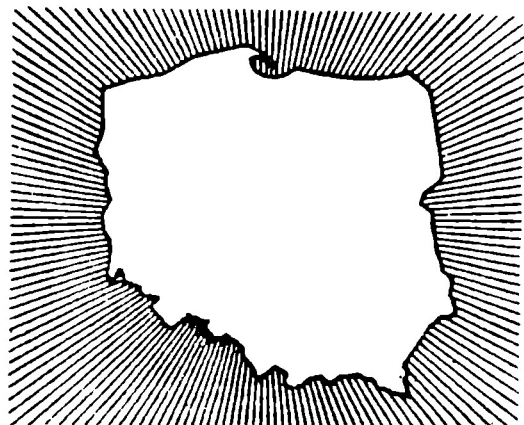


ROZWÓJ REGIONALNY
ROZWÓJ LOKALNY
SAMORZĄD TERYTORIALNY



Hanna
Libura

Percepcja
przestrzeni miejskiej

Warszawa 1990

UNIwersytet Warszawski

Instytut Gospodarki Przestrzennej

ROZWÓJ REGIONALNY

ROZWÓJ LOKALNY

SAMORZĄD TERYTORIALNY

31

Hanna Libura

Percepcja

przestrzeni miejskiej

Warszawa 1990

WYDAWNICTWA PROGRAMU CPBP 09.8
„Rozwój regionalny – Rozwój lokalny – Samorząd terytorialny”

Kierownik Programu: Antoni Kukliński
Zastępca kierownika: Bohdan Jałowiecki
Sekretarz naukowy: Mirosław Grochowski
Kierownik Biura Koordynacyjnego: Paweł Swianiewicz

*Część empiryczna badań sfinansowana została
w ramach Programu CPBP 04.10
Kierownik podprogramu CPBP 04.10.11: prof. Jerzy Kołodziejcki*

Redaktor: MAGDALENA JAWORSKA,
Redaktor techniczny: JAN JACEK SWIANIEWICZ

ISBN 83–900056–5–4

Wydawca: Stanisław Kryciński
Żabińskiego 9/41, Warszawa

Adres Redakcji: Uniwersytet Warszawski
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
Instytut Gospodarki Przestrzennej
Krakowskie Przedmieście 30, 00–927 Warszawa
Tel. 200–381 w. 643, 748

Gdzie ty jesteś, powstaje miejsce.

Rilke

Spis Treści

Wstęp	7
Rozdział 1. Podejście humanistyczne w geografii	11
Rozdział 2. Pojęcie miejsca w geografii humanistycznej	55
Rozdział 3. Miasto jako miejsce	81
Rozdział 4. Miejsce w mieście	169
Rozdział 5. Podsumowanie	221
Aneks 1.	227
Aneks 2.	229
Spis tabel, diagramów i wykresów	230
Literatura	233

Wstęp

Głównym tematem przedstawianej pracy jest jedno z podstawowych pojęć geografii humanistycznej – miejsce. Samo podejście humanistyczne nie spotkało się jak dotąd z zainteresowaniem ze strony polskich geografów. Autorce znany jest tylko jeden artykuł przeglądowy Dramowicz (1984), który w skondensowany sposób stara się przedstawić główne założenia i problemy tego podejścia. Echa wspomnianego nurtu badawczego pobrzmiewają mniej lub bardziej wyraźnie w pracach geografów społecznych zajmujących się percepcją środowiska, geografiami kultury czy badaniami nad krajobrazem. Jest to jednak raczej mimowolny udział w humanistycznym podejściu badawczym, gdyż autorzy opracowań nie akcentują swojego związku z tym nurtem. Z tego powodu pierwszym zadaniem niniejszej pracy jest przedstawienie niektórych problemów podejścia humanistycznego w geografii. Geografia humanistyczna nie jest odrębną dziedziną badawczą, którą można zwięźle opisać. Jest to podejście do geografii, sposób jej traktowania, określona postawa badawcza. Dobrą ilustracją tego stwierdzenia będzie prześledzenie stosunku do bardzo starej w myśli geograficznej zależności: człowiek – środowisko. Saarinen (1966) przedstawił zmiany w podejściu do tej relacji. Były to kolejno:

- determinizm środowiskowy – widzący człowieka całkowicie uzależnionego od wszechmocy czynników środowiskowych;
- umiarkowany determinizm – zakładający, że czynniki środowiskowe są nadal wszechmocne, ale człowiek może dokonywać pewnych wyborów na własną odpowiedzialność;
- posybilizm środowiskowy – koncentrujący się na możliwościach i ograniczeniach środowiska bez uwzględnienia ludzkich motywacji i kryteriów wyboru;
- probabilizm – przyjmujący możliwość przewidywania typowych ludzkich reakcji dla danego środowiska;

- behawioryzm poznawczy - w którym człowiek oddziałuje na środowisko tak jak je postrzega i interpretuje w świetle tej percepcji oraz wcześniejszych doświadczeń.

W podejściu humanistycznym natomiast stosunek człowieka do ziemi musi być bardziej aktywny, ziemia ma określoną naturę, ma swój ład, porządek, swą własną logikę. Nie wolno lekceważyć natury ziemi, trzeba ją przede wszystkim rozumieć. Tischner (1982) na ów szczególnie stosunek człowieka do ziemi jako sceny ludzkiego dramatu wprowadza termin: - gospodarowanie. *Dla człowieka, być na ziemi, to gospodarować* (s. 6). *Gospodarowanie jest przejawem wzajemności. Gospodarując jesteśmy razem. Tworzymy siebie jako gospodarzy... Podstawowym owocem gospodarowania są narodziny miejsca* (s. 7). Tym samym miejsce staje się jednym z podstawowych pojęć podejścia humanistycznego. Z tego też powodu stało się głównym tematem niniejszego opracowania. Ponieważ pojęcie to wyrasta z praktycznie nieznanego w literaturze polskiej nurtu humanistycznego, rozdział pierwszy ma na celu jego przybliżenie. Przedstawienie geografii humanistycznej w jednym rozdziale pracy nie może być jednak kompletne. Pełne przedstawienie tej problematyki wymagałoby osobnego opracowania. Dotychczas zresztą nie powstała w literaturze geograficznej praca, która wyczerpywałaby całość zagadnienia, była swojego rodzaju kompendium wiedzy w tej dziedzinie. Przede wszystkim dlatego, że granice tego ujęcia są bardzo płynne, a pojęcie postawy humanistycznej bardzo niejednoznaczne. Dlatego rozdział dotyczący podejścia humanistycznego w geografii skupia się tylko na wybranych zagadnieniach, z uwzględnieniem najbardziej zaniechanego w literaturze problemu - metodologii. Ponieważ nurt humanistyczny nie korzysta ze skomplikowanego aparatu matematyczno-statystycznego, dla wielu geografów, zwłaszcza mocno związanych z podejściem ilościowym, nie ma wcale metodologii. W rozdziale pierwszym staram się więc wypełnić tę lukę ukazując problemy metodologiczne i całe podejście, eksponując te wątki, które są przydatne dla rozumienia miejsca w geografii.

Następne rozdziały poświęcone są już bezpośrednio miejscu. Pojęcie miejsca jest intuicyjne i wymyka się jednoznacznej definicji. Przedstawieniu teoretycznych problemów związanych z miejscem poświęcony jest drugi rozdział pracy.

Rozdział trzeci i czwarty przybliżają pojęcie miejsca na przykładzie miasta. Skala miejsca może być bardzo zróżnicowana: od ulubionego fotela we własnym mieszkaniu po Ziemię - miejsce człowieka we

wszelch świecie. Miejscem codziennej egzystencji mieszkańców jest miasto, będące równocześnie miejscem trwania określonych wartości historycznych, kulturowych i symbolicznych. Pojęcie miasta jako miejsca czuje każdy, gdy myśli o mieście rodzinnym, mieście młodości, mieście czasów akademickich, mieście które bezpowrotnie utracił. Ponieważ jest to pojęcie intuicyjne, najlepiej oddaje je literatura piękna. Geografia humanistyczna bardzo często odwołuje się do literatury pięknej, która dostarcza wielu cennych przykładów ilustrujących uczucia związane z miejscem, jego nastrojem i atmosferą.

W wydanym jeszcze przed wojną albumie *Polska w krajobrazie i zabytkach* (Bulhak 1930) znajduje się następujący fragment wiersza Zahradnika (s. 50, t. II):

*Nie rzucę, nie zostawię najdroższego miasta –
Dlaczegoż ma mi życia zamierać połowa?
Może się poza Lwowem jakiś świat rozrasta?
Ale cóż mi po świecie, w którym nie ma Lwowa...*

Te strofy mają oczywiście dzisiaj zupełnie inną wymowę. Przykładów osób zza Buga, które nie potrafiły odnaleźć się w nowej rzeczywistości, nie potrafiły stworzyć własnego, nowego miejsca jest wiele. W głębokim przekonaniu autorki tej pracy, o mieście jako miejscu wiele powiedzieć mogłyby badania przeprowadzone wśród osób mieszkających przed wojną w miastach leżących obecnie na terenie ZSRR. Szczególnie ciekawie wyglądałyby najbardziej charakterystyczne porównania: Wrocław – Lwów czy Toruń – Wilno. Niestety, na przeprowadzenie takich badań w 1986 r. było jeszcze za wcześnie.

Miasta, na przykładzie których starano się dotrzeć do istoty miejsca to: Warszawa, Kraków, Poznań oraz trzy miasta śląskie: Katowice Sosnowiec, Tychy. Przyczyny wyboru tych właśnie miast były dwojakiego rodzaju:

- merytorycznego: miasta Warszawa, Katowice (Jałowiecki 1980) oraz Poznań (Ziółkowski 1984) były przedmiotem socjologicznych analiz o zbliżonym charakterze, co pozwala na pewne porównania dotyczące zmian lub też trwałości symbolicznego wizerunku tych miast oraz ich percepcji przez mieszkańców;
- praktycznego: znajomość środowiska uniwersyteckiego tych miast zapewniała szybkie i, co ogromnie ważne, rzetelne przeprowadzenie ankiet wśród mieszkańców. Metodyka badań empirycznych opisana jest w rozdziale trzecim. Należy podkreślić, że z

punktu widzenia tematu pracy: *Miasto jako miejsce*, dobór miast jest sprawą drugorzędną. Każde miasto może być znaczącym miejscem dla jego mieszkańców.

Miasto jest miejscem nie tylko jako całość. Czasami mieszkańcy nie utożsamiają się z całym miastem, a tylko pewne jego fragmenty (na przykład wybrany plac, zaułek, własny dom) są *miejscami znaczącymi dla nich*. Rozdział czwarty rozpatruje te najbardziej charakterystyczne miejsca w mieście. Pracę kończy krótkie posumowanie.

Intencją autorki było przybliżenie całkowicie zaniedbanej w polskiej myśli geograficznej problematyki humanistycznej. Ukazanie jej poprzez pryzmat jednego z najbardziej podstawowych pojęć jakim jest miejsce miało dodatkowy walor poznawczy. Miasto rozumiane w kategoriach miejsca to przestrzenna całość nasycona treściami humanistycznymi. Pierwiastek humanistyczny jest najbardziej zaniedbanym elementem wszelkich badań związanych z miastem. Praca przedstawia niektóre techniki i metody badawcze pozwalające uchwycić ten najbardziej niewymierny element miasta.

Rozdział 1

Podejście humanistyczne w geografii

1. Refleksja nad miejscem geografii wśród nauk społecznych

Gdyby sporządzić wykaz najważniejszych pytań współczesnej geografii, wśród nich znalazłoby się niewątpliwie i takie: jak ją uprawiać u progu XXI wieku?

Lektura rozmaitych wypowiedzi na temat stanu i perspektyw tej dyscypliny wskazuje na daleko posuniętą rozbieżność opinii. Gdy jedni mówią o kryzysie, impasie, widocznym spadku znaczenia, inni uważają, że geografia znalazła się w szczególnie dobrej sytuacji, która pozwoliła jej znacznie poszerzyć zakres intelektualnych zainteresowań.

Kryzys geografii, w odczuciu jednych, wynika przede wszystkim z rozczarowania geografią ilościową, która nie okazała się panaceum rozwiązującym wszystkie problemy dyscypliny. W odczuciu innych natomiast spowodowany jest coraz mocniejszą pozycją geografii humanistycznej i strukturalnej (czy szerzej – radykalnej), które atakując i negując osiągnięcia geografii ilościowej zawężają jej zakres i ograniczają rozwój, same nie wnosząc wiele nowego.

Optymistycznie patrzą na rozwój geografii zarówno ci, którzy widzą ogromne możliwości poszerzenia pola badawczego i metodologicznego poprzez rozwój geografii – nazwijmy ją umownie – jakościowej, jak i ci, którzy w postęпах komputeryzacji widzą ogromne perspektywy rozwoju geografii ilościowej. Zarówno więc optymistyczna jak pesymistyczna wizja rozwoju geografii związana jest z tym, co stanowi o istocie dyscypliny – metodologią i polem badań.

Przedmiotem tych rozważań nie jest geografia jako całość, ale sze-

roko rozumiana geografia społeczna. Geografia społeczna i fizyczna to dziś dwie odrębne dziedziny naukowe. Odrębność tych dwu dziedzin odzwierciedla się także w zinstytucjonalizowanych formach. Problemy jednej i drugiej dziedziny rozpatrywane są w odrębnych towarzystwach naukowych, komisjach Unii Geograficznej, czasopiśmie i książkach. Co prawda Johnston (1985) do redakcji tomu poświęconego przyszłości geografii zaprosił obie strony, ale jest to raczej wyjątek, gdyż każda ze stron woli dyskutować we własnym gronie. Jedność geografii dostrzegają tylko ci, którzy zajmują się edukacją i popularyzacją wiedzy geograficznej. Ale i tu rodzi się podejrzenie, że wynika to raczej z inercji wobec obowiązujących konwencji niż głębokiego przekonania o jedności nauk geograficznych. Rozdźwięk jaki panuje w geografii jest w pewnym sensie podobny do tego, z jakim boryka się psychologia rozpatrując człowieka w kategoriach biologicznych i humanistycznych. Ta bardzo stara i utrwalona schizma jest jedną z wielu przyczyn, które sprawiają, że problem miejsca geografii wśród innych dyscyplin nauki nie jest do końca wyjaśniony. Co prawda toczące się niegdyś spory o to, czy geografii należy przyznać status nauk przyrodniczych czy społecznych, dziś nie mają większego znaczenia. W rozpowszechnionym podziale nauk nawiązującym do pozytywistycznych podziałów Comte'a i Spencera, geografia należy zarówno do nauk przyrodniczych jak i do nauk społecznych. Dużo większe emocje wzbudzają dzisiaj podziały Windelbanda i Rickerta, którzy różniąc się w szczegółach, ogólnie dzielili nauki na nomotetyczne i idiograficzne. Zagadnieniu temu dużo uwagi poświęcił Dramowicz (1979). Tu też nie ma zgody co do statusu nauk geograficznych. Część zorientowanych neopozytywistycznie geografów uważa ją za naukę nomotetyczną, inni za idiograficzną. Tak więc kwestia ontologicznego statusu geografii nie jest do końca wyjaśniona. Gdyby rozpatrywać geografę tylko z punktu widzenia neopozytywistycznego, sprawa byłaby stosunkowo prosta. Geografia ilościowa mieści się w gronie nauk nomotetycznych. Problem znacznie się komplikuje, gdy weźmiemy pod uwagę nie tylko geografę ilościową ale i krytyczne w stosunku do niej podejście humanistyczne czy radykalne. Te trzy podejścia oparte o neopozytywizm, fenomenologię i neomarksizm tworzą, w przybliżeniu, obraz współczesnej myśli geograficznej. Do takiego obrazu sztywne i sztuczne klasyfikacje żadną miarą nie pasują. Geografia po prostu nie mieści się w ich ramach. Wydaje się, że podobna sytuacja ma także miejsce w pozostałych naukach społecznych. Geografowie radykalni, reprezentujący postawę neomarksistowską (Hurst 1985) twierdzą, że geografia nie przystaje do

współczesnego społeczeństwa. Podobne zdania w odniesieniu do antropologii reprezentuje Godelier (1977), a w socjologii Therborn (1976). Hurst (1985) uważa, że poszukiwania rozwiązań interdyscyplinarnych nie mogą dać rezultatów, ponieważ w długiej historii zapożyczeń z innych dyscyplin geografia stworzyła eklektyczny zbiór metod, technik badawczych i pojęć bez własnej teorii. Fragmentaryzacja wiedzy, datująca się od czasów Comte'a, ogranicza, według Hursta, rozwój każdej dyscypliny zajmującej się społeczeństwem. Nauki społeczne są tylko częściami wspólnej przestrzeni epistemologicznej, które łączy jedna teoria – marksizm.

Przywołano tu przykład geografii radykalnej aby wykazać, że wszędzie tam, gdzie w nauce mamy do czynienia z podejściem różnym od neopozytywistycznego, dyscyplina naukowa wyłamuje się ze sztywnych ram nałożonych przez jakąkolwiek klasyfikację. Wprowadzone przez Foucaulta (1977) pojęcie przestrzeni epistemologicznej wydaje się oddawać intencje Hursta, który nauki społeczne, wiedzę o człowieku, widzi jako jedną całość.

Podejście humanistyczne również sprawia, że geografia przekracza swoje dotychczasowe granice, czasami zaś wraca na pozycje dawno porzucone lub zapomniane. Ta swoista transgresja geografii nie wynika z badań interdyscyplinarnych, skądinąd bardzo użytecznych i potrzebnych. Ujęcia interdyscyplinarne wprowadzają nową metodologię, nowe techniki badawcze, nową problematykę; nie zawsze jednak recepta polegająca na łączeniu w jednym zespole przedstawicieli kilku specjalności, oparta na przekonaniu o sumowalności ich doświadczeń okazuje się trafna. Rzeczywista integracja wymaga często podejścia metadyscyplinarnego, gdzie dzięki określonej postawie badawczej czy po prostu osobowości badacza stapiają się w jedną całość, dając nową jakość, różne dyscypliny. To powoduje, że dana dyscyplina przekracza narzucone jej ramy, jest po prostu częścią wiedzy o człowieku, a nie geografią, antropologią etc. Dramowicz (1984) zauważa na przykład, że *Argonauci Zachodniego Pacyfiku* (1981) mogłyby być doskonałym przykładem współczesnej pracy w nurcie geografii humanistycznej. Trudno się z nim nie zgodzić. Jeżeli przyjmiemy definicję geografii społecznej jako *studium społeczeństwa poprzez przestrzeń*, jak to zwięźle ujął Braudel (1971, s. 250), to analiza szlaków podróży oceanicznych dokonywanych w celu ceremonialnej wymiany Kula przez Polinezyjczyków jest pracą stricte geograficzną. Podobnie dzieło Zylipa Braudela *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II* (1976) jest pracą, pod którą podpisałby się niejeden przedstawiciel

geografii humanistycznej, geografii kultury, nie mówiąc już o geografii historycznej. Z kolei eseistyczne prace czołowego przedstawiciela geografii humanistycznej, takie jak *Przestrzeń i miejsce* (1987) czy *Topophilia* (1974) mogą uchodzić za dzieła architekta, urbanisty, socjologa, a nade wszystko antropologa kulturowego. Przykładów można by mnożyć wiele. Przytoczmy jeszcze tylko jeden fragment. Kula (1988, s. 162) pisze: ... *dziś zaś historycy liczą pogłowie bydła, trzody, wysokość chłopskich świadczeń, wydajność pracy w rolnictwie i rzemiośle, wahanie cen na rynkach*. A wydawać by się mogło, że takie czynności badawcze to domena ekonomistów i geografów. Nie ma więc zastrzeżonych dla jakiejś dziedziny metod badawczych, sposobów dotarcia do prawdy o człowieku. Badacz z jednej dziedziny śledzi pilnie prace w innej, komentując je wnikliwie na swój użytek i potrzeby. Najlepszą recenzją dzieła Sorre'a *Les biologiques de la géographie humaine* pisze historyk – Brandel (1971). W tejże recenzji pisze on także: *Przekonany jestem, że nie ma ścisłych granic między naukami. Każda z nich jest bramą otwartą na całość rzeczywistości społecznej, prowadzącą do wszystkich izb i na wszystkie piętra domu* (s. 233).

Wspólnym i głównym celem nauk społecznych jest poznanie rzeczywistości społecznej. Rzeczywistość geograficzna, ekonomiczna i inne, nie istnieją samodzielnie. Wszystkie one składają się na jedyny, realny świat życia człowieka. Narzekania wielu geografów o orientacji neopozytywistycznej na nikłość w geografii własnych teorii i metodologii wydają się być nieporozumieniem. Głównym zadaniem geografii jest udział w zespołowych badaniach rzeczywistości społecznej, poznanie prawdy o tej rzeczywistości w całej jej złożoności. Oczywiście filtr geograficzny, poprzez który geograf spogląda na rzeczywistość sprawia, że pewne pola badawcze, metody i techniki pozostaną poza sferą jego zainteresowań, inne będą jego własnego pomysłu, ale nigdy środki nie przysłonią celu jakim jest poznanie człowieka i jego kondycji w świecie.

Uzmysłowienie tego faktu i przyjęcie takiej postawy badawczej nie było możliwe w dobie prymatu geografii ilościowej. Jedność nauki w doktrynie neopozytywistycznej, przedstawia się jednością metodologiczną. Jako podstawę przyjęto fizykę. Mokrzycki (1980) uważa, że przyczyną była obiegowa wiedza stwierdzająca wyższość fizyki nad naukami społecznymi ze względu na takie czynniki jak precyzja i duża wartość predykatywna sformułowanych twierdzeń i teorii. Na grunt geografii metodologia ta została przeszczepiona przez Schaefera (1953), a twórczo rozwijali ją także ludzie związani zawodowo z fizyką i chemią (na przykład entropia – Wilson, struktury dysypatywne – Allen).

Zasady scjentyzmu rozwinęły się, jak to określa Relph (1981) w *geografizm*, którego najlepszym przykładem może być, świetna skądinąd, praca Albera, Adamsa i Goulda *Spatial Organization* (1971). Obraz rzeczywistości jaki wylania się z tego typu prac geograficznych jest następujący: miasta, przemysł, transport, muszą być zorganizowane w jak najbardziej ekonomiczny, efektywny sposób; człowiek, konkretnie *homo oeconomicus*, zachowuje się zawsze racjonalnie w dwuwymiarowej przestrzeni geograficznej. Skuteczność i efektywność przejawia się heksagonalną siecią osadniczą, uwzględniającą teorię miejsc centralnych oraz prostymi drogami. Tam gdzie takie racjonalne rozmieszczenie zjawisk i zachowania człowieka nie występują należy przyjąć, że mamy do czynienia z odstępstwami od idealnego, modelowe układu. W takich wypadkach zjawiska jak i niedoskonalni *homo oeconomicus* powinni być ukierunkowani w stronę większej efektywności. Cytowny już Mokrzycki pisze, że przez praktyczne wykorzystanie nauki rozumie się w doktrynie neopozytywistycznej coś w rodzaju inżynierii. Dokładnie tak pojmują rolę geografa autorzy *Spatial Organization*, którzy piszą, że jest on społecznym inżynierem przestrzennego systemu i: *poprawia przestrzenne niezgodności, przeciwdziała przestrzennym sprzecznościom i konfliktom w przyszłości* (s. 28). W takim ujęciu ludzie traktowani są jako jednostki, którymi można łatwo manipulować w celu osiągnięcia lepszej efektywności. Autorzy piszą także, że zainteresowanie geografii skupia się na wyjaśnianiu i manipulowaniu.

Przedstawiona wizja geografii i roli geografa musiała oczywiście spotkać się z krytyką części środowiska geograficznego. Geografia ilościowa ma swoje ogromne zasługi, których nikt nie podważa. Nie ma jednak takiej metodologii, która potrafi rozwiązać wszystkie problemy rzeczywistości. Niedobrze więc się stało, że geografia ilościowa, w swoim głębokim przekonaniu o posiadaniu jedynie prawdziwej metodologii naukowej, deprecjonowała podejścia traktujące subiektywność jako ważny element badań społecznych oraz negowała indywidualność i odrębność społeczeństw i środowisk.

Wprowadzenie i zastosowanie normatywnych teorii w geografii (jak i innych naukach społecznych) ma poważne konsekwencje społeczne. Teoria geograficzna ma swój wpływ na rzeczywistość za pośrednictwem planowania, podczas gdy zdroworoządkowa wiedza zwykłych ludzi na temat środowiska ich życia uważana jest za wiedzę poprzedniejszego gatunku. Innymi słowy, ogranicza ona wolność zwykłych ludzi, nie ekspertów, do decydowania i działania w sprawach, które dotyczą bezpośrednio ich życia, gdyż w myśl doktryny neopozytywistycznej

inżynier społeczny wie najlepiej czego dana społeczność oczekuje. Olson (1975), który początkowo był entuzjastą metodologii neopozytywistycznej pisze, że rozczarowuje go ona, gdyż tworzy *społeczeństwo marionetek, bez marzeń i czegokolwiek, czego warto byłoby żałować* (s. 496). Geografów rozczarowanych neopozytywizmem było więcej. Skierowali oni swoją uwagę na antypozytywistyczne doktryny, które dały początek geografii radykalnej i humanistycznej. W kręgu naszego zainteresowania znajduje się geografia humanistyczna.

Relph (1981) słusznie zauważa, że intelektualne i filozoficzne prądy późno trafiają do geografii. Fenomenologia, pozytywizm, marksizm w naukach społecznych dyskutowane już były w latach trzydziestych. W dyskusji ogólnogeograficznej znalazły się dopiero w latach siedemdziesiątych. Chociaż geografia ilościowa swoje korzenie miała w neopozytywizmie, nie znalazło to szerszego odbicia w dyskusji nad teoretycznymi podstawami rewolucji ilościowej na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Marksizm natomiast, w sposób twórczy, został wykorzystany dopiero przez geografę radykalną w latach siedemdziesiątych. Wcześniej pojawił się w dewiacyjnej formie ideologii marksistowsko-leninowskiej w geografii radzieckiej, znacznie zahamowując jej rozwój nie tylko w ZSRR ale i w innych krajach pozostających pod jego wpływem.

Współczesna fala zainteresowania humanistyczną perspektywą w naukach społecznych zaczyna się na początku lat sześćdziesiątych. Na grunt socjologii dyskusję humanistyczną wprowadził Berger (1963), do psychologii Maslow (1968). Natomiast w geografii podejście humanistyczne pojawia się dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych (Tuan 1976). Jak już zostało zaakcentowane, tym co łączy geografów humanistycznych jest rozczarowanie podejściem neopozytywistycznym w geografii. Geografowie ilościowi wprowadzając metody matematyczno-statystyczne określili swoje podejście mianem rewolucji, geografowie humanistyczni nawołują zaś do przebudzenia, które z powrotem pozwoli spojrzeć na Ziemię – przedmiot badań geograficznych – jako dom człowieka.

2. Inspiracje geografii humanistycznej

Podejście humanistyczne w geografii wywodzone jest z różnych orientacji filozoficznych i teoretycznych o antypozytywistycznym zabarwieniu. Johnston (1983) na przykład jako filozoficzną bazę tego podejścia podaje: idealizm, fenomenologię, egzystencjalizm. Ten sam

autor jako redaktor *Dictionary of human geography* (1981) humanizm w geografii wywodzi z myśli Vidal de la Blache'a, Szkoły chicagowskiej oraz fenomenologii. Wydaje się to być bliższe geograficznym realiom, tym bardziej, że podejście humanistyczne rozwijane jest głównie przez geografów anglosaskich, którym bliska jest Szkoła chicagowska i fenomenologia Schutza działającego dłuższy okres w USA. Wpływ tradycji francuskiej na podejście humanistyczne doceniany jest przede wszystkim przez Buttimer (1978) i Relpha (1976 b).

2.1. Géographie humaine Vidal de la Blache'a

Humanizm we współczesnej geografii wywodzony jest między innymi z francuskiej szkoły *géographie humaine*. Buttimer (1978) podkreśla, że istota podejścia Vidal de la Blache'a leżała w dialogu pomiędzy środowiskiem a cywilizacją. Vidal rozumiał środowisko jako mazaikę zróżnicowanych struktur o złożonej dynamice, cywilizację zaś jako źródło twórczych i konserwatywnych idei, które wpływają na społeczne style życia (*genre de vie*). Procesy ekologiczne zachodzące pomiędzy środowiskiem a cywilizacją utrzymują stan równowagi. Wszelkie zmiany środowiskowe, jak i te zachodzące w danej cywilizacji (migracje ludzi, idei, postęp technologiczny itp.), wpływają na zachwianie istniejącego stanu równowagi i stworzenie nowego ekwilibrium pomiędzy środowiskiem i cywilizacją. Do badania owych wzajemnych zależności Vidal proponował dwa oddzielne, ale uzupełniające się sposoby analizy: systematyczny, który skupiałby się na poszczególnych elementach cywilizacji i badał ich związki ze środowiskiem oraz regionalny, który badałby całość zależności pomiędzy środowiskiem i cywilizacją, stany ekwilibrium w określonych miejscach. Tak więc główna idea humanizmu w geografii – związek człowieka ze środowiskiem – jest istotnym elementem *la géographie humaine* Vidala. Dla wielu jednak geografów (Johnston 1981) taka genealogia geografii humanistycznej jest problematyczna. Pisma Vidal de la Blache'a mają wiele z funkcjonalizmu Durkheima, a sam Vidal uważał geografę człowieka za naukę przyrodniczą, co oczywiście uniemożliwia spojrzenie na geografę jako naukę humanistyczną. Berdoulay (1978) starał się uchwycić epistemologiczne rozbieżności pomiędzy Durkheimem, a Vidalem, by tym samym wykazać, że pomimo wpływu socjologicznej myśli Durkheima geografia Vidala nie jest zdominowana pozytywizmem. Zidentyfikował on trzy grupy rozbieżności, które dotyczą następujących spraw:

- pojęcie nauki; u Durkheima klasyfikacja nauk wywodzi się od Comte'a, to znaczy uznaje on hierarchię nauk zwieńczoną socjologią, a każda nauka zdefiniowana jest ściśle poprzez swój zbiór zjawisk i praw nimi rządzących. Taka redukcjonistyczna kategoryzacja nauki odrzuca istnienie geografii społecznej, której miejsce zajmuje morfologia społeczna. Vidal neguje taką klasyfikację nauki, broni nieredukcjonistycznej idei niezależnych nauk, podkreśla ważność perspektywy dostarczanej przez geograficzny punkt widzenia spraw społecznych.
- pojęcie wyjaśniania; model wyjaśniania jaki uznaje Durkheim zapożyczony jest z pozytywistycznego modelu nauk, a więc użyteczny w naukach przyrodniczych. Vidal podziela neokantowski punkt widzenia, negujący mechanistyczny determinizm. Docenia indywidualne, pojedyncze zjawiska, kładzie nacisk na twórczość i innowacje tworzące owe pojedyncze zjawiska. Tylko przy takich założeniach stawało się możliwe wyjaśnianie osobowości *personnalité* poszczególnych, indywidualnych miejsc.
- znaczenie ludzkiej działalności; według Vidala powstanie nowych form w świecie społecznym nie jest możliwe bez ludzkiej działalności. Wprowadzone przez siebie pojęcie *genre de vie* rozumie jako wynik ludzkiej, twórczej adaptacji do środowiska.

Zajmując stanowisko różne od Durkheima, Vidal unika pułapek jakie niesie mechaniczne i redukcjonistyczne podejście w nauce. Jego zasługą jest odrzucenie prób redukcji geografii społecznej do morfologii społecznej, uzasadnione twierdzeniem, że środowisko jest partnerem, a nie niewolnikiem ludzkiej działalności, oraz że zależność pomiędzy środowiskiem a człowiekiem należy traktować jako dialog a nie pojedynkę. Do tych właśnie elementów myśli Vidala nawiązuje współczesna geografia humanistyczna. Takie spojrzenie na związek człowieka z naturą przyjęli także humaniści, przede wszystkim historycy z grupy „Annales” z Febvrem na czele.

2.2. Szkoła chicagowska

Drugą ważną inspiracją podejścia humanistycznego w geografii był symboliczny interakcjonizm szkoły chicagowskiej. Turner (1985) poddaje szczegółowej analizie rozbieżności dotyczące interakcjonizmu

między szkołami chicagowską i Iowa. Z punktu widzenia geografii humanistycznej nie jest to istotne. Ważniejsze są punkty zbieżne, które czynią z symbolicznego interakcjonizmu odrębną perspektywę teoretyczną inspirującą geografę.

Nowoczesny interakcjonizm czerpie inspirację od wielu wybitnych myślicieli, przede wszystkim od Meada, który stworzył syntezę stanowiącą podstawę nowoczesnego interakcjonizmu, oraz od Parka, który twórczo rozwijał idee Meada. Wspomina się tu o nich dlatego, aby podkreślić, że nie tylko symboliczny interakcjonizm, ale cały dorobek składający się na pojęcie szkoły chicagowskiej, odegrał rolę w wykryciu i ustalaniu się podejścia humanistycznego w geografii.

Założenia symbolicznego interakcjonizmu, które wpłynęły na rozwój podejścia humanistycznego w geografii można określić następująco:

- manipulacja symbolami: symboliczni interakcyjniści kładą szczególny nacisk na zdolność ludzi do tworzenia symboli i manipulowania nimi. Istota człowieka i świata, który on tworzy, wypływa ze zdolności człowieka do symbolicznego przedstawiania siebie i innych, a także obiektów, idei i każdego składnika swojego doświadczenia. Ludzie w znacznym stopniu uwolnili się od programowania biologicznego i instynktownego co powoduje, że muszą polegać na swych zdolnościach do wykorzystywania symboli w celu adaptowania się w świecie i przetrwania w nim.
- symboliczne komunikowanie się: ludzie używają symboli w celu wzajemnego komunikowania się. Komunikacja symboliczna jest złożona, bowiem ludzie posługują się szerokim wachlarzem symboli (słowa, gesty, tonacja etc.).
- interakcja: ludzie komunikują się i wchodzą w interakcje poprzez odczytywanie i interpretowanie gestów innych osób – to jest przez symbole, które emitują. Zatem interakcja nie mogłaby zajść bez zdolności ludzi do odczytywania gestów i do wykorzystywania tych gestów jako wskazówki umożliwiającej wejście w położenie innych. Bez interakcji ludzie nie mogliby się rozwijać i niemożliwe byłyby wzory organizacji społecznej

Problemy teoretyczne, które są zbieżne pomiędzy symbolicznym interakcjonizmem, a podejściem humanistycznym w geografii to przede wszystkim kwestia natury ludzkiej, a konkretnie jej zdolności symbolicznych, oraz kwestia metod badawczych, które muszą dążyć do

wniknięcia w świat myśli jednostek, a więc muszą koncentrować się na pojedynczych osobach. Badanie musi wobec tego użyć technik obserwacyjnych i wywiadu niestrukturalizowanego, jeśli ma dotrzeć do ludzkich procesów myślenia.

Symbol jako klucz do natury człowieka, jest także ważnym tematem filozoficznej myśli Cassirera. Geografia humanistyczna chętnie posługuje się tezą Cassirera (1977), że człowiek nie potrafi już bezpośrednio ustosunkować się do rzeczywistości. Nie może stanąć z nią twarzą w twarz. W miarę jak symboliczna działalność człowieka robi postępy, rzeczywistość fizyczna zdaje się cofać. Człowiek tak bardzo otoczył się formami symbolicznymi (język, mit, sztuka, religia), że nie potrafi już niczego zobaczyć ani poznać, inaczej jak za pośrednictwem tego sztucznego środka.

2.3. Fenomenologia

Ani filozofia kultury Cassirera, ani Szkoła chicagowska w różnych jej odmianach, ani geograficzna myśl Vidal de la Blache'a nie wywarły takiego wpływu na geografję humanistyczną jak fenomenologia. Wydaje się to być uzasadnione, gdyż podstawy wiedzy geograficznej leżą w bezpośrednim doświadczeniu i świadomości świata, w którym żyjemy.

Znaczenie indywidualnego doświadczenia świata było w geografii docenione już przez Sauera (1925), który pisał o fenomenologii krajobrazu, Wooldridge'a (1936) nawołującego geografów historycznych, aby na wieś patrzyli oczami wieśniaków, oraz Wrighta (1947), który wprowadził termin geozofia (*geosophy*) na badanie geograficznej wiedzy z każdego, nie tylko naukowego, punktu widzenia. Z kolei Dardel (1952) w studium natury geograficznej rzeczywistości twierdził, że geografia z założenia jest głębokim i natychmiastowym doświadczeniem świata. Van Paasen (1957) pisał, że rozwój geografii jako nauki jest zależny od przednaukowej, naturalnej świadomości geograficznej, a geografia jako nauka i geografowie istnieją tylko w społeczeństwie posiadającym geograficzną świadomość i wyczucie. Van Paasen nie rozwijał dalej tej myśli, ale jej echo pojawiło się w pracach innych geografów. Najbardziej znane było stwierdzenie Lowenthala (1961) że, *każdy kto bada świat wokół siebie jest geografem* (s.242). To stwierdzenie posłużyło mu za bazę rozwoju epistemologii geograficznej opartej na indywidualnych, osobistych geografjach. Na te jednostkowe geografie składają się: bezpośrednie doświadczenie, pamięć, fantazja, wiedza, warunki życia. Są one podstawą formalnej, akademickiej geografii.

Tak więc, chociaż formalnie fenomenologia nie była przeszcze-
piona na grunt geografii, geografowie intuicyjnie odczuwali wagę
bezpośredniego, przednaukowego doświadczenia rzeczywistości.

W wielu naukach społecznych, szczególnie psychologii, fenomenolo-
gia jest powiązana z egzystencjalizmem. Według Entrikina (1976), pod-
stawą humanistycznego podejścia w geografii jest właśnie fenomenolo-
gia egzystencjalna. Perspektywa ta wyraża się przede wszystkim mani-
festacją ważności przestrzeni egzystencjalnej (to jest obszaru wspólnych
znaczeń i wartości dla danej grupy ludzi). Jej głównym celem jest opi-
sanie geograficznych doświadczeń człowieka, oraz zrozumienie znaczeń
i wartości jakie wiążą człowieka z jego środowiskiem. Pickles (1985)
twierdzi natomiast, że takie podejście, a reprezentują je czołowi przed-
stawiciele orientacji humanistycznej, nie jest słuszne i egzystencjalizm
(jako ruch związany z filozofią) oraz fenomenologia (jako filozofia i me-
toda analizy) muszą być traktowane oddzielnie, gdyż inaczej zaciemnia
to rolę fenomenologii w nauce.

Wprowadzenie fenomenologicznych zasad do geografii jest bezpo-
średnio związane z poszukiwaniem bardziej humanistycznego podejścia.
Twórcy podejścia humanistycznego: Relph (1970), Tuan (1971), Mer-
cer i Powell (1972) odwołują się do fenomenologii jako ich postawy
filozoficznej. Ale, jak stwierdza Relph (1977), fenomenologia nieko-
niecznie musi wiesć do humanizmu. Smith (1979) słusznie podkreśla,
że fenomenologia jest metodą, humanizm – postawą. Jako podsta-
wowej bazie filozoficznej geografii humanistycznej należy przyjrzeć się
jej nieco dokładniej. Nacisk zostanie położony na prace twórców tej
orientacji teoretycznej – Husserla i Schutza, wywierających największy
wpływ na geografię.

2.3.1. Husserl

Podstawowym problemem filozoficznym dla Husserla było pytanie
w jaki sposób można rozpoznać to co istnieje w świecie. Wszystkie
aspekty świata zewnętrznego są zaopatrzone w sens, który im nada-
jemy i mogą być rozumiane jedynie dzięki procesom środowiskowym.
Ponieważ proces świadomościowy jest tak istotny, dociekania filozo-
ficzne muszą podejmować próby zrozumienia sposobu zachodzenia tego
procesu. Tak więc centralnym przedmiotem badań fenomenologii jest
zrozumienie jak doświadczenie nadaje sens zewnętrznej rzeczywistości.
Husserl podkreślał, że ludzie działają w świecie, który traktują jako
dany, i który przenika ich życie umysłowe. Ten *naocznie dany świat*,

w którym żyjemy jest dla ludzi rzeczywistością. Husserl określa go także mianem *świata postawy naturalnej*. Świat ten, rzadko będący przedmiotem myślenia refleksyjnego, kształtuje sposób, w jaki ludzie działają i myślą. Jeśli więc świat doświadczenia potocznego strukturalizuje świadomość ludzi i ich działania, to w jaki sposób możliwa jest obiektywna nauka o zachowaniu i organizacji społecznej? Pytania te doprowadziły Husserla do krytyki nauki pozytywistycznej. Zakłada ona bowiem, że świat faktów istnieje poza ludzką świadomością niezależnie, to jest obiektywnie i może być badany za pośrednictwem metod naukowych, których postęp i zwiększająca się dokładność pomiaru sprawia, że wzrasta nasze zrozumienie tego świata. Husserl zakwestionował taką wizję nauki: jeśli ktoś zdolny jest poznawać otaczającą go rzeczywistość jedynie poprzez świadomość, a struktura tej świadomości zależy od *świata, w którym żyjemy* to obiektywny pomiar zewnętrznego, niezależnie istniejącego świata metodami lansowanymi przez podejście pozytywistyczne nie jest możliwy. Autor postawił tym samym ważne pytanie, w jaki sposób nauka jest zdolna do obiektywnego pomiaru zewnętrznego świata, skoro jedynym światem jakiego doświadczają ludzie jest świat ich świadomości. W celu rozwiązania tego problemu zajął się istotą świadomości. Aby zrozumieć zdarzenia społeczne należy ustalić na czym polega proces świadomościowy za pośrednictwem którego zdarzenia te się dokonują. W tym celu badacze powinni zawiesić swe naturalne postawy i poszukiwać dróg do zrozumienia procesów świadomościowych, *do odkrycia czystej świadomości*. Aby do tego doszło konieczne jest *epoche* – czyli uświadomienie sobie, że treść świata życia codziennego może zostać zawieszona. Fundamentalne właściwości świadomości mogą być zrozumiane jedynie wtedy, gdy pominięta (wzięta w nawias) zostanie treść świata, w którym żyjemy. Wtedy dopiero stanie się możliwe wniknięcie w naturę rzeczywistości. Jeśli wszystko, co ludzie wiedzą, dokonuje się za pośrednictwem świadomości zachodzi konieczność zrozumienia natury świadomości. Celem Husserla było stworzenie abstrakcyjnej teorii ludzkiej świadomości biorącej w nawias lub zawieszającej jakiegokolwiek przypuszczenia o świecie istniejącym na zewnątrz naszej świadomości.

Jakkolwiek Husserlowi nie udało się nigdy rozwinąć abstrakcyjnej teorii świadomości wydzielonej ze świata w którym żyjemy, to jego idee stały się podstawą nowoczesnej fenomenologii. Najważniejsze idee Husserla, które przyjęte zostały przez nowoczesną fenomenologię można streścić w następujący sposób:

- skierowanie uwagi badaczy na sposób powstawania obrazu świata z subiektywnych procesów ludzkiego umysłu;
- zainteresowanie problemem nadawania przez ludzi sensu i znaczeń rzeczywistości oraz wpływ tego sensu na rozwiązywanie wszelkich problemów społecznych;
- przekonanie, że obiektywna nauka o ludziach nie jest możliwa a przynajmniej, że nie może być ona tym samym co nauka o świecie fizycznym.

2.3.2. Schutz

Idee Husserla rozwinięte zostały przez Schutza, który połączył je z teorią działania Webera i interakcjonizmem. Schutz przejął od Husserla pojęcie *postawy naturalnej i świata, w którym żyjemy*. Zaakceptował także tezę Husserla, że ludzie przekonani są, iż dzielą ten sam świat, w którym żyją działając tak, jak gdyby żyli we wspólnym świecie doświadczeń i doznań. Zgadza się także z Husserlem w tym, że badacze nie mogą wiedzieć niczego o zewnętrznym świecie, niezależnie od ich własnego świata, w którym żyją. Odrzuca natomiast pojmowanie człowieka w *radykalnej abstrakcji*, poszukiwanie *czystego umysłu* opowiadając się za Weberowską strategią introspekcji rozumiejącej, wnikającej w ludzką świadomość. Tylko obserwując ludzi w trakcie interakcji, a nie radykalnej abstrakcji, można wykryć procesy, w których ludzie zaczynają podzielać ten sam świat. Odejście w tym punkcie od **kanonu** fenomenologii Husserla wydzieliło fenomenologię z filozofii i pozwoliło na empiryczne badanie intersubiektywności; to jest wspólnego, subiektywnego świata wśród wielości jednostek wchodzących między sobą w interakcje. Intersubiektywność była dla Schutza najważniejszą rzeczywistością społeczną. Analizy teorii Husserla, Webera i interakcjonizmu doprowadziły go do kwestii: w jaki sposób jednostki tworzą wspólny świat subiektywnych przeżyć. Pojęcie *świat, w którym żyjemy* rozszerza do pojęcia *wiedzy potocznej*, posiadanej przez każdego człowieka. Schutz nadaje szczególne znaczenie niektórym właściwościom tej wiedzy:

- dla ludzi rzeczywistością jest ich wiedza potoczna;
- wiedza potoczna rzadko bywa przedmiotem świadomej refleksji. Jest ona raczej zespołem ukrytych założeń i procedur milcząco przyjmowanych przez jednostki w trakcie interakcji;

- wiedza potoczna jest wyuczona. Z powodu odmiennych biografii ludzie mogą posiadać specyficzne, indywidualne komponenty swojej wiedzy potocznej.

Trudno byłoby w tym miejscu przytaczać całość koncepcji Husserla czy Schutza. Wspomniano tylko o tych ideach, które bezpośrednio inspirowały geografów. Pickles (1985) twierdzi, że geografowie odeszli od myśli Husserla, ze szkodą dla geografii, przyjmując socjologiczną teorię Schutza. Nietrudno to zrozumieć, gdyż jego teoria umiejętnie łączyła fenomenologię Husserla z teorią działania Webera i interakcjonizmem odchodząc od czystej filozofii stając się użyteczną metodologią.

Do fenomenologii Husserla nawiązuje, kontynuując koncepcję Diltheya, hermeneutyka. Nawiązuje ona przede wszystkim do fenomenologicznego hasła *powrotu do rzeczy*, które nakazuje opisywać bez wstępnych założeń (to znaczy przy eliminacji wszelkich przesądzeń zdroworozsądkowych i naukowych) wszystko to co jest dane świadomości, a zatem te wszystkie obiekty, ku którym intencjonalnie świadomość jest skierowana. Hasło to, w powiązaniu z ideą Diltheya, przekształciło się w postulat opisu przeżywania, doświadczenia naszego *bycia w świecie*. Na tym pierwotnym doświadczeniu dopiero zakotwiczone jest zdroworozsądkowe i naukowe poznanie świata, które wzięte w oderwaniu od rzeczywistości przeżytej, doświadczonej jest całkowitą abstrakcją. Współczesna hermeneutyka, w porównaniu z Diltheyem, poszerza znacznie zakres zjawisk, którym przyporządkowany może być sens i które podlegają interpretacji. Sens jest właściwy każdemu zjawisku, które można zlokalizować w obrębie rzeczywistości przeżytej. Jest to rzeczywistość intencjonalna. Za jej sprawą konstytuuje się jedność naturalna i przedpredykatywna świata i naszego życia, która przejawia się w naszych pragnieniach, w naszych wartościowaniach, w naszym krajobrazie – jaśniej niż w poznaniu obiektywnym. Sens dany jest tu bezpośrednio jako intencjonalne ukierunkowanie rzeczywistości przeżywanej.

2.4. Fenomenologiczne podstawy geografii

Z fenomenologii geografia humanistyczne bierze przede wszystkim zainteresowanie światem życia codziennego. Społeczny świat życia codziennego jest, zgodnie z Schutzem, światem intersubiektywności, kontaktów z innymi ludźmi, powszechnie używanego języka, a także dzieł sztuki, narzędzi, budynków itp. Jest to świat widziany i doświadczany

nie jako suma obiektów i faktów, ale jako system relacji pomiędzy człowiekiem i jego otoczeniem. Relph (1976 b) pisze, że istnieją powszechnie doświadczane struktury w tych relacjach i jedna z takich struktur tworzy *geograficzny świat życia codziennego*. Jest to świat doświadczany jako środowisko dostarczające podstaw egzystencji dla człowieka. Geograficzny świat życia codziennego, według Tuana (1987) tworzą: miejsce i przestrzeń. Relph (1976 b) dołącza jeszcze do tych dwóch doświadczanych przez człowieka elementów krajobraz.

Fenomenologia porządkuje przestrzeń zgodnie z ludzkimi intencjami i doświadczeniami, ponieważ wszyscy jesteśmy zanurzeni w przestrzeni poprzez działanie, doświadczenie, percepcję. Dardel (1952) pisze: ... *przestrzeń geograficzna umiejscawia nas w przestrzeni naszych własnych wymiarów, odpowiednich dla nas... Jest unikalna, ma swoje własne imiona: Paryż, Szampania, Saksonia.* (s. 35). Każda więc przestrzeń jest szczególna i niepowtarzalna dla nas z powodu wyjątkowości kształtu, kolorów etc. Przybiera także różne formy z powodu naszych zmiennych nastrojów i celów z jakimi do niej podchodzimy. Ale równocześnie każda przestrzeń jest wspólna dla ludzi, ponieważ nasze intencje i doświadczenia są podobne, mają pewną stałość. Dlatego przestrzeń geograficzna, której doświadczamy jest zarazem wyjątkowa i powszechna; stała i zmienna; wewnętrzna (jest częścią nas) i zewnętrzna. Z punktu widzenia geografii fenomenologicznej nie ma w tym sprzeczności.

Termin *krajobraz* nie ma jasno sprecyzowanego znaczenia. Należy jednak zgodzić się, że nie ma środowiskowego doświadczenia, które nie jest – przynajmniej do pewnego stopnia – doświadczeniem krajobrazu. Według Dardela (1952) krajobraz jest wewnętrznym węzłem, który łączy wszystkie elementy przestrzeni. Jest to całość dynamiczna i pełna znaczeń. Jest on *intruzją człowieka w świat, manifestacją jego istnienia, terenem ludzkich zmagania, (...)*; *jest stworzony po to aby na niego patrzeć.* (s. 44). Krajobraz ma więc dwa znaczenia: jako narzędzie (teren ludzkich zmagania) i jako dzieło sztuki. Dardel sugeruje, że krajobraz jako narzędzie ma wyższy status ontologiczny, ale oba jego znaczenia muszą być traktowane łącznie jako uzupełniające się i wzajemnie wzmacniające. Krajobrazy, które odznaczają się szczególną odrębnością, posiadają genius loci, w literaturze anglosaskiej określa się mianem krajobrazów wewnętrznych *inscape*. Ze wszystkich doświadczeń z krajobrazami, *inscape* jest dla człowieka najważniejszy, ponieważ tylko takie doświadczenie wydobywa głębie i

zrozumienie tych krajobrazów i łączy człowieka z nimi poprzez wzmocnienie jego indywidualności z ich indywidualnością.

Nie ma precyzyjnej granicy pomiędzy przestrzenią, krajobrazem i miejscem jako doświadczalnymi zjawiskami. Z trzech elementów geograficznego świata życia codziennego miejsce jest najbardziej fundamentalne, ponieważ skupia przestrzeń oraz krajobraz wokół ludzkich intencji i doświadczeń. Człowiek odnajduje siebie poprzez odnalezienie swojego miejsca. Miejsce jest początkiem geograficznego doświadczenia, gdyż dla człowieka geograficzna rzeczywistość jest najpierw miejscem, w którym przebywa, miejscem jego dzieciństwa i rozszerza się wraz z doświadczaniem nowych miejsc.

2.5. Geograficzność

Fenomenologiczne podstawy geograficznej rzeczywistości: przestrzenie, krajobrazy, miejsca wchodzą we wzajemne relacje, które Dardel określił terminem *geograficzność* (*géographicité*). Pisze on: *skreślona zależność przywiązuje człowieka do ziemi – jego geograficzność, która jest sposobem jego istnienia, jego losem* (s. 2). Geograficzność obejmuje więc wszystkie doświadczenia jakie mamy o środowisku naszego życia, zanim je jeszcze przeanalizujemy i powiążemy z odpowiednimi pojęciami. Geograficzność jest konieczna aby przeżyć w danym środowisku, ale także nie można się bez niej obejść, gdy podziwiamy zachód słońca, prowadzimy samochód przez miasto, wybieramy miejsce na dom. Rzeczywistość geograficzna jest tak wszechobecna i totalna, że człowiek zapomina o jej istnieniu tak, jak zapomina o oddychaniu. Ta całkiem nieświadoma akceptacja geograficzności może być naruszona przez gwałtowne lub niezwykle zetknięcie ze środowiskiem, które dopiero obudzi geograficzną świadomość w człowieku. Takie budzenie świadomości, i skierowanie uwagi na przestrzenie, krajobrazy, miejsca daje doświadczenia topofilne lub topofobiczne. Bachelard (1975), który wprowadził te terminy, odnosi je do doświadczenia przestrzeni. Tuan (1974) rozszerza je włączając do nich doświadczanie krajobrazów i miejsc. Na topofilię składa się wszystko to w środowisku co sprawia, że czujemy się zrelaksowani, aktywni, a samo środowisko odbieramy jako przyjemność. I na drugim biegunie znajdują się krajobrazy i miejsca topofobiczne – odrzucane przez człowieka. Topofilia jak i topofobia są powiązane zarówno z charakterem przestrzeni, krajobrazów i miejsc, jak i z postawami tych, którzy doświadczają tych elementów świata życia codziennego.

Geograficzność jest zjawiskiem złożonym, tym bardziej, że zaciemniona i modyfikowana zostaje poprzez ludzkie przyzwyczajenia, postawy, pojęcia i idee. W konsekwencji przestaje być głębokim rozumieniem geograficznych elementów świata życia codziennego: przestrzenie stają się próżnią pomiędzy obiektami, krajobrazy są tylko scenerią, tłem, a miejsca zamieniają się w lokalizacje. Zależność i wzajemny związek jaki mamy ze światem poprzez przestrzenie, krajobrazy i miejsca przestają być wyraźne.

Właściwe i pełne rozpoznanie geograficzności ma ogromne znaczenie zarówno dla zrozumienia natury geografii jako nauki jak i uchwycenia charakteru geograficznych doświadczeń człowieka. Ponieważ świat życia codziennego doznawany jest za pomocą doświadczeń, żadne racjonalistyczne, naukowe w pozytywistycznym znaczeniu podejście nie zbada istoty geograficzności. Potrzebne jest tu podejście, które respektuje bogactwo i złożoność świata życia codziennego, bo tylko ono może ujawnić bogactwo środowiskowych doświadczeń.

Geograficzność jako przednaukowa świadomość środowiskowa tworzy podstawy wielu dyscyplin zajmujących się środowiskiem, ale właśnie dla geografii jako formalnej, intelektualnej dyscypliny stwarza najbardziej kompletną bazę fenomenologiczną.

2.6. Fenomenologia a geografia

W literaturze geograficznej można zidentyfikować cztery spojrzenia na zależność pomiędzy fenomenologią, a geografią:

1. fenomenologia jako opozycja pozytywizmu (jako krytycyzm);
2. fenomenologia jako anty-nauka;
3. fenomenologia jako podstawa nauk empirycznych;
4. fenomenologia jako badanie zjawisk związanych z codziennym doświadczaniem życia, jako badanie świata, w którym żyjemy.

ad 1. Fenomenologia, zgodnie z założeniami Husserla, jest przeciwstawna metodologii nauk przyrodniczych. Przede wszystkim nie zgadza się z przesłanką, że nauka jest uprzywilejowaną formą wiedzy w stosunku do innych form myślenia. W geografii przejawia się to krytyką obiektywizmu i pozytywizmu w nauce oraz poszukiwaniem bardziej „ludzkiej” geografii (Dramowicz nazywa

ją geografią z ludzką twarzą). W takim ujęciu jest alternatywą nauki pozytywistycznej.

- ad 2. Reiph (1970) pisze, że fenomenologia ukazuje wprawdzie jak ograniczone są ilościowe i pozytywistyczne podejścia w badaniu problemów geograficznych, ale sama jest tylko próbą stworzenia alternatywnej metody badań; metoda ta byłaby ejdetycznym opisem zjawisk. Buttimer (1976) stwierdza, że przez wielu fenomenologia byłaby widziana chętnie jako ważny, ale tylko wstęp naukowej procedury, jako jej uzupełnienie, a nie jako samodzielna metoda naukowa. Guelke (1978) wprowadza nawet rozróżnienie pomiędzy naukowcem, a fenomenologiem, którego celem jest uchwycenie dynamizmu życia świata codziennego. Ironizuje, że *jeżeli geograf przechodzi obok fontanny podczas spaceru i piszc potem poemat o znaczeniu tego doświadczenia to kwalifikuje się go jako geografą fenomenologicznego* (s. 54). Entrikin (1976) także przedstawia fenomenologię w opozycji do naukowej, opartej na empirycznych danych, geografii. Jako anty-naukę fenomenologię widzi Jahnston (1978). Stanowiska te łągodzi Moriarty (1981) pisząc, że badanie geograficzne obejmuje zarówno fenomenologiczne jak i pozytywistyczne podejście, a różnica między nimi polega na tym, że pierwsze z nich opiera się na badaniu indywidualnych jednostek i problemów, a drugie koncentruje się na testowaniu hipotez, rozwijaniu teorii i ich zastosowaniach.
- ad 3. Podstawową rolę fenomenologii widziano w przywróceniu pre-naukowego świata, pierwotnej świadomości środowiska. Entrikin (1976) zauważa, że nauki empiryczne widziane przez pryzmat fenomenologii są nadmiernie abstrakcyjne, bez solidnych podstaw w świecie doświadczeń. Fenomenologia więc powinna dostarczyć podstawowej bazy dla nauk empirycznych, poprzez badanie świata, w którym żyjemy.
- ad 4. Uniwersalnym horyzontem całej geograficznej nauki jest świat, w którym żyjemy. Entrikin (1976) pisze, że codzienne doświadczanie życia i jego modele tworzone przez naukowców to dwa odrębne światy. Geografowie humanistyczni widzą swoją rolę jako dostarczyciele doświadczalnej, egzystencjalnej bazy dla modeli konstruowanych przez geografów zajmujących się uprawianiem tradycyjnej geografii.

2.7. Krytyka geografii fenomenologicznej

Fenomenologia jako mająca największy udział w rozwoju filozoficznej podbudowy humanistycznego podejścia w geografii od początku poddana była krytyce. W ujęciu fenomenologicznym świat i człowiek są ze sobą ściśle powiązani; sam świat może być poznany tylko poprzez intencje i postawy człowieka. Taka postawa jest wysoce antropocentrycznym poglądem na świat, w którym człowiek i natura traktowany jest jako pojedynczy, indywidualny system ograniczony do zrozumienia człowieka i jego postaw. Jest to główny zarzut stawiany geografii fenomenologicznej, a także innym, pokrewnym podejściom, na przykład geografii percepcyjnej wywodzącej się w znacznej mierze z podejścia humanistycznego. Otóż zarzut ten jest prawdziwy, ale niesłuszny. Humanistyczna odnowa w geografii nie ma ambicji wyeliminowania innych podejść badawczych, ale tylko uzupełnienia ich o zagubione przez nie problemy, a przede wszystkim wzajemną zależność człowieka z jego środowiskiem.

W geografii fenomenologicznej powszechne są dwa stwierdzenia:

- geografia naukowa nie jest bardziej realna od każdej, indywidualnej *geografii personalnej*, ponieważ obie (naukowa i indywidualna) wywodzą się z dzielonego wspólnie doświadczenia (Relph 1970): Oznacza to, że naukowa wiedza geograficzna jest jedną z wielu form poznania;
- podstawowe pojęcie fenomenologii – intencjonalność – osadzone jest w istniejącej strukturze znaczeń, która według Buttimer (1974) nie może być opisana w pozytywistycznych naukach społecznych.

Według Picklesa (1985), zarówno twierdzeniu Relpha jak i Buttimer grozi niebezpieczeństwo popadnięcia w relatywizm. W przypadku Relpha ponieważ zakłada wielo-swiatową perspektywę, a nie dostarcza żadnego wyjaśnienia jak te światy są wzajemnie zależne. W przypadku Buttimer, ponieważ psychologizując fenomenologiczną metodę i interpretując ją w naturalnej postawie, ignoruje hermeneutyczny składnik wszelkiego rozumienia, a także konieczny rygor metodologiczny, który fenomenologia zakłada.

Przedstawione powyżej przesłanki stały się podstawą geografii fenomenologicznej, co według Picklesa (1985) prowadzi do niewłaściwego rozumienia fenomenologii w geografii i sprawia, że geografia ta przesuwana się coraz bardziej w stronę radykalnego subiektywizmu. To

z kolei powoduje brak precyzyjnych kryteriów ocen oraz złe definiowanie doświadczeń i zdarzeń, które są z natury zamazane, efemeryczne, a przede wszystkim – nieilościowe. Geografowie akceptują tę subiektywną naturę doświadczenia w fenomenologii, ale szukają równocześnie złagodzenia subiektywizmu podejścia fenomenologicznego. Na przykład Cosgrove (1978) sposób na ukrócenie subiektywizmu widzi w humanizmie marksistowskim

Z kolei druga strona, a więc geografowie o orientacji pozytywistycznej, widzą ten subiektywistyczny trend jako nową formę redukcjonalizmu (Hay 1979), w którym fenomenologiczna istota wyjaśniania koncentruje się na jednostce, indywidualizmie, odrzucając takie społeczne struktury jak społeczność czy naród. Rzeczywiście duch fenomenologii ma odrazę do kolektywnego poziomu. Równie silna jest krytyka z materialistycznej perspektywy. Destrukcja miejsca czy jego brak (*placelessness*), o której pisze Relph (1976) nie mogą być w pełni zrozumiane, bez uwzględnienia obiektywnych sił społecznych (Smith 1979). Podobnie Gregory (1978) widzi hermeneutyczne podejście (do którego zalicza fenomenologię) jako niewystarczające, gdyż ignoruje ono uwarunkowania materialne i zewnętrzne ograniczenia narzucone bądź wpływające ze społecznej działalności.

Fenomenologia nie jest związana ze zjawiskami jako takimi, ale ze zrozumieniem i znaczeniem tych zjawisk. Według Gregory'ego (1978) ten świat znaczeń jak i materialne wymogi społeczeństwa powinny być rozpatrywane razem jako dialektycznie zależne.

Guelke (1978) odmawia fenomenologii podstaw do bycia metodologią w geografii. Według niego jest ona zbyt subiektywna, zbyt silnie koncentrująca się na emocjach zamiast na prawdziwej nauce. Pisze on: *nie wątpię, że emocje są ważną częścią życia, wątpię natomiast czy fenomenologiczna analiza może nam pomóc odpowiedzieć na pytania związane z użytkowaniem Ziemi przez człowieka* (s. 54). Ponieważ fenomenologia nie dostarcza obiektywnych kryteriów pomiaru rozumienia, emocji i znaczeń staje się nie do odróżnienia od malarstwa pejzażowego czy poezji. Ma siłę aby dotykać ludzkich emocji, ale nie daje narzędzi do rozumienia ludzkiego zachowania. Tak więc według Guelke'go fenomenologia to swobodny, powodowany emocjami opis o wątpliwym statusie empirycznym. Problem rygoru, a raczej jego braku, w fenomenologicznej metodzie używanej przez geografów podnosił także Billinge (1977). Wszystkie niedostatki użycia fenomenologii w geografii wynikają, według Picklesa (1985) z niewłaściwego i niepełnego rozważenia idei Husserla przez geografów odwołujących

się do fenomenologii. Znacznie bardziej użyteczna i nie powodująca takiego zamieszania okazała się w geografii myśl Schutza. Gregory (1978) uzasadnia to w następujący sposób:

- fenomenologia Husserla jest oddzielona od praktycznych problemów nauk społecznych;
- pomyślana jest jako krytycyzm (szczególnie w dziele: *Kryzys nauki europejskiej*), niż bezpośrednio ożywiająca metodologia;
- jest głównie zainteresowana nieodkrytą „istotą” zjawisk społecznych, co przeszkadza w zrozumieniu znaczenia tych zjawisk. Nie jest więc w stanie ożywić praktyki i filozofii nauk społecznych. Jest ważna jako zaprzeczenie pozytywizmu, ale nie jest w stanie dostarczyć alternatywy badawczej.

Schutz natomiast umiejętnie kojarzy humanistyczne i empiryczne badania, przez co jego fenomenologia staje się praktycznie użyteczna w naukach społecznych, w tym w geografii.

Natomiast, według Picklesa (1985) geografowie nie zrozumieli Husserla, redukując jego fenomenologię do naiwnego subiektywizmu i przenosząc swoje zainteresowania na Schutza, który zajmuje się społecznym rozumieniem zjawisk. Życie naukowe pokazuje jednak, że w naukach społecznych (przede wszystkim socjologii) praktyczne znaczenie ma zwarta teoria Schutza i geografowie także do niej nawiązują.

3. Metodologia geografii humanistycznej

Jako kryterium podziału nauk na przyrodnicze i humanistyczne Dilthey przyjmuje sposób ich uprawiania. Tak więc podział ten ma w znacznej mierze charakter metodologiczny. Przedmiotem nauk przyrodniczych jest świat natury, nauk humanistycznych – świat ducha. Są to dwa uzupełniające się aspekty rzeczywistości. Świat ducha – ludzkich myśli, uczuć, wyobrażeń – to świat ludzkiej świadomości. Natura tego świata sprawia, że wymaga on specyficznych procedur badawczych odmiennych od stosowanych w naukach przyrodniczych.

Maria Janion (1974) pisze: *żyjemy w epoce, którą intelektualnie kształtuje antynomia myśli strukturalnej i myśli historycznej. Zakreśla ona krąg naszej świadomości* (s. 111). Można więc porównać metodologię humanistyczną do kontinuum, na którego końcach znajdują się z jednej strony procedury strukturalne, z drugiej – interpretacyjne.

Wybór jednej z nich zależy od podstawy badawczej jak i od rodzaju materiału, którym badacz dysponuje. Przedstawiona poniżej krótka charakterystyka metodologii geografii humanistycznej opracowana jest pod kątem materiału badawczego wykorzystanego w dalszej części pracy i przedstawia dwie, odmienne postawy metodologiczne: strukturalną i interpretacyjną.

Dla Rickerta osobliwość nauk humanistycznych w porównaniu z przyrodniczymi stanowi to, że wszelkie działania ludzkie (i ich wytwory) są nieodłączne od wartościowania. Potoczna świadomość łączy ze sobą wiedzę humanistyczną z postawą humanistyczną i domaga się od przedstawicieli humanistyki wyrażania i reprezentowania wartości w znacznie większym stopniu niż od przedstawicieli nauk ścisłych, którym zarzuca się brak *myślenia wartościami*. Neopozytywistyczna orientacja intelektualna, którą cechuje ów brak myślenia wartościami jest podstawą najważniejszego teoretycznego dzieła podejścia ilościowego w geografii: *Explanation in Geography* Harveya, o której Sack (1973) pisał: *co jest najbardziej uderzające gdy idzie o tę książkę to fakt, że ma ona bardzo mało wspólnego z geografią* (s. 68). W krytyce tej jest dużo racji. Wydaje się, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że doktryna neopozytywistyczna jest dziełem środowiska prawie całkowicie pozbawionego związków z praktyką badawczą w naukach społecznych. Natomiast antypozytywistyczna filozofia humanistyki była dziełem praktykujących wybitnych humanistów (Dilthey, Weber, Rickert). Geografia humanistyczna nie ma wypracowanej własnej metodologii. W sposób mniej lub bardziej sprawny przyswajają metodologię humanistyczną. Na brak własnej metodologii składa się wiele przyczyn. Najistotniejszy jest tu fakt, że nie jest ona odrębnym kierunkiem w geografii a jedynie podejściem odznaczającym się szczególną postawą badawczą – postawą humanistyczną. Janion (1974) pisze, że współczesna humanistyka uległa osobliwemu rozdzieleniu. Z jednej strony istnieje humanistyka pełniąca przede wszystkim funkcje poznawcze, z drugiej strony humanistyka nastawiona na misję terapeutyczną. Wydaje się, że geografia humanistyczna ma ambicje spełnić obie te funkcje; terapeutyczną – gdy nawołuje do przebudzenia, które pozwoli spojrzeć na Ziemię jako na dom człowieka, gdy stara się odsłonić pierwotne znaczenie świata, zaciemnione przez naukę i społeczną konwencję; poznawczą – gdy bada ów świat życia codziennego, gdy dociera do bogactwa i złożoności jego znaczeń.

Poznanie świata życia codziennego, wzajemnej zależności człowieka z jego środowiskiem i przedstawienie go w całej jego złożoności może

się odbywać tylko na gruncie metodologii humanistycznej, to jest za pomocą opisu, bądź rozumienia, nigdy zaś wyjaśniania, zgodnie z Diltheyowską maksymą: *historię rozumiemy, przyrodę wyjaśniamy*.

Przyjęcie opisu i rozumienia za podstawowe metody badawcze w podejściu humanistycznym powoduje pewne zamieszanie epistemologiczne, a mianowicie rodzi się zasadne pytanie: co chcemy opisać i co chcemy zrozumieć? Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu nieco bliżej, tym bardziej, że podejście humanistyczne dość zaniedbuje sprawy metodologii, często ograniczając się tylko do deklarowania niechęci wobec neopozytywizmu. Jako przykład niech posłużą konkretne badania będące przedmiotem tej pracy. Przedmiotem tym jest miasto jako miejsce, jako dom człowieka; to czym ono jest dla człowieka i jakie ma dla niego znaczenie. Badania tego typu świetnie mieszczą się także w nurcie percepcyjnym geografii. Metodologia badań wyobrażeń, percepcji, postaw wobec środowiska nie jest ujednolicona. Każda z nauk, która włącza się w interdyscyplinarny nurt badań jakim jest percepcja środowiska wnosi swoje własne metody. Chociaż jest ich bardzo wiele, mają one pewne wspólne cechy, z których najbardziej charakterystyczną jest ich neopozytywistyczna proveniencja. Przejawia się ona w dążeniu do wtłoczenia wszelkich uzyskanych danych w sztywne ramy metod matematyczno-statystycznych gdyż to co zmierzone – istnieje, o tyle zaś będzie poznane o ile miara dokładna. W wielu wypadkach taka postawa epistemologiczna jest uzasadniona, może nawet konieczna. W wielu jednak – zbyt uboga. Nie można całego świata ludzkich przeżyć, doznań, wyobrażeń zmierzyć, potem zaś sklasyfikować za pomocą kilku wymiarów. Nawet w fizyce stworzono zasadę nieoznaczoności, głoszącą, że badacz oraz jego aparatura związane są nierozdzielnie z badanymi zjawiskami a sama czynność obserwacji zmienia warunki tego co obserwowane. Natomiast większość badaczy zajmujących się percepcją środowiska zachowuje się tak jakby absolutnie wszystko można było zmierzyć, a więc tym samym poznać. Oczywiście istnieją pewne wyjątki, na przykład Hall (1987) głosi, że badając dane kulturowe możemy w każdym przypadku osiągnąć precyzję tylko na jednym poziomie analizy i to tylko przez chwilę – nazywa to *kulturową nieoznaczonością*. Na ogół jednak badania wspomnianego tu nurtu związane są z tradycją neopozytywistyczną w tym sensie, że ich ambicją jest dokładne pomierzenie i poszufladkowanie wszystkiego.

Metodologia humanistyczna zaś zakłada opis zjawiska. Husserl, na którego tak chętnie i często powołują się geografowie humanistyczni, zaproponował metodę fenomenologicznego czystego opisu – bez żadnych

założeń apriorycznych – w celu uchwycenia istoty zjawiska; czysty, immanentny opis jego struktury.

Do jakiego stopnia zastosowanie takiej metody jest uzasadnione w geografii? Jak powinien wyglądać opis, który oddałby wygląd miasta jako miejsca? Na pewno nie byłby to opis tkanki i struktury miasta – nie oddałby on pojęcia miejsca jako domu człowieka, byłby zbliżony do opisów planistycznych i architektonicznych. Aby zrozumieć miasto jako miejsce należy sięgnąć do odczuć i wyobrażeń jakie mają o nim jego mieszkańcy. Percepcja każdego środowiska, w tym miejskiego, nie jest czysto ejdetycznym postrzeganiem. Jest uwikłana w procesy psychologiczne. Nie interesuje jej w zasadzie obraz przyniesiony bezpośrednio przez postrzeżenia. Samo postrzeżenie jest, jak pisał Bachelard (1975) ... *mylne, ubogie, żadne. (...) świeżość pejzażu jest sposobem postrzegania. Zapewne krajobraz musi się trochę przyłożyć, dać trochę zieleni, trochę wody, ale (...) rzetelny trud przypada wyobraźni.* Bachelard badał przede wszystkim wyobraźnię poetycką, trudno się jednak z nim nie zgodzić, że świeżości pejzażu nie ujrzy się samym czystym postrzeganiem. To co interesuje geografę humanistyczną to nie samo postrzeżenie, ale produkt złożonego procesu w wyniku którego człowiek doświadcza i pojmuje rzeczywistość w całej jej pełni i bogactwie w taki a nie inny sposób.

Aby więc zrozumieć miasto należy dotrzeć do świata ludzkich przeżyć i doświadczeń z nim związanych. I ten właśnie świat powinien być przedmiotem czystego opisu.

3.1. Struktura świata przeżyć, postaw i wyobrażeń związanych z miastem

Techniki dotarcia do tego złożonego obrazu rzeczywistości są różne, w zależności od dziedziny nauki, która podejmuje ten problem badawczy. Największe możliwości i szanse dotarcia do tego obrazu mają bez wątpienia psychologowie. Najczęściej stosowanymi technikami badawczymi, w innych poza psychologią dyscyplinach podejmujących ten problem, pozostają wywiady i ankiety. Odpowiedzi w ankietach i wywiadach, przeprowadzonych nawet przez doświadczonych specjalistów są z reguły dość skąpe. Yi Fu Tuan (1987) ubolewa, że ... *wiemy dużo więcej, niż możemy powiedzieć; a jednak wierzymy niemal, że to, co możemy powiedzieć, jest wszystkim, co wiemy (...), poprzez wysławiane zdania raz po raz odkształcamy nasze osobiste i subtelne doświadczenia.* Twierdzi też, że ... *rzadko poświęcamy uwagę temu,*

co wiemy; poświęcamy uwagę temu o czym wiemy. Jesteśmy świadomi pewnego rodzaju rzeczywistości, takiego, który z łatwością pokazujemy lub o którym mówimy (s. 250). W tym ubolewaniu jest sporo racji. Ilość pojęć, określeń użyta do opisanego jakiegoś doświadczenia, zdarzenia etc. jest zwykle bardzo ograniczona. Dotyczy to nie tylko rozmów w życiu codziennym, ale i wywiadów. Zwracał już na to uwagę Craick (1970). Podobnie Lynch (1984) prawie ćwierć wieku po ukazaniu się jego pracy *Image of the City* stwierdza, że cały impet krytyki metodologicznej był skierowany na mialkość wypowiedzi ankietowanych i liczebność próby. Wywiady przeprowadzane przez Lyncha były bardzo czasochłonne; obejmowały one odręczne rysowanie szkiców terenowych, zapis swobodnych wypowiedzi na taśmie magnetofonowej podczas spacerów po mieście, a jednak spotkały się z krytyką, że nie są w stanie ujawnić prawdziwych, głęboko ukrytych postaw i wyobrażeń o mieście.

Inna, równie nowatorska praca, dotycząca tego problemu (Burgess 1975) spotkała się z podobnymi zarzutami. Ambicją jej autorki było dotarcie do rzeczywistych intencji i postaw mieszkańców Kingston nad Hull wobec ich miasta. Posłużyła się ona metodami stosowanymi w psychologii, zastosowała wiele ankiet własnego pomysłu, a jednak wyniki tej pod każdym względem ciekawej pracy były nadal stereotypowe.

Można stwierdzić, że im bardziej skomplikowana metoda badawcza, tym mocniej ujawniony i kontrastujący z nią wynik końcowy, nasuający wątpliwość, czy konieczny był aż taki duży nakład środków i pracy badacza, aby otrzymać w sumie dość banalny, stereotypowy obraz.

Badania ankietowe dotyczące świata ludzkich wyobrażeń o środowisku można prowadzić dwoma grupami technik:

1. bardziej ogólnymi i niezbyt czasochłonnymi; otrzymane wówczas wyniki są bardziej uogólnione, dotyczą za to reprezentatywnej grupy ludzi;
2. bardziej precyzyjnymi, czasochłonnymi, wrażliwymi na ludzką osobowość. Otrzymuje się wtedy inne jakościowo i precyzyjniejsze wyniki, ale dla znikomej grupy osób, która nie jest reprezentatywna w sensie statystycznym. Badania prowadzone tymi technikami ujawniają raczej osobowości jednostki poprzez jej wyobrażenia i preferencje. Geografów interesują jednak preferencje i wyobrażenia, jakie istnieją w świadomości określonej grupy, a nie osobowości jednostek.

Technika opracowywania ankiet również bywa różnaita. Opracowanie może przebiegać zgodnie z założeniami metodologii neopozytywistycznej posługującej się metodami matematyczno-statystycznymi. Przewodzi to do prymatu formy nad treścią opracowywanych danych. Może też ono przebiegać zgodnie z założeniami podejścia humanistycznego i przyjąć postać opisową.

Rozpatrując konkretny problem nieadekwatności bogactwa doświadczeń z ujawnionym w ankiecie stosunkiem do otaczającej rzeczywistości na tle szerszej refleksji filozoficznej bez trudu odnajdzie się zasadniczy problem egzystencjalizmu, pytający o wzajemny stosunek sfery podmiotowości i sfery rzeczy. Nie tu jednak miejsce, aby rozpatrywać filozoficzne aspekty tego zagadnienia; głównie z tej przyczyny, że refleksja taka ciągle nie pozwala rozwiązać tego problemu. Wszelkie próby poszukiwań językowego dostępu do świata kończą się niepowodzeniem. Spektakularnym przykładem mogą być wysiłki Lainga (1984), filozofa a równocześnie psychiatry-praktyka, poszukującego klucza do zrozumienia drugiej osoby. W całej jego twórczości powtarza się ten sam wątek – niemożności znalezienia języka, który umożliwiłby kontakt z drugą osobą. Konkluzją jego przemyśleń jest stwierdzenie, że dotarcie do czyjegoś świata, zrozumienie czyjegoś bycia w świecie, nie oznacza wypowiedzenia go w jakimkolwiek języku, lecz raczej odnalezienie związku między cudzym a własnym doświadczeniem. Psychiatria humanistyczna, dyscyplina szczególnie wyczulona na kontakt z osobami, boryka się więc także z problemem dotarcia do drugiej osoby, zrozumienia jej świata przeżyć poprzez wypowiedź.

Trzeba się więc zgodzić, że możliwości dotarcia do tego, jak naprawdę ludzie widzą środowisko swojego życia codziennego są ograniczone niezależnie od tego, jaką perspektywę metodologiczną się przyjmie. Dodatkową barierę stwarza język, który zawęży ten świat do dość ubogich wypowiedzi.

Świat ludzkich wypowiedzi dotyczących miasta, może być przedmiotem czystego opisu, który naświetli problem miasta jako miejsca. Jak to już stwierdzono jest on dość ograniczony. Przyczyny takiego stanu rzeczy zostały pokrótce przedstawione powyżej. Oczywiście można także założyć, że taka jest po prostu natura tego świata, że jest on schematyczny, stereotypowy, banalny. Niezależnie jednak od przyczyn, rola badacza powinna polegać na takim jego przedstawieniu i analizie, żeby nie uległ on dalszym przekształceniom i redukcjom pod wpływem zastosowanych metod. Próbe, takiego opisu świata ludzkich wypowiedzi dotyczących miasta przedstawiono poniżej.

3.2. Opis świata ludzkich wypowiedzi – Warszawa w oczach mieszkańców Pragi Północ

Przedstawiony poniżej opis jest próbą czystego opisu świata wypowiedzi jakie otrzymano od 50 mieszkańców centrum Pragi – (z ulic: Ratuszowej, Wójcika, Cyryla i Metodego). Postulat czystego opisu, nie skażonego interpretacją badającego, jest często stawiany przez geografów humanistycznych. W przedstawionym opisie pola wypowiedzi ankietowanych mieszkańców Pragi postulat ten jest spełniony. Aneks 1 zawiera wszystkie wypowiedzi jakich udzielili mieszkańcy centrum Pragi na pytania dotyczące tego, czym jest dla nich Warszawa, jakie ma znaczenie i z czym się kojarzy.

Zaprezentowana w poniższym opisie postawa metodologiczna jest w znaczej mierze postawą strukturalistyczną. Jest czystą analizą danych i opisem wzajemnych relacji, jakie między nimi zachodzą.

Jeżeli założyć, że:

1. zebrane wypowiedzi to elementy zamkniętego zbioru, który będzie opisywany przez wzajemne relacje tych elementów;
2. na charakterystykę danego elementu składa się zespół jego właściwości rozumianych relacyjnie, tj. jako zespół różnic i przeciwieństw między nim a pozostałymi elementami zbioru,

to postawa badacza będzie zgodna z jednym z głównych założeń strukturalizmu – relacjonizmem.

Nie można jednak nazwać tego podejścia strukturalistycznym, gdyż odrzuca się tu koncepcję natywizmu – wspólnych wszystkim ludziom struktur myślenia. Przyjęte tu podejście metodologiczne jest zbieżne raczej ze stanowiskiem Foucaulta (1977), który poszukuje w postawach ludzkich różnic, przeciwstawnych przekonań i poglądów. Przedmiotem foucaultowskiej archeologii są systemy ludzkich wypowiedzi oraz związani z nimi ludzie i instytucje. Jego koncepcja w dużej mierze wywodzi się ze strukturalizmu, gdzie świat ludzkich wypowiedzi – dyskurs – również jest głównym celem badań. Badanie owego dyskursu zostało tu jednak przesunięte z płaszczyzny automatycznego posługiwania się językiem – właściwej dla strukturalizmu – na płaszczyznę wiążącą epistemologię z treścią, a nie formą wypowiedzi. Ponieważ przez dyskurs należy rozumieć pewną dziedzinę nauki (na przykład ekonomię, medycynę, psychiatrię), pewien system pojęć lub idei, to dyskursem, w naszym przypadku, może być system wyobrażeń przestrzeni, lub

system postaw wobec zagrożeń środowiskowych (świadomość ekologiczna). Zakładamy więc, że zebrany materiał ankietowy, zawarty w nich system wypowiedzi tworzą dyskurs, który należy zbadać.

Foucault za punkt wyjścia do badań wybiera gotowe jednostki takie jak medycyna, ekonomia itp. Jednakże, jak stwierdza, nie lokuje się w środku tych jednostek, aby badać ich wewnętrzną konfigurację lub ukryte sprzeczności. Opiera się na nich jedynie po to, by pytać jakie całości tworzą, z jakiego tytułu domagać się mogą obszaru, który określałby je w przestrzeni, oraz ciągłości wyodrębniającej je w czasie. Tradycyjna interpretacja danych bada wewnętrzne konfiguracje. szuka form ciągłości. Tu odwrotnie – punktem wyjścia jest zawieszenie wszelkich form ciągłości.

Początkiem badań jest zbiór wszystkich rzeczywistych wypowiedzi w ich zdarzeniowym rozproszeniu i jednostkowym zjawianiu się, które jest im właściwe – jest to populacja zdarzeń ogólnej przestrzeni dyskursu. W ten sposób pojawia się możliwość opisu zdarzeń dyskursywnych jako podstawy do badania jednostek, które wśród nich się kształtują. Opis taki łatwo można odróżnić od analizy językowej; język stanowi zawsze system odnoszący się do wypowiedzi możliwych, jest skończonym zespołem reguł, który pozwala na nieskończenie wiele realizacji. Pole zdarzeń dyskursywnych jest natomiast zawsze zespołem skończonym, tych jedynie sekwencji językowych, które zostały sformułowane. Opis zdarzeń dyskursu stawia sobie pytanie: jak to się dzieje, że zjawia się właśnie ta wypowiedź, a nie żadna inna na jej miejsce.

Tradycyjna analiza zespołu danych (wypowiedzi) bada je tak, by odnaleźć poza samymi wypowiedziami intencję mówiącego podmiotu, jego świadomą aktywność, to co chciał powiedzieć, czy nawet elementy nieświadomione, które uwidoczniły się wbrew jego woli w tym, co powiedział, lub co zawarte zostało „między wierszami”. Analiza taka jest zawsze alegoryczna w stosunku do dyskursu, jakim się posługuje.

Natomiast analiza pola dyskursywnego jest zorientowana zupełnie inaczej. Ma ona uchwycić wypowiedź w jej szczupłości, określić warunki jej istnienia, oznaczyć jak najdokładniej jej granice. Nie szuka się pod tym co się zjawia więcej niż jest.

W przeciwieństwie do tradycyjnej analizy jakiegoś dyskursu, która odbywa się pod znakiem nadmiaru, analiza wypowiedzi informacji dyskursywnych zaproponowana przez Foucaulta bierze pod uwagę zjawisko rzadkości: usiłuje określić zasadę, na mocy której mogły zjawić się te

tylko zespoły znaczące, które zostały wypowiedziane. Zamysł ustalenia prawa rzadkości ma kilka aspektów:

- opiera się na zasadzie, że wszystko nigdy nie jest powiedziane. W porównaniu z możliwościami języka, zasobami słownictwa rzeczy wypowiedziane są stosunkowo nieliczne;
- bada wypowiedzi na granicy, która oddziela je od tego, co nie powiedziane, w momencie, który im właśnie pozwala się zjawić, wykluczając wszystkie inne;
- nie zakłada, że pod widocznymi wypowiedziami tkwi coś ukrytego. Analizuje wypowiedzi nie jako elementy, które znalazły się tu zamiast innych wypowiedzi pozostawionych poniżej możliwej linii wynurzenia, ale jako coś, co jest zawsze na właściwym miejscu. Obszar wypowiedzeniowy jawi się w całości na swej powierzchni. Zatem opis nie polega na szukaniu nie-powiedzianego, którego miejsce zajmuje dana wypowiedź, ale na określeniu jej szczegółowego umiejscowienia, sposobu, w jaki odcina się na tle ogólnego rozproszenia wypowiedzi.

W odróżnieniu od wszystkich interpretacji, których samo istnienie możliwe jest jedynie na skutek rzeczywistej rzadkości wypowiedzi, a które kierują się ku wzbogaceniu tego co wypowiedziane, analiza formacji dyskursywnych zajmuje się właśnie ową rzadkością i próbuje określić jej szczególny system.

Drugi charakterystyczny rys analizy wypowiedzi to zewnętrżność. Pole wypowiedzi przyjmuje się w jego empirycznej skromności. Traktuje się je nie jako ślad czy rezultat czegoś innego, lecz jako obszar praktyki, który jest autonomiczny i który można opisać na jego własnym poziomie.

Tak więc archeologia nie ma za zadanie opisanie zbioru wypowiedzi jako zamkniętej i wykazującej nadmiar znaczenia totalności, lecz jako obszaru poszarpanego i pełnego luk, zgodnie z rozproszeniem zewnętrżności. Mówiąc najkrócej, analiza formacji dyskursywnej to badanie zbioru realizacji werbalnych na poziomie wypowiedzi, która próbuje ustalić regularność wypowiedzi. Nie jest niczym więcej jak systematycznym opisem dyskursu. Dlatego właśnie wydaje się, że do tego opisu nadać się może świetnie Q-analiza, która z założenia też nie jest niczym więcej jak opisem struktury danego problemu czy zagadnienia, którym może być właściwie zdefiniowany dyskurs. Wydaje się, że

te dwie metodologie mogą uzupełniać się i tworzyć użyteczną metodę badawczą z dobrze rozbudowaną podbudową teoretyczną.

Przedstawione tu wybrane elementy archeologii Foucaulta nie oddają oczywiście całości problemów z nią związanych. Zwrócona jest w nich uwaga tylko na te zagadnienia, które sprawiają, że analizę tak zwanego dyskursu można przeprowadzić przy pomocy Q-analizy.

Na koniec należy jeszcze raz podkreślić, że archeologia Foucaulta w dużej mierze czerpie ze strukturalizmu (jakkolwiek sam Foucault odżegnuje się od niego), analizę przeprowadza tylko na poziomie realizacji werbalnych, nie stara się dotrzeć do ukrytych za wypowiedzią myśli. Jest w humanistyce na przeciwnym biegunie, jak wszelkie metody interpretacyjne z hermeneutyką na czele. Niemniej jest to metodologia humanistyczna, stworzona, a nie zapożyczona do badań i analizy świata ludzkich wypowiedzi, dlatego wydaje się być właściwym narzędziem do badań ankietowych, szczególnie takich, gdzie dominuje wywiad lub forma pytań otwartych.

Jak już zostało powiedziane, reguły rządzące takim dyskursem są podatne na badania za pomocą analizy Q, metody, która często określana jest mianem struktury języka. Podstawowe założenia tej analizy zostały opisane przez wielu geografów, w tym polskich (Czyż, Kotkowski 1987; Libura 1988) nie ma więc szczególnej potrzeby powtarzać ich w tym miejscu.

Analiza Q jest pełnym zapisem relacji zachodzących między dwoma dobrze zdefiniowanymi zbiorami. Przekształcając zbiory danych empirycznych w funkcje wtłacza się złożone struktury wzajemnych zależności zbiorów w ograniczone formy, które niszczą ważne połączenia i układy wewnątrzstrukturalne. Relacja pozostaje natomiast najbardziej uogólnioną formą ekspresji, która nie gubi żadnych elementów układu. Podstawowymi pojęciami analizy Q jest struktura zbiorów zwana tłem, oraz ruch zachodzący na owym tle. W naszym przypadku analizie poddano tylko tło. Stanowi je macierz utworzona z 50 mieszkańców centralnej Pragi i ich 45 wypowiedzi dotyczących Warszawy. Macierz ta (50x45) stanowi pole zdarzeń dyskursywnych, które zostało poddane analizie.

Wypowiedzi dotyczące wyobrażeń o mieście, można traktować, tak jak w tym przypadku, jako tło, lecz można także przyjąć, że jest to ruch na jakiejś strukturze. Pozostaje wtedy kwestia definicji tej struktury, czyli tła. Takim tłem może być na przykład macierz zbudowana z osób i odpowiadających im cech metryczkowych.

W wyniku przeprowadzenia analizy dla pola zdarzeń dyskursywnych

$q = 13, k = 3:$
 $\{1\} \{3\} \{8\}$
 $q = 12, k = 3:$
 $\{1\} \{3\} \{8\}$
 $q = 11, k = 1:$
 $\{1, 3, 8\}$
 $q = 10, k = 3:$
 $\{1, 3, 8, \{6\}\{10\}$
 $q = 9, k = 3:$
 $\{1, 3, 8, \{6\}\{10\}$
 $q = 8, k = 3:$
 $\{1, 3, 8, \{6\}\{10\}$
 $q = 7, k = 3:$
 $\{1, 3, 8, \{6\}\{10\}$
 $q = 6, k = 2:$
 $\{1, 3, 8, 10, \{6\}$
 $q = 5, k = 3:$
 $\{1, 3, 6, 8, 10\} \{12\} \{14\}$
 $q = 4, k = 4:$
 $\{1, 3, 6, 8, 10, 12\} \{7\} \{14\} \{15\}$
 $q = 3, k = 3:$
 $\{1, 3, 6, 7, 8, 10, 12, 14, \} \{15\} \{25\}$
 $q = 2, k = 4:$
 $\{1, 3, 5, 6, 7, 8, 10, 12, 14, 25, 30\} \{2\} \{13\} \{15\}$
 $q = 1, k = 2:$
 $\{1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 20, 25, 30, \}\{33, 18\}$
 $q = 0, k = 2:$
 $\{1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20,$
 $21, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40,$
 $41, 42, 43, 44, 45\} \{22, 23, 24\}$

Ponieważ w badanym polu dyskursywnym relacja między osobą a zdarzeniem dyskursywnym jest binarna, parametr cięcia (t) wynosi 1. Składowe pojawiające się w procesie strukturalizacji przedstawiają wypowiedzi ankietowanych (Aneks 1), a poziom wymiarowości świadczy o liczbie osób używających danego określenia.

Nawet pobieżny przegląd zapisu struktury pola dyskursywnego ujawnia, jak skąpe i słabo ze sobą powiązane są wypowiedzi na temat własnego środowiska. Najważniejszą wymiarowość w całej strukturze ma na poziomie wymiarowym $q = 29$ składowa prosta $\{1\}$. Odpowiada ona wypowiedzi *stolica* i oznacza, że przy formułowaniu postaw wobec

miasta została użyta przez 30 ankietowanych osób. Nie ma więc ani jednej odpowiedzi wspólnej dla wszystkich osób, a tym samym obejmującej całą strukturę pola.

Mimo, że składowa {1} pojawia się dopiero na poziomie wymiarowym $q = 29$, jej dominacja w całej badanej strukturze jest bardzo wyraźna i długo utrzymuje się na wysokiej odrębnej pozycji hierarchicznej. Dopiero na poziomie $q = 21$ pojawia się nowa niezależna składowa {3} odpowiadająca pojęciu *moje rodzinne miasto, tu się urodziłem i wychowałem*. Jest to druga co do ważności składowa w całej strukturze. Obie składowe pojawiają się jako niezależne, co oznacza, że nie mają wspólnych wszystkich 22 wymiarów, a więc nie są wypowiedziami tych samych osób.

Pierwsza złożona składowa, składająca się z serii wypowiedzi {1, 3, 8} pojawia się dopiero na poziomie wymiarowym $q = 11$, co oznacza, że tylko 12 osób w całym badanym polu podzieliła co najmniej dwie z trzech opinii:

1. *stolica;*
3. *moje rodzinne miasto, tu się urodziłem i wychowałem;*
8. *kocham Warszawę, jestem z nią związany uczuciowo.*

Składowa {8}, jako niezależna pojawia się na poziomie wymiarowym $q = 18$. Tak więc w przedziale $18 \geq q \geq 11$ mamy do czynienia z trzema niezależnymi i równoważnymi elementami badanej struktury. Są one określone jako równoważne, gdyż – chociaż niezależne i niezgodne ze sobą – tworzą się w jednakowy sposób i sytuują się na tym samym poziomie. Nie naruszają więc spójności całej struktury, tworzą tylko alternatywę, tj. występując w postaci wyboru: albo – albo.

Na poziomie wymiarowym $q = 10$, pojawiają się dwie kolejne składowe {6} i {10}, to jest:

- *żyję tu i pracuję;*
- *nie zamieniałabym na inne miasto, nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej.*

Na poziomie wymiarowym $q = 6$, składowa {10}, a przy $q = 5$ – składowa {6}, zostają włączone w istniejącą już serię wypowiedzi. Pojawiają się też dwie nowe składowe:

12. *związki zawodowe z miastem;*

14. *bardzo uciążliwa komunikacja, najgorsza w kraju.*

Na następnym poziomie {12} zostaje włączona do istniejącej serii wypowiedzi i pojawiają się dwie nowe niezależne składowe:

7. *związki rodzinne z tym miastem;*

15. *kolejki, tłok, bałagan.*

Tylko wymienione powyżej wypowiedzi pojawiają się w całej strukturze co najmniej pięć razy, a więc są wypowiedziane przez przynajmniej 10% ankietowanych. Złożona składowa {1, 3, 6, 8, 10, 12} jaka występuje na poziomie $q = 4$, oznacza, że dla każdej wypowiedzi w tej serii istnieje przynajmniej jedna z pozostałych podzielona przez tę samą grupę 5 osób.

W kolejnych poziomach wymiarowych pojawiają się nowe wypowiedzi – bądź to jako składowe niezależne, bądź od razu włączone do istniejącej jedynej serii wypowiedzi. Nie następuje pełna integracja struktury. Struktura na poziomie $q = 0$ jest złożona z dwu składowych równoważnych, przy czym druga składowa pojawia się na tym poziomie od razu w postaci serii {22, 23, 24}. Pierwsza składa się z serii 42 wypowiedzi użytych przez 49 ankietowanych. Dla każdej z tych wypowiedzi istnieje inna, która jest podzielana przez tę samą osobę. Oznacza to także, iż wszystkie 49 osób opisało swój stosunek do miasta za pomocą co najmniej dwóch wypowiedzi.

Jako równoważna z tą składowa pozostaje druga trzelementowa seria {22, 23, 24}:

22. *moja młodość, która była lepsza;*

23. *obecnie ciężkie warunki życia;*

24. *mam dość tego miasta.*

W analizie kolumn odpowiada to składowej {13} na poziomie wymiarowym $q = 0$, gdzie także nie następuje całkowita integracja struktury. Jedną więc osobą pozostaje w swych wyobrażeniach o mieście niezależną, wypowiadając się o nim w inny sposób niż pozostali.

W wyniku przeprowadzenia analizy Q dla układu kolumnowego pola zdarzeń dyskursywnych otrzymano wektor strukturalny następującej postaci:

$$Q = \begin{Bmatrix} 5 & 4 & 3 & 2 & 1 & 0 \\ 4 & 9 & 15 & 19 & 6 & 2 \end{Bmatrix}$$

Proces strukturalizacji pola przedstawiono poniżej.

Opis struktury pola dla $t = 1$ (analiza kolumn):

$q = 5, k = 4$

{4} {14} {15} {26}

$q = 4, k = 9$

{1} {4} {5} {14} {15} {16} {26} {44} {46}

$q = 3, k = 15$

{1, 4, 16} {5} {6} {8} {12} {14} {15} {17} {18} {19} {26} {29}
{30} {44} {46}

$q = 2, k = 19$

{1, 3, 4, 5, 8, 14, 16, 17, 18, 19, 22, 24, 26, 27, 33, 41, 42, 44, 46}
{2} {6} {7} {11} {12} {13} {15} {20} {25} {29} {30} {32}
{34} {35} {36} {47} {48} {49}

$q = 1, k = 6$

{1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22,
23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 33, 34, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 43,
44, 46, 47, 48, 49} {50} {13} {31} {35} {39}

$q = 0, k = 2$

{1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20,
21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38,
39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50} {13}

Tak jak poprzednio, parametr cięcia wynosi $t = 1$.

Pojawiające się w procesie strukturalizacji składowe przedstawiają ankietowane osoby, ich wymiarowość natomiast to liczba wypowiedzi charakteryzujących daną osobę. Wymiarowość tak skonstruowanej struktury jest bardzo niska. W całym badanym polu nie ma osoby, dla której q byłoby większe od 5. Na tym poziomie istnieją cztery niezależne składowe {4}, {14}, {15}, {26}, a więc w całej strukturze tylko te cztery osoby opisały swoje wyobrażenia o mieście za pomocą sześciu wypowiedzi. Fakt ten dobitnie świadczy o szczupłości wypowiedzi dotyczących miasta. Składowe są niezależne, co świadczy o tym, że wypowiedzi te są zróżnicowane.

Struktura osób o najwyższej wymiarowości przedstawia się następująco:

$$\sigma_4^5 = \{1, 3, 6, 7, 12, 16\}$$

$$\sigma_{14}^5 = \{1, 3, 8, 14, 15, 25\}$$

$$\sigma_{15}^5 = \{1, 2, 5, 12, 26, 27\}$$

$$\sigma_{26}^5 = \{3, 8, 10, 14, 32, 33\}$$

W seriach tych wypowiedzi najczęściej powtarzają się {1} *stolica* i {3} *moje rodzinne miasto*, a więc te, które w analizie wierszy odznaczały się najwyższą wymiarowością. W następnej kolejności znajdują się również wielowymiarowe {8}, {12} i {14}. Pozostałe wypowiedzi pojawiają się tylko raz i są miejscami niezgodności, które sprawiają, że na poziomie $q = 5$ składowe pozostają niezależne.

Na poziomie wymiarowym $q = 4$, pojawiają się nowe składowe, które tworzą dziewięć niezależnych, równoważnych składowych. Nadal nie ma w całej strukturze choćby dwóch osób, które wyraziłyby pięć wspólnych poglądów o mieście.

Struktura wypowiedzi osób o wymiarowości $q = 5$ wygląda następująco:

$$\sigma_1^4 = \{1, 3, 7, 12, 13\}$$

$$\sigma_4^4 = \{1, 3, 6, 7, 12, 16\}$$

$$\sigma_5^4 = \{1, 3, 5, 6, 19\}$$

$$\sigma_{14}^4 = \{1, 3, 8, 14, 15, 25\}$$

$$\sigma_{15}^4 = \{1, 2, 5, 12, 26, 27\}$$

$$\sigma_{16}^4 = \{1, 3, 6, 7, 12\}$$

$$\sigma_{26}^4 = \{3, 8, 10, 14, 32, 33\}$$

$$\sigma_{44}^4 = \{1, 5, 6, 8, 13\}$$

$$\sigma_{46}^4 = \{1, 3, 8, 10, 31\}$$

Znowu najczęściej powtarzającą się wypowiedzią pozostaje {1} *stolica*, a w dalszej kolejności: {3} *moje rodzinne miasto*, {6} *tu żyję i pracuję*, {8} *kocham Warszawę, jestem związany uczuciowo*, {12} *związki zawodowe z miastem*.

Pierwsza składowa złożona pojawia się dopiero na poziomie wymiarowym $q = 3$. Tworzą ją {1, 4, 16} osoby, które odznaczają się najwyższym podobieństwem wypowiedzi:

$$\sigma_1^3 = \{1, 3, 7, 12, 13\}$$

$$\sigma_4^3 = \{1, 3, 6, 7, 12, 16\}$$

$$\sigma_{16}^3 = \{1, 3, 6, 7, 12\}$$

Wskazuje to, jak słabo jest powiązana cała struktura. Tylko trzy osoby wyrażają się o mieście tak samo, za pomocą czterech identycznych wypowiedzi. Wypowiedzi te są też najczęściej powtarzane przez pozostałe osoby, ale nie tworzą one takich samych serii.

Obok pierwszej składowej złożonej pojawia się na tym poziomie 14 nowych składowych równoważnych; tylko więc 17 osób wyraża swój stosunek do miasta w czterech wypowiedziach.

Na poziomie $q = 2$, pojawiają się nowe składowe i niektóre z nich zostają od razu włączone do składowej złożonej. Tak więc po trzy wspólne wypowiedzi z inną osobą ma 19 osób. Te wypowiedzi to: *stolica*, *moje rodzinne miasto* i *związki rodzinne z tym miastem*.

Podobnie jak w przypadku analizy wierszy, do samego końca nie następuje integracja całego systemu. Na poziomie wymiarowym $Q = 0$, jako niezależna i równoważna pozostaje {13}, która odpowiada niezintegrowanej serii wypowiedzi {21, 22, 23}. W analizie wierszy pozostałe osoby tworzą jedną składową, co oznacza, że każda z nich ma co najmniej jedną wspólną wypowiedź z inną osobą.

Przeprowadzenie analizy Q uzmysławia, jak niekompletne i wyrwykowe są wypowiedzi dotyczące stosunku do środowiska, w którym się żyje. W obydwu badanych strukturach mamy do czynienia tylko z jedną serią wypowiedzi (wyjątek stanowi {21, 22, 23} na poziomie q

= 0), pozostałe zjawiają się na odpowiednim dla nich poziomie jako składowe niezależne i zostają przyłączone w następnych krokach do serii już istniejących. Nie są więc one, mimo że istnieją jako miejsca równoważności, punktem rozszczepienia i oparcia, z którym zostaje wyprowadzona nowa, spójna seria wypowiedzi. Świadczy to przede wszystkim o banalności tych wypowiedzi, o tym, że sposób myślenia o mieście jest podobny, stereotypowy i ubogi. O tym, jak ubogie są te wyobrażenia o mieście, świadczy też bardzo niska wymiarowość struktury – zarówno przy analizie wierszy jak i kolumn. Fakt, że proces strukturalizacji przy analizie kolumn zamyka się w sześciu krokach, jest bardzo znamieny. Podobnie wyższy, ale nadal nie obejmujący całej struktury, poziom wymiarowy $q = 29$ przy analizie wierszy, który aż do $q = 21$ składa się tylko z jednego elementu, jest dowodem wewnętrznej słabości całej struktury.

Przedstawiona analiza ma na celu jedynie pokazanie wzajemnych relacji i zależności istniejących w polu wypowiedzi. Nie jest jej zadaniem interpretacja danych, lecz tylko przedstawienie wewnętrznej struktury i wzajemnych relacji. Przy analizie dowolnego pola dyskursywnego może to mieć duże znaczenie, gdyż uzmysławia jak skąpa i niespójna jest struktura takiego pola. Z drugiej jednak strony taki typ analizy, w dużej mierze strukturalistyczny, kładzie znacznie większy nacisk na to jak coś zostało wypowiedziane, niż na to co zostało wypowiedziane. Więcej zainteresowania ma dla reguł sensu niż dla samego sensu.

3.3. Rozumienie

We współczesnej humanistyce obok myśli strukturalnej odgrywa, znajdująca się na drugim biegunie naszej świadomości, myśl historyczna. Jak pisze Janion (1974): *Są to dwa style myślenia, dwie wyobraźnie, dwa różne języki* (s.111). Ten drugi typ myślenia humanistycznego to przede wszystkim interpretacja czyli rozumienie ludzkich zachowań i ich wytworów. Rozumienie jest ważnym narzędziem metodologicznych nauk humanistycznych mających do czynienia z człowiekiem i jego działalnością.

Jakkolwiek kategoria rozumienia jest centralnym narzędziem badawczym w naukach humanistycznych nie ma jasnej i dokładnej charakterystyki tej procedury. Mokrzycki (1971) pisze, że w polskim środowisku socjologicznym powszechnie akceptowana jest interpretacja Nowaka, który traktuje rozumienie jako szczególny przypadek wniosko-

wania o zjawiskach niedostępnych bezpośrednio obserwacji na podstawie ustaleń dotyczących zjawisk bezpośrednio obserwowalnych.

Istnieje wiele różnych doktryn wykluczających możliwość ujmowania rozumienia jako szczególnego przypadku teoretycznego wyjaśniania. Najbardziej reprezentatywna wśród nich jest koncepcja rozumienia Diltheya.

Samo rozumienie ma charakter czysto intuicyjny. W żadnym wypadku nie polega na ustalaniu związków logicznych między danym zjawiskiem oraz jego sensem. Samo zjawisko, jego sens oraz związek między nimi dane są nam bezpośrednio – w *przeżyciu*. Rozumienie jest więc pewną odmianą *przeżycia*, intuicji. Ale, jak podkreśla Mokrzycki (1971), procedura rozumienia nie jest aktem bezpośredniego oglądu, nie opiera się na nadprzyrodzonych zdolnościach cudzych doznań. Jest zabiegiem w pełni zasługującym na miano metody empirycznej, o ile nie będzie się używać empiryzmu w rozumieniu empiryzmu logicznego. Dilthey opowiada się za pośrednim poznaniem cudzej świadomości poprzez obserwację jej przejawów (ekspresji życia) takich jak: wypowiedzi, gesty, dzieła itp.; jednym słowem – ludzkich zachowań i wytworów tych zachowań. Rozumienie jest takim zabiegiem badawczym, które pozwala na przejście od obserwacji ludzkich zachowań i ich wytworów, to jest od pewnych danych doświadczalnych, do stwierdzeń dotyczących ludzkiej świadomości. Przejścia tego dokonuje się dzięki 2 czynnikom:

1. dostępowi do własnych doznań i wyobrażeń w bardzo różnych sytuacjach życiowych;
2. podobieństwu ludzkich struktur psychicznych.

Istotne dla rozumienia jest to, że stany psychiczne znane z własnego doświadczenia rzutujemy na inne osoby w oparciu o wszystkie dostępne nam informacje o tych osobach.

Koncepcji rozumienia brak aparatury pojęciowej. Samo rozumienie jest procesem nie podlegającym standaryzacji. Ale ponieważ ludzkiej świadomości nie można poznać inaczej niż poprzez rozumienie to nauki humanistyczne akceptują ją jako metodę naukową. Szczególnie socjologia humanistyczna stosuje metody rozumienia: *verstehen* (Weber), *empatia* (Codey, Ossowski), *imaginative reconstruction* (Mac Iver, Znaniecki).

W myśl tak pojmowanego rozumienia zostanie w trzeciej i czwartej części pracy zinterpretowany materiał dotyczący miasta jako miejsca. Zebrany materiał – wypowiedzi mieszkańców – mógłby być również

potraktowany jako tekst i poddany interpretacji hermeneutycznej. Geografia humanistyczna często odwołuje się do literatury pięknej, którą wykorzystuje do rozumienia zjawisk świata życia codziennego. Nie można jednak tego nurtu badań, z przyczyn metodologicznych, uznać za interpretację hermeneutyczną.

3.4. Symbole i znaczenia

Przed przystąpieniem do badań należy przyjąć pewne założenia epistemologiczne, które w istotny sposób rzutują na ich przedmiot. Podstawowe pytanie jakie pojawia się na samym początku to pytanie o to, czy człowiek pojmuje rzeczywistość w sposób bezpośredni. Jak głosi Langer (1976) człowiek żyje w świecie własnych symboli. Żadna niesymboliczna percepcja nie jest możliwa; jedyną rzeczywistością dla człowieka jest symbol. Langer nie była pierwszą w filozofii, która głosiła taki pogląd; jej koncepcje inspirowane były pracami Cassirera. Różnica w poglądach między nimi leżała głównie w stosunku do natury ludzkiej; dla Cassirera formy logiczne były formalnymi logicznymi strukturami o apriorycznym charakterze, podczas gdy dla Langer źródło symbolizacji leży w naturze ludzkiej.

Przystępując więc do badań nad stosunkiem ludzi do otaczającego ich świata należy wybrać konkretną postawę epistemologiczną, aby wiedzieć co się bada: subiektywny świat życia czy świat ludzkich symboli? Przyjęcie tej drugiej postawy otworzyłoby przed badaczem zupełnie nowe możliwości interpretacji przestrzeni miasta. Według Duranda (1986) świadomość dysponuje dwoma sposobami przedstawiania świata. Jeden sposób bezpośredni, w którym sama rzecz jawi się umysłowi. Drugi, pośredni – gdy rzecz nie może przedstawić się zmysłom jako coś realnego. Przykładem może być wspomnienie dzieciństwa, wyobrażenie nieistniejących krain (na przykład różnych miejsc utopijnych), albo niedostępnych dla nas, a więc też nieistniejących. W tych wszystkich przypadkach świadomości pośredniej nieobecny przedmiot jest przedstawiany świadomości przez obraz w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa. W rzeczywistości różnica między tymi dwoma typami świadomości nie jest taka wyraźna. Raczej jest to pewne continuum od świadomości bezpośredniej do pośredniej, z różnymi stopniami obrazu, w zależności od tego czy obraz jest wierną kopią wrażenia czy tylko sygnałem rzeczy.

Symbole są niewątpliwie znakami; większość znaków odsyła jednak do oznaczonego, które mogłoby być obecne lub zweryfikowane.

Tak samo słowo, skrót, algorytm oszczędnie zastępuje długą definicję pojęciową. Znaki takie mogą być wybierane arbitralnie. Dla większości ludzi słowa, zwłaszcza nazwy własne, wydają się być pozbawione wszelkiej motywacji i racji, że utworzone są w ten, a nie inny sposób. Zwykle nikomu nie jest potrzebna znajomość legendy o Warszawie i Sawie, aby wiedzieć, że Warszawa to to, a nie inne miasto. Warszawa – znak na określenie miasta nad Wisłą, stolicy Polski – jest znakiem arbitralnym. Istnieją jednak wypadki, gdy znak ztraca swoją arbitralność; dzieje się to wtedy, gdy odsyła do abstrakcji, a szczególnie właściwości duchowych lub dziedziny moralności. Ażeby oznaczyć męstwo, zwycięstwo, heroizm myśl nie może zdać się na arbitralność, gdyż są to pojęcia mniej oczywiste niż te, które zasadzają się na obiektywnym postrzeganiu. Odwołujemy się wtedy do znaków alegorycznych, na przykład Nike – postać kobieca jako alegoria zwycięstwa. Postać ta może posiadać emblematy (np. miecz). Alegoria jest więc konkretnym tłumaczeniem idei lub wyrażenia trudnego do uchwycenia. Możemy więc wyróżnić znaki arbitralne (np. Warszawa, Kraków) i znaki alegoryczne (Nike). Pierwsze są czysto wskazujące i odsyłają do oznaczonej rzeczywistości nadającej się do przedstawienia. Drugie odsyłają do rzeczywistości trudnej do przedstawienia. Natomiast przy symbolu, to, co oznaczone, nie nadaje się już wcale do przedstawienia, a znak odwoływac się może tylko do znaczenia. Można więc określić symbol jako: najlepszy możliwy kształt jakiejś rzeczy stosunkowo nieznaney, której nie umielibyśmy wskazać od razu w sposób jaśniejszy i bardziej charakterystyczny lub jako: każdy konkretny znak przywołujący, poprzez naturalny stosunek, coś nieobecnego albo niemożliwego do postrzeżenia. Symbol w bardzo małym stopniu narażony jest na arbitralność czy na konwencję. Przedstawienie symboliczne nie może bowiem nigdy potwierdzać się poprzez proste i czyste przedstawienie tego, co oznacza; symbol ma wartość tylko sam przez siebie. Widzialna połowa symbolu, *znacząca*, zawsze będzie przeładowana do maksimum konkretnością.

Każdy symbol posiada trzy wymiary:

1. kosmiczny – to znaczy czerpie elementy swego ukształtowania ze świata widzialnego;
2. empiryczny – jest zakorzeniony we wspomnieniach, snach i fantazjach;
3. poetycki – to znaczy, że odwołuje się do języka.

One to sprawiają, że w symbolu, zarówno człon znaczący jak i oznaczony (czyli ten, który w najlepszym razie można pojąć, ale nigdy przedstawić) są nieskończone. Prowadzi to do giętkości symbolu polegającej na tym, że może dojść do zintegrowania w jednym tylko kształcie najbardziej sprzecznych właściwości. Przeszarzewska-Porębska (1988) przedstawia systematykę symboliki miasta opartą o syntezę symboliki wspólnej różnym kulturom Eliadego. Symbolika ta nie istnieje we współczesnej kulturze w czystej formie, ale ciągle możliwa jest do odczytania i w następujący sposób przejawia się, według autorki, we współczesnym mieście:

Symbolika (oznaczone) wg Eliadego	znaczące wg Porębskiej
Symbolika centrum miasta	miasto (dom)
Symbolika „środka”	główny plac miejski
Symbolika sacrum	kościół, kaplice i in. siedziby władzy (ratusz itp.)
Symbolika ogrodzenia	miejskie mury obronne, klasztorne i inne ogrodzenia
Symbolika wegetacji (drzewa)	charakterystyczne grupy zieleni i pojedyncze drzewa
Symbolika inicjacji	przedszkola, szkoły, uczelnie
Symbolika śmierci	cmentarze
Symbolika Katharsis	miejsca obchodzenia dużych uroczystości – plac, obszar święty (Boże Ciało), amfiteatr muzea teatry

Durand (1986) podkreśla, że w symbolu znaczące i oznaczone są nieskończone, dlatego wszelkiego rodzaju klasyfikacje wydają się zadaniem niewykonalnym, tym bardziej, że obok symboli wspólnych dla danych kultur istnieją symbole znaczące dla jednostki. Ponieważ każde miasto stanowi imago mundi, symbolizuje świat, to również w każdym jego elemencie przejawia się centrum świata. Podobnie, ponieważ środek to przestrzeń hierofaniczna, w której objawia się Sacrum, to epifanią środka jest przede wszystkim Kościół itp. W każdym elemencie struktury miasta ujawnić się może symbol. Podobnie widoczną częścią symbolu mogą być zachowania mieszkańców miasta. Na przykład szczególnie znaczące wydają się być obserwowane ostat-

nio masowe zmiany ulic (powroty do dawnych nazw) oraz usuwanie niektórych pomników. Czyż nie jest to epifania Katharsis? Interpretacja symboliki miasta wydaje się być zadaniem ogromnie kuszącym, niemniej jednak ogromnie trudnym i wymagającym przygotowania hermeneutycznego. W badaniach nad miastem oprócz interesującej, acz bardzo schematycznej próby Porębskiej, zadanie takie nie zostało podjęte.

Jałowicki (1982) podchodzi również do miasta jako przestrzeni znaczącej, ale interpretuje ją odwołując się do semiologii i językoznawstwa. Analiza przestrzeni znaczącej wymaga rozróżnienia między znakiem, ikoną i symbolem, które w tych dziedzinach rozumiane są inaczej niż przez hermeneutów. Znak ma zawsze charakter konwencjonalny, związek zaś między znaczącym i oznaczonym jest całkowicie arbitralny i przypadkowy. Symbol nigdy nie jest całkowicie arbitralny. W tym podejściu do symbolu odwołujemy się na ogół wtedy kiedy nie potrafimy czegoś przedstawić ikonicznie. W dużej więc mierze odpowiada on alegorii w ujęciu hermeneutycznym. W swojej interpretacji przestrzeni miasta Jałowicki kontynuuje i rozwija badania francuskie nawiązujące właśnie do semiologii i lingwistyki (Ledrut 1973, 1976; Raymond 1968).

Ledrut różnicował wypowiedzi o mieście w zależności od kategorii społeczno-zawodowych, wieku i pici. Zrekonstruowane przez niego widzenie miasta zawiera wiele charakterystyk i wartości. Celem jego było nie tyle zrekonstruowanie obrazu konkretnych miast ile obrazu miejskości. Inny charakter miała praca tegoż autora wykonana wspólnie z Fauquem i Vaubremeersch (1973). Autorzy zrekonstruowali obraz miasta z wypowiedzi, wspólnych wycieczek, spacerów z jednym tylko mieszkańcem. Podobnie postępował Raymond (1968), który także posługiwał się wywiadem zarejestrowanym na taśmie magnetofonowej. Wszystkie zarejestrowane wypowiedzi zostały podzielone na takie sformułowania, które zawierały element znaczący i znaczoney. Następnie zredukowano te wypowiedzi do samej realizacji znaczące - znaczone i skonstruowano schematy zawierające: opozycję między znaczącymi (termin w odniesieniu do którego opozycja funkcjonuje), opozycję między znaczoneymi (termin odnoszący się do jednego z członów opozycji znaczonego). Ostatnim krokiem było dokonanie inwentaryzacji najczęstszych opozycji oraz wydobycie osi organizujących. Elementy przedstawionych powyżej metodologii wykorzystane były w pracach Jałowickiego (1980) dotyczących waloryzacji obszarów miasta.

Według Jałowickiego (1985, 1989c), proces waloryzacji przestrzeni miejskiej można wyjaśnić za pomocą trzech elementów:

- zaproponowanych przez Wallisa modeli i stereotypów;
- archeotypów przestrzennych.

Przez model należy rozumieć trwałą formę przestrzenną wynikającą z dominacji określonych funkcji, jak też społecznie wysoko cenionych w danym momencie wartości. I tak na przykład, modelami w średniowieczu były: kościół, ratusz, rynek, a w wieku XIX: fabryka i kamienica czynszowa. Stereotyp zaś to zespół kryteriów użytkowych i estetycznych, służących aktualnej ocenie przestrzeni. Te dwie kategorie nie mogą być wystarczające do wyjaśnienia waloryzacji przestrzeni, gdyż istnieją bardziej uniwersalne i głęboko zakorzenione w kulturze wzorce będące trwałymi i powszechnymi elementami kultury. Jako podstawowe archetypy Jałowiecki wylicza: krzyż, koło, plan szachownicy, centrum, dom na działce, front i tył, drogę, drzwi, próg i most. Nie ma potrzeby udowadniać słuszności przyznania tym pojęciom funkcji wzorców. Czyni to skutecznie literatura zarówno antropologiczna, psychologiczna, jak i historyczna, którą obficie cytuje Jałowiecki. Chodzi tylko o zwrócenie uwagi na ważną rolę tych trzech elementów w percepcji i waloryzacji przestrzeni miejskiej, a więc i miejsca.

Rozdział 2

Pojęcie miejsca w geografii humanistycznej

1. Definicja pojęcia miejsca

Z geograficznego punktu widzenia istotne jest pytanie, stawiane również przez filozofów, które Ingarden sformułował następująco: *jaki stosunek zachodzi między światem wytworzonym przez człowieka, a Przyrodą, w której on się znajduje u początku swej działalności?* (Ingarden 1987, s. 13).

Pytanie to przypomina nam, że człowiek znajduje się na granicy dwu dziedzin bytu: przyrody i specyficznie ludzkiego świata, bez którego nie może istnieć. Z jednej strony jest zmuszony do życia na podłożu przyrody i w jej obrębie, z drugiej, dzięki szczególnej swej istocie musi przekraczać jej granice, wytwarzając nowy, specyficznie ludzki świat. Ten nowy świat, jak mówi Ingarden *nie istniałby bez geniuszu i działalności twórczej człowieka i nie mógłby się ukonkretyzować bez wytworzenia jego fizycznej podstawy bytowej, dostosowanej przez człowieka do funkcji ukazywania nowych przedmiotów i ich wartości. Wykracza on jednak swą zawartością poza świat przyrody w istotny sposób, a zarazem odziewa go niejako w pewną przesłonę rozmaitych specyficznych jakości, nadających niektórym rzeczom osobliwe znaczenie i pewną doniosłość, jaka im, jako rzeczom przyrody, nie przysługuje i jest im obca. Ta nowa rzeczywistość, przynależna do człowieka, tworzy dlań pewnego rodzaju atmosferę konieczną do nadania jego życiu nowego sensu i nowego znaczenia...* (Ingarden 1987, s. 24).

Świat przyrody wzbogacony o sens wartości i znaczenia jakie nadaje mu człowiek stanowi jedno z centralnych pojęć geografii humanistycz-

nej, a mianowicie pojęcie miejsca. Jest to także istotne pojęcie współczesnej filozofii badającej świat życia codziennego.

Tischner (1982) pisząc o szczególnej więzi człowieka z jego światem określa tę więź jako *gospodarowanie*. Gospodarowanie, które konstytuuje ludzki świat otoczenia to jest świat życia codziennego, jest umiejętnością trafnego odkrywania hierarchii rzeczy, spraw i wartości. Mądrość gospodarowania to sposób myślenia łączący twórczo naturę z wartościami życia. Podstawowym owocem gospodarowania są rodziny miejsca. Ludzki świat otoczenia to przede wszystkim świat zorganizowany wokół miejsc. Miejsca są więc istotnym elementem tego świata, bez nich związek człowieka z otaczającym go światem nie jest prawdziwy, zrozumienie tego związku jest możliwe tylko poprzez miejsca.

Heidegger (1977) również podkreśla, że to właśnie miejsca zapewniają ludziom osadzenie, umożliwiają zamieszkiwanie. Píše o tym odwołując się do przykładu mostu: *Tylko to jednak, co samo jest miejscem może być dla kogoś siedzibą. Istnienie miejsca nie poprzedza istnienia mostu. Wprawdzie zanim stanie most, wiele jest punktów wzdłuż rzeki, które mogą być przez coś zajęte. Ale dopiero jeden z nich okazuje się miejscem i to dzięki mostowi. W ten sposób most nie staje na jakimś miejscu, lecz to miejsce powstaje dopiero poprzez sam most. Rzeczy, które w ten sposób są miejscami, zawsze udzielają dopiero przestrzeni... Przeto przestrzenie otrzymują swą istotę od miejsc* (s. 326). Aby zaistniało prawdziwe, autentyczne miejsce musi: *skupiać na swój sposób przy sobie Ziemię i Niebo, Istoty Boskie i śmiertelnych* (s. 325), innymi słowy musi stworzyć warunki do pełnego, harmonijnego rozwoju człowieka i jego pełnej więzi z otoczeniem.

Geografowie długo nie zajmowali się znaczeniem miejsca w doświadczeniu człowieka. Jakkolwiek niektóre z definicji geografii posługiwały się tym pojęciem, nie wpłynęło to na rozwój zainteresowań problemem miejsca wśród geografów. Intuicyjnie rozumiano, że być człowiekiem znaczy, między innymi, mieć i znać swoje miejsce, żyć w świecie, który jest wypełniony znaczącymi dla człowieka miejscami, ale nie rozwijano twórczo tego wątku.

Pierwsza geograficzna dyskusja dotycząca miejsca pojawiła się dopiero u Lukermana (1964). Definicja miejsca, którą proponuje nie jest jednak całkiem jednoznaczna. Przede wszystkim, co zauważa May (1970), Lukerman nie odróżnia takich pojęć jak: *miejsce, region, obszar*, używając ich wymiennie. Zastługą jego jest jednak sam fakt dostrzeżenia znaczenia miejsca i próba jego definicji. Dotychczas bowiem

pojęcie miejsca było używane przez geografów w zupełnie różnych znaczeniach. Przede wszystkim odnosiło się ono do całej powierzchni Ziemi jako *miejsca dla człowieka*. Bardzo często było używane w odniesieniu do jednostki przestrzeni takiej jak na przykład miasto, prowincja czy kraj. W tym znaczeniu nie mogło być wyraźnie odróżnione od regionu. Używano go także w odniesieniu do szczególnej, odrębnej części przestrzeni takiej jak na przykład *miejsce uświęcone* czy *miejsce zabawy*. Używano go wreszcie w znaczeniu położenia, konkretnej pozycji wyznaczonej szerokością i długością geograficzną. Tylko trzecie z wymienionych powyżej czterech znaczeń nadawanych miejscu przez geografów jest bliskie definicji Lukermana.

Lukerman przedstawia sześć charakterystycznych składników, które muszą być spełnione aby można było mówić o miejscach jako pewnych całościach integrujących elementy natury i kultury. Są to:

1. położenie, które można scharakteryzować za pomocą wewnętrznych charakterystyk i zewnętrznych połączeń z innymi miejscami; sprawia ono, że miejsca posiadają swój wymiar przestrzenny;
2. wewnętrzny, indywidualny układ elementów naturalnych i kulturowych; dzięki niemu, każde miejsce jest odrębną, niepodobną do innych jednostką;
3. również indywidualny składnik historyczny decydujący o powstaniu danego miejsca, jego rozwoju i zaniku;
4. znaczenia nadawane danym miejscom przez ludzi;
5. system lokalizacji miejsc w przestrzeni, dzięki czemu są częścią większych obszarów;
6. system przestrzennych interakcji i przepływów, dzięki czemu poszczególne miejsca wchodzą w skład jednej, ogólnej cyrkulacji.

Lukerman był pierwszym, który określił warunki definiujące miejsce. Stworzył więc pierwszą, ale i jedyną jak dotychczas, próbę w miarę precyzyjnej definicji miejsca. Jak pisze Relph (1976), niejasności jakie istnieją wokół pojęcia miejsca wynikają głównie z faktu, że pojęcie to nie wymaga precyzyjnej definicji. Jest to przede wszystkim pojęcie intuicyjne, związane z ludzkim doświadczeniem środowiska życia codziennego.

Tak więc istotę miejsca można zrozumieć poprzez badanie sposobów doświadczania środowiska życia codziennego, nie zaś poprzez znajomość definicji. Sam Lukerman był tego świadom pisząc: *znajomość miejsca to po prostu fakt jego doświadczenia* (Lukerman 1964, s. 168).

Całą dyskusję wokół definicji miejsca można zamknąć stwierdzeniem Tuana (1977), że miejsce można definiować rozmaicie w zależności od jednostkowego czy też grupowego doświadczania i poznawania przestrzeni.

Istotniejsza dla zrozumienia miejsca, od samej definicji, jest wzajemna relacja miejsca z przestrzenią.

2. Relacje przestrzeni i miejsca

Przestrzeń i miejsce są zasadniczymi składnikami naszego świata. W doświadczeniu życia codziennego przestrzeń i miejsce często nakładają się na siebie, przechodzą jedne w drugie. To co jest na początku przestrzeni, jest obce i abstrakcyjne, staje się miejscem w miarę poznania i nadawania przez nas znaczeń. Jak pisze Tuan: *przestrzeń przekształca się w miejsce w miarę uzyskiwania określeń* (Tuan 1987, s. 173). Z drugiej strony – pewne miejsca tracą swoje znaczenie, stają się obce przekształcając się w nic nie znaczącą dla nas przestrzeń. Ustalenie wzajemnych relacji między przestrzenią a miejscem jest z geograficznego punktu sprawą istotną, gdyż jak twierdzi Relph, pozwala to uniknąć separacji miejsc od ich szerszego kontekstu, jakim jest przestrzeń (Relph 1976).

W celu lepszego zrozumienia zależności przestrzeń-miejsce Relph (1976) wprowadza klasyfikację przestrzeni obejmującą dość szeroki zakres idei, doświadczeń i działań związanych z przestrzenią, a tym samym wprowadzającą różne znaczenia miejsca.

2.1. Przestrzeń pierwotna

Jest ona przestrzenią instynktownych zachowań i działań bezrefleksyjnych. Może być przyrównana do „funkcjonalnego kręgu” zwierząt, przez który etolodzy rozumieją środowisko, w którym zwierzęta są w stanie przeżyć i spełniać wszystkie swoje życiowe funkcje. Przestrzeń ta ma strukturę, ale proces jej strukturyzacji dokonuje się nieświadomie w niemowlęctwie. Nowonarodzone niemowlę nie ma świata, nie może odróżnić siebie od zewnętrznego otoczenia. Poznawanie przestrzeni,

strukturyzacja świata przez dzieci były przedmiotem wielu badań psychologii rozwojowej i zostały dość dokładnie zrelacjonowane w literaturze geograficznej (Tuan 1971, 1974). Ponieważ doświadczenia te są wspólne większości ludzi, mogą być rozpatrywane jako część podstawowego kontekstu przestrzennego wszystkich grup kulturowych.

Na tym poziomie trudno jest rozróżnić przestrzeń i miejsce. Spivak (1972) natomiast, na tym właśnie poziomie, rozróżnia *archetypiczne miejsca* związane z takimi podstawowymi zachowaniami człowieka jak: spanie, jedzenie, zabawa czy schronienie. Różnicowanie miejsc ma więc charakter biologiczny i jest wspólne zarówno dla ludzi jak i dla zwierząt. Dopiero na innych poziomach – miejsca nabierają odrębnej, znanej tylko doświadczeniu człowieka jakości.

2.2. Przestrzeń percepcyjna

Jest to przestrzeń działań wynikających z podstawowych potrzeb i zachowań człowieka, z intymnego doświadczenia własnego ciała jak i doświadczenia innych ludzi. Zasady organizacji tej przestrzeni oparte są więc na dwu rodzajach faktów:

- postawie i strukturze własnego ciała;
- relacjach przestrzennych pomiędzy ludźmi.

Norberg-Schulz (1971, s. 13) pisze: *przestrzeń percepcyjna ma centrum, którym jest postrzegający człowiek, ma system kierunków, które zmieniają się wraz z ruchem ciała; jest ograniczona i w żadnym sensie nie jest neutralna; innymi słowy jest skończona, heterogeniczna, subiektywnie definiowana i postrzegana*. Nie może być więc rozpatrywana w kategoriach obiektywnych miar, a tylko doświadczanych jakości. Ponieważ każdy jest centrum własnego świata, ta otaczająca go przestrzeń jest zróżnicowana zgodnie ze schematem jego ciała. Zgodnie z tym jak porusza się człowiek układają się wokół niego rejony tył-przód, prawa-lewa strona. Przestrzeń obiektywna przyjmuje również te somatyczne właściwości. Wiele miejsca poświęca tym zagadnieniom Tuan (1971, 1974, 1987), a jako jeden z pierwszych w literaturze geograficznej, odwołując się do fenomenologii percepcji pisał o tym van Paasen (1979).

Poprzez indywidualne doświadczenia przestrzeń percepcyjna jest bogato zróżnicowana w miejsca – centra ważne, pełne znaczeń dla jednostki. Szczególnego znaczenia nabierają one w dzieciństwie, stanowiąc często bazę do odkrywania samego siebie. Dlatego znaczące miejsca

dzieciństwa odgrywają ogromną rolę przez całe nasze życie. Dokumentuje to zarówno literatura psychologiczna jak i piękna i pamiętnikarska, której celne i przekonujące cytaty często ilustrują rozważania Tuana. Jakkolwiek miejsca w przestrzeni percepcyjnej mają przede wszystkim znaczenie jednostkowe, człowiek bardzo szybko uczy się, że wszyscy mają swoje miejsca i przestrzenie percepcyjne. Co więcej jest świadom, że tworzą one część wspólnej przestrzeni życia danej grupy społecznej lub kulturowej, której sam jest członkiem.

2.3. Przestrzeń egzystencjalna

Przestrzeń egzystencjalna to świat życia codziennego, który jak piszą Berger i Luckman (1983, s. 50) *jest nie tylko przyjmowany bez zastrzeżeń przez zwykłych członków społeczeństwa w ich życiowym, subiektywnie znaczącym postępowaniu. Jest to świat, który powstaje w ich myślach i działaniach oraz dzięki tym myślom i działaniom trwa jako świat rzeczywisty. Rzeczywistość życia codziennego przedstawia się nam jako świat intersubiektywny, dzielony z innymi ludźmi, gdyż chociaż: jest zorganizowana wokół „tutaj” mojego ciała oraz „teraz” mojej terażniejszości... Wiem oczywiście, że inni ujmują ten świat w perspektywie, która wcale nie jest identyczna z moją. Moje „tutaj” jest ich „tam”. Moje „teraz” wcale nie pokrywa się całkowicie z ich „teraz”... Mimo to wiem, że żyję z nimi we wspólnym świecie* (Berger, Luckman 1983, s. 55).

Relph podkreśla, że nie jest to przestrzeń bierna czekająca aby być doświadczaną, ale bezustannie tworzona i zmieniana przez ludzką aktywność, która tworzy nowe znaczące struktury poprzez budowę wsi, miast, domów, kreowanie krajobrazów.

Przestrzeń egzystencjalna jest zdefiniowaną kulturowo, co oznacza, że będąc pełną znaczeń dla jednej grupy kulturowej może nic nie znaczyć dla innej. Ogromnej ilości spektakularnych przykładów znaczeń przestrzeni dostarczają badania antropologów kulturowych, wystarczy tu odwołać się choćby do dzieł Malinowskiego (1981). Szczególnie wyraźnie widzi to. Rapoport pisząc w jaki sposób Aborygeni i Europejczycy widzą krajobraz północno-zachodniej Australii: *Wielu Europejczyków mówi o uniformizmie i braku cech charakterystycznych australijskiego krajobrazu. Natomiast Aborygeni widzą krajobraz w zupełnie inny sposób. I tak na przykład każda pojedyncza cecha Ayer Rock jest powiązana z ważnym mitem i mitologicznymi postaciami, które ją stworzyły. Każde drzewo, każda plama, dziura i szczelina ma znaczenie.*

To co dla Europejczyka jest pustą ziemią może być pełne znaczących różnic, bogate i kompleksowe dla Aborygena (cyt. za: Relph 1976, s. 15).

Zacytowany tu za Relphem, przykład pozwala mu dokonać wyraźnego rozróżnienia pomiędzy egzystencjalną przestrzenią ludów pierwotnych, a przestrzenią życia codziennego społeczeństw industrialnych.

Pierwsza z wymienionych jest przestrzenią świętą i symboliczną. Tę drogą określa Relph mianem przestrzeni geograficznej, mającej znaczenie głównie ze względów funkcjonalnych i utylitarnych.

2.3.1. Przestrzeń święta

Dla człowieka religijnego przestrzeń nie jest jednorodna. Istnieje obszar święty i istnieją obszary nie uświęcone, pozbawione wewnętrznej struktury i konsystencji a więc amorficzne. Niejednorodność przestrzeni znajduje wyraz w doświadczeniu przeciwieństwa między obszarem świętym – jedynym rzeczywistym, a amorficzną resztą. Ta istotna różnica sprawia, że zupełnie inaczej doświadcza się przestrzeni świętej, a inaczej świeckiej. Eliade (1970) pisze, że objawienie się świętego obszaru pozwala na uzyskanie *punktu stałego*, na *ustanowienie świata* a tym samym pozwala żyć życiem rzeczywistym. Doświadczenie świeckie natomiast podtrzymuje jednorodność, a tym samym względność przestrzeni. Ponieważ nie ma *punktu stałego*, owego centrum świata i miejsca łączności z bóstwem, nie ma prawdziwego świata, są tylko jego fragmenty, w których człowiek porusza się rządzony prawami egzystencji społeczeństwa przemysłowego.

Geografa interesuje głównie jakie ślady myślenia religijnego, mitycznego, przetrwały do czasów współczesnych i w jaki sposób wpływają one na przestrzenne zachowania współczesnego człowieka. Poszukuje więc przykładów kryptoreligijnych postaw człowieka, ale także degradacji i desakralizacji wartości i postaw religijnych. Pozwala to na lepsze zrozumienie przestrzennych zachowań człowieka.

2.3.2. Przestrzeń geograficzna

Głęboko religijne doświadczenie świata jest dla współczesnego człowieka mocno problematyczne jeżeli nie niemożliwe. Owe fragmenty, o których pisze Eliade, będące namiastką świata prawdziwego tworzą rzeczywisty świat współczesnego człowieka. Tę nie-sakralną przestrzeń Relph za Dardelem (1952) określa mianem *Przestrzeni geograficznej*.

Przestrzeń geograficzna... jest odzwierciedleniem podstawowej świadomości świata, doświadczeń i intencjonalnych powiązań człowieka ze środowiskiem. Jest to znacząca przestrzeń danej kultury, w której ogromną rolę w „oswajaniu” przestrzeni odgrywa nadawanie nazw własnych miejscom. Imiona miejsc w znacznym stopniu wiążą człowieka z terytorium. Tam gdzie nie pojawiają się nazwy własne w przestrzeni środowisko jest chaotyczne, nawet obce i wrogie, gdyż nie posiada żadnych zhumanizowanych punktów odniesienia.

Przestrzeń geograficzna nie jest obiektywna i neutralna, ale pełna znaczeń dla zamieszkujących ją ludzi. Posiada złożoną strukturę, którą odrębnymi, własnymi metodami badali Lynch (1960), Raymond (1968), Cullen (1971), Ledrut (1973, 1973 a). Badania przez nich prowadzone dobrze ilustrują niektóre aspekty tej struktury. Dotyczyły one jednak tylko przestrzeni zurbanizowanej. Cullen na przykład analizował doświadczenia związane z przestrzenią miejską z perspektywy osoby na ulicy i starał się ustalić podstawowe składniki tego doświadczenia. Lynch badał wyobrażenia o mieście i próbował wyodrębnić najbardziej charakterystyczne cechy tych wyobrażeń. Żadne z tych dwóch, szeroko znanych podejść, nie wskazuje istoty przestrzeni egzystencjalnej. Podejście Cullena jest zbyt wizualne, podejście Lyncha zbyt sformalizowane, gdyż prowadzi do formalnego skartowania wyobrażeń o mieście. Razem jednak podejścia te dość dobrze się uzupełniają i stanowią użyteczne narzędzia badawcze strukturalnych składników przestrzeni egzystencjalnej miasta.

Bardziej formalną analizę struktury przestrzeni egzystencjalnej przedstawił Norberg-Schulz, opierając ją w znacznym stopniu na podejściu Lyncha (Norberg-Schulz 1971). Wprowadził on przede wszystkim podział na strukturę pionową i poziomą. W strukturze wertykalnej wyróżnił sześć poziomów:

1. geografia – znaczenia odnoszą się tu do całych narodów, kontynentów, regionów, są ponad bezpośrednim doświadczeniem człowieka;
2. krajobraz – jest to podstawowe tło ludzkiej działalności, interakcji ze środowiskiem;
3. miasto – podobnie jak krajobraz jest tłem interakcji ze środowiskiem, ale całkowicie wykreowanym przez człowieka;
4. ulica – podstawa ludzkiego doświadczenia miasta;
5. dom – najważniejszy punkt odniesienia ludzkiej egzystencji;

6. obiekt - przestrzeń materialna, w której wartość obiektów jest określana przez ich znaczenia jako użyteczne narzędzia i przedmioty, lub przestrzeń symboliczna, w której obiekty reprezentują inne przestrzenie czy doświadczenia.

Podział ten odbija zmianę skali od największej do najmniejszej (pewne zachwianie gradacji występuje między poziomem krajobraz - miasto; jest to raczej różnica jakościowa niż ilościowa), a także wzrastającą humanizację przestrzeni od całkowicie neutralnej do najbardziej osobistej (w przypadku narodu trudno jest zgodzić się z tezą o całkowitej neutralności znaczeń). Struktura zaproponowana przez Norberg-Schulza być może nie oddaje całości naszego doświadczenia przestrzeni, należy zgodzić się jednak z jej głównym założeniem, że rzeczywistość życia codziennego toczy się na różnych poziomach, a w danym momencie uwaga człowieka skupia się tylko na jednym z nich.

Na każdy z tych poziomów nakłada się dodatkowo struktura horyzontalna. Składa się ona z trzech głównych elementów: obszarów, ścieżek i miejsc. Obszary wyróżnia ważność i znaczenie jakie nadaje im dana grupa kulturowa. Łączą się poprzez ścieżki, będące strukturalnymi osiami przestrzeni egzystencjalnej. Ścieżki rozchodzą się i prowadzą do obszarów o szczególnej intensywności znaczeń. Są to miejsca. Taki układ miejsc ścieżek i obszarów jest powtarzany na wszystkich poziomach przestrzeni egzystencjalnej. Układ taki może odnosić się do fizycznych cech środowiska (tak było u Lynch'a), ale także do zjawisk symbolicznych czy mitycznych (na przykład droga do nieba, miejsce mitycznych zdarzeń). Struktura taka nie posiada stałej skali ani orientacji, odbija po prostu sprawy dotyczące tej grupy kulturowej, której jest wyrazem. Miejsca są tu rozumiane jako ważne centra znaczeń, intencji i celów. Znaczenia definiujące miejsca nie muszą być takie same dla całych grup kulturowych. Podobnie nie muszą posiadać wyraźnych granic fizycznych, wystarczy, że mają wnętrze, które jest doświadczane jako coś odmiennego od obszaru zewnętrznego. Rdzeń, który konstituuje miejsce to intensywność doświadczania życia w rzeczywistości życia codziennego.

2.4. Przestrzeń architektoniczna i plastyczna

Doświadczenie życia codziennego potwierdza, że czasy gdy przestrzeń architektoniczna i przestrzeń planowania były ze sobą ściśle powiązane – bezpowrotnie minęły.

Przestrzeń planowania miejskiego to w istocie dwuwymiarowa przestrzeń map i planów, która nie uwzględnia bezpośredniego doświadczenia przestrzeni, a tylko efektywność wykorzystania ziemi oraz ład przestrzenny, (i to tylko na planie). Planowanie miejskie szczególnie mocno skarykaturowane zostało w polskiej (czy szczerzej: socjalistycznej) praktyce planistycznej, której istotą jest ... *traktowanie miast jako przestrzeni względnie prostej reprodukcji siły roboczej dla potrzeb produkcji przemysłowej* (Błasiak 1989, s. 103).

Z jednej strony urbanisści boleją nad *uniformizacją środowiska miejskiego, zatraceniem ludzkiej skali w miastach i osiedlach i powstaniu architektury niszczącej lokalny charakter, walory kulturowe i krajobrazowe poszczególnych regionów* (Memoriał SARP i TUP 1980, cyt. w: Błasiak 1989), z drugiej jednak mają głębokie przekonanie o braku odpowiedzialności społeczno-zawodowej za istniejące oblicze naszych miast.

Przyczyn braku zgodności przestrzeni architektonicznej i planistycznej, która w konsekwencji prowadzi do przerywania ciągłości i zaburzeń przestrzeni miejskiej jest zapewne wiele. Jedną z nich jest różne podejście architektów i planistów do pojęcia miejsca. Langer (1953) twierdzi, że architektura powinna tworzyć miejsca wizualne, namacalne i poznawalne zmysłami. Swoje stwierdzenie ilustruje przykładem obozu cygańskiego: *literacko mówimy obóz jest w miejscu, a kulturowo obóz jest miejscem, to znaczy ma swój własny funkcjonalny zakres, symboliczne cechy. Zadaniem architekta jest uchwycić i wyrazić kulturowe i symboliczne znaczenie miejsc, różnorodność i wielość tych znaczeń, po to aby nadać miejscu realności i tożsamości.*

Pojęcie miejsca używane w planowaniu jest zupełnie inne; znaczy tyle co lokalizacja, w której odbywają się interesujące z danego punktu widzenia interakcje. Może to być centrum handlowe, centrum usługowe, które można łatwo zidentyfikować na planie. Takie pojęcie miejsca ma niewiele wspólnego z doświadczeniem przestrzeni, jest natomiast blisko związane z przestrzenią abstrakcyjną.

2.5. Przestrzeń abstrakcyjna

Przestrzeń abstrakcyjna będąca tworem ludzkiego umysłu i odbiciem symbolicznej myśli człowieka nie ma żadnego odpowiednika w fizycznej czy psychologicznej rzeczywistości. Jest to przestrzeń logicznych zależności, w której miejsca są tylko punktami – elementami tworzącymi abstrakcyjne systemy różnych geometrii i topologii.

Szczególne miejsce odgrywa wśród nich geometria euklidesowa, w której miejsce jest rozumiane jako lokalizacja zdefiniowana poprzez zbiory współrzędnych. Ma ona ogromne znaczenie będąc przestrzenią geometrii, map, teorii przestrzennej organizacji.

3. Zależności pomiędzy formami przestrzeni

Zaproponowany przez Relpha podział przestrzeni nie jest oczywiście ani jedynym, ani najlepszym. Jest użyteczny z punktu widzenia uchwycenia idei miejsca oraz wzajemnych zależności pomiędzy przestrzenią, a miejscem. W dużym stopniu oparty jest na klasyfikacjach, których dostarcza współczesna, zorientowana humanistycznie, myśl socjologiczna.

Nurek (1989) podkreśla wielość kategoryzacji przestrzeni życia ludzkiego. Socjologa interesuje przede wszystkim przestrzeń, w której człowiek żyje i porusza się w swoim życiu codziennym, którą doświadcza w sposób bezpośredni, a więc przestrzeń egzystencjalna. Spotykane tu podziały są również użyteczne dla geografa. Podobnie psychologia, głównie o orientacji środowiskowej i ekologicznej, wprowadza użyteczne z punktu widzenia geografa podziały przestrzeni. Szczególnie doniosłą rolę odgrywa tu przestrzeń percepcyjna, rozumiana szerzej niż u Relpha, będąca podstawą i przedmiotem badań prężnego nurtu – geografii percepcyjnej.

Przestrzeń i jej wewnętrzna struktura, znajdując się w polu zainteresowań wielu dyscyplin, posiadają bogatą literaturę, której nie ma szczególnej potrzeby tu cytować. Ważna jest natomiast świadomość, że pojęcia przestrzeni (w tym przestrzeni egzystencjalnej) tak istotne w geografii humanistycznej oraz związane z nimi pojęcie miejsca mają złożony rodowód i nawiązują do szeroko rozumianej współczesnej myśli humanistycznej.

Wszystkie rodzaje przestrzeni wyróżnione przez Relpha są przez człowieka doświadczane i stanowią o pełni jego człowieczeństwa. Przestrzeń pierwotna integruje go z jego naturalnym, organicznym środowiskiem; przestrzeń percepcyjna nadaje mu tożsamość jako oso-

bie; przestrzeń egzystencjalna pozwala przynależeć do określonej grupy społecznej i kulturowej; przestrzeń architektoniczna integruje doświadczenie i myśl, a przestrzeń abstrakcyjna oznacza, że jest zdolny myśleć o przestrzeni swojego życia jak i kreować inne przestrzenie logiczne.

Miejsce w powiązaniu z przestrzenią ma także wiele znaczeń. Nie może być traktowane jako proste, jednakowe we wszystkich sytuacjach doświadczenie. Zakres jego znaczeń jest tak samo obszerny jak zakres ludzkich doświadczeń i intencji. Rozumienie przestrzeni, szczególnie przestrzeni życia codziennego wynika z rozumienia i bezpośredniego doświadczenia miejsc.

4. Istota miejsca

Eyles (1985) twierdzi, że uchwycić i opisać istotę miejsca, jego znaczenie dla człowieka jest ogromnie trudno. Wynika to przede wszystkim ze złożonego charakteru miejsca. Donat tak pisał o miejscach: *Miejsca dzielą się na wszystkich poziomach rzeczywistości, moje miejsce, twoje miejsce, ulica, nieduża społeczność, miasteczko, hrabstwo, region, kraj i kontynent, ale miejsca nigdy nie pasują do starannej hierarchii jakiegokolwiek klasyfikacji. Wszystkie zachodzą wzajemnie na siebie, unikają jedno w drugie i są szeroko otwarte na różnorodność interpretacji* (cyt. za: Relph 1976 a). To co jest istotne w naszym doświadczaniu miejsca to jego złożoność i różnorodność skali. Ta kompleksowość miejsca sprawia, że dotarcie do jego istoty jest bardzo trudne. Relph proponuje zbliżyć się do rozumienia fenomenu miejsca poprzez rozpatrzenie jego właściwości, takich jak: położenie, krajobraz i inne.

4.1. Lokalizacja

Konkretne położenie w przestrzeni zdefiniowane za pomocą współrzędnych geograficznych w fenomenologicznej koncepcji miejsca jest cechą drugorzędną. Miejsca zdefiniowane są przede wszystkim kulturowo. Najlepiej wyjaśnia to Langer (1953 s. 95) pisząc: *nomadyczne kultury, czy takie kulturowe zjawisko jakim jest żeglarstwo nie mogą być opisane za pomocą określenia stałego miejsca na ziemi. Podobnie statek, ciągle zmieniający swoje położenie jest sam w sobie miejscem, tak jak obozowisko cygańskie, indiańskie czy wóz cyrkowy, mimo że ciągle zmieniają się ich współrzędne geodezyjne. Położenie geograficzne, tak oczywiste z geograficznego punktu widzenia, nie jest więc warunkiem koniecznym do zaistnienia miejsca.*

4.2. Krajobraz

Miejsce posiada swą fizyczną, wizualną formę – krajobraz. W geografii kultury pojęcie krajobrazu posiada ogromną tradycję. Według Sauera (1925) krajobraz należy traktować jako region z charakterystycznymi związkami pomiędzy elementami przyrody i kultury. Podejście takie zakłada, że relacje pomiędzy człowiekiem a przyrodą dają zespół pewnych form, których charakter może być odczytywany zarówno w sensie przestrzennym jak i genetycznym. Ta jedna z pierwszych definicji krajobrazu, różniąca się nieco od współczesnego pojmowania terminu *krajobraz* w geografii kultury, zaczęła wkrótce być traktowana jako określenie *wyglądu* obszaru, a nie obszaru samego w sobie. Takie rozumienie krajobrazu, jako wizualnej formy miejsca, posiadającej swoje charakterystyczne, możliwe do opisanie, fizyczne cechy zarówno antropogeniczne jak i naturalne jest ważną właściwością każdego miejsca. Oczywiście, tylko ta wizualna, zewnętrzna forma krajobrazu nie wystarcza do zrozumienia miejsca, chociaż jej rola jest większa niż się potocznie sądzi. Wagner (1966) uważa, że wizualny krajobraz miejski i jego przeobrażenia są oznakami głębszych przeobrażeń w kulturze. Już z samych zmian w wizualnych ocenach krajobrazu można wyciągnąć wnioski dotyczące zmian kulturowych danej społeczności.

Także charakter miejsca, duch miejsca w dużej mierze uzależnione są od wizualnego krajobrazu.

4.3. Czas

Czas jest częścią naszego doświadczenia miejsc. Same miejsca są z jednej strony ekspresją przeszłych doświadczeń i zdarzeń, z drugiej warunkują przyszłość. Zmiana charakteru miejsc w czasie jest zarówno związana z modyfikacją przestrzeni antropogenicznej i ingerencją w przestrzeń naturalną jak i zmieniającymi się z czasem postawami człowieka wobec miejsca. Miejsca rodzą się, rozkwitają, upadają, budowle nabierają i tracą znaczenie. Niektóre miejsca umierają. Jak pisze Relph (s. 33): *świat pełen jest szkieletów umarłych miejsc; ruiny, opustoszałe miasta, opuszczone farmy. Obdarłe ze swoich znaczeń z czasem stają się miejscami turystycznymi.*

Wzajemną zależność między czasem a doświadczeniem miejsca analizuje Tuan (1987). Wnioski, które wysuwa są następujące: (s. 247)

1. jeśli czas pojmuje się jako przepływ lub ruch, wtedy miejsce jest pauzą;
2. wytworzenie się przywiązania do miejsca zajmuje sporo czasu, przy tym jednak intensywność doświadczenia znaczy więcej niż jego zwykła długotrwałość;
3. zakorzeniecie w miejscu to inny rodzaj doświadczenia niż posiadanie i kultywowanie *poczucia miejsca*.

4.4. Społeczność

Ponieważ miejsce zdefiniowane jest przede wszystkim kulturowo, to co stanowi o jego tożsamości to przede wszystkim związani z nim ludzie. Dubos (1986 s. 87) pisze: *w życiu podobnie jak w literaturze, osoby są niejako funkcją miejsc, w których żyją*. Krajobraz, wygląd danego obszaru są tylko tłem tego czym naprawdę są miejsca. Miejsca to ludzie. Znikome znaczenie krajobrazowych cech miejsca uświadamia nam także Toffler (1987) spostrzegając, że w dzisiejszych czasach wiele osób czuje się „u siebie w domu”, a więc w swoim miejscu, wszędzie tam, gdzie znajdują się ludzie o podobnych zainteresowaniach, niezależnie od tego, gdzie geograficznie będą przebywać.

Zależność pomiędzy społecznością i miejscem jest rzeczywiście duża. Eyles (1985) stwierdza, że większość definicji społeczności lokalnej wymienia trzy podstawowe elementy, które ją charakteryzują. Są to: miejsce, ludzie wraz z ich instytucjami oraz poczucie czy świadomość przynależności do danej społeczności. Wzajemną zależność pomiędzy społecznością i miejscem można określić przy pomocy trzech wskaźników: ekologicznego, społecznego i ideologicznego. Wskaźniki te definiują naturę miejsca i kształtują jego znaczenie.

4.5. Przestrzeń personalna

Doświadczenie miejsca jest zjawiskiem intersubiektywnym. Znaczy to, że składają się na nie indywidualne, jednostkowe doświadczenia każdego człowieka. Przestrzeń personalna, znajduje się od dość dawna w polu zainteresowań geografii percepcyjnej. Badania percepcyjne koncentrują się na wyobrażeniu jakie człowiek ma o swoim środowisku. Główne założenie podejścia badawczego mówi, że **zachowanie człowieka w przestrzeni jest funkcją jego wyobrażeń o środowisku**. Zainteresowanie doświadczeniem przestrzeni jest więc

tu środkiem prowadzącym do celu, to jest aktywności przestrzennej człowieka. Znaczna część prowadzonych tu badań jest proweniencji behawioralnej. Pewna ich część znajduje się pod wpływem nurtu humanistycznego i wiele wnosi do rozumienia pojęcia miejsca.

Miejsce, tak jak je doświadcza pojedynczy człowiek, jest oglądane przez pryzmat osobowości, dotychczasowych doświadczeń i wynikających z nich postaw wobec świata. Szczególnego znaczenia nabiera stosunek do miejsc dzieciństwa, stron rodzinnych i domu rodzinnego. Bachelard (1975) daje piękną, fenomenologiczną interpretację nostalgii za domem rodzinnym. Strony rodzinne są częstym tematem literatury pięknej, którą analizują geografowie (Relph 1976, Tuan 1987). Uczucie nostalgii, przywiązania do stron rodzinnych to doświadczenia bardzo mocno zapadające w pamięci człowieka o jednoznacznie pozytywnym zabarwieniu. Relph (1976) wskazuje także na znaczącą antonimie uczuć związanych z miejscami rodzinnymi. Strony rodzinne, miejsca dzieciństwa to nie tylko doświadczenia bezpieczeństwa, miłości bliskich osób, stabilności, to także doświadczenia nudy, braku perspektyw, ogólnej niemożności, ubóstwa. Te doświadczenia wywołują frustracje, decyzje opuszczenia stron rodzinnych, często z głębokim przekonaniem, że nigdy się do tych miejsc nie powróci. Ambiwalencja uczuć wobec miejsc rodzinnych jest znaczna i w znacznym stopniu kształtuje ogólny stosunek człowieka do miejsc.

4.6. Sens miejsca

W miejscu skupiają się ludzkie działania i intencje; wszelkie doświadczenia znaczących zdarzeń naszej egzystencji. Wszystkie one są ważne tylko w kontekście konkretnych miejsc, które także mają na nie swój wpływ.

Miejsca są więc włączone w intencjonalne struktury całej ludzkiej świadomości i doświadczenia. Ludzkie intencje powinny być rozumiane jako stosunek jaki istnieje pomiędzy człowiekiem a światem, który nadaje znaczenia. Tak więc przedmioty i cechy świata są doświadczone w ich znaczeniu i nie mogą być oddzielone od tych znaczeń.

Miejsca są szerokim tłem dla intencjonalności definiującej przedmioty lub zdarzenia. Wszelka więc świadomość nie jest tylko świadomością *czegoś*, ale świadomością *czegoś* w danym miejscu. Miejsca te definiowane są głównie poprzez objekty i znaczenia jakie posiadają. Miejsca same mogą być oczywiście również obiektami świata życia codziennego. Miejsca takie mają stałe położenie i posiadają cechy, które pozwalają

łatwo je identyfikować. Mogą być one zdefiniowane poprzez funkcje jaki : spełniają albo poprzez zbiorowe lub indywidualne doświadczenie. Skala miejsca może być różna zależnie od sposobu w jaki kierowane są na nie nasze intencje; miejscem moim – jako nacjonalisty jest naród, w innej sytuacji moim miejscem jest region, w którym mieszkam, miasto, ulica czy wreszcie mój dom. Miejsca są zróżnicowane, gdyż angażują nasze intencje, postawy, cele i doświadczenia. Są głównymi elementami porządkowania naszego doświadczenia świata.

Podstawowe znaczenie miejsca, jego istota nie wynika z jego lokalizacji czy funkcji, które spełnia – chociaż na pewno są to ważne a być może i konieczne aspekty miejsca.

Istota miejsca leży w intencjonalności, która określa miejsca, jako najważniejsze ośrodki ludzkiego doświadczenia.

Każdy posiada szczególną świadomość miejsc gdzie się urodził, wychował, gdzie żyje obecnie i gdzie przeżył szczególnie wzruszające doświadczenia. Związek z tymi miejscami wydaje się stanowić źródło indywidualnej i kulturowej tożsamości, bezpieczeństwa, punkt wyjścia naszej orientacji w świecie.

4.7. Tożsamość miejsca

Tożsamość miejsca wymyka się jednoznacznej definicji, podobnie jak samo pojęcie miejsca. Lynch (1960) definiuje tożsamość miejsca, jako to co dostarcza indywidualności i odrębności od innych miejsc i służy jako podstawa do uznania danego miejsca za oddzielną, samodzielną jednostkę. Relph (1976) rozważa tożsamość miejsca (jak również tożsamość z miejscem, ponieważ miejsca definiowane jest kulturowo poprzez ludzi z nim związanych) rozpatrując elementy składowe tego pojęcia.

Ponieważ nasze doświadczenie miejsca jest bezpośrednie, kompleksowe i często nieuświadomione, składowe tożsamości miejsca doświadczane są całościowo we wzajemnym ich powiązaniu. W celu lepszego zrozumienia mogą być wyodrębnione jako:

1. stałe fizyczne otoczenie;
2. działalność ludzi;
3. znaczenia.

Dwa pierwsze z wymienionych elementów są łatwo uchwytne i mierzalne. Problem powstaje przy elemencie trzecim. Znacze-

nia mogą być zakorzenione w fizycznej rzeczywistości jak i w aktywności ludzkiej. Nie są jednak ich właściwościami. Są bowiem właściwościami ludzkich doświadczeń i intencji, gdyż człowiek zna miejsca głównie poprzez ich znaczenia. Te trzy elementy są nieredukowalne i równocześnie nierozłącznie wplecione w ludzkie doświadczenie miejsc. W wyjaśnianiu czy opisywaniu doświadczeń elementy te mogą ulegać różnym podziałom. Fizyczny składnik może być rozumiany jako ziemia, niebo, morze; podobnie aktywność i funkcje mogą być podzielone na destrukcyjne, pasywne, zbiorowe, indywidualne i tak dalej. Każdy z tych subkomponentów sam w sobie może odgrywać ogromną rolę w ustanawianiu tożsamości miejsca. Zależnie od punktu widzenia, czasami jeden, niewielki składnik może stanowić najważniejszą cechę tożsamości miejsca. Taka czy inna selekcja tożsamości miejsca do jednej lub kilku cech zależy od lokalnych warunków, celów i doświadczeń osoby związanej z danym miejscem.

Wymienione wyżej elementy można w szczególnych przypadkach rozpatrywać osobno, ale zawsze należy pamiętać, że są ze sobą wzajemnie powiązane i dopiero w całości stanowią o tożsamości miejsca.

4.8. *Wewnątrz i na zewnątrz miejsca*

Relph wprowadza dodatkowo dwie, według niego ważne, charakterystyki miejsca, a mianowicie: *wewnątrz* i *na zewnątrz* miejsca. Być wewnątrz miejsca to przynależać do niego, identyfikować się z nim. Jak to już zostało powiedziane wcześniej, przynależność do miejsca może je kreować. Dlatego określając wnętrze miejsca można je tym samym zdefiniować.

Antynomia: *wewnątrz* – *na zewnątrz* jest jednym z podstawowych dualizmów w całym ludzkim doświadczaniu przestrzeni życia codziennego. Rozróżnienie to jednak nie jest proste i jednoznaczne. Częściowo wynika to z naszego osobistego postrzegania i doświadczania przestrzeni. Każdy z nas jest centrum swojej osobniczej przestrzeni zorganizowanej w koncentryczne strefy malejących zainteresowań w miarę oddalania się od centrum. Strefy te zdominowane są przez nasze intencje; jeżeli nasze zainteresowanie skierowane jest na dom, to wszystko poza domem jest *na zewnątrz*, jeżeli koncentruje się na mieście, to wszystko poza miastem jest *na zewnątrz*. Ponieważ nasze intencje ciągle się zmieniają, granice pomiędzy *wnętrze* – *na zewnątrz* także ulegają zmianom. Taka egocentryczna struktura przestrzeni zaciemnia wyraźnie podziały na to co *zewnątrzne* i *wewnętrzne*. Brak jasności w rozróżnianiu tego

co zewnętrzne i wewnętrzne może być częściowo wytłumaczony różnym stopniem intensywności, w jaki doświadczamy tych dwu przeciwstawnych sytuacji przestrzennych. Relph wyróżnia kilka różnych poziomów, w jaki doświadczamy wewnętrzności i zewnętrzności.

4.8.1. Zewnętrzność egzystencjalna – zakłada świadomą alienację od ludzi i miejsc, poczucie braku domu, braku przynależności i identyfikacji z miejscem, nierealności świata. Z takiej perspektywy miejsca nie mogą być znaczącymi ośrodkami egzystencji człowieka, są co najwyżej tłem działalności, której sensu się nie dostrzega, pustej i jałowej.

4.8.2. Zewnętrzność obiektywna – oparta jest na świadomej postawie intelektualnej traktującej miejsca, jako punkty przestrzeni lub obszary, w których zlokalizowane są obiekty i działalność. Prowadzi to do głębokiej separacji ludzi i miejsc, a więc do zatraty istoty miejsca. Miejsca zamienione są w punkty posiadające pewne cechy, w systemy lokalizacji, które mogą być wyjaśnione przez teorię miejsc centralnych lub każdą inną teorię lokalizacji. Postawa obiektywnej zewnętrzności ma bogatą i długą tradycję w geografii. Podobna postawa cechuje wielu planistów. Pozwala ona uniezależnić się emocjonalnie od miejsc, które są przedmiotem planowania i zmienić ich strukturę zgodnie z zasadami logiki i efektywności.

4.8.3. Zewnętrzność okazjonalna – w przeciwieństwie do zewnętrzności obiektywnej, która jest świadomą postawą, okazjonalna opisuje głównie nieświadome postawy, w których miejsca są doświadczane tylko jako tło, podstawa działań ludzkich. Tło może być zupełnie przypadkowe. Ten typ zewnętrzności jest bardzo rozpowszechniony; doświadczają go załogi samolotów, kierowcy ciężarówek, ludzie odwiedzający różne miejsca w interesach. Zewnętrzność okazjonalna dotyczy tylko takich miejsc, które odwiedzamy rzadko lub w stosunku do których nasze intencje są ograniczone i częściowe.

4.8.4. Wewnętrzność zastępcza – pojawia się wtedy, gdy nie mamy do czynienia z bezpośrednim doświadczaniem miejsca, tylko za pomocą mediów pośredniczących. Przekaz takiego medium – literatury, muzyki, malarstwa – może sprawić, że pomimo braku bezpośredniego doświadczenia jesteśmy mocno z danym miejscem związani. Celem artysty opisującego miejsce jest przekazanie jego istoty, jego ducha. Stopień do jakiego identyfikujemy się z miejscem zależy zarówno od umiejętności artysty jak i od naszej wrażliwości, uczuciowości, potrzeby identyfikacji z danym miejscem. Oczywiście jest, że stosunek do Litwy ludzi wychowanych na „Panu Tadeuszu” jest inny niż tych, którzy nigdy nie słyszeli o Mickiewiczu.

4.8.5. Wewnętrzność behawioralna – jest to znaczenie, pod którym *wewnętrzność* jest zwykle rozumiana przez ludzi. Obejmuje przede wszystkim wizualne cechy miejsc, to znaczy te które ludzie postrzegają, dzięki którym zachowują się w przestrzeni tak, a nie inaczej. Ten typ wewnętrzności był badany zarówno przez Lyncha (1960), jak i Cullena (1971). Pojęcie to jest bliskie pojęciu incydentalnej zewnętrzności. Różnica leży głównie w częstotliwości doświadczeń badanego miejsca. Nie są to mianowicie miejsca okazjonalne, ale związane z naszym życiem codziennym.

4.8.6. Wewnętrzność empatyczna – związana jest z emocjonalnym doświadczaniem miejsc. Jest tym uzupełnieniem wewnętrzności behawioralnej, które sprawia, że nie traktujemy miejsc tylko wizualnie, a mamy do nich określony stosunek uczuciowy. Dlatego tożsamość miejsca poznana poprzez ten rodzaj wewnętrzności jest znacznie głębsza i bogatsza niż w innym przypadku.

4.8.7. Wewnętrzność egzystencjalna – najpełniejsza forma wewnętrzności zachodzi wtedy, gdy miejsce doświadczane jest bez świadomej refleksji, choć całkowicie, w pełni swoich znaczeń. Jest to ta wewnętrzność, którą większość ludzi doświadcza przebywając w domu, w swoim rodzinnym mieście i regionie. Charakteryzuje ją przynależność do miejsca, głęboka i całkowita tożsamość z miejscem.

Człowiek, który nie posiada miejsca, z którym się identyfikuje jest praktycznie bezdomny, nigdzie nie zakorzeniony. Człowiek, który doświadczył miejsca z perspektywy wewnętrzności egzystencjalnej jest częścią tego miejsca, a ono jest częścią jego.

4.9. Wyobrażenia miejsca

Przedstawione powyżej elementy nie wyczerpują wszystkich zagadnień związanych z tożsamością miejsca. Posiada ona swoją społeczną strukturę. Oznacza to, że zmienia się ona wraz z indywidualnym, grupowym czy ogólnym wyobrażeniem o danym miejscu.

Wyobrażenia miejsc mają swoją wewnętrzną strukturę; poziomą i pionową. Pionowa jest strukturą głębokości i intensywności doświadczenia. Posiada warstwy, które odpowiadają poziomom wewnętrzności i zewnętrzności. Pozioma struktura jest strukturą społeczną. Dzieli się na jednostki i różnej wielkości społeczności od lokalnych do globalnych.

4.9.1. Indywidualne wyobrażenia miejsca – Boulding (1961) definiuje wyobrażenie jako obraz stworzony z doświadczeń, postaw, pamięci, kontekstu społecznego, bezpośrednich wrażeń jakie są udziałem

tem danej osoby. Dlatego człowiek, to samo miejsce, zależnie od sytuacji może wyobrażać sobie zupełnie różnie. Jeszcze większa różnica w wyobrażeniu tego samego miejsca zachodzi pomiędzy różnymi ludźmi. Cassirer (1977) przytacza przykład malarza Richtera, który zasiadł z trzema przyjaciółmi do malowania tego samego krajobrazu Toskanii, zgodnie z realną rzeczywistością. Rezultatem były cztery zupełnie różne obrazy, różniące się między sobą tak, jak różniły się osobowości malarzy. W ten sam sposób tożsamość miejsca zmienia się wraz z intencjami, osobowością, okolicznościami towarzyszącymi osobie doświadczającej miejsca.

4.9.2. Grupowe wyobrażenie miejsca – wyobrażenie grupowe jest uogólnioną sumą doświadczeń i postaw wobec miejsca członków danej społeczności. Różnice wyobrażeń pomiędzy grupami są częstym przedmiotem badań, gdyż są znaczące ze społecznego punktu widzenia i dość łatwo uchwytne. Miasto jawi się zupełnie inaczej mieszkańcom slumsów i bogatej dzielnicy willowej. Należy również pamiętać, że wyobrażenia indywidualne są stale poddawane procesowi uspołecznienia, a tym samym uniformizacji poprzez użycie wspólnego danej grupie języka, symboli czy doświadczeń.

4.9.3. Zbiorowe wyobrażenie miejsca – jakkolwiek poszczególne miejsca mają inne znaczenia dla każdego człowieka i każdej grupy społecznej, istnieje pewien najbardziej ogólny obraz danego miejsca wspólny wszystkim ludziom. Może przybierać on dwie formy: publiczną i stereotypową.

Publiczne wyobrażenie odnosi się do najbardziej podstawowych cech środowiska antropogenicznego jak i naturalnego. Przykładem takiego publicznego wyobrażenia może być powszechna świadomość Polaków, że na południu kraju mamy góry, a nad morzem jest płasko.

Wyobrażenie stereotypowe jest ukształtowane przez mass media. Oferowana przez środki masowego przekazu tożsamość miejsc z reguły nie bazuje na symbolach, znaczeniach, bezpośrednim doświadczeniu miejsca, ale na tworzonych arbitralnie stereotypach. Dlatego dostarczony przez nie obraz miejsc jest uproszczony, selektywny i często trywialny.

4.10. Swoistość miejsca

Różnorodność miejsc jest nieograniczona. Wynika to z nieograniczonej ilości kombinacji elementów trzech głównych komponentów tworzących miejsce, to jest: cech fizycznych, aktywności i funkcji społecznych, znaczeń i syboli. Każde z miejsc ma swoją własną, indywidualną kombinację tych elementów. Ale miejsce to coś więcej niż prosta suma tych elementów. Przez dodanie ich powstaje nowa jakość, zwana duchem lub sensem miejsca. Dubos (1986) nazywa ją swoistością miejsca. Duch miejsca jest czymś niezmiernie realnym gdy go doświadczamy, wymyka się natomiast opisowi. Szczególne wyczuwanie miejsca mają z pewnością artyści. Lawrence pisze: *w każdym kontynencie tkwi potężny duch miejsca. Każde społeczeństwo kształtuje się w jakimś określonym miejscu, które jest jego domem – jego ojczyzną. Każde miejsce na kuli ziemskiej emanuje innym życiem, inne ma wibracje, inne wydzielanie chemiczne, jest biegunem innej gwiazdy* (cyt. za Dubos 1986, s. 121). Geografowie dość często sięgają do dzieł literackich w celu odnalezienia tej ulotnej i nieuchwytniej cechy jaką jest *genius loci*.

5. Brak miejsca

Zaproponowany przez Relpha termin *placelessness*, który ma oddać stan amorficzności miejsca, jego nijaki i rozmyty charakter nie ma bezpośredniego odpowiednika w języku polskim. Najdokładniej oddawałby go taki termin jak *bezmiejscność*, ale trzeba się zgodzić, że brzmi on dość dziwnie. Dlatego w dalszej części rozważań o miejscu umownie będziemy posługiwać się określeniem *brak miejsca*, choć nie chodzi w nim o fizyczną próżnię w przestrzeni, ale o zjawisko przeciwne miejscu, o *nie miejsce*, które nie posiada wszystkich charakterystycznych cech tego pierwszego, cechuje je natomiast brak różnorodności i uniformizacja.

Uniformizacja kulturowa jest zjawiskiem bardzo starym. Dubos pisze: *greckie i rzymskie świątynie pochodzące z tych samych epok odznaczają się daleko posuniętym uniformizmem, podobnie jak gotyckie katedry. To samo można powiedzieć o renesansowych budowlach... o słumsach epoki rewolucji przemysłowej.* (Dubos s. 129). To co wydaje się być nowe w tym zjawisku to jego skala. Jest to więc zjawisko tak samo odwieczne jak zdolność kreowania miejsc. W pewnym sensie jest jego dopełnieniem. Relph przestrzega przed jego zbyt negatyw-

nym osądem, przed nawoływaniem do jego likwidacji poprzez lepsze planowanie i projektowanie. Po pierwsze być może jest ono taką samą ludzką potrzebą jak tworzenie miejsc, po drugie nie jest prawdą, że te nie-miejsca nie są zdolne wyzwalać stanów i związków emocjonalnych właściwych miejscu. Człowiek żyjąc w nich nadaje im autentyczność i znaczenia. Z czasem potrafią się one przekształcić w miejsca.

5.1. Nieautentyczność

Relph, za Heideggerem twierdzi, że autentyczność i nieautentyczność są równoprawnymi sposobami egzystencji. Nieautentyczność, nie jest niższym porządkiem autentyczności. Jest porządkiem innym, ale tak samo istotnym dla naszego życia codziennego. Co więcej, w społeczeństwach industrialnych jest bardzo rozpowszechnionym sposobem egzystencji. Powstaje więc pytanie w jaki sposób nieautentyczność przejawia się w stosunku do miejsc.

Nieautentyczna postawa wobec miejsca oznacza praktycznie brak poczucia miejsca. W doświadczeniu nieautentycznym miejsca oglądane są tylko przez pryzmat ich użyteczności, lub poprzez abstrakcyjne modele; są to doświadczenia powierzchowne, przypadkowe i niepełne.

Nieautentyczne nastawienie do miejsca może być nieświadome, spowodowane bezkrytyczną akceptacją wartości masowych; może też być działaniem świadomym, którego celem jest jak największa efektywność. Pierwszą z tych dwu postaw rozpatruje Relph w kontekście kiczu, drugą w odniesieniu do planowania. Kicz przejawia się w miejscach w różny sposób. Jako zbiór obiektów czy form może być widoczny w różnych skalach poczynając od figurek gipsowych krasnali w ogródkach, poprzez sztuczne kwiaty ozdabiające halle biur i urzędów, na pseudobarokowych żyrandolach w gmachach państwowych kończąc. Jako postawa przejawia się w sentymentalizmie, szczególnie związanym z domem rodzinnym, w potrzebie i doświadczeniu turystyki masowej. Jest postawą nieautentyczną, w której miejsca są traktowane jak rzeczy. W tak rozumianym miejscu człowiek doznaje uczucia głębokiej alienacji. Wszystkie cechy miejsca oceniane są powierzchownie uwzględniając głównie koszt, kolor i kształt.

Tak jak nieświadome nieautentyczne postawy wobec miejsca związane są głównie z kiczem i masową kulturą, tak nieautentyczne, ale świadome postawy przejawiają się przede wszystkim poprzez różne formy planowania. Większość planowania oparta jest na założeniu, że przestrzeń jest jednolita, a znajdujące się w niej przedmioty, jak i

społeczne działania można dowolnie przedstawiać. Takie podejście wymaga zastosowania ilościowych technik analizy, potraktowania człowieka w kategoriach *homo oeconomicus*, przyjęcia obojętnej, niezaangażowanej postawy zarówno w stosunku do ludzi, jak i do miejsc.

Współczesna cywilizacja stwarza dogodne warunki uniformizacji ludzkiego środowiska, zaturytności różnorodności miejsc, powstawania krajobrazu bez miejsc. Amorficzność miejsca może przejawiać się w różny sposób. Przejawy te Relph klasyfikuje w sposób następujący:

1. brak formy, ludzkiej skali i porządku:

- gigantyzm (drapacze chmur, megalopolis);
- indywidualne cechy nie przystające do fizycznych i kulturowych właściwości miejsca;
- subtopie (termin wprowadzony przez Nairna na *bezmysłną mieszankę wszystkich stworzonych przez człowieka obiektów bez jakiegokolwiek ładu i wzajemnych zależności*);

2. jednorodność i standaryzacja:

- nowe miasta i dzielnice;
- drogi szybkiego ruchu, porty lotnicze itp;
- międzynarodowe style w projektowaniu i architekturze;

3. odmienne ukierunkowanie (Relph wprowadza to określenie za Jacksonem, który przez *odmiennie ukierunkowaną architekturę* rozumie architekturę skierowaną na zewnątrz, w kierunku widzów, przechodniów, odbiorców. Efektem takiej architektury jest tworzenie odmiennie zorientowanych miejsc, które nie mówią nic o ludziach żyjących i pracujących w tych miejscach, za to określają się jako miejsca dla przybywających z zewnątrz ludzi):

- krajobraz stworzony dla turystów (na przykład włoska czy francuska Riviera);
- centra rozrywkowe;
- centra handlowe;
- miejsca typu Disneyland;
- skanseny, i inne formy muzealnictwa na wolnym powietrzu;
- wielkie obszary wystawowe typu Expo;

4. Destrukcja:

- zniszczenia wojenne (na przykład Hiroszima, Warszawa);
- destrukcje poprzez wywłaszczanie i żywiołowy rozwój organizowany przez nowoprzybyłych;
- wyburzanie;

5. nieufność i niestabilność:

- opuszczone miejsca;
- miejsca ulegające ciągłemu rozwojowi (na przykład obszary biznesu i handlu).

Wymienione powyżej cechy charakteryzujące nijakość lub anorficzność miejsca nie są oczywiście rozłączne. Jedna lokalizacja może przejawiać się wieloma formami równocześnie.

6. Utopia miejsca

Sama etymologia słowa utopia wskazuje na miejsce – topos. Szacki (1980) pisze, że najbardziej klasyczne utopie były utopiami miejsca; opisami jakiegoś szczęśliwego *gdzieś*, nieznanego nikomu zakątka świata. Lokalizacja miejsca utopijnego przeważnie nie jest dokładna. Informacje o ich geograficznym położeniu są zawsze ogólnikowe, na przykład: wyspa Nowego Świata, gdzieś na morzach południowych itp. W założeniu autorów utopii wiedza o ich położeniu geograficznym nie jest istotna. Najdogodniejszym położeniem dla utopii wydaje się być pogranicze świata znanego i nie znanego, gdzie świat znany jest światem złym, nieznanym – doskonałym.

Klasyczne utopie miejsca pojawiły się w czasie wielkich odkryć geograficznych. Zarówno w literaturze podróżniczej tego okresu jak i utopiach dopatrzeć się można tego samego ducha, to jest fascynacji nowością, wiarą w istnienie ziemskiego raju.

Ale utopia nie musi być geograficznie nieokreślona. Może nią być każde rzeczywiste miejsce odpowiednio opisane przez utopistę. Decyduje o tym opozycja ideału i rzeczywistości. Ideału, który jest w konkretnym *gdzieś* i rzeczywistości, która jest *tutaj*. Przykładem mogą tu być liczne wizje ojczyzny jako *ziemi obiecanej*, szczególnie szerzące się wśród wychodźców. Obraz oddalonej ojczyzny, to obraz wyspy szczęśliwej.

Utopia miejsca ma także zabarwienie społeczne. To nie tylko kraj i dom rodzinny, ale siedziba określonych wartości, nieznanych w nowym miejscu pobytu.

Utopie istnieją także w granicach własnego kraju. Mieszkańcy miasta często widzą je w obszarach wiejskich. Z kolei mieszkańcy wsi widzą lepsze warunki życia w mieście, którego obraz idealizują.

Utopia nieustannie zmienia swe położenie. *Gdyby miała się gdzieś zatrzymać na stałe – jak pisze Szacki – tym samym skończyłaby się jej egzystencja. Na Ziemi pozostałyby same topie (realne społeczeństwo) tak bardzo pogodzone ze swoim losem, że niezdolne do jego poprawy*(s. 74). Tak więc miejsce jest również motorem postępu.

Rozdział 3

Miasto jako miejsce

Niewątpliwie miasto jest miejscem. Etymologia pojęcia miasta w bardzo wielu językach wskazuje wyraźnie na związek z pojęciem miejsca. Szmidt (1981) pisze: *można spotkać się z poglądem, że pojęcie miejsca w swojej najistotniejszej treści nie występowało w nomenklaturze językowej zachodniego świata, jednak przeczy temu już choćby bliskość fonetyczna i etymologiczna takich słów jak miasto i miejsce co mogłoby wskazywać, że w językach słowiańskich miasto było przede wszystkim miejscem... - było obszarem skupiających przejawy życia zbiorowego* (s. 304). Etymologia miasta wskazuje też na związek z pojęciem domu, będącego istotą miejsca. Tak na przykład dzieje się w przypadku angielskiego *town*, które wywodzi się ze staroangielskiego *tuw*, oznaczającego dom i zagrodę.

Miasto, aby można było spojrzeć na nie jak na miejsce, musi być z jednej strony potraktowane jako humanistyczna całość realizująca się w doświadczeniu i działaniu ludzkim, z drugiej jako całość przestrzenna, osadzona w konkretnych realiach środowiskowych. Tak więc praca Znanieckiego (1931) i nawiązujące do niej w różnym stopniu prace powojenne (Jałowiecki 1970; Malikowski 1984; Ziółkowski 1984; Szumakowicz 1986) nie traktują miasta jako miejsca, gdyż pomijają jego aspekt przestrzenny. Pierwsze w literaturze polskiej prace, które uwzględniają zarówno przestrzenny, jak i świadomościowy (humanistyczny) aspekt miasta to prace Jałowieckiego (1980, 1982) i Wallisa (1978, 1979). Wallis zajął się głównie, pomijając prace dotyczące preferencji mieszkaniowych i atrakcyjności miast z 1965 roku, zagadnieniami teoretycznymi. Jałowiecki przeprowadził natomiast pierwsze zakrojone na dużą skalę badania empiryczne. Przeprowadzone przez niego w latach siedemdziesiątych badania obejmowały Katowice, Warszawę i Gdańsk. Praca ta nawiązuje do wypracowanej przez Jałowieckiego metody badań.

W rozdziale tym zostaną przedstawione monografie miast opracowane pod kątem ich znaczenia w życiu codziennym mieszkańców.

1. Opis metody badań

Założeniem empirycznej części pracy było dotarcie do miasta jako miejsca, a więc zrozumienie co oznacza ono dla ludzi. Dotarcie do świata ludzkich przeżyć nie jest łatwe, co starano się wykazać w pierwszym rozdziale pracy. Najlepszym sposobem byłoby przeprowadzenie z mieszkańcami wybranych miast pogłębionych wywiadów. Byłoby to zadanie bardzo czasochłonne i z konieczności ograniczone do niewielkiej grupy – maksimum 10 do 15 osób w każdym mieście. Z kolei masowe badania, których wyniki można by uogólnić na całe populacje badanych miast, ze względu na ograniczenia czasowe jak i finansowe musiałyby być bardzo skąpe i krótkie, co dałoby bardzo powierzchowny obraz miast. Zdecydowano się więc na drogę pośrednią: w każdym z miast przeprowadzono po 300 wywiadów (wyjątek stanowi Warszawa, gdzie przeprowadzono 480 wywiadów), których czasochłonność wynosiła średnio półtorej godziny. Do przeprowadzenia wywiadów zaangażowano pracowników i studentów kierunków socjologii (Poznań, Śląsk) lub geografii społecznej (Kraków, Warszawa), a więc osoby, które zawodowo zetknęły się z technikami ankietowymi. Stwarzało to dodatkowo gwarancję rzetelności przeprowadzonych wywiadów.

Pytania całego kwestionariusza wywiadu można podzielić na trzy grupy:

- grupa pytań zamkniętych, w których pytano o jednoznaczne oceny, gdzie badany wybierał jedną z par skojarzeniowych, na przykład: nowe – stare; ładne – brzydkie itp. lub konkretny stopień z pięciopunktowej skali ocen;
- grupa pytań otwartych, gdzie ankietowany miał całkowitą swobodę wypowiedzi, a ankieter notował całą, krótką lub długą wypowiedź;
- pytania związane z sześcioma zamieszczonymi w Aneksie 2 rycinami przedstawiającymi różne typy zabudowy. Odpowiedzi w tej grupie pytań również były odpowiedziami zamkniętymi.

Należy podkreślić, że często przy pytaniach zamkniętych, gdy ankietowany miał do wyboru jedną konkretną z zaproponowanych przez

kwestionariusz odpowiedź, nie aprobował żadnej z nich i prezentował swoją własną opinię, która zawsze była przez ankietera zapisana. Pytania otwarte nie stwarzały takich problemów, gdyż dawały ankietowanemu całkowitą swobodę wypowiedzi.

Do analizy tych pytań wykorzystano nieco zmodyfikowane kategorie zastosowane w badaniach prowadzonych w latach siedemdziesiątych przez Jałowieckiego (1980). Wszystkie odpowiedzi klasyfikowano jako charakterystyki lub jako wartości. Rozróżnienie pomiędzy wartością i charakterystyką polega na stosunku do przedmiotu, który może być osobisty, odnoszony bezpośrednio do podmiotu, własnego ja (wartość), lub bardziej zobiektywizowany, bez wyraźnego związku z podmiotem oceniającym (charakterystyki). Różnice między charakterystyką a wartością są dość płynne, ale intuicyjnie uchwytne. Uwzględniono 18 charakterystyk: urbanistyczne, architektoniczne, higieniczne, techniczne, infrastrukturalne, społeczne, historyczne, ekologiczne, symboliczne, osobisto-rodzinne, funkcjonalne, emocjonalne, nowoczesność, ludyczność, pracę, monotonię, ład, unikalność. Wśród wartości wyróżniono: wartości użytkowe, estetyczne, etyczne i egzystencjalne.

Wartości użytkowe są wyznaczone przez elementy funkcjonalne miasta, takie jak: urzędnia rekreacyjne, transport, służbę zdrowia itp., a także elementy funkcjonalne mieszkania, bloku czy osiedla. Wartości estetyczne odwołują się do takich pojęć jak: brzydkie, ładne, cudowne, bezstylowe itp. Wartości etyczne wyznaczone są przez takie osie semantyczne jak: wolność – przymus; swoboda – brak swobody itp. Wartości egzystencjalne odwołują się z kolei do takich pojęć jak: cisza, spokój, bezpieczeństwo itp. Do każdej z charakterystyk jak i wartości przypisano ocenę: pozytywną, negatywną lub obojętną (w tym brak oceny). Tak więc na przykład wypowiedź: *brzydka, chaotyczna zabudowa* kodowana była jako charakterystyka odwołująca się do architektury z oceną negatywną.

Tak opracowany klucz kodowy na ogół umożliwia zakodowanie całej informacji zawartej w wypowiedziach ankietowanych osób. Oczywiście należy zdawać sobie sprawę z tego, że każde kodowanie, czyli po prostu „szufladkowanie” materiału prowadzi do ogromnych strat informacji. Pomińmy tu problem samej decyzji jak zakwalifikować daną wypowiedź. Przytoczony powyżej przykład był bardzo prosty. Nie wszystkie wypowiedzi były takie jednoznaczne i ich kodowanie uzależnione było od subiektywnych odczuć osoby kodującej. Dlatego ilość osób kodujących materiał ograniczona została do dwóch, z których każda

kodowała cały materiał, a przy porównaniu wyników uzgadniano stanowisko wobec rozbieżnych kodów. Kodowanie swobodnych wypowiedzi ankietowanych przypomina metodę analizy czynnikowej, gdzie mamy do czynienia z wielowymiarową przestrzenią, która zostaje zredukowana, spłaszczona do kilku podstawowych wymiarów (czynników), reprezentujących poprzednią złożoną strukturę. W tym wypadku bogata struktura wypowiedzi ankietowanych wtłoczona zostaje w ciasne ramy 22 wymiarów z góry założonych i narzuconych. Różnica polega chyba jedynie na tym, że tu z góry zakładamy jakie czynniki chcemy otrzymać, natomiast w analizie czynnikowej etykietujemy je dopiero na końcu. Budzi się więc słuszny niepokój, czy ten przebogaty materiał ankietowy, gdzie każda uwaga ankietowanego to inny punkt w wielowymiarowej przestrzeni odczuć w stosunku do miasta (przecież nawet taka sama wypowiedź zadeklarowana przez różne osoby, w każdym wypadku niesie inne treści znaczeniowe), nie ulegnie zbyt dużej redukcji i uproszczeniu podczas kodowania. Kłopotów związanych z redukcją materiału można by uniknąć stosując, przedstawioną w pierwszym rozdziale Q-analizę, metodę, której zadaniem jest między innymi opis kompletnej struktury, bez jakichkolwiek redukcji danych. Przytoczona analiza dokonana na niewielkiej ilości ankiet uświadamia jednak jak kompletnie zdehumanizowany jest ten opis. Oprócz tego, że istotnie nie gubi informacji, nie wnosi absolutnie nic w zrozumienie odczuć i wyobrażeń związanych z miastem.

W opracowaniu zebranego materiału obok analizy pola wypowiedzi ankietowanych osób zredukowano do 22 wymiarów, posłużono się interpretacją, traktując całość wypowiedzi jako zwarty tekst. Zaletą takiego podejścia jest traktowanie wszystkich wypowiedzi, niezależnie od krotności ich pojawienia się, z jednakową uwagą. Nie ma więc wypowiedzi nieistotnych czy nieważnych. Każda, nawet najbardziej nietypowa, indywidualna wizja miasta może być w interpretacji znacząca, podczas gdy najbardziej rozpowszechniona opinia może okazać się pustym, nic nie znaczącym stereotypem.

Analiza statystyczna ograniczona została do niezbędnego minimum, to jest obliczeń krotności i procentów, choć z punktu widzenia przyjętej metody w wielu wypadkach wystarczyłoby porządkowanie (rangowanie) danych, gdyż istotna jest analiza jakościowa, a nie ilościowa zebranego materiału.

Warto jeszcze poruszyć problem jakości samych wypowiedzi. Ich jakość była różna w różnych miastach. Najpełniejsze, najbardziej osobiste wypowiedzi zebrano w Warszawie i Krakowie. Równie wyczer-

pujące, ale pozbawione tak silnej nuty emocjonalnej były wypowiedzi z miast śląskich. Natomiast materiał otrzymany z Poznania był skąpy i powściągliwy. Trudno jest jednoznacznie ocenić ten fakt. Być może ankierzy w Poznaniu nie potrafili stworzyć odpowiedniego klimatu, który pozwoliłby indagowanym osobom udzielić bardziej osobistych wypowiedzi. Być może poznaniacy mają bardziej powściągliwą naturę i trudno im okazywać emocje obcym osobom. Zaznaczyć także należy, że ankietowani chętnie udzielali odpowiedzi i wypadki odmowy zgody na wywiad były stosunkowo rzadkie. Wyjątek stanowili mieszkańcy Krakowa. Szczególnie dużo odmów spotkało ankierów w centrum miasta. Jest to uzasadnione, gdyż obszar ten zamieszkuje się w dużym procencie przez ludzi starych i samotnych, obawiających się obcych przybyszów. Dodatkowo przyczyniła się do takiego stanowiska informacja, że ankierzy reprezentują Uniwersytet Warszawski. Potwierdził się w tym przypadku stary antagonizm Kraków – Warszawa, jak i ksenofobiczne postawy niektórych mieszkańców starego Krakowa. Ci jednak, którzy decydowali się na rozmowę udzielali wyczerpujących wypowiedzi.

Ogółem przeprowadzono 1380 wywiadów. W każdym mieście starano się wybrać obszary tak, by różniły się one typem i jakością zabudowy. W każdym z takich obszarów przeprowadzono 100 wywiadów, W Warszawie, ze względu na skalę miasta, przeprowadzono 480 ankiet, z czego 180 na Ursynowie, gdzie przeprowadzono badania pilotażowe. Uwzględniono następujące obszary: Warszawa – Ursynów, Sadyba, Śródmieście, centrum Pragi Północ; Kraków – Nowa Huta, Kozłówek, Śródmieście; Poznań – Naramowice, Grunwald, Stare Miasto; Śląsk – Katowice (osiedle Paderewskiego), Sosnowiec (osiedle Piastów) i Tychy (osiedla D, K, Z). Kwestionariusz wywiadu zawierał także rubryki dotyczące podstawowych danych metryczkowych. Przytoczono je poniżej w celu scharakteryzowania badanej grupy (Tabele A, B, C, D). Z punktu widzenia tego opracowania nie mają one zbyt dużego znaczenia. Nie znaczy to, że wiek, wykształcenie czy płeć nie wpływają na sposób postrzegania, waloryzowania czy stosunek emocjonalny do miasta. W ujęciu przedstawionym w tej pracy miasto to postrzegana całość nasycona treściami humanistycznymi, a więc tymi jakie nadają mu jego mieszkańcy, a nie kobiety, dzieci czy starcy. Ukazanie obrazu miasta w odczuciu określonych grup społecznych jest zadaniem socjologa czy psychologa, znacznie rzadziej – geografa.

Opisane powyżej badania prowadzone były w ramach CPBP. 04.10.

Tabela A.

Badani według długości zamieszkania w mieście (w %)

	Warszawa L: 480 = 100%	Poznań L: 300 = 100%	Kraków L: 300 = 100%	Śląsk L: 300 = 100%
do 5 lat	1,6	5,3	2,3	3,7
od 6 do 10	4,2	4,6	5,4	19,4
od 11 do 15	6,7	5,6	2,3	10,0
od 16 do 20	5,6	11,3	6,0	5,7
powyżej 20	80,9	73,2	83,0	61,2
brak danych	1,0	0,0	1,0	0,0

Tabela B.

Badani według płci (w %)

	Warszawa L: 480 = 100%	Poznań L: 300 = 100%	Kraków L: 300 = 100%	Śląsk L: 300 = 100%
mężczyźni	47,5	39,6	41,5	45,5
kobiety	51,7	60,1	56,5	53,9
brak danych	0,8	0,3	2,0	0,6

Tabela C.

Badani według wieku (w %)

	Warszawa L: 480 = 100%	Poznań L: 300 = 100%	Kraków L: 300 = 100%	Śląsk L: 300 = 100%
do 18 lat	1,7	1,3	0,6	0,3
od 19 do 24	4,0	7,7	6,0	4,3
od 25 do 39	49,6	46,8	39,9	45,6
od 40 do 55	18,8	20,3	28,4	32,1
od 56 do 65	15,0	12,3	15,4	9,7
powyżej 65	9,4	11,0	8,7	8,0
brak danych	1,5	0,6	1,0	0,0

Tabela D.

Badani według wykształcenia (w %)

	Warszawa L: 480 = 100%	Poznań L: 300 = 100%	Kraków L: 300 = 100%	Śląsk L: 300 = 100%
podstawowe	14,3	29,9	21,4	30,1
średnie	40,0	41,9	44,8	42,8
wyższe	43,4	26,9	32,8	26,8
brak danych	2,3	1,3	1,0	0,3

Percepcja i waloryzacja środowiska antropogenicznego i naturalnego, którym kierował prof. Bohdan Jałowiecki. W przedstawionym opracowaniu wykorzystano również wyniki badań prowadzonych w ramach CPBP. 08.05. *Architektura miast – medium kultury. Atlas wartości przestrzennych nowych miast polskich: Nowej Huty, Tych, Jastrzębia i Starej Miłosnej*. Badaniami tymi kierował arch. inż. A. Lubiatowski. Badania te dotyczyły preferencji i waloryzacji przestrzeni nowych miast polskich, a przeprowadzone były wśród grupy zawodowej mającej szczególny stosunek do przestrzeni miejskiej, to jest taksówkarzy. W ramach badań przeprowadzono 120 ankiet – wywiadów w Krakowie i 60 w Tychach, używając nieco zmodyfikowanej wersji kwestionariusza omówionego powyżej.

2. KRAKÓW

2.1. Obraz miasta

Aby zrozumieć jakie znaczenie ma dla mieszkańców miasto, w którym żyją, zadano wszystkim ankietowanym następujące pytania:

1. *Co Panu(i) przychodzi natychmiast na myśl kiedy wymawiam słowo Kraków?*
2. *Proszę powiedzieć kilka zdań o swoim mieście. Jakie znaczenie ma dla Pana(i) to miasto?*
3. *Proszę zamknąć oczy i wyobrazić sobie kilka charakterystycznych cech miasta, które pozostaną Panu(i) w pamięci. Co pozostało by Panu(i) w pamięci, gdyby opuścił(a) Pan(i) miasto na stałe?*

Wypowiedzi ankietowanych zostały zakodowane według przyjętego klucza kodowego, a Tab. 1 przedstawia krotkości odpowiedzi.

Rzut oka na tabelę potwierdza przedstawione we wstępie uwagi; różnorodność wypowiedzi jest dość uboga. Ankietowani ograniczają się w swoich wypowiedziach do niewielu charakterystyk, przy czym znaczące (to jest powtarzające się co najmniej pięć razy) są trzy do czterech. Sytuacja taka jest typowa dla wszystkich badanych miast, nie tylko dla Krakowa.

To co decyduje o znaczeniu Krakowa dla jego mieszkańców to przede wszystkim związki emocjonalne i osobisto-rodzinne z miastem. Wielu ankietowanych podkreśla, że tu się urodziło i wychowało. Inni związali

Tabela 1.

Pole wypowiedzi mieszkańców Krakowa

Charakterystyki	Kraków			Centrum			Kosówkę			Nowa Huta			
	1	2	3	1	2	3	1	2	3	1	2	3	
1. urbanistyczne	+	6	-	9	5	-	5	-	-	3	1	-	1
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
2. architektoniczne	+	21	15	168	6	6	62	4	4	54	11	5	52
-	-	-	4	-	-	-	-	-	-	-	-	-	4
3. higieniczne	+	3	-	5	-	-	5	-	-	-	3	-	-
-	-	86	38	33	30	20	11	31	9	6	25	9	16
4. techniczne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
5. infrastruktura	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	5	-	-	3	-	-	-	-	-	2	-	-
6. społeczne	+	-	7	-	-	3	-	-	3	-	-	1	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
7. historyczne	+	94	77	73	26	28	16	32	20	35	36	29	22
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
8. ekologiczne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	5	-	-	3	-	-	-	-	-	-	2
9. symboliczne	+	13	11	10	6	4	6	4	3	2	3	4	2
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
10. rodzinne	+	50	152	36	16	39	8	16	45	9	18	68	19
-	-	5	5	-	-	-	-	2	3	-	3	2	-
11. funkcjonalne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
12. emocjonalne	+	20	70	18	7	32	5	9	19	4	4	19	9
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
13. nowoczesność	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
14. ludyczność	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
15. praca	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
16. monotonia	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
17. ład	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
18. unikalność	+	12	12	8	8	7	3	3	3	3	1	2	2
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
19. wartości użytkowe	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
20. wartości estetyczne	+	19	20	10	1	5	5	6	8	4	12	7	1
-	-	3	-	-	-	-	-	2	-	-	1	-	-
21. wartości etyczne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
22. wartości egzystencjalne	+	-	18	7	-	9	2	-	7	4	-	2	1
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Razem		329	433	386	105	156	131	107	126	124	117	151	131

się z miastem w momencie rozpoczęcia pracy lub studiów. Wypowiedzi te posiadają silne zabarwienie emocjonalne. Ankietowani mówią: *bardzo kocham to miasto; nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej; tu mieszkamy od dziada pradziada; jestem tu od czasów studiów, ale żyć poza Krakowem już bym nie umiała; tu się urodziłem i wychowałem; Kraków to wszystko w moim życiu.* Podkreślają też, że tu właśnie założyli swoje rodziny: *w czasie studiów poznałam męża i tu już zostałam; tu się ożeniłem, tu się urodziły moje dzieci; nasze dzieci rosną razem z hutą.* Dla wielu Kraków to także miasto młodości, która choć dawno odeszła, żyje we wspomnieniach: *każdy kamień ma dla mnie znaczenie, przypomina o młodości; chodzę na spacerów ulicami i słyszę ludzi, którzy już dawno odeszli; mieszkamy w domu rodzinnym z pokolenia na pokolenie; ten dom obok to Kossakówka, a ojciec mój znał Wojciecha i Jerzego.*

Silnie utożsamiają człowieka z miastem nie tylko ważne wydarzenia życiowe takie jak: małżeństwo, przyjście na świat dzieci, śmierć bliskich, ale także codzienna egzystencja z typowymi troskami życia codziennego: *mieszka się tu ciężko, ale i tak bym się stąd nie wyprowadziła; życie jest coraz trudniejsze, ale na swoich kątach łatwiej jakoś; po przejściu na emeryturę mąż chciał się wyprowadzić do Jarosławia. Mniejsze miasto, łatwiejsze życie na codzień. Ale trudno to wszystko zostawić.* Kraków więc staje się miejscem dla ankietowanych przede wszystkim ze względu na ich indywidualny los, egzystencję, na którą składają się znaczące jak i codzienne doświadczenia życiowe. Uderzającym faktem w ankietach jest to, że codzienne doświadczenie zdominowane jest świadomością klęski ekologicznej w mieście. Świadomość zatrucia spalinami, wyziewami Nowej Huty i Śląska jest powszechnym odczuciem mieszkańców. W żadnym innym mieście, włącznie z miastami Śląska, poczucie zagrożenia nie jest tak duże. Ankietowani mówią o mieście: *najbardziej zanieczyszczone miasto w Europie; strach tu żyć, dzieci rodzą się niedorozwinięte; jak popatrzę na tynki, mury i dachy przeżarte wyziewami to boję się pomyśleć co się dzieje ze mną; miasto się od tego sypie, a ludzie jak to ludzie przystosowali się, bo co im pozostało?; za karę postawili nam tu hutę i teraz nas powoli wykańcza.* Z wypowiedzi tych przebija rozpacz i beznadziejność, świadomość braku możliwości radykalnej i szybkiej poprawy sytuacji: *mówią o rewaloryzacji Krakowa, a o ludziach zapomnieli; miasto rewaloryzują, ale dla kogo? Przecież nas już tu nie będzie bo się podusimy od tych trucizn.* Silne poczucie zagrożenia sprawia, że dla niektórych ankietowanych Kraków przestaje pełnić rolę znaczącego miejsca. Mówią:

coraz częściej myślę o wyjeździe; ze względu na dzieci chcemy wyjechać z Krakowa; na emeryturze przeniesiemy się do Chrzanowa. Większość jednak, pomimo świadomości zagrożenia chce pozostać w Krakowie: *miasto bardzo zanieczyszczone, ale bardzo je kocham; coraz trudniej tu żyć ze względu na zanieczyszczenie, nigdy go jednak nie opuszczę; chociaż żyje się tu bardzo niezdrowo to nigdy bym stąd nie wyjechała.* Często więc stan zagrożenia uświadamia ankietowanym uczuciowy stosunek do miasta, przynależność do tego właśnie miejsca. Z jednej strony ankietowani mają silne poczucie zagrożenia wynikające z przebywania w mieście, z drugiej – silne poczucie przynależności i związku z miastem. Ta ambiwalencja odczuć sprawia, że wypowiedzi ankietowanych nacechowane są goryczą, poczuciem bezsilności, nutami których trudno doszukać się w wypowiedziach mieszkańców innych miast.

To co tak silnie wiąże ankietowanych z Krakowem i sprawia, że pomimo wyjątkowego wyczulenia na problemy ekologiczne utożsamiają się z miastem to, obok związków rodzinnych, świadomość historycznego i kulturowego dziedzictwa Krakowa. Są po prostu dumni ze swego miasta. Mówią o Krakowie: *serce kraju; święte miasto Polaków; ciągle stolica kraju; perła polskich miast.* Miasto jest więc centrum nie tylko ze względu na jednostkowy los, jest także symboliczny charakter. Kraków – symbol Polski często pojawia się w wypowiedziach ankietowanych. Dla wielu jest także centrum naukowym i kulturalnym kraju: *są tu najlepsze teatry w Polsce; miasto najlepszego teatru w kraju, świetnych teatrów studenckich; specyfikę Krakowa oddaje Piwnica pod Baranami; najstarszy uniwersytet w Polsce; uczelnia o dużych tradycjach i osiągnięciach.*

Wyjątkowość Krakowa leży, według ankietowanych, zarówno w niepowtarzalnej atmosferze miasta, jak i w urodzie architektonicznej. Architektura wpływa w dużej mierze na atmosferę: *niepowtarzalny jest urok Starego Miasta; Rynek wraz z dochodzącymi ulicami jest jedyny w swoim rodzaju.* Tego specyficznego ducha nadają miastu jednak głównie ludzie: *miasto dla mnie to ludzie, którzy tu są zawsze, nie ci napływowi do huty i innych zakładów; prawdziwy Kraków to przedwojenna inteligencja, rodziny profesorskie. Teraz wszystko to się bardzo zmienia na niekorzyść.* Tak mówią rodowici krakowianie, ludzie starszego pokolenia, mieszkający w rodzinnych kamienicach w Śródmieściu. Inaczej widzą Kraków mieszkańcy Nowej Huty i Kozłówka: *napłynęło tu dużo robotników i oni nadają charakter miastu; szczególnie atmosferę nadaje miastu młodzież akademicka; ten dawny Kraków już nie istnieje ale także: przyjechałem tu na studia. Dopiero po paru latach widzę,*

że wejść w ten prawdziwy Kraków jest bardzo trudno. Ciągłe jestem obcy; jak się nie jest z Krakowa to trudno tu zrobić karierę. Tu są całe klany, które razem się trzymają. Istnieje więc, mniej lub bardziej uświadomiona polaryzacja społeczeństwa. Z jednej strony zasiedziałe rodziny krakowskie, które bardziej uświadamiają sobie, lub może wręcz kreują swoją odrębność. Z drugiej – ludność napływowa, która szybko czuje się u siebie i utożsamia się z miastem. Czasami tylko dochodzi do głosu refleksja, że ten *stary Kraków* niekoniecznie ich zaakceptował. Ten brak akceptacji ludności napływowej wynika nie tyle z ksenofobii mieszkańców, ile z ogromnej niechęci do huty im. Lenina. Niechęć do huty odbija się częściowo w niechęci do ludzi, którzy przyjechali do niej w poszukiwaniu pracy. Mieszkańcy Krakowa od początku nie zaakceptowali huty. Mieli świadomość politycznego charakteru decyzji o budowie huty: *postawili nam ją za karę; nie podobało się, że mieszka tu sama inteligencja; nie było innego powodu budowy huty jak rozbitcie silnego ośrodka opozycji wobec władzy.* Ta niechęć do huty z czasem nie osłabła, ale wzmocniła się z powodu ogromnego zanieczyszczenia środowiska, za które się ją wini. Silny ruch ekologiczny, który rozwinął się w Krakowie nieco wcześniej niż w innych ośrodkach w kraju mógł w pewnej mierze być spowodowany nieufną i niechętną postawą wobec huty. Dla mieszkańców Krakowa, huta nigdy nie była symbolem szybkiej industrializacji kraju i postępu, który powoduje zmiany na lepsze. Kraków nie witał wkraczającego wielkiego przemysłu ciężkiego z entuzjazmem. Huta była raczej symbolem klęski. Wraz z hutą wkraczało *nowe*, nieakceptowane przez wielu mieszkańców. Od początku patrzono na nią niechętnie i doszukiwano się ujemnych stron. Teraz, gdy Kraków dotknęła katastrofa ekologiczna, wszyscy myślą z nadzieją o zamknięciu huty.

Charakter miasta w dużej mierze zależy także od architektury. Mieszkańcy Krakowa doceniają jej piękno, wymieniają wiele obiektów, które pozostały by im w pamięci gdyby przyszło opuścić Kraków. Mówią o Rynku, o całym Starym Mieście, widoku na Wawel, Skalce, Sukiennicach, kościele Mariackim, Barbakanie, Plantach. Ale obraz miasta, który pozostaje w pamięci to także smog nad nim, brud i hałas ulicy, duchota i brak powietrza. Zawsze i wszędzie na obraz Krakowa nakłada się świadomość ogromnego zanieczyszczenia środowiska.

2.2. Symboliczny wizerunek miasta

Każde wielkie miasto posiada z reguły wiele symboli. Narastają one w ciągu stuleci, utrwalane przez malarstwo, grafikę, literaturę, a także tradycję ustną. Symbole, dzięki swej lapidarności i obrazowości, pozwalają łatwo odwoływać się do wiedzy skumulowanej w naszym umyśle. Wielka sfera symboli miast łączy się bezpośrednio ze sferą stereotypów. Stereotypowe wyobrażenia o mieście stanowią zawsze uogólnioną, skrótową i niepełną charakterystykę miasta i tak pojętym stereotypowym wyobrażeniom symbole są bardzo użyteczne. Czy więc nie zubożają one naszej wiedzy narzucając schematyczne wyobrażenia o mieście? Wallis (1967) twierdzi, że nie, gdyż symbole miasta wzbogacają naszą kulturę, pozwalają porządkować zdobytą wiedzę i ułatwiają porozumieć się z innymi. Obiekty symbolizujące Kraków w opinii jego mieszkańców przedstawia Tabela 2.

Tabela 2.

Symbole Krakowa

Lp	obiekt	dzielnica	Kraków	Centrum	Kozłówek	Nowa Huta
1.	Wawel		250	83	91	76
2.	Sukiennice		158	47	67	44
3.	kościół Mariacki		133	46	44	43
4.	Rynek		51	16	15	50
5.	Barbakan		29	9	14	6
6.	Huta im. Lenina		24	-	-	20
7.	Brama Floriańska		18	7	7	-
8.	Uniwersytet		17	6	6	5
9.	Pomnik Mickiewicza		7	6	-	-
10.	kopce krakowskie		6	-	-	-
11.	pomnik Grunwaldski		5	-	-	-
12.	Katedra Wawelska		5	-	-	-
	brak odpowiedzi		151	60	34	57

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

Każdy ankietowany mógł wymienić 3 obiekty symbolizujące, według niego, miasto. Jak widać nie wszyscy uważali, że miasto posiada aż trzy symbole. Niektórzy ankietowani uznawali, że symbol miasta może być tylko jeden, za to naprawdę znaczący. Dla większości najbardziej znaczącym symbolem jest Wawel. Jest to *serce miasta*, a dla niektórych *serce Polski*. Dwa następne obiekty symbolizujące miasto to Sukiennice i kościół Mariacki, oba znajdujące się na Rynku, który jako całość także

uznawany jest za znaczący symbol miasta. Kolejne znaczące symbole to obiekty krakowskiego Starego Miasta. Tuż za obszarem Plant usytuowany jest pomnik Grunwaldzki (pl. Matejki), zwany także pomnikiem Jagielly. Ze Starym Miastem nie związane są tylko kopce krakowskie i huta im. Lenina. Ciekawe jest, że mieszkańcy Krakowa nie wymieniają poszczególnych kopców (Piłsudskiego na Sowińcu, Kościuszki czy Wandy), ale stanowią one wartość jako całość. Symboliczny wizerunek miasta jest taki sam niezależnie od miejsca zamieszkania ankietowanego. Jedyna istotna różnica dotyczy huty im. Lenina. Tylko dla mieszkańców Nowej Huty jest ona znaczącym symbolem.

Wśród symboli Krakowa ankietowani wymieniają dwa pomniki. Są to równocześnie ulubione pomniki mieszkańców miasta. Kraków ma wiele pomników, ale ankietowani wymieniają tylko trzy jako te, które się lubi i dobrze zna. Są to: pomnik Mickiewicza (164 osoby), pomnik Grunwaldzki (63 osoby) i pomnik Kościuszki na Wawelu (11 osób). Sześć osób wymienia pomniki znajdujące się na Plantach, bez sprecyzowania, który z licznych znajdujących się tam obiektów jest szczególnie bliski ankietowanym.

Do pomnika Mickiewicza mieszkańcy Krakowa mają stosunek szczególny i dość osobisty. Często na pytanie o ulubiony pomnik w mieście odpowiadają: *pomnik Adasia*. Jest to więc pomnik bardzo „udomowiony”. Mickiewicz traktowany jest jako ktoś bliski i znajomy. Popularność pomnika w dużej mierze wynika z jego usytuowania na Rynku. Jest to dobre miejsce spotkań, więc swoją sympatię do tego obiektu ankietowani uzasadniają następująco: *często w tym miejscu umawiam się ze znajomymi; dogodne miejsce do spotkań; jeśli pada czekam u Navarola, a jak jest ciepło pod Adasiem*. Dużą rolę odgrywają też emocje i sentymenty. Ponieważ jest to ulubione miejsce spotkań, ankietowani kojarzą pomnik z pierwszą w życiu miłością, randkami, narzeczeństwem. Na jego popularność wpływają także względy estetyczne. Pomnik uważany jest przez ankietowanych za bardzo ładny. Natomiast, w przeciwieństwie na przykład do ulubionego pomnika warszawiaków – Chopina, nikt nie urządza specjalnych spacerów pod pomnik. Mickiewicz stoi na Rynku. Każdy, kto się tam znajduje przechodzi koło niego. Jest więc bardzo wrośnięty w pejzaż miasta: *wokół niego toczy się życie*. Jeden z ankietowanych mówi: *trudno sobie wyobrazić Kraków bez tego pomnika*, inny: *on po prostu jest*. Drugim, ogromnie popularnym w mieście pomnikiem jest pomnik Grunwaldzki na placu Matejki, przez niektórych nazwany pomnikiem Jagielly. Przyczyna jego popularności jest nieco inna niż w przypadku pomnika Mickiewicza. W porównaniu

z tym pierwszym stoi bardziej na uboczu, nie jest więc znaczącym elementem codziennego pejzażu mieszkańców Krakowa. Symbolizuje natomiast: *potęgę państwa polskiego, chlubną historię Polski, wielkość i waleczność narodu polskiego*. Rola jaką spełnia w życiu mieszkańców Krakowa jest zupełnie inna. Pod tym pomnikiem ankietowani nie umawiają się, gdyż *jest bardzo monumentalny*, natomiast kojarzy się im ze: *świetnym okresem bytu narodowego, historią, tradycją*, od czego w Krakowie i tak nie można uciec.

Pomnik Kościuszki spełnia natomiast podobną rolę jak pomnik Chopina w warszawskich Łazienkach. Wawel jest ulubionym miejscem spacerów wielu mieszkańców Krakowa i stąd ich sympatia do pomnika: *zawsze z ojcem chodziliśmy tu na spacer; znam go jeszcze z dzieciństwa bo tu przychodziliśmy całą rodziną; mam zdjęcia robione pod tym pomnikiem*. Podobnie ocenia się pomniki usytuowane na Plantach. Planty są miejscem spacerów. Można spokojnie przyglądać się rzeźbom: *wszystkie te pomniki są ładne, bo jest czas je pooglądać, pod pomnikiem Grażyny przygotowywałam się do sesji*.

Pozostałe pomniki Krakowa ankietowani wymieniają sporadycznie (pomnik Fredry, Boya-Żeleńskiego, martyrologii w Płaszowie). Natomiast znamieny jest fakt, że na pytanie o ulubiony pomnik, ankietowani często podkreślają swoją niechęć do pomnika Lenina znajdującego się w Nowej Hucie. Mówią: *broń Boże Lenin; tylko nie ten w dużych butach co stoi w Nowej Hucie*. Mieszkańcy Nowej Huty tylko raz wymieniają ten pomnik jako ulubiony. Jest to wyjątkowo nietrafiony w zapotrzebowanie symboliczne mieszkańców obiekt.

Nie tylko pomniki i obiekty uznane za symbole, ale ogółem zabytkowe budowle i zespoły kreują indywidualność danego miasta. Miasto nie staje się historyczne przez sam fakt zajmowania tego samego miejsca przez długie lata. Przeszłe wydarzenia nie wyciskają piętna na współczesności jeżeli nie są upamiętnione poprzez budowle, pomniki, jak również przekazy pisane i obrzędy. Każde stare miasto ma w swojej historii bogate zasoby faktów, którymi żywią się kolejne generacje mieszkańców, podtrzymując i stwarzając na nowo swój obraz miejsca.

Ankietowani byli także pytani o obiekty, które według nich stanowią o ciągłości historycznej miasta (Tabela 3).

Wniosek wynikający z tabel jest oczywisty. O ciągłości historycznej miasta decydują obiekty uznane przez mieszkańców za symbole. Mieszkańcy, niezależnie od miejsca zamieszkania, wymieniają te same obiekty. Jedyna znacząca różnica dotyczy klasztoru cystersów znaj-

Tabela 3.

Historyczne obiekty Krakowa

	Obiekt	Kraków	Centrum	Kostówek	Nowa Huta
1.	Wawel	289	61	76	71
2.	kościół Mariacki	159	41	50	59
3.	Sukiennice	155	41	50	59
4.	Uniwersytet	41	12	6	18
5.	Barbakan	23	5	16	-
6.	Brama Floriańska	25	5	6	-
7.	Kościół św. Wojciecha	28	15	-	-
8.	Kościół św. Andrzeja	14	7	-	-
9.	Katedra	10	7	-	-
10.	Teatr Słowackiego	9	5	-	-
11.	Klasztor cystersów - Mogiła	8	-	-	3
12.	Rynek	8	-	-	-
13.	Collegium Maius	6	-	-	-
14.	pomnik Grunwaldski	5	-	-	-
	brak odpowiedzi	107	16	21	40

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

dującego się w Mogile. Ten stojący na uboczu w stosunku do Krakowa obiekt, który w administracyjnym obrębie miasta znalazł się dopiero po II wojnie światowej w wyniku budowy Nowej Huty, tylko przez mieszkańców tej nowej dzielnicy, pozbawionej do lat siedemdziesiątych znaczącej budowli symbolicznej, postrzegany jest w kategoriach trwałej wartości historycznej.

Obiekty, które mieszkańcy Krakowa pokazaliby osobom odwiedzającym miasto, to przede wszystkim te, które w opinii mieszkańców je symbolizują: Wawel, Sukiennice, kościół Mariacki, cały zespół architektoniczny Starego Miasta. Odwiedzający Kraków powinni je obejrzeć przede wszystkim ze względu na ich historyczne znaczenie dla miasta i całego kraju: *to kawał naszej historii; zwiedzając Wawel lepiej rozumie się naszą historię; także ze względu na ich niezaprzeczalne walory estetyczne: nie ma piękniejszej starówki w kraju; wysoką jakość artystyczną: arras wawelskie są najlepszej jakości; oltarz Wita Stwosza musi urzec każdego kto go zobaczy.* Uzasadnienie wyboru tych właśnie miejsc jako godnych zwiedzania i pokazania przybyłym nie wybiega poza stereotypowe stwierdzenie na temat historycznego i kulturowego znaczenia krakowskiego Starego Miasta. Ankietowani nie potrafili, a może nie chcą komentować wyboru miejsc godnych odwiedzenia bardziej osobiście. A przecież ich stosunek uczuciowy do tych

właśnie miejsc jest bardzo emocjonalny i osobisty. Wydaje się, że przyczyną takiej jałowości i beznamiętności wypowiedzi jest masowa turystyka, która bardzo zuboża charakter i indywidualność każdego miejsca. Obraz miasta, który pozostaje w pamięci dla sporej grupy ankietowanych to: *tabuny turystów, tłumy wycieczek szkolnych*, które dość bezmyślnie i mechanicznie zwiedzają to, co koniecznie w Krakowie należy zobaczyć. Ankietowani są tego świadomi, z drugiej strony mają swoje własne doświadczenia „zaliczania” zabytków podczas zwiedzania nowych miejsc. Dlatego na pytanie co i dlaczego pokazałoby turystom wyliczają najważniejsze zabytkowe obiekty, zgodnie z zaleceniami przewodników, bez żadnej pogłębionej refleksji. Zupełnie paradoksalnie miejsca, które dla nich, obok domu, mają największe znaczenie i decydują o emocjonalnym stosunku do miasta, stają się stereotypowe i puste. Podobne zjawisko można zaobserwować we wszystkich badanych miastach. W każdym wypadku masowa turystyka osłabia jakość i charakter miejsca.

Według ankietowanych godne pokazania jest także osiedle, w którym się mieszka. I tak mieszkańcy Nowej Huty wymieniają osiedla: Kolorowe, Szkolne, Zielone. Mniej chętnie swoje miejsce zamieszkania pokazaliby przybyszom mieszkańcy Śródmieścia i Kozłówka. Chętnie natomiast (20 wypowiedzi) zaprowadziliby ich na Wolę Justowską, uważaną za zdecydowanie najładniejszą dzielnicę mieszkaniową Krakowa. Jest to dzielnica willowa, odznaczająca się urozmaiconą architekturą domów, która według ankietowanych jest godna obejrzenia. Zamieszkanie w jednej z takich willi jest marzeniem wielu mieszkańców Krakowa. Mówią o tej dzielnicy: *najelegantsza w całym mieście; są tu ładne wille, w których mieszka wielu znanych ludzi; dzielnica jest zielona i jak na Kraków nie czuje się tu tak zanieczyszczenia; jest dobrze położona, blisko Lasu Wolskiego, gdzie można chodzić na piękne spacer-y.*

Dzielnicą, którą należy pokazać jest także Kazimierz, przed II wojną zamieszkały przez ludność żydowską: *należy pokazać szczególnie młodym, którzy nie znali tej kultury; ciekawy jest cmentarz żydowski; należy ją koniecznie uratować, bo to kawał naszej historii.*

Ankietowani rzadko wymieniają obiekty, głównie obszary. Oprócz symboli miasta (Wawel, Sukiennice, kościół Mariacki, Uniwersytet) obiekty nie pojawiają się wcale. Tylko jedna z ankietowanych osób mówi: *koniecznie trzeba poszperać w krakowskich antykwariatach. Ludzie ciągle przynoszą ciekawe rzeczy. Polecam na Sławkowskiej.* W wypowiedziach nie pojawiają się kina, teatry, kluby, kabarety czy restau-

racje. Są to miejsca nadające indywidualności miastom, często przyczyniające się do ich sławy. Prawdą jest, że polskie miasta ubogie są w tego typu obiekty, ale akurat Kraków korzystnie odbija od innych. To ciekawe zjawisko trudno zinterpretować. Być może miejsca tego typu bardziej zapadają w pamięci odwiedzających niż stałych mieszkańców miasta. Restauracje, szczególnie te cieszące się dobrą renomą, są zbyt drogie, kluby – zbyt elitarne, teatry i kabarety – z powodu permanentnego braku biletów, w dużej mierze wykupywanych przez wycieczki zbiorowe i turystów indywidualnych – niedostępne. Wszystko to sprawia, że wciągnięty w kierat życia codziennego mieszkańców Krakowa przechodzi obok tych miejsc obojętnie. Nie jest jednak tak, że ich nie zna. Jest z nich dumny; poproszony o kilka uwag i refleksji związanych z Krakowem, często wspomina jego znaczenie jako ośrodka kultury, wymienia te miejsca, o których nie mówi w kontekście turystyki i zwiedzania miast. Dobitnie to świadczy o szkodliwej dla znaczenia miejsca wszelkiej turystyce w skali masowej.

2.3. Waloryzacja przestrzeni miasta

2.3.1. *Dobre i złe obszary miasta*

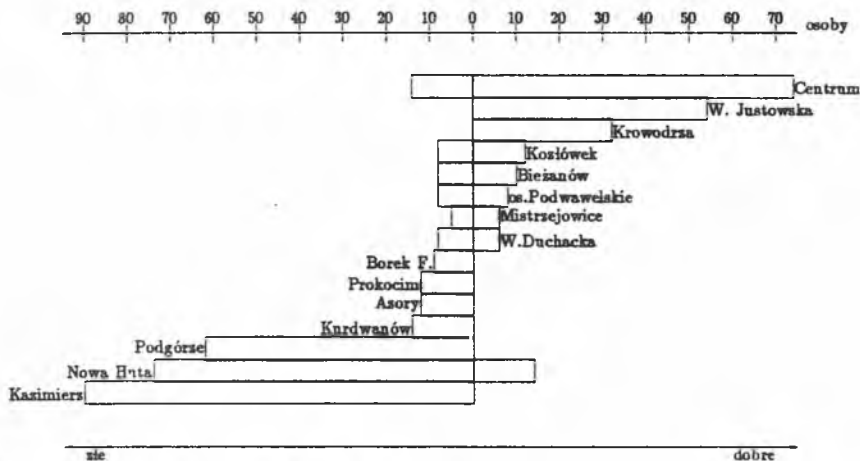
Świadomość istnienia *dobrych i złych* dzielnic w mieście jest powszechna (70% ankietowanych), tylko 1% uważa, że nie ma podstaw do takiego rozróżniania przestrzeni miasta. Pozostali nie mają zdania w tej sprawie. Obszary uważane za *dobre i złe* przedstawia diagram 1.

Pojęcie *dobrej* dzielnicy dla mieszkańców Krakowa jest bardzo szerokie. *Dobrą* dzielnicą jest zarówno willowa Wola Justowska, staromiejskie Śródmieście jak również przemysłowa Nowa Huta. W każdym przypadku inne cechy decydują o tym pozytywnym nastawieniu do dzielnicy.

Stare Miasto jest przede wszystkim oceniane ze względu na walory urbanistyczne i piękną architekturę: *to najpiękniejsza zabudowa w mieście; zespół architektoniczny jest unikalny w skali Europy; kamienice są bardzo piękne, a także: czuje się historię na każdym kroku i razem z nią żyje; tu jest zawsze blisko do kościoła, na nowych osiedlach jest brak kościołów.* W tych wypowiedziach czuje się potrzebę ciągłości miejsca, szacunek do tradycji i historii, które składają się na jakość miejsca. Śródmieście ma także swoje inne zalety, przede wszystkim gęstą sieć sklepów, co dla ankietowanych ma ogromne znaczenie: *jest dużo sklepów; lepiej zaopatrzone jak inne dzielnice, może Nowa Huta*

Diagram 1.

Dobre i złe obszary Krakowa



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta

jest lepsza; można szybko coś zjeść, w nowych dzielnicach uchodzi się człowiek i nic nie znajdzie; wszystko jest na miejscu.

Wola Justowska jest przede wszystkim doceniana za jednorodzinny charakter zabudowy: *chciałbym mieszkać w domku, a nie bloku; bardzo ładna willowa zabudowa*, także ze względu na charakterystyki społeczne: *mieszkają tam zamożni ludzie; to dzielnica spokojna, gdzie mieszkają kulturalni ludzie*. Ankietowani mają świadomość, że mieszkanie na Woli Justowskiej niejako ich nobilituje, podnosi ich prestiż. Ogromną zaletą Woli jest także stosunkowo czyste, według ankietowanych, powietrze i dużo zieleni: *domy wśród drzew, wszędzie zielono; blisko do lasu, można robić piękne spacery; nie jest zanieczyszczona jak Centrum; jest na uboczu, spokój i cisza*.

Krowodrza są dużą dzielnicą administracyjną. Obszar, który uważany jest za *dobry* znajduje się mniej więcej pomiędzy ulicami: Czarnowiejską, Kijowską, Wrocławską oraz Alejami Trzech Wieszców: *blisko centrum, dobre zaopatrzenie; dużo zabudowy międzywojennej z dużymi mieszkaniami*. Inna część Krowodrzy uważana za *dobrą* to Osiedle Trzydziestolecia. Jest, według ankietowanych, dobrze usytuowane: *na uboczu, ale niedaleko od centrum; mało zakładów przemysłowych w pobliżu, a więc mniejsze zapylenie; cisza i spokój*.

Nowa Huta, która dla wielu jest zdecydowanie złą dzielnicą, ma zalety w postaci dobrze rozwiniętej sieci usług i dobrego zaopatrzenia. Ankietowani podkreślają, czasami z nutą zazdrości: *lepsze zaopatrzenie niż w Krakowie; towar rzucają przede wszystkim do Nowej Huty; jak się chce coś kupić to najlepiej w Nowej Hucie.*

Pozostałe dzielnice miasta, które ankietowani wymieniają jako dobre, charakteryzują się przede wszystkim lepszymi w odczuciu ankietowanych warunkami ekologicznymi.

Wśród dzielnic uznane przez ankietowanych za dobre, tylko Wola Justowska oraz część Krowodrzy rozciągająca się na zachód od Alei Trzech Wieszców, nie pojawiają się wśród dzielnic uważanych za złe. Wszystkie inne ankietowani w mniejszym lub większym stopniu oceniają także negatywnie. Śródmieście na przykład staje się dla wielu nieznosne do życia ze względu na ogromne zanieczyszczenie spalinami, brud i hałas. W jednym miejscu ogniskują się więc różne i sprzeczne odczucia, które stanowią o jakości miejsca.

Najgorszą sławą cieszą się przede wszystkim trzy obszary: Kazimierz, Nowa Huta, Podgórze. Przyczyny negatywnego stosunku do Kazimierza i Podgórze (określanego także jako Stare Podgórze) są podobne: zły stan techniczny budynków, zaniedbana infrastruktura, a przede wszystkim środowiska społeczne. O tych dwóch dzielnicach ankietowani mówią: *brud, dużo melin, obskurnych knajp; zła sława ze względu na element pijacki i prostytutki; okropni ludzie, okropne budynki; zły stan techniczny budynków i fatalne warunki bytowania; domy stare, rozwalające się.*

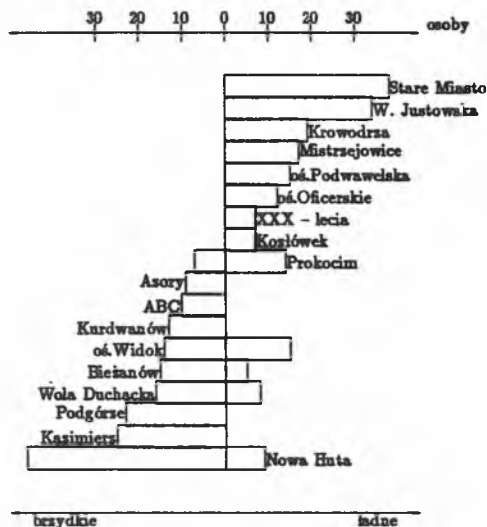
Nowa Huta nie jest akceptowana głównie ze względu na środowisko społeczne: *mozaika ludzi; element napływowy dominuje, nie ma właściwych więzi międzyludzkich; dużo hoteli robotniczych, a w nich zbieranina z całej Polski.* Dla mieszkańców spoza Nowej Huty cała dzielnica jawi się jako niebezpieczna mozaika ludności napływowej. Mieszkańcy dzielnicy różnicują obszar na dobry i zły. Jako złe wymieniają osiedla: *Młodości: dużo hoteli robotniczych, samotnych mężczyzn to stwarza zagrożenie; Górali: element chuligański; Stalowe: dużo melin.*

Podobnie Kurdwanów oceniany jest negatywnie, przede wszystkim ze względu na środowisko społeczne: *dużo Cyganów, napastują przechodniów; pełno holoty tu przychodzi z różnych dzielnic.*

Tak więc to, co najbardziej wpływa na złą sławę miejsca to przede wszystkim ludzie. Oni sami, swoją osobowością, zachowaniem, nadają charakter miejscu.

Diagram 2.

Ladne i brzydkie obszary Krakowa



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

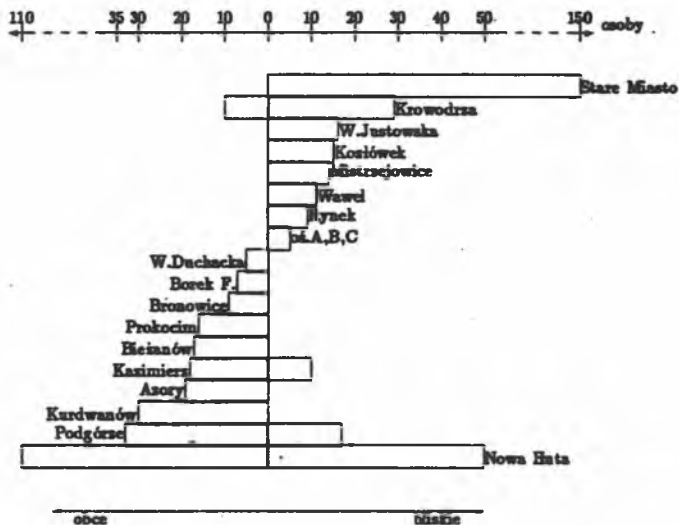
2.3.2. Ładne - brzydkie obszary miasta

W waloryzacji przestrzeni dużą rolę odgrywa także antonimia: *ładny - brzydki*. Tak waloryzowane obszary przedstawia diagram 2.

Diagram w podstawowych rozróżnieniach powiela podział na obszary *dobre* i *złe*. Obszary uznane za najładniejsze, to równocześnie obszary *dobre* (Stare Miasto, Wola Justowska, Krowodrza). W wielu wypadkach obserwuje się przenikanie znaczeń. Obszar postrzegany jako *ładny* przez jednych, widziany jest jako *brzydki* przez innych. Taka dwuznaczność odczuć wskazuje na nijakość, brak zdecydowanego charakteru danego miejsca. Wielkie blokowiska, takie jak Prokocim, Bieżanów są w mniejszym stopniu miejscem niż Kazimierz czy Podgórze - obszary wywołujące zdecydowane, choć negatywne, odczucia.

Diagram 3

Bliskie i obce obszary Krakowa



Próg częstotliwości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

2.3.3. Bliskie – obce obszary miasta

Waloryzację przestrzeni ze względu na tę antonimie przedstawia Diagram 3.

Z analizy trzech przedstawionych diagramów wynika, że najsilniejszą antonimie w Krakowie stanowi para: Stare Miasto – Nowa Huta. Z jednej strony serce miasta, miejsce najsilniejszej identyfikacji z miastem, z drugiej – nowa dzielnica przemysłowa, narzucona miastu po II wojnie. Antonimia ta nie jest przypadkowa i nie oddaje tylko typowego rozróżnienia pomiędzy nowym a starym, tradycyjnym a nowoczesnym itp. Tak mocne przeciwstawienie nie występuje na przykład pomiędzy Starym Miastem, a innymi dzielnicami mieszkaniowymi, będącymi typowymi sypialniami (na przykład Prokocim czy Bieżanów). Oddaje ona antagonizm, który mniej lub bardziej uświadamiany, istnieje w Krakowie. Wcześniej jego przyczyną były uwarunkowania polityczne, obecnie zaś ekologiczne. Wpływają one wyraźnie na odczucia wobec

Nowej Huty i tworzą specyficzny, nie spotykany gdzie indziej rodzaj miejsca.

2.4. Nowa Huta

Analizy Nowej Huty jako miejsca dokonamy na podstawie 120 wywiadów przeprowadzonych wśród taksówkarzy krakowskich.

2.4.1. Obraz miasta

Tabela 4 przedstawia wszystkie skojarzenia związane z Nową Hutą, jakie pojawiły się w wywiadach.

To co jest najbardziej uderzające w przedstawionej tabeli to fakt, że pierwsze skojarzenie związane z Nową Hutą nie odnosi się bezpośrednio do miasta. Wszelkie wyobrażenie o mieście zdominowane jest świadomością katastrofalnej sytuacji ekologicznej. Świadomość ta bardzo mocno ciąży na ankietowanych. Wszyscy ankietowani za główną przyczynę degradacji środowiska uważają hutę im. Lenina i, bez wyjątku, mają do niej negatywny stosunek. Wszyscy też z ulgą przyjęliby wiadomość o jej zamknięciu. Ta ulga, czy deklarowana w wielu ankietach ogromna radość z powodu zamknięcia huty wynika w dużej mierze z tego, że ankietowani nie są zawodowo związani z kombinatem. Dla nich ewentualna decyzja o zamknięciu huty oznacza tylko poprawę jakości środowiska, nie jest natomiast związana ze stresami wynikającymi z niepewności o los, przejściowym bezrobociem, choć niektóre wypowiedzi poruszają także problem ujemnych stosunków społecznych wynikających z zamknięcia huty.

Sam kombinat metalurgiczny jest także bardzo istotnym elementem tego pierwszego, najbardziej stereotypowego wyobrażenia o mieście (18). Tak więc kombinat, a przede wszystkim jego negatywny wpływ na środowisko, to pierwsze skojarzenia związane z Nową Hutą. Do tego najważniejszego skojarzenia nawiązują takie określenia jak: *dymiące kominy; zagrożenie dla zabytków i ludzi; wielki przemysł na najlepszych glebach; żółtawo-czerwone dymy; brak myślenia u tych, którzy lokalizowali Nową Hutę i pojedyncze, ale najdobitniejsze w oskarżycielskiej wymowie: krematorium.*

Drugie skojarzenia jakie przychodzi na myśl ankietowanym to: *dzielnica Krakowa i nowa (rzadziej nowoczesna) dzielnica.* Istnieje więc Nowa Huta w świadomości jako dzielnica, a nie samodzielne miasto. Tylko zresztą 36 ankietowanych uznaje ją za samodzielny organizm.

Tabela 4.

Skojarzenia z Nową Hutą

Lp.	Skojarzenia	krotność
1.	Katastrofalna sytuacja środowiska naturalnego	68
2.	dzielnica Krakowa	51
3.	kombinat: Huta im. Lenina	48
4.	symbol stalinowskiego socjalizmu; czasy stalinowskie; okres błędów i wypaczeń	26
5.	nowa dzielnica (lub nowoczesna)	21
6.	dużo zieleni, zielone miasto	19
7.	robotnicze miasto	12
8.	pierwsze socjalistyczne miasto po II wojnie	9
9.	dymiące kominy	9
10.	miasto wybudowane jako przeciwwaga Krakowa -	7
11.	ładne, nowe miasto	5
12.	wykwit socjalizmu	5
13.	strajki w latach osiemdziesiątych	5
14.	konmizm	4
15.	zagrożenie dla zabytków i ludzi	4
16.	nie powinna być budowana na zapleczu historycznym Krakowa	4
17.	wielki przemysł na najlepszych glebach	3
18.	miasto niespełnionych nadziei władz - silna opozycja polityczna	3
19.	żółtawo-czerwone dymy	2
20.	kościół w Bieńczycach	2
21.	Lenin	2
22.	miasto z czasów Bieruta	2
23.	strajki w Bieńczycach	2
24.	brak zdyscyplinowania społecznego	1
25.	trudne miasto dla kierowcy	1
26.	brak myślenia u tych, którzy lokalizowali Nową Hutę	1
27.	przewodnicy pracy, OHP i inne hasła związane z latami pięćdziesiątymi	1
28.	dymy z kominów - krematorium	1

Pewna część uważa natomiast, że jest to miasto, które coraz bardziej traci swoją samodzielność (13) i staje się powoli dzielnicą Krakowa (6). Pozostali uważają ją zdecydowanie za dzielnicę o pewnych jednak odrębnościach.

Te odróżniające Nową Hutę od Krakowa odrębności to przede wszystkim świadomość, że jest ona *pierwszym socjalistycznym miastem po II wojnie*, w warstwie symbolicznej i emocjonalnej kojarzy się więc z *okresem błędów i wypaczeń, czsami stalinowskimi, komunizmem*. Ankietowani mają także świadomość, że miasto to wybudowano jako przeciwagę Krakowa, jako miasto robotników. W ich odczuciu jednak jest to: *miasto niespełnionych nadziei władz*, gdyż powstała tu silna opozycja polityczna oraz miały miejsce liczne niepokoje społeczne. Do strajków oraz wszelkich rozruchów społecznych jakie miały tu miejsce w latach osiemdziesiątych ankietowani odnoszą się z sympatią. Jedna tylko osoba mówi o mieście w kategoriach braku dyscypliny społecznej. Dla pozostałych strajki z lat osiemdziesiątych oznaczają krok ku demokratyzacji kraju.

W tych pierwszych skojarzeniach bardzo niewielką rolę odgrywa struktura fizyczna miasta. Ankietowani nie wymieniają żadnych obiektów (z wyjątkiem huty im. Lenina), obszarów, ani nazw własnych związanych z tym miastem. To co w tkance fizycznej jest wyróżniające, szczególnie na tle Krakowa, to duża ilość zieleni. Pojawia się też bliżej niesprecyzowane pojęcie: *ładne, nowe miasto czy nowa dzielnica*.

Na pierwszy rzut oka wydawać by się więc mogło, że Nowa Huta jest dla ankietowanych miastem nie odróżniającym w żaden sposób od innych miast. Oczywiście nie jest to prawdą. Test pierwszych skojarzeń nie tyle nie ujawnia odrębności struktury fizycznej miasta, ile podkreśla tragiczną sytuację środowiska naturalnego Nowej Huty i okolic. To pierwsze skojarzenie z miastem jest tak mocno zdominowane przez świadomość stanu katastrofy ekologicznej, że wszystkie inne charakterystyczne cechy tego miasta schodzą na dużo dalszy plan. Charakterystyki te ujawniają się natomiast w bezpośrednim pytaniu o cechy miasta (Tabela 5).

Nowa Huta, traktowana przez większość jako dzielnica, ma swoje charakterystyczne piętno. Na tę odrębność składa się przede wszystkim niska zabudowa bloków oraz duża ilość zieleni. Ta zieleń w Nowej Hucie nie jest przez ankietowanych podkreślana przypadkowo. Świadomość ogromnego zniszczenia środowiska przez hutę sprawia, że ankietowani doceniają znaczenie zieleni miejskiej i postrzegają ją bar-

Tabela 5.

Charakterystyczne cechy architektury Nowej Huty

Lp.	Cecha	Krotność
1.	niska zabudowa;	87
2.	dużo zieleni;	81
3.	trwałość i solidność architektury;	43
4.	wewnętrzne dziedzińce dla kilku bloków, kształt czworoboków z dwoma tylko bramami wjazdowymi;	41
5.	budynki z cegły;	37
6.	architektura na modę radziecką - nieefektowna, nieładna;	23
7.	typowa architektura socrealizmu, styl stalinowski;	17
8.	lepsza infrastruktura społeczna (głównie sklepy);	17
9.	budynki monumentalne, ze zdobionymi fasadami;	15
10.	przestrzeń wewnątrzsiedlowa lepiej zagospodarowana;	15
11.	ulice rozchodzą się promieniście od placu Centralnego;	12
12.	budownictwo lat pięćdziesiątych;	11
13.	spadziste dachy, kryte dachówką;	10
14.	zabudowa koszarowa;	9
15.	grube mury bloków - przypominają bunkry;	7
16.	brzydota;	5
17.	mniej bloki, ale większe mieszkania;	5
18.	lepsze więzi lokatorskie;	5
19.	ciemne kuchnie;	4
20.	dużo ludności napływowej - chuligaństwo;	3
21.	cisza, mniej hałasu, większy spokój;	3
22.	szerokie ulice;	3
23.	styl neoklasycy architektury.	2

dzo wyraźnie. Natomiast sama zabudowa oceniana jest negatywnie: budynki stawiane w kształcie czworoboków z dwoma tylko bramami wjazdowymi na wewnętrzny dziedziniec, *po to aby w razie potrzeby można było łatwo spacyfikować całe osiedla* są traktowane przez ankietowanych z niechęcią. I one przede wszystkim wpływają na określenie tego typu zabudowy jako: *styl stalinowski, architektura na modłę radziecką*. Inne cechy tego budownictwa lat pięćdziesiątych to: *monumentalne budynki, ozdobne fasady, grube mury, spadziste dachy*. Ma ta architektura, chociaż nieefektowna czy wręcz brzydka, swoje plusy. Te zalety to przede wszystkim solidność i trwałość budynków, użycie cegły jako podstawowego budulca, co powoduje mniejszą akustykę mieszkań. Są też niekwestionowane plusy wynikające nie tyle z charakteru zabudowy ile faktu, że są to dzielnice już zasiedlone i dobrze zagospodarowane. Tak więc ankietowani dostrzegają lepiej zagospodarowaną przestrzeń wewnątrzosiedlową, lepszą infrastrukturę, jak i ważne wartości egzystencjalne wynikające z zasiedlenia: poczucie bezpieczeństwa, ciszy, spokoju, lepsze więzi lokatorskie.

Ankietowani widzą też charakterystyczne cechy całego układu urbanistycznego, głównie szerokie ulice rozchodzące się promieniście od placu Centralnego.

Jest to więc dzielnica wyróżniająca się spośród innych dzielnic Krakowa, a to co ją wyróżnia to oprócz zieleni typ zabudowy, który (aczkolwiek solidny i bardziej funkcjonalny niż w nowszych osiedlach) uważany jest za brzydki.

Jakie więc elementy miasta, pozostają ankietowanym w pamięci? Przedstawia je Tabela 6.

Wniosek z Tab. 6 nasuwa się prosty i oczywisty: *sacrum przekracza profanum*. W tym najbardziej socjalistycznym mieście w Polsce, w tej najbardziej socrealistycznej *na modłę radziecką* architekturze, to co najbardziej ankietowanym zapada w pamięci to sakralne realizacje architektoniczne lat osiemdziesiątych. Jest to oczywiście bardzo znamienne, ale wcale nie zaskakuje. Logiczne wydaje się być twierdzenie, że obiekty sakralne przyciągają uwagę ankietowanych, w tym także ze względu na znaczące wydarzenia, jakie miały w nich miejsce (wizyta papieża, rozruchy społeczne, z którymi większość ankietowanych się identyfikuje, wydarzenia kulturalne etc.). Ta swoista transgresja *sacrum*, którą obserwuje się też w innych nowych, z założenia zdominowanych przez profanum miastach, jest bardzo znaczącym fenomenem lat osiemdziesiątych.

Tabela 6.

Elementy miasta, które pozostają w pamięci

Lp.	nazwa	krotność
1.	Kościóły (Bieńczyce, Mistrzejowice);	49
2.	pl. Centralny;	26
3.	dymiące kominy;	19
4.	pomnik Lenina;	14
5.	HiL;	12
6.	zabudowa lat pięćdziesiątych;	11
7.	Aleja Róż;	9
8.	dobrze rozwiązanie komunikacyjne;	9
9.	brud i nieporządek;	7
10.	strajki;	7
11.	klasztor w Mogile;	5
12.	adm. budynki Huty im. Lenina;	5
13.	Teatr Ludowy;	4
14.	Nowohuckie Centrum Kultury;	3
15.	osiedle willowe;	2
16.	Kopiec Wandy;	2
17.	szpital Żeromskiego.	2

Zobaczmy jak wygląda, w odczuciu ankietowanych, centrum miasta. Prestiż centrum jest mocno ugruntowany. Jego znaczenie dla człowieka jest solidnie udokumentowane w literaturze antropologicznej, socjologicznej, psychologicznej. Nie wnikając w głębszą analizę problemu zobaczmy na ile centrum miasta pokrywa się z miejscem, które określamy jako *serce miasta*. Pojęcie to oznacza, w naszym odczuciu, emocjonalne, indywidualne centrum; to miejsce, które jest miejscem centralnym ze względu na swoje znaczenie dla jednostki, niekoniecznie zaś ze względu na centralne położenie w przestrzeni.

Rozróżnienie to przedstawia Tabela 7.

Centrum Nowej Huty ankietowani określają jednoznacznie. Jest to plac Centralny wraz z otaczającymi go dzielnicami: Centrum A, B, C, z zabudową lat pięćdziesiątych, oraz łącząca się z placem Centralnym za pomocą pasażu, na którym usytuowany jest pomnik Lenina, aleja Róż.

Jest to obszar centralny nie tylko ze względu na rozwiązania urbanistyczne, ale i dlatego, że stąd właśnie rozpoczęto budowę Nowej Huty. Jest to więc najstarsza, historyczna już dziś, część miasta. Powinna więc spełniać rolę najważniejszego, niewralgicznego punktu miasta. Okazuje się jednak, że centralność z nieformalnego punktu

Tabela 7.

Centrum a serce miasta

Centrum			Serce miasta		
Lp.	nazwa	krotność	Lp.	nazwa	krotność
1.	Plac Centralny	89	1.	Plac Centralny	37
2.	Aleja Róż	26	2.	„Arka” – Bieńczyce	21
3.	Centrum A, B, C (osiedla)	23	3.	nie ma w N. H.	19
4.	Rondo Kocmyrzeskiego	11	4.	Aleja Róż	15
5.	pomnik Lenina	7	5.	Mistrzejowice (kościół)	12
6.	Sieńczyce (kościół)	1	6.	HiL	7
7.	os. Zielone	1	7.	Teatr Ludowy i okolice	5
8.	os. Szkolne	1	8.	Klasztor w Mogile	5
			9.	pomnik Lenina	
			10.	os. Teatralne	3
			11.	kopiec Wandy	3
			12.	Centrum A, B, C	2
			13.	Szpital Żeromskiego	1
			14.	Mogiła	1

widzenia nie jest tak jednoznaczna. Obszar ten jest dużo mniej wyraźny, wręcz rozmyty. Znamienne jest, że 19% ankietowanych osób uważa, że Nowa Huta tego specyficznego miejsca, które jest tym czymś szczególnym i najważniejszym, nie posiada. Pozostali obszar ten sytuują, albo właśnie na placu Centralnym (37), albo w obiektach sakralnych (Bieńczyce, Mistrzejowice, Mogiła – 38).

Wyłaniający się tu problem wymaga głębszej analizy. Należy mianowicie zastanowić się, czy Nowa Huta, a szerzej nowopowstałe miasta, nie są w stanie stworzyć owych specyficznych i szczególnych miejsc, z którymi ludzie w danym mieście najbardziej się utożsamiają, czy miejsca te ulegają przewartościowaniu, a tym samym zmianom i w chwili obecnej mamy do czynienia z okresem przejściowym, w którym tworzą się nowe emocjonalne centra. Analizując dane dotyczące stereotypowych, symbolicznych i osobistych wyobrażeń o mieście, możemy raczej założyć, że zachodzi w chwili obecnej dość znaczne przewartościowanie przestrzeni miasta.

Spojrzenie na Tabelę 8 pozwala nam utwierdzić się w przekonaniu, że faktycznie możemy mówić o zmianie wartości przestrzennych w Nowej Hucie. Stereotypowy obraz miasta, a więc ten najbardziej uproszczony, złożony z cech poczytywanych za charakterystyczne dla miasta, ugruntowany przez mass media to przede wszystkim kombinat i związana z nim najstarsza część miasta (to jest osiedla rozłożone wokół

placu Centralnego). Ten stereotypowy obraz Nowej Huty dobrze koresponduje z testem pierwszych skojarzeń. Inaczej natomiast wygląda symboliczne wyobrażenie miasta. Obiekt symbolizujący miasto nie jest tak jednoznaczny. Na pierwszym miejscu znajduje się kościół, zwany przez wszystkich Arką, ale jako istotny symbol miasta odczytuje go tylko 29 ankietowanych, a tuż za nim na liście znajduje się plac Centralny i Huta im. Lenina, a także pomnik Lenina i osiedla w stylu socrealistycznym. Za istotny symbol uznawany jest również kościół w Mistrzejowicach. Hipoteza jaka tu się nasuwa, to powolne wypieranie starych symboli, które z różnych przyczyn tracą swą wartość stając się coraz bardziej pustymi stereotypami na rzecz nowych, z którymi ankietowani identyfikują się przede wszystkim emocjonalnie. Rola tych nowych budowli jako symboli wzmocniona jest poprzez ich metaforykę, zupełnie inną od metaforyki budowli socrealistycznych. Fakt, że ankietowani kościół w Bieńczycach określają jako „Arkę”, bez dodatkowych komentarzy o jaki obiekt chodzi, jest dowodem na trafność tej metafory, która bardzo pomaga symbolizacji tego obiektu.

Tabela 8.

Stereotypowy, symboliczny i osobisty obraz miasta

Stereotyp		Symbol		Osobiste odczucie				
Lp.	nazwa	krotność	Lp.	nazwa	krotność	Lp.	nazwa	krotność
1.	Huta im. Lenina	59	1.	Arka - Bieńczyce	29	1.	Arka - Bieńczyce	48
2.	Zabudowa socrealistyczna (os. A, B, C)	34	2.	Pl. Centralny	26	2.	Nowohuckie Centrum Kultury	22
3.	Pl. Centralny	29	3.	Huta im. Lenina	25	3.	Pl. Centralny	18
4.	pomnik Lenina	11	4.	pomnik Lenina	18	4.	kościół	11
5.	budynki adm. HIL i brama główna	7	5.	zabudowa socrealistyczna (os. A, B, C)	12	5.	Mistrzejowice (kościół)	8
6.	Mogiła (kloster)	4	6.	Mistrzejowice (kościół)	11	6.	osiedla A, B, C	7
7.	dymy kominów	3	7.	Mogiła	5	7.	Huta im. Lenina	6
8.	Teatr Ludowy	2	8.	Nowohuckie Centrum Kultury	5	8.	Aleja Róż	5
9.	Pałac Młodzieży	1	9.	kryże w HIL-u	4	9.	Teatr Ludowy	5
			10.	Teatr Ludowy	3	10.	obiekty AWF-u	4
			11.	Aleja Róż	2	11.	Mogiła	3
			12.	brama HIL-u	2	12.	budynki adm. HIL-u	2
			13.	dymiące kminy	1	13.	os. Szklane Domy	1
						14.	pomnik Lenina	1

Jeszcze inaczej wygląda osobisty wizerunek miasta. Na ten obraz miasta wpływa w znacznej mierze aktywność indywidualna badanych osób. Znaczenia nabierają miejsca, w których ankietowani często przebywają, mają swoje własne wspomnienia, etc. Dlatego na liście

obiektów, które składają się na taki prywatny obraz miasta znajdują się obiekty kulturalne i rekreacyjne (Nowohuckie Centrum Kultury, Teatr Ludowy, AWF). Ale i tutaj na pierwszym miejscu znajduje się Arka, a kościół w Mistrzejowicach czy ogólnie kościoły to najważniejsze, najbardziej znaczące obiekty w mieście dla 16% ankietowanych. Istotny dla ankietowanych (18) pozostaje ciągle centralny punkt miasta, to jest plac Centralny. Hipotezy, które można tu wysunąć są następujące: symbolika przestrzeni miejskiej ulega znacznej przemianie. Przestrzeń świecka traci swe znaczenie symboliczne na rzecz sacrum. Proces ten jest prawdopodobnie dość złożony i nie wynika tylko z tradycyjnie symbolicznej roli sacrum, które po z górą trzydziestoletniej nieobecności wraca do miasta. Wysiłki projektantów aby stworzyć nową symbolikę miasta bez udziału sacrum nie były bezowocne, czego najlepszy dowód mamy w postaci niezbyt wyraźnie zanaczonych i różnorodnych symboli miasta. Być może jednak nie jest to okres przemian symboli, a trwała struktura, która jest specyficzna dla nowego miasta, powstałego w Polsce Ludowej.

Charakterystyczne cechy miasta starano się także uchwycić za pomocą pytania dotyczącego korzyści wynikających z faktu zamieszkania w tym mieście, w porównaniu z Krakowem i innymi miastami w Polsce.

Okolo 50% ankietowanych nie widzi żadnych szczególnych korzyści z faktu zamieszkania w Nowej Hucie. Pozostali korzystniejszą sytuację widzą przede wszystkim w znacznej ilości zieleni, lepiej zagospodarowanej przestrzeni, bogatszej infrastrukturze, lepszym zapatrzeniu sklepów (które według nich wynika z braku turystów wykupujących towar w sklepach Krakowa), większych mieszkaniach. Natomiast prawie wszyscy ankietowani widzą liczne uciążliwości utrudniające życie w Nowej Hucie. Sprawą podstawową jest zanieczyszczenie środowiska. Życie w tym właśnie środowisku prowadzi, według ankietowanych, do chorób układu oddechowego i trwałej utraty zdrowia. Wielu z nich sarkastycznie stwierdza, że jest to jedyna korzyść wynikająca z życia w Nowej Hucie. Świadomość zatrucia środowiska, w którym żyją ankietowani jest dominująca i wpływa jednoznacznie na negatywny stosunek do Huty im. Lenina. Jest to zapewne również ważny czynnik stałego obniżania się prestiżowej roli obiektu w mieście i zaniku jego symbolicznej roli.

Drugą poważną uciążliwością są kłopoty komunikacyjne. Ankietowani taksówkarze, często podkreślali stosunkowo dobre rozwiązania komunikacyjne Nowej Huty, szerokość ulic, znaczną ich przestrzenność. Nie jest to jednak wystarczający warunek dla sprawnej komunika-

cji. Nowe osiedla Huty (o których ankietowani rzadko wspominają, tak jakby Huta ograniczała się do osiedli budowanych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) oddalone są znacznie zarówno od jej centrum jak i Krakowa, co powoduje znaczne dojazdy do pracy. Paradoxs tego miasta powstałego na potrzeby kombinatu metalurgicznego, polega na tym, że znaczna część jego mieszkańców dojeżdża do pracy do Krakowa.

Inne wymienione w ankietach uciążliwości to specyficzne środowisko społeczne, szczególnie kontrastujące z inteligentnym Krakowem, oraz słaba baza kulturalna i rekreacyjna, również w porównaniu z Krakowem. Podkreślali to także mieszkańcy Krakowa. Jak to już zostało powiedziane Nowa Huta dla większości istnieje jako dzielnica Krakowa, a nie samodzielne miasto. Gdy jednak przychodzi do oceny jej zalet i wad, rozpatruje się ją jako samodzielny organizm, który szczególnie blado wypada właśnie na tle Krakowa. Zapewne dlatego wielu ankietowanych na pytanie jakie obiekty w mieście pokazałoby turystom odpowiedziało, że Nowa Huta nie posiada obiektów godnych pokazania i pochwalenia się nimi (24 respondentów). Pozostali zawieźliby turystów przede wszystkim pod kościoły, a szczególnie Arkę w Bieńczycach (Arka – 96 ankietowanych, Mistrzejowice – 72, Mogiła – klasztor cystersów i kościół – 48 osób). Obiekty te są godne pokazania przede wszystkim ze względu na ich architekturę (*architektoniczne cacka w zalewie szarzyny*) jak i ze względu na ważne wydarzenia religijne i społeczne jakie miały w nich miejsce. Niektórzy (8 osób) pokazaliby turystom zagranicznym centrum miasta z charakterystyczną zabudową lat pięćdziesiątych. Znaczna część ankietowanych pokazałaby również kombinat, szczególnie jego panoramę ze Wzgórz Krzesławskich lub kopca Wandy. Przyczyny pokazania tego obiektu są jednoznaczne – jako przykład: *czegoś negatywnego, braku nowoczesności, przestarzałej technologii jako przestrożę, jako coś co nas systematycznie podtruwa, jako symbol klęski ekologicznej itp.*

Można więc zaryzykować stwierdzenie, że kombinat dla wielu jest symbolem o bardzo pejoratywnym zabarwieniu. Nikt z ankietowanych nie zanierza pokazać imponującej panoramy kombinatu jako pozytywnego przykładu industrializacji, co zapewne miałoby jeszcze miejsce przed rokiem osiemdziesiątym, ale tylko i wyłącznie jako: *symbol klęski ekologicznej* czy, jak poetycznie określił to jeden z ankietowanych: *surrealistyczny gąszcz kominów i pieców zasnutych mgłą trujących gazów.*

Kościół z jednej strony, a kombinat z drugiej tworzą bardzo znaczną i charakterystyczną dla Nowej Huty antonimie.

Kościół	Kombinat
ładne	brzydkie
czyste	brudne
pozytywne	negatywne
potrzebne	niepotrzebne

Oczywiście obraz ten z konieczności jest uproszczony. O ile obiekty sakralne bez zastrzeżeń postrzegane są jako zjawiska pożądane w mieście i stosunek do nich jest zdecydowanie pozytywny, to stosunek do kombinatu jest bardziej złożony, a uczucia nie tyle negatywne, co ambiwalentne. Świadczy o tym chociażby fakt, że ciągle jeszcze jest on symbolem Nowej Huty. Chociaż dla wszystkich wiąże się z degradacją środowiska naturalnego, to dla niektórych ciągle jest pozytywnym symbolem przemian gospodarczych i społecznych po II wojnie światowej.

O stosunku do obiektów znajdujących się w mieście świadczyć mogą także dowcipy i anegdoty, jakie powstają na ich temat. Jedyne obiekty będące tematem anegdoty to pomnik Lenina. Jakkolwiek związana z nim anegdota nie jest do obiektu przychylnie nastawiona (wystawiony koło pomnika rower z napisem: *Masz tu rower, zabierz buty i wyjeżdżaj z Nowej Huty*), to niekoniecznie świadczy o negatywnym nastawieniu do pomnika. Sam fakt, że obiekt jest przedmiotem dowcipu a nie tylko agresji, co też miało miejsce, świadczy o pewnym udomowieniu obiektu i przyzwyczajeniu się do jego obecności¹.

Za dowcip uważają ankietowani również fakt, że w tym *najbardziej socjalistycznym mieście w Polsce* stoi tyle pięknych obiektów sakralnych.

3. POZNAŃ

3.1. Obraz miasta

Pole wypowiedzi mieszkańców Poznania jest znacznie uboższe od pól skonstruowanych na podstawie ankiet w pozostałych badanych miastach (Tabela 9). Poznaniacy okazali się być dużo bardziej powściągliwi w opisywaniu swoich odczuć i wyobrażeń związanych z miastem. Wypowiedzi ich są bardziej zwarte i skąpe. Poznań ma dla ankietowanych

¹Obiekt został usunięty w 1988 r.

znaczenie przede wszystkim jako miejsce ich życia codziennego. Mówią oni: *tu mieszkam z całą rodziną; tu się urodziłem, wychowałem, pracuję w Cegielskim; to moje miasto, miasto mojego życia*. Ponieważ dla wielu jest to miasto rodzinne, z którym związani są całe życie, dla innych miejsce awansu życiowego, zrealizowania życiowych zamierzeń, ma ono ogromne znaczenie emocjonalne, choć ankietowani nie okazują zbyt mocno tego zaangażowania. Co prawda wielu mówi: *nie wyobrażam sobie abym mogła mieszkać gdzie indziej; to najładniejsze polskie miasto; tu są zdecydowanie lepsze warunki do życia niż w innych miastach*, ale daleko tym wypowiedziom do deklaracji miłości w stosunku do miasta, co jest tak charakterystyczne dla mieszkańców Warszawy, a przede wszystkim Krakowa.

Poznaniacy mają poczucie odrębności, nieco lepszej jakości życia, co podkreślają z lekkim poczuciem dumy, a być może nawet wyższości: *żyje się tu lepiej niż gdzie indziej ze względu na lepszą praworządność; najważniejsze zalety to porządek, a także rzetelność w stosunku do pracy; cenimy sobie niemiecką rzetelność; gdyby to Poznań decydował o gospodarce kraju, nigdy nie wpadlibyśmy w takie tarapaty; gdyby w całej Polsce ludzie mieli taki stosunek do pracy jak tutaj, nie byłoby tego całego kryzysu*.

Jakkolwiek niektórzy z ankietowanych przypisują takie cechy poznaniaków, jak pracowitość i rzetelność, bliskiemu obcowaniu z kulturą niemiecką, nie oznacza to bezkrytycznego zapatrzenia w Zachód. Poczucie niemieckiego zagrożenia, pamięć Powstania Wielkopolskiego, walka o polskość jest ciągle żywa. Ankietowanych cechuje patriotyzm: *z dumą prowadzę gości do katedry, gdzie znajdują się prochy twórców ojczyzny; renesansowy ratusz jest nie tylko symbolem miasta, ale potęgą państwa*. Nie tylko świetna przeszłość jest powodem dumy: *Poznań to symbol przetrwania i oporu germanizacji; dobrze, że telewizja pokazała serial „Najdłuższa Wojna”, bo tak mało kto w Polsce wiedział o takich ludziach, jak książdź Wawrzyniak; polskość Poznania to nie tylko pierwsi Piastowie, to także Cegielski, Wawrzyniak i inni*.

Szczególno splendoru dodają miastu Międzynarodowe Targi Poznańskie: *targi decydują o specyficznej atmosferze miasta, miasto nabiera wtedy życia; życie miasta toczy się w rytm targów; ze względu na targi miasto ma bardziej zachodni czy europejski charakter; wiele osób dorabia sobie podczas targów przyjmując cudzoziemców na mieszkanie – to bardzo powszechne zjawisko*.

Obok rzetelności, pracowitości, ważną cechą mieszkańców jest dbałość o czystość: *to najczystsze miasto w Polsce; wiele zmieniło się na*

gorsze, ale ciągle Poznań odbija na korzyść jeśli chodzi o czystość i porządek. Zielen jest prawdziwą dumą mieszkańców: jest tu wiele pięknych parków; park Kasprzaka posiadał najpiękniejszą w kraju palmiarnię; w czasie studiów, gdy w akademiku było potwornie zimno, przychodziłem do palmiarni i uczyłem się do egzaminów; mamy piękny ogród botaniczny i ciekawe ZOO; szkoda, że nie ma już Palmiarni.

Atmosferę miasta tworzy także muzyka. Wysoka kultura muzyczna jest szczególnie dumą mieszkańców: mamy świetne chóry chłopięce na europejskim poziomie; opera i balet należą do najlepszych w kraju; Teatr Tańca Drzewieckiego mógł się rozwinąć tylko w takim klimacie. Poziom życia muzycznego, częściowo także naukowego decyduje, obok targów, o stołecznym – w opinii niektórych europejskim – charakterze miasta.

Pozytywy obraz miasta czystego, porządnego, o wysokiej kulturze muzycznej i międzynarodowej atmosferze targów, zakłócają takie opinie jak: *chaotyczny rozwój nowych dzielnic; brzydkie nowobudowane dzielnice mieszkaniowe; miasto ludzi sknerowatych, zamkniętych w sobie*. Ilość wypowiedzi o zabarwieniu negatywnym jest jednak niewielka. Należy tu jednak jeszcze raz podkreślić sygnalizowaną na początku powściągliwość wypowiedzi. Cytowane powyżej wypowiedzi są wybrane pod kątem ich pełności i emocjonalnego zaangażowania. Inne są znacznie uboższe.

Nie sposób, analizując wyniki ankiet, nie odwołać się do konkursów: *czym jest dla Ciebie miasto Poznań?* Znanińskiego z 1928 roku i Ziółkowskiego z 1964 roku. Nie będziemy dłużej zatrzymywać się nad konkursem z 1928 r. Poznań, tak jak rozumie to pojęcie Znaniński, jest całością nieprzestrzenną (Znaniński, Ziółkowski 1984, s. 34), co ogromnie ogranicza możliwość interpretacji miasta jako miejsca. Taka postawa nie występuje już w drugiej wersji konkursu z 1964 r. Dlatego można dokonać częściowego porównania pomiędzy obrazem Poznania jaki mają jego mieszkańcy w 1964 i w 1987 roku.

Obraz miasta otrzymany w wyniku analizy 133 odpowiedzi konkursowych jest podobny do otrzymywanego w naszych ankietach. Różnice w ogólnym obrazie miasta dotyczą następujących spraw: w 1964 roku uczestnicy konkursu podkreślali takie negatywne cechy charakteru poznaniaków jak skąpstwo i brak poczucia humoru. Podkreślano oczywiście praworządność, pracowitość, uczciwość, ale te pozytywne cechy równoważone są ponuractwem i sknerstwem. W 1987 r. pozytywne cechy poznaniaków nie są równoważone negatywnymi. Co więcej, ankietowani czują wyraźną wyższość nad mieszkańcami innych

Tabela 9.

Pole wypowiedzi mieszkańców Poznania

Charakterystyki		Poznań			St. Miasto			Naramowice			Grunwald			
		1	2	3	1	2	3	1	2	3	1	2	3	
1.	urbanistyczne	+	7	-	38	5	-	15	1	-	12	1	-	11
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
2.	architektoniczne	+	19	5	92	7	3	31	6	-	31	6	2	30
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
3.	higieniczne	+	14	50	102	6	12	35	4	21	30	4	17	37
		-	2	6	11	1	-	3	1	3	3	-	3	5
4.	techniczne	+	-	8	2	-	4	-	-	2	2	-	2	-
		-	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2
5.	infrastruktura	+	6	-	-	1	-	-	3	-	-	2	-	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
6.	społeczne	+	17	32	18	5	7	6	7	10	6	5	15	6
		-	3	4	-	-	2	-	-	-	-	3	2	-
7.	historyczne	+	28	107	12	10	41	8	9	32	2	9	34	2
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
8.	ekologiczne	+	8	29	37	3	10	12	3	9	15	2	10	10
		-	-	9	-	-	4	-	-	3	-	-	2	-
9.	symboliczne	+	7	31	19	3	14	6	2	6	6	2	11	7
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
10.	rodzinne	+	133	121	12	45	31	4	46	28	4	42	62	4
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
11.	funkcjonalne	+	5	8	8	1	1	1	1	2	3	3	5	4
		-	-	-	2	-	-	1	-	-	1	-	-	-
12.	emocjonalne	+	32	43	12	12	12	5	10	15	4	10	16	3
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
13.	nowoczesność	+	5	56	16	2	20	6	1	18	6	2	18	4
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
14.	ludyczność	+	-	6	-	-	2	-	-	1	-	-	3	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
15.	praca	+	10	65	13	4	23	3	3	21	5	3	21	5
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
16.	monotonia	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
		-	2	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-
17.	ład	+	15	76	29	5	25	9	5	26	10	5	25	10
		-	-	-	4	-	-	-	-	-	2	-	-	2
18.	unikalność	+	6	20	42	2	7	15	1	6	15	3	7	12
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
19.	wartości użytkowe	+	-	6	5	-	2	1	-	2	2	-	2	2
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
20.	wartości estetyczne	+	17	7	-	5	2	-	7	2	-	5	3	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
21.	wartości etyczne	+	-	4	12	-	-	3	-	2	5	-	2	4
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
22.	wartości egzystencjalne	+	38	35	17	14	10	7	12	15	5	12	10	5
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Razem			374	728	505	133	232	171	122	224	169	119	272	165

miast, podkreślając, że gdyby to oni decydowali o gospodarce kraju, nigdy nie doszłoby do tak kryzysowej sytuacji. W roku 1964 mieszkańcy odczuwali pewien prowincjonalizm miasta (choć z dumą podkreślali poziom życia muzycznego i naukowego). W roku 1987 atmosferę miasta określają jako: *bardziej zachodnią niż gdzie indziej*. Dzieje się to za sprawą targów, a także ze względu na czystość i porządek, których nie przypisuje się innym miastom w Polsce. Wyraźne łączenie takich negatywnych cech przestrzeni miejskiej jak brud i bałagan z ustrojem politycznym jest bardzo charakterystyczną cechą wypowiedzi wielu ankietowanych, nie tylko w Poznaniu.

Patriotyzm mieszkańców jest równie silny w 1964 r. jak i 23 lata później. Ankietowani często powołują się na tradycje patriotyczne okresu zaborów i Powstania Wielkopolskiego. Ziółkowski analizując wyniki konkursu, pisze, że dla jego uczestników, szczególnie nie urodzonych w Wielkopolsce: *rozumiałej przemawia katedra niż Bazar, łatwiej (...) się identyfikować z miastem Mieszka i Chrobrego niż z miastem Marcinkowskich, Wawrzyniaków, czy nawet Powstania Wielkopolskiego* (Ziółkowski s. 345). Otóż takiej różnicy postaw nie obserwuje się obecnie. Można zaryzykować twierdzenie, że patriotyzm demonstrowany 23 lata temu był patriotyzmem bardziej romantycznym, obecnie w dużej mierze ma podłoże pozytywistyczne. Czas kryzysu upewnił mieszkańców Poznania w przekonaniu, że wartości które wypracowali przez wieki, walcząc z germanizacją, demonstrując wolę przetrwania, a jednocześnie obcując blisko z kulturą niemiecką są ogromnie cenne i konieczne do przewyciężenia obecnego stanu. Dlatego nie mówią o braku poczucia humoru czy skąpstwie, ale z nadzieją podkreślają te cechy, które w ich odczuciu pozwolą szybko wyjść z kryzysu, to jest pracowitość, praworządność, skrupulatność i uczciwość.

3.2. Symboliczny obraz miasta

O tym jak trwały jest symboliczny obraz miasta świadczy Tabela 10 prezentująca symbole miasta w 1964 r. i w 1987 r.

Podstawowa symbolika miasta w przeciągu 23 lat nie ulegała zmianie. Z jednej strony ratusz symbolizujący trwanie miasta, jego historię, z drugiej – Międzynarodowe Targi Poznańskie, nadające miastu szczególne funkcje. Większość pozostałych symboli związana jest również z historią i tradycją miasta.

Bardziej znaczące różnice dotyczą następujących obiektów: zamku (zwanego w naszej ankiecie bardzo często pałacem kultury), ZPM „H.

Tabela 10.

Symbole Poznania

Lp.	Symbol	krotność
1964 rok		
1.	Ratusz	57
2.	Teren MTP	38
3.	Koziolki ratuszowe	22
4.	Rynek Starego Miasta	16
5.	Katedra	16
6.	ZPM „H. Cegielski”	8
7.	Orzeł ratuszowy	7
8.	Opera	7
9.	Zamek	6
10.	Biblioteka Raczyńskich	5
11.	Collegium Minus	4
12.	Kościół (poza katedrą)	4
13.	Chór Stuligrosza	3
14.	Hotel „Merkury”	3
15.	Hotel „Warta”	3
16.	Hotel „Bazar”	2
17.	Teatr Polski	2
18.	Muzea	2
19.	Ogród Zoologiczny	2
20.	Herb miasta	2
21.	Nazwa miasta	1
1987 rok		
1.	Ratusz	183
2.	Teren MTP	38
3.	Katedra	74
4.	Zamek	39
5.	Opera	39
6.	Biblioteka Raczyńskich	35
7.	Rynek Starego Miasta	22
8.	Uniwersytet	21
9.	„Okraglak”	21
10.	Pomnik Mickiewicza	17
11.	Fara	17
12.	Pomnik ofiar 1956 r.	16
13.	Hotel „Merkury”	12
14.	Koziolki ratuszowe	7
15.	Hotel „Poznań”	7
16.	Aula Uniwersytecka	6
17.	Cytadela	5
18.	ZPM „H. Cegielski”	5
19.	Pałac Działyńskich	5

UWAGA: dane za 1964 r.: Znaniecki, Ziolkowski (1984), s. 203.

Cegielski” oraz tzw. Okrągłaka i pomnika Ofiar Czerwca 1956 roku. Charakterystyczna sylweta domu handlowego, znajdującego się w Centrum i będącego świetnym punktem orientacyjnym w mieście sprawiła, że stał się on znaczącym jego symbolem, podobnie jak DH „Skarbek” w Katowicach, czy w znacznie mniejszym stopniu, Ściana Wschodnia w Warszawie.

Być może pamięć wydarzeń czerwcowych 1956 r. była żywsza w 1964 r. niż obecnie, ale ze zrozumiałego wówczas poczucia strachu nikt z biorących udział w konkursie nie odważył się poruszyć tego tematu i nie pisał o tych wydarzeniach. Dlatego rok 1956 pojawia się w wypowiedziach o mieście dopiero obecnie, a pamięć o wydarzeniach przypomina wzniesiony w latach osiemdziesiątych pomnik.

Bardzo zmalała rola zakładów im. Cegielskiego. W konkursie z 1964 znaczną część odpowiedzi nadesłali robotnicy związani z zakładami, dodatkowo propaganda lat sześćdziesiątych ciągle gloryfikowała znaczenie przemysłu ciężkiego, jako symbolu korzystnych przemian zachodzących w kraju. Dziś mało kto z ankietowanych myśli takimi kategoriami i chyba raczej sentyment do miejsca pracy sprawia, że niewielka grupka ankietowanych uważa Zakłady Cegielskiego za symbol miasta.

Wzrosła natomiast symboliczna rola zamku. Ta okazała, ciężka budowla przykuwa uwagę swą monumentalnością i wielkością. Z tego też chyba powodu pojawia się jako symbol miasta. To co o zamku pisał w 1964 r. Ziółkowski (s.202): *na jego przykładzie uwidacznia się w charakterystyczny sposób proces przemijania treści symbolicznych, łączonych z danym obiektem w zmienionych warunkach historycznych. Dla pokolenia zaborów Zamek był ucieleśnieniem pruskiej przemocy. Jedyiny respondent z tego pokolenia, wymieniający go jako symbol Poznania... nawołuje do zburzenia gmachu... (.) Pokolenie 20-lecia widzi go już głównie jako dominujący element miejskiego krajobrazu*, potwierdziło się w 1987 r. Pokolenie czterdziestolecia nie patrzy na ten obiekt jako symbol pruskiej przemocy. Obok tego, że jest to obiekt okazały i monumentalny odznacza się sporą funkcjonalnością. Jako symbol spełnia podobną rolę jak Pałac Kultury w Warszawie. Nie przypadkowo więc ankietowani nadali mu tę samą nazwę. Tak jak w przypadku obiektu, od którego zapożyczył nazwę, powstał wbrew woli mieszkańców, później pozostał w spadku jako swoisty „dar” zaborcy, ale obecnie pełni wiele pożytecznych funkcji i trudno go tak po prostu wymazać z krajobrazu miasta.

Natomiast nie bardzo można zgodzić się z Ziółkowskim (s. 202) gdy pisze o symbolicznej roli ratusza: *Ratusze miejskie, siedziba władzy,*

znamie autonomizacji gminy miejskiej, z reguły stają się symbolami miast. Otóż nie jest to takie oczywiste. W żadnym z badanych przez nas miast siedziba władz miejskich, rady narodowej, urząd miasta, czy jakiej by tu nazwy nie użyć, nie pojawia się jako symbol miasta.

Ważne jest tu także spostrzeżenie, że określenie „ratusz” znikło z oficjalnego języka urzędowego i dla wielu osób istnieje jako pojęcie historyczne. Bardzo wymowny jest tu przykład Warszawy, gdzie po kolejnych reorganizacjach komunikacyjnych na przystankach pojawiły się nazwy własne. Wielu, szczególnie młodych warszawiaków, stojąc na pl. Dzierżyńskiego na przystanku z napisem „Ratusz” ze zdziwieniem patrzyło na okazały budynek Urzędu Miasta i pytało czy to jest właśnie ratusz? Nigdzie też w przeprowadzonych przez nas badaniach nie ujawniła się tożsamość miasta z władzami miasta, czy poczucie autonomizacji gminy miejskiej.

Wydaje się więc, że szczególna rola ratusza w symbolice Poznania wynika z faktu, że była to siedziba władzy w przeszłości, z wyjątkowej urody architektonicznej, zapadających w pamięci detali (koziółki, orzeł), a słuszne ogólnie twierdzenie, że siedziba władz miejskich staje się symbolem miasta, jest raczej życzeniem czy postulatem autora.

3.3. Ulubione pomniki

Ankietowani narzekają, że miasto jest ubogie w pomniki. Mówią: *wstyd żeby takie piękne miasto nie było ozdobione pomnikami; tak kochamy muzykę, a ilu kompozytorów ma tu pomniki?; to ten nasz pragmatyzm sprawia, że nie stawiamy pomników, a to tak urozmaica przestrzeń.* Ciekawe jest, że mieszkańcy Tych, którzy także narzekają na brak pomników (praktycznie wspominają tylko o dwóch) nie odczuwają tak boleśnie ich braku. Tak jakby w zubożonej, niedokończzonej, czy wręcz okaleczonej tkance miasta nie odczuwało się tego jeszcze jednego minusu, lub bardziej podstawowe braki infrastruktury społecznej spychały na plan dalszy ten problem. W Poznaniu natomiast brak pomników wyraźnie wpływa na jakość przestrzeni miasta. Tabela 11 przedstawia ulubione pomniki mieszkańców Poznania.

Najbardziej ulubionym jest pomnik Mickiewicza. Główną przyczyną tak pozytywnego nastawienia do tego obiektu jest jego usytuowanie w centrum miasta i wynikające z tego faktu wartości egzystencjalne: *znajduje się blisko Uniwersytetu gdzie pracuję, więc prawie codziennie go widzę; przechodzę koło niego codziennie; kiedyś w jego pobliżu uma-*

Tabela 11.

Ulubione pomniki mieszkańców Poznania

Lp.	pomnik	krotność
1.	Mickiewicza	112
2.	Krzyże poznańskie (28.06.1956)	54
3.	Powstańców Wielkopolskich	16
4.	Armii Poznań	13
5.	Kasprzaka	7
6.	Kościuszki	6
7.	Bomberki	5
	Razem	213

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

wiałem się na randki. Poza tym jest to pomnik, który ankietowanym się po prostu podoba: *to ładny pomnik, ładniejszy od tego w Warszawie*. Ankietowani są też dumni, że poeta jest patronem uniwersytetu: *stoi i z troską patrzy na swój uniwersytet; dobrze, że uniwersytet jest jego imienia, to podnosi prestiż nauk humanistycznych*. Jest więc mocno wrośnięty w pejzaż miasta, kojarzy się z uniwersytetem, znaczącą instytucją w mieście.

Na drugim miejscu znajduje się pomnik poświęcony wydarzeniom i ofiarom czerwca 1956 r. Czynnikiem decydującym o znaczeniu tego pomnika są wartości emocjonalne i etyczne: *wszyscy pamiętamy tamte wydarzenia i dobrze, że przyszedł taki czas, że można było postawić pomnik; nie było mnie jeszcze wtedy na świecie, ale bardzo często jestem pod pomnikiem, bo to dla naszego kraju ważne memento; najwyższą porą była uczcić tych niewinnych ludzi, którzy za nasze sprawy poginęli*. Ankietowani identyfikują się z wydarzeniami, ciągle są one żywe i bliskie. Podobne odczucia, ale już nieco stonowane ze względu na odległość wydarzeń, wiążą się z walkami powstańczymi oraz wojną obronną we wrześniu 1939 r. Emocjonalny stosunek do pomników upamiętniających walkę o niepodległość i sprawiedliwość społeczną świadczy także o patriotycznych postawach poznaniaków.

Symboliczny obraz miasta w dużej mierze odbija się w turystycznej wizytówce miasta. Na pytanie co pokazać przybyszom w mieście, poznaniacy najchętniej oprowadzają po swoich symbolach. Obszary godne pokazania turystom prezentuje Tabela 12.

Stare Miasto i Ostrów Tumski warte są pokazania przede wszystkim ze względu na ogromne wartości historyczne, piękną architekturę, zabytkowe budowle. Podobnie Śródmieście, które w opinii wielu

Tabela 12.

Co pokazałbyś przybyzszom w Poznaniu?

Lp.	Miejsce godne pokazania	krotność
1.	Starówka (wraz ze znajdującymi się na niej obiektami)	300
2.	Ostrów Tumski	276
3.	Obszar MTP	232
4.	Śródmieście	115
5.	ul. Armii Czerwonej	62
6.	pl. Wolności	37
7.	Winogrody	23
8.	Ogród Botaniczny	19
9.	Cytadela	19
10.	Park Kasprzaka	17
11.	Wzgórze Przemysława	11
12.	Sołacz	9
13.	Rataje	7
14.	Parki	6
15.	ZOO	6
16.	Nowe dzielnice	5
17.	Opera	5
18.	Uniwersytet	5

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

ankietowanych obejmuje również obszar Starego Miasta. Dodatkową atrakcją Śródmieścia są dobrze zaopatrzone sklepy. Konieczność odwiedzenia terenów MTP jest oczywista. W końcu wiele osób tylko po to przyjeżdża do Poznania. W tabeli uderza duża ilość terenów zielonych wymienianych przez ankietowanych. Zadbana zieleń jest rzeczywistą chlubą miasta. Podobnie jak w pozostałych badanych miastach, uzasadnienia ankietowanych dlaczego te właśnie miejsca warto pokazać przybyzszom są bardzo stereotypowe. Ankietowani nie potrafią, albo nie chcą wyjść poza stereotyp, pomimo, że wymieniane przez nich miejsca są im bliskie i symbolizują miasto. Jeszcze raz potwierdza to tezę, że masowa turystyka niszczy miejsce.

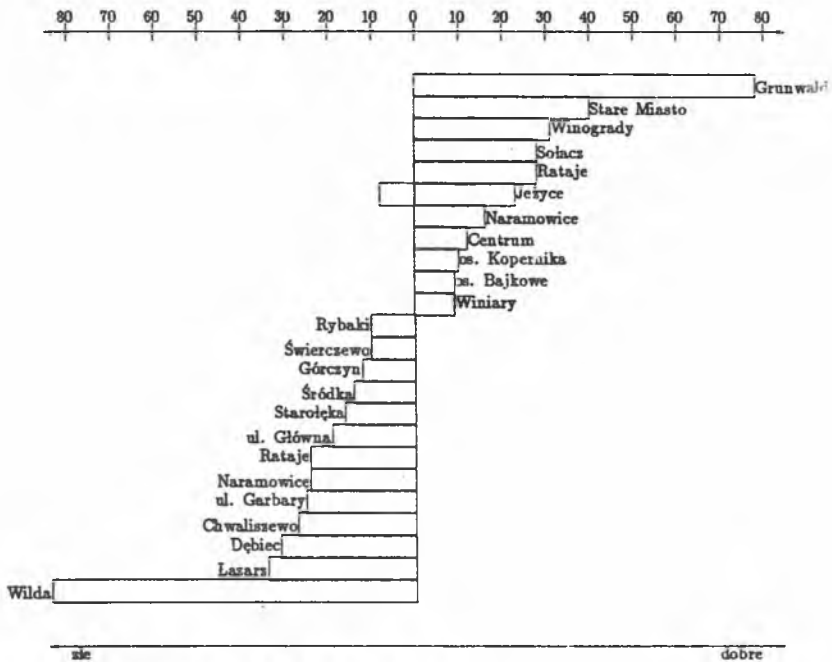
3.4. Waloryzacja przestrzeni miasta

3.4.1. *Dobre i złe* obszary w mieście

Procent osób (60,5%) które uważają, że w Poznaniu można wyróżnić *dobre* i *złe* dzielnice nie jest mniejszy niż w pozostałych miastach.

Diagram 4.

Dobre i złe obszary Poznania



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

Waha się z podjęciem decyzji w tej sprawie 80 osób (26,8%), a tylko 12,7% jest pewnych, że do takiego różnicowania przestrzeni nie ma podstaw. Diagram 4 pokazuje obszary miasta uznane przez ankietowanych za *dobre* i *złe*.

Najwyższym uznaniem cieszy się dzielnica Grunwald. Choć ankietowani wymieniają nazwę całej dzielnicy, mają na uwadze przede wszystkim tereny willowe, które oceniają wysoko z powodu ładnej zabudowy, zieleni, ciszy, poczucia bezpieczeństwa. Niektórzy wymieniają także, ale zdecydowanie rzadziej, osiedla blokowe. Wysoko oceniane jest także Stare Miasto. Docenia się tu przede wszystkim architekturę, nasycenie infrastrukturą, bliskość centrum handlowego. Na drugim biegunie tak spolaryzowanej przestrzeni miasta znajdują się stare dzielnice przemysłowe: Wilda, Łazarz, Dębiec. Negatywna ocena tych

obszarów związana jest przede wszystkim z brakiem poczucia bezpieczeństwa, starą, zaniedbaną zabudową. Bardzo charakterystyczne jest, że ocena i kwalifikacja dzielnic jako *dobre* i *złe* jest w przypadku Poznania bardzo uboga. Nie można w tym momencie rozstrzygnąć czy wynika to z wyjątkowej powściągliwości poznaniaków czy raczej niedolności ankietowanych, ale na podstawie otrzymanych wypowiedzi trudno jest odtworzyć obraz *dobrych* i *złych* dzielnic. Jednak nawet tak skąpy materiał ankietowy potwierdza zasady polaryzacji przestrzeni na *dobre* i *złe* obszary. Na dodatnim biegunie znajdują się obszary, które zapewniają poczucie bezpieczeństwa i komfortu psychicznego – to jest zabudowa jednorodzinna, ukryta w zieleni oraz zabudowa staromiejska, także odznaczająca się ładem przestrzennym, dodatkowo nasycona treściami historycznymi, patriotycznymi i bogata w infrastrukturę.

Charakterystyczna jest także jednoznaczność wypowiedzi. Tylko Jeżyce budzą ambiwalentne odczucia. Pozostałe obszary, oceniane są wyłącznie jako *dobre* lub *złe*. Oczywiście wpływać na taki obraz może wspomniane już ubóstwo wypowiedzi. Diagram 5 przedstawia podział Poznania na *ładne* i *brzydkie* obszary.

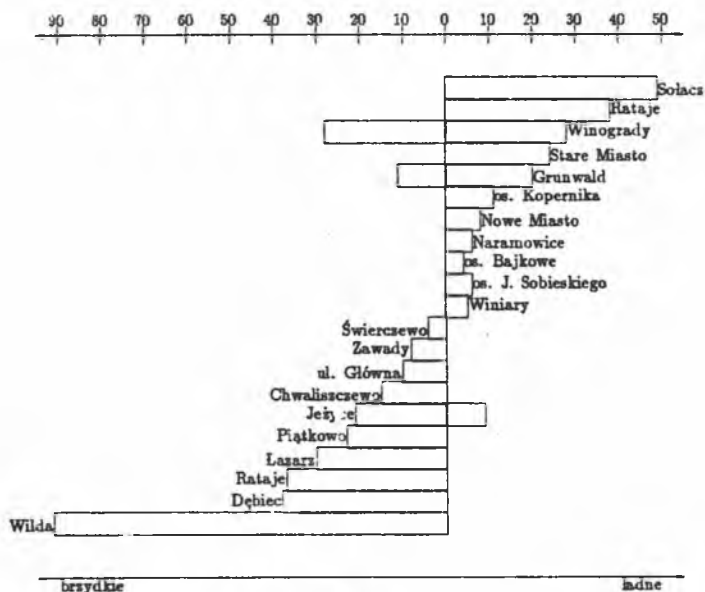
Należy pamiętać, że ankietowani wymieniali obszary ładniejsze i brzydsze od ich miejsca zamieszkania. Dlatego na przykład Grunwald i Stare Miasto, skąd pochodziła część respondentów, nie są tak ekspozowane jak można by się tego spodziewać, po analizie podziału na *dobre* – *złe* oraz *bliskie* – *obce* obszary miasta.

Pytanie: *która część Poznania najbardziej ci się podoba* pojawiło się także w konkursie z 1964 r. Poniżej przytaczamy wypowiedzi jakie otrzymał Ziółkowski. Odpowiedzi zgrupowane są według podziału Poznania na dzielnice (s. 228).

Grunwald	49
Grunwald ogólnie	18
nowe osiedla	19
bloki przy ul.Grunwaldzkiej	3
„część” dzielnicy	2
okolice dworca	7
Łazarz	3
Ostróg	1
RAZEM 42 respondentów	
Jeżyce	11
Jeżyce ogólnie	6
Jeżyce właściwe (Rynek)	2

Diagram 5

Ładne i brzydkie obszary Poznania

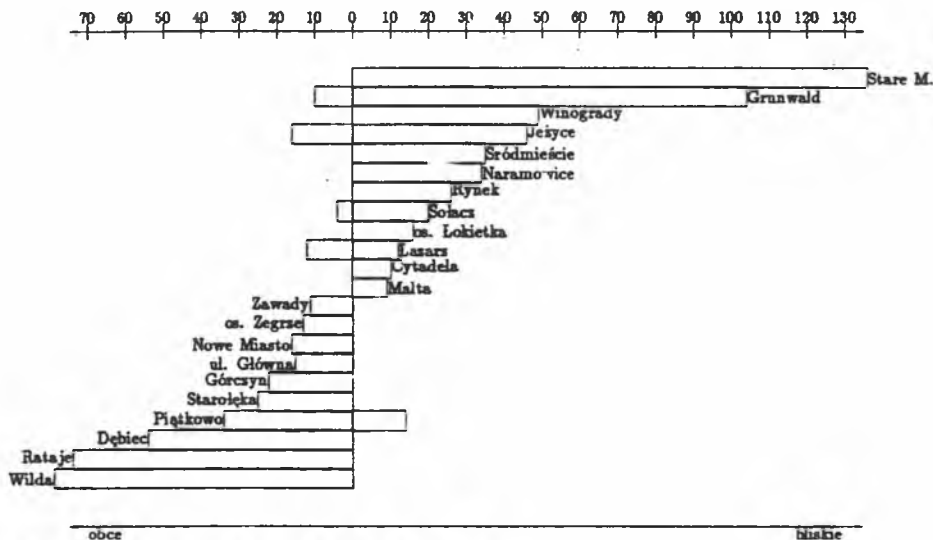


Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

Solacz	3
Jeżiora	3
„Merkury”, „Marago”	6
Ogród botaniczny	1
Stare Miasto	13.
cała część zabytkowa	12
fragmenty części zabytkowej	2
Stary Rynek	11
okolice Opery i UAM	12
Śródmieście	10
pl. Wolności	3
RAZEM 2 respondentów	
Nowe Miasto	9
Ostrów	5
Komandoria	1

Diagram 6.

Bliskie i obce obszary Poznania



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

Rataje	1
Krzesiny	1
Okolice Fabryki Maszyn Zniwnych	1
Wilda	3
Wilda ogólnie	1
Dębiec	1
nowy Dębiec (osiedle)	1
poza tym wymienia się:	
Wartę	1
okolice podmiejskie	1
nowe dzielnice ogólnie	1
Poznań ogólnie	1

Porównanie tabeli przedstawionej przez Ziółkowskiego z naszymi diagramami uświadamia nam, że waloryzacja przestrzeni opiera się na trwałych, dość niezmiennych zasadach. Potwierdza to także podział przestrzeni na obszary bliskie - obce.

Tu także, na biegunie dodatnim znajduje się Stare Miasto i Grunwald, a na ujemnym – stara dzielnica przemysłowa Wilda.

4. WARSZAWA

4.1. Opis miasta

Więź emocjonalna mieszkańców Warszawy ze swoim miastem jest równie silna jak w innych ośrodkach. Pierwsze skojarzenie z miastem związane jest z wyjątkowymi funkcjami miasta, jako stolicy kraju. Pojawiają się tu takie określenia jak: *stolica; największe lub najważniejsze miasto Polski*, także bardziej emocjonalne: *serce kraju; ojczyzna; miasto wszystkich Polaków*. Już w tym pierwszym skojarzeniu ważne są więzi emocjonalne i rodzinne z miastem. Ankietowani mówią: *moje miasto; miasto, bez którego nie potrafiłbym żyć; nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej; tu się urodziłam i wychowałam*.

Te trzy charakterystyki: emocjonalne, rodzinne oraz wynikające z wyjątkowych w skali kraju funkcji stołecznych miasta są dominującymi elementami pierwszych skojarzeń z nim. Pozostają także najważniejszymi przy określaniu znaczenia miasta dla jednostki. Indywidualne losy ankietowanych związanych z tym miastem decydują o ogromnym przywiązaniu do niego. Szczególnie mocno uwydatni się to w grupie osób najstarszych (56 – 65, 66 i więcej lat). Wszyscy ankietowani w tych grupach wiekowych utożsamiają swój los z losem miasta. Szczególnie mocno wiąże ich z miastem okres okupacji i Powstania Warszawskiego. Nie ma ani jednej osoby w tych grupach wiekowych, która nie wspomniałaby o okresie wojny. Jest to zjawisko bardzo charakterystyczne i specyficzne tylko dla Warszawy. Jakkolwiek w każdym mieście mieszkańcy mocno wiążą swój los z losem miasta, tylko w przypadku Warszawy ankietowani z taką intensywnością mówią o okresie okupacji. Z punktu widzenia tematu pracy, jakim jest miejsce, jest to bardzo ciekawe. Ze wszystkich analizowanych miast tylko Warszawa przestała istnieć jako miejsce. Całkowita destrukcja miejsca może więc być bardzo ważnym czynnikiem więzi z danym miejscem. O tym jakie znaczenie ma dla nich miasto ankietowani mówią: *jestem z Warszawą związany od urodzenia, tu chodziłem do szkoły, studiowałem, założyłem rodzinę, tu przeżyłem okropności wojny i Powstania; Warszawa to przede wszystkim okres powstania; zginął mój ojciec i narzeczony. Ja byłem łączniczką; w Warszawie się urodziłem, przeżyłem wojnę, walczyłem w Powstaniu, cudem przeżyłem, więc jest dla mnie*

wszystkim; chodząc po mieście zawsze porównuję ją do tej sprzed wojny. To był zupełnie inny świat, nie mówię lepszy, ale miasto było ładniejsze, a przede wszystkim czyste.

Więź z miastem tworzyła się także w czasie odbudowy. Jest to bardzo charakterystyczny i typowo warszawski element wypowiedzi: *przyjechałem do miasta w 1948. Całe było zburzone. Wszyscy odbudowywaliśmy stolicę i cieszył nas każdy nowy dom; brałem udział w odbudowie Starówki. Jestem dumny, że w tym uczestniczyłem, dzięki temu, choć nie jestem rodowitym warszawiakiem, nie czuję się gorszy od tych co się tu urodzili.*

Dla młodych mieszkańców Warszawy, dla których okres okupacji i odbudowy stolicy to historia, również jest to znaczący element budujący więź z miastem: *rodzice często opwiadałi o swoich przeżyciach w czasie Powstania; zawsze z rodzicami chodziliśmy na groby powstańców; żadne inne miasto nie wycierpiało tyle podczas wojny co Warszawa, no może jeszcze Hiroszima. Tak więc nawet w grupach wiekowych osób, które nie znają okresu wojny z autopsji jest to znaczący, choć nie tak bardzo jak dla starszych, element więzi z miastem.*

Drugim ważnym czynnikiem więzi z miastem są związki rodzinne i emocjonalne. Wielu ankietowanych mówiąc o znaczeniu miasta podkreśla, że tu właśnie ma swój dom i rodzinę: *tu się urodziły wszystkie nasze dzieci; mieszkają tu moi rodzice i cała rodzina. Wiele odpowiedzi nawiązuje również do kariery zawodowej i awansu społecznego: Warszawa to miasto dużych możliwości, gdybym po studiach wrócił na prowincję do końca życia klepałbym biedę ucząc dzieci w szkole; dopiero tutaj doceniono mnie w pracy. Z pracą zawodową, awansem wiąże się też unikatowość Warszawy wynikająca z jej funkcji stołecznych. Ważną cechą miasta dla ankietowanych wydaje się być jej stołeczność. Stwarza to nie tylko duże możliwości zawodowe, ale i ogólnego rozwoju intelektualnego: jest wiele kin i teatrów, można zobaczyć dużo dobrych i znanych aktorów; do stolicy przyjeżdżają artyści, których poza Warszawą nie można było zobaczyć.*

Miejsce, gdzie ma się rodzinę i pracę, z jednej strony stwarza poczucie bezpieczeństwa i komfortu, z drugiej obawę o zabezpieczenie bytu rodzinie. Dlatego ważne dla ankietowanych były wartości egzystencjalne. Ankietowani podkreślali dobre warunki w pracy, ale także wyrażali obawy o swój dalszy los w mieście: *życie jest coraz droższe, a zanim dzieci urosną trzeba jakoś żyć; kiedyś myślałam, że wrócę do*

Tabela 13.

Pole wypowiedzi mieszkańców Warszawy

Charakterystyki		Warszawa			Ursynów			Praga Płn.			
		1	2	3	1	2	3	1	2	3	
1.	urbanistyczne	+	8	27	183	-	9	24	2	2	32
		-	-	6	-	-	4	-	-	2	-
2.	architektoniczne	+	6	16	219	5	3	52	-	2	24
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
3.	higieniczne	+	9	15	18	2	6	2	1	5	2
		-	18	10	17	1	-	-	-	1	-
4.	techniczne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
5.	infrastruktura	+	6	-	10	4	-	2	1	-	6
		-	-	-	15	-	-	2	-	-	10
6.	społeczne	+	6	13	24	3	2	-	3	2	10
		-	-	6	10	-	2	-	-	1	-
7.	historyczne	+	44	21	58	6	3	14	12	2	2
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
8.	ekologiczne	+	5	-	35	3	-	10	1	-	5
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
9.	symboliczne	+	13	10	8	5	1	4	3	2	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
10.	rodzinne	+	317	129	97	52	19	11	52	11	21
		-	10	-	-	2	-	-	4	-	-
11.	funkcjonalne	+	5	-	6	1	-	2	1	-	2
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
12.	emocjonalne	+	157	37	36	30	-	4	32	2	10
		-	9	-	-	-	-	-	3	-	-
13.	nowoczesność	+	12	16	19	3	2	5	1	2	5
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
14.	ludyczność	+	19	5	6	4	1	-	7	3	4
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
15.	praca	+	40	-	7	13	-	-	17	-	2
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
16.	monotonia	+	-	5	-	-	2	-	-	1	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
17.	ład	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
18.	unikalność	+	58	216	20	15	39	9	16	38	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
19.	wartości użytkowe	+	5	-	-	4	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
20.	wartości estetyczne	+	36	10	11	11	3	4	12	3	-
		-	8	-	-	2	-	-	1	-	-
21.	wartości etyczne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
22.	wartości egzystencjalne	+	90	13	32	24	6	3	8	2	-
		-	16	10	14	5	-	5	2	2	-
Razem			897	565	845	195	102	153	179	83	135

Tabela 13.
c.d.

Charakterystyki		Centrum			Sadyba			
		1	2	3	1	2	3	
1.	urbanistyczne	+	4	10	84	2	6	43
		-	-	-	-	-	-	-
2.	architektoniczne	+	1	6	52	-	5	91
		-	-	-	-	-	-	-
3.	higieniczne	+	5	2	7	1	2	7
		-	12	2	4	5	7	13
4.	techniczne	+	-	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-
5.	infrastruktura	+	-	-	2	1	-	-
		-	-	-	3	-	-	-
6.	społeczne	+	-	7	9	-	2	5
		-	-	1	5	-	2	5
7.	historyczne	+	22	11	30	4	5	12
		-	-	-	-	-	-	-
8.	ekologiczne	+	-	-	14	1	-	6
		-	-	-	-	-	-	-
9.	symboliczne	+	4	1	4	1	6	-
		-	-	-	-	-	-	-
10.	rodzinne	+	84	48	26	129	51	39
		-	3	-	-	1	-	-
11.	funkcjonalne	+	-	-	2	3	-	-
		-	-	-	-	-	-	-
12.	emocjonalne	+	70	23	8	25	12	14
		-	6	-	-	-	-	-
13.	nowoczesność	+	7	9	3	1	3	6
		-	-	-	-	-	-	-
14.	ludyczność	+	5	1	2	3	-	-
		-	-	-	-	-	-	-
15.	praca	+	7	-	5	3	-	-
		-	-	-	-	-	-	-
16.	monotonia	+	-	1	-	-	1	-
		-	-	-	-	-	-	-
17.	ład	+	-	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-
18.	unikalność	+	15	50	4	12	89	7
		-	-	-	-	-	-	-
19.	wartości użytkowe	+	1	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-
20.	wartości estetyczne	+	5	1	4	8	3	3
		-	3	-	-	2	-	-
21.	wartości estetyczne	+	-	-	-	-	-	-
		-	-	-	-	-	-	-
22.	wartości egzystencjalne	+	13	-	11	45	5	18
		-	3	2	-	6	6	9
Razem			270	175	279	253	205	278

pracy, aby pomóc dzieciom, teraz bo mi emerytura zaczyna już nie wystarczać.

Miasto widzi się więc głównie poprzez pryzmat swoich spraw i problemów. Ważne jest przede wszystkim *moje miejsce w mieście* a dopiero jakby w tle pojawia się fizyczna struktura miasta, krajobraz, w którym przyszło żyć ankietowanym.

Miasto rzadko ma znaczenie z powodu wartości urbanistycznych. Dzieje się tak tylko w przypadku miast o wyjątkowych walorach architektonicznych i urbanistycznych, takich jak na przykład Kraków.

Warszawska architektura ceniona jest nie tylko ze względu na wyjątkowe walory estetyczne, ale przede wszystkim na fakt, że została odbudowana: *zrodziła się na nowo z popiołów jak feniks*. Odbudowa Warszawy jest prawdziwą dumą mieszkańców. Fragmenty i obiekty miasta, które pozostają ankietowanym w pamięci to przede wszystkim zespół staromiejski, Łazienki, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat. Wśród tych zapadających szczególnie w pamięci obiektów bardzo rzadko pojawia się Wilanów, choć jest dość znaczącym symbolem, a przede wszystkim obiektem godnym pokazania przybyszom. Wynika to najprawdopodobniej z jego stosunkowo peryferyjnego położenia. Nie jest on obiektem codziennego doświadczenia, aby go obejrzeć należy przedsięwziąć odpowiednią wyprawę.

Inne istotne charakterystyki w opisie miasta związane są z higieną. Mieszkańcy Warszawy nie uważają, w przeciwieństwie do mieszkańców Krakowa czy Śląska, swojego środowiska za szczególnie zdegradowane, mają natomiast wiele zastrzeżeń do czystości. Brud i hałas to najczęściej pojawiające się epitety w odniesieniu do doświadczeń związanych z życiem w Warszawie. Z dumą natomiast mówią o zieleni miasta. Według ich opinii Warszawa jest miastem bogatym w zieleni, szczególną dumą napawa ich Park Łazienkowski, przez wielu uznany za najładniejszy park w kraju.

Podobnie jak w Krakowie, dość istotną rolę w opisie miasta odgrywa środowisko społeczne. Z jednej strony ankietowani są dumni, że ze względu na swoje specyficzne funkcje miasta stołecznego Warszawa skupia wiele interesujących środowisk, przyciąga wartościowe lub znane jednostki (*duży ośrodek twórczy; mieszka tu wielu wybitnych artystów, których można spotkać na ulicy; młode miasto – wielu studentów*), z drugiej ubolewają nad napływem ludności – szczególnie wiejskiej, która psuje wielkomiejski i specyficznie warszawski charakter miasta (*zbyt wielu ludzi ściąga do Warszawy; to już nie to miasto co przed wojną. Cała północno-wschodnia Polska tu zjechała; do stolicy przyjeżdża zbyt*

dużo ludzi w poszukiwaniu łatwej kariery. Są to ludzie z tupetem, czasami bezczelni i psują opinię prawdziwym warszawiakom).

Podobnie jak w innych miastach, znaczenie mają wartości egzystencjalne. Ponieważ jest to miejsce pracy, zamieszkania, miejsce w którym ma się rodzinę i przyjaciół, ogromną rolę odgrywa poczucie bezpieczeństwa i świadomość zakorzenienia: *Tylko tu czuję się dobrze i bezpiecznie; Warszawa to mój dom. Tu się urodziłem i tu chcę umrzeć.*

4.2. Symboliczny obraz miasta

Tabela 14 prezentuje obiekty uznane przez wszystkich ankietowanych jako symbole miasta. Są one jednakowe dla mieszkańców wszystkich dzielnic.

Tabela 14.

Symbole Warszawy

Lp.	obiekt	odpowiedzi
1.	Stare Miasto	248
2.	Pałac Kultury	233
3.	Zamek	129
4.	Syrenka	123
5.	Kolumna Zygmunta	75
6.	Lazienki	74
7.	Wilanów	55
8.	Nike	45
9.	pomnik Chopina	45
10.	Trakt Królewski	23
11.	Teatr Wielki	15
12.	Pałac Lubomirskich	12
13.	Dworzec Centralny	8
14.	Belweder	6
15.	Ściana Wschodnia	5
16.	Kościół Św. Stanisława Kostki	5

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

Warszawa to przede wszystkim Stare Miasto. Ankietowani najczęściej mówili o widoku Starówki z praskiego brzegu lub o Rynku Starego Miasta. Ze Starym Miastem związane są jeszcze takie wizerunki Warszawy, jak Zamek i Kolumna Zygmunta. Znaczącym symbolem miasta jest również pomnik Syreny. Wydaje się jednak, że tak wysokie miejsce wśród symboli pomnik ten zawdzięcza przede wszystkim faktowi, że Syrena jest herbem miasta. Wiele z osób nie potrafiło nawet dobrze

umieścić tego pomnika w krajobrazie miasta, lub nie umiało zdecydować się, która z dwu istniejących statuetek Syreny jest właściwym symbolem miasta. Do ważnych symboli należą także Łazienki, a konkretnie widok Pałacu na Wodzie od strony frontowej. Architektonicznymi symbolami Warszawy są więc głównie stare, obrosnięte tradycją i historią budowle lub zespoły architektoniczne. Z nowych, powojennych realizacji architektonicznych charakter symbolu ma tylko pomnik Nike i w zupełnie znikomym stopniu Ściana Wschodnia oraz Dworzec Centralny.

Symbolem miasta, i to bardzo znaczącym, jest także Pałac Kultury. Trudno jednak określić miejsce tego obiektu wśród symboli miasta mimo, że był bardzo często wymieniany przez ankietowanych. Dla wielu (szczególnie ludzi starszych i z wyższym wykształceniem) jest negatywnym symbolem miasta, który uosabia architektoniczną brzydotę lat pięćdziesiątych. Dla innych ankietowanych, jest symbolem niekonięcznie przyjętych pozytywnie przemian politycznych i społecznych jakie zaszły w Polsce po II wojnie światowej. Ambiwalentny stosunek do tego obiektu przejawia się między innymi tym, że jakkolwiek ankietowani uważają go w większości za szpetny, to nie wyobrażają sobie miasta bez tej tak przecież charakterystycznej budowli. Są do niego przywiązani. Jeden z ankietowanych określił swój stosunek do Pałacu Kultury w następujący sposób: *to tak jak z brzydkim lub kalekim dzieckiem, często kocha się je najbardziej*. Nie można powiedzieć, że jest to obiekt i miejsce odrzucone przez ankietowanych. Jest to miejsce kontrowersyjne: z jednej strony razi swoją brzydotą i kojarzy się z trudnymi latami pięćdziesiątymi, z drugiej jest bardzo znaczącym i przykuwającym elementem krajobrazu miejskiego, spełniającym wiele funkcji.

Wśród obiektów symbolizujących miasto znalazły się 4 pomniki: Syrenka, Kolumna Zygmunta, Nike i pomnik Chopina. Pokrywają się one w znacznej mierze z pomnikami, które ankietowani szczególnie lubią (Tabela 15). Wśród pięciu ulubionych pomników znajdują się wszystkie uznane za symbol Warszawy. Dołącza do nich pomnik Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu.

Czynnikiem który decyduje o stosunku do pomników są przede wszystkim wartości estetyczne. Lubi się te pomniki, które się po prostu podobają. Ulubionym pomnikiem ankietowanych jest pomnik Chopina. Ankietowani podkreślali wartości estetyczne nie tylko samego pomnika ale i otoczenia. Wiele osób ceni sobie ten właśnie pomnik, bo lubi muzykę Chopina.

Jest to jedyny pomnik, obok pomnika Małego Powstańca, gdzie stosunek uczuciowy do rzeźby wiąże się z postawą wobec przedstawianej osoby, czyli gdzie – posługując się określeniami semiotycznymi – stosunek między znaczącym i oznaczonym wyraża się za pomocą równowartości wskazującej. Podobnej zależności nie można już zauważyć w przypadku drugiego co do popularności pomnika ankietowanej grupy. O ile pomnik Chopina lubi się, bo podoba się muzyka tego kompozytora, to nikt nie lubi pomnika Mickiewicza z powodu szczególnej sympatii do jego utworów.

Decydujące są tu wartości estetyczne. W przypadku pomnika Mickiewicza wiele osób podkreślało wyjątkową urodę kraty otaczającej pomnik. Obok wartości estetycznych o stosunku do pomników decydują wartości egzystencjalne oraz charakterystyki rodzinno-emocjonalne. Ankietowani mają więc szczególnie stosunek uczuciowy do tych pomników, które znają od dziecka: *lubię przychodzić pod pomnik Chopina, zawsze w dzieciństwie przychodziliśmy tu całą rodziną w niedziele i inne święta; w pobliżu których się wychowali: mieszkaliśmy na Bednarskiej, zawsze uręć bawiliśmy się w pobliżu tego pomnika (Mickiewicza); wreszcie w pobliżu których pracują, a więc są one elementami ich pejzażu życia codziennego: pracuję w Pałacu Staszica, uręć lubię ten pomnik (Kopernika), czy: pracuję na Krakowskim Przedmieściu, uręć codziennie koło niego przechodzę (pomnik Mickiewicza).*

Warto także wspomnieć o pomniku wymienianym tylko przez mieszkańców Pragi, to jest Pomniku Braterstwa Broni. Pomnik ten ustawiony w samym centrum Pragi Północ, w ważnym węźle komunikacyjnym, przez wszystkich określany jest jako *Czterech śpiących*. Ciekawe jest, że nikt z ankietowanych nie potrafił określić kogo dokładnie przedstawia. Ankietowani mówili: *to jacyś żołnierze; to pomnik ku czci żołnierzy radzieckich, bo tam chyba jest gwiazda radziecka; symbolizuje sojusz polsko-radziecki, ale nie wiem na pewno. Jest to więc obiekt, który stojąc w newralgicznym punkcie dzielnicy spełnia świetnie rolę punktu orientacyjnego i z tego powodu jest lubiany i doceniany. Jest to jedyny pomnik w Warszawie, któremu mieszkańcy nadali własną nazwę. Do najbardziej lubianych pomników mieszkańcy odnoszą się z ogromnym szacunkiem i rezerwą. Nikt nie mówi: pomnik Frycka czy Adasia, podczas gdy w Krakowie wszyscy umawiają się pod Adasiem.*

Ponieważ zachodzi dość silna korelacja pomiędzy pomnikami które są symbolem miasta, a tymi do których ankietowani mają szczególnie stosunek uczuciowy, zachodzi pytanie, czy pewne obiekty przyjmują na

Tabela 15.

Ulubione pomniki Warszawiaków

Lp.	Nazwa	Krotnosc
1.	Chopin	110
2.	Nike	64
3.	Mickiewicz	57
4.	Kolumna Zygmunta	51
5.	Syrenka	38
6.	grób Nieznanego Żołnierza	18
7.	Kopernik	16
8.	Jan Sobieski	13
9.	Józef Pcniatowski	10
10.	Mały Powstaniec	10
11.	Kiliński	8
12.	„Czterech śpiących” (Pomnik Braterstwa Broni)	8
13.	Pomnik Sopera	5

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

siebie funkcję symboli dlatego, że są popularne, czy też dlatego, że są symbolami stają się popularne. Przesłanką wskazującą na to, że popularność nie jest wystarczającym powodem, aby stać się symbolem może być ogromna sympatia jaką darzą ankietowani pomnik Mickiewicza, który jednak absolutnie nikomu z ankietowanej grupy nie kojarzy się z symbolicznym wizerunkiem miasta.

Nie tylko pomniki i obiekty uznane za symbole, ale ogółem zabytkowe budowle i zespoły kreują indywidualność danego miasta. Miasto nie staje się historyczne przez sam fakt zajmowania tego samego miejsca przez długie lata. Przeszłe wydarzenia nie wyciskają piętna na współczesności jeżeli nie są upamiętniane poprzez budowle, pomniki, jak również przekazy pisane i obrzędy. Stare miasto ma w swojej historii bogate zasoby faktów, którymi żywią się kolejne generacje mieszkańców, podtrzymując i stwarzając na nowo swój obraz miejsca. Obiekty, które w opinii mieszkańców Warszawy decydują o historycznym charakterze miasta, stanowią o ciągłości historycznej miasta, prezentuje Tabela 16.

Według ankietowanych o historycznym charakterze miasta decydują przede wszystkim: Zamek wraz ze Starym Miastem i poszczególnymi jego elementami (Katedra, Kolumna Zygmunta, Barbakan), Łazienki (także sam Pałac na Wodzie) oraz Wilanów. Obiekty te są również znaczącymi symbolicznymi wizerunkami miasta.

Tabela 16.

Zabytkowe budowle i obiekty

Lp.	Nazwa	krotność
1.	Zamek	195
2.	Łazienki	171
3.	Wilanów	153
4.	Stare Miasto	84
5.	Katedra	32
6.	Kolumna Zygmunta	26
7.	Pałac na Wodzie	21
8.	Pałac Staszica	20
9.	Teatr Wielki	18
10.	Uniwersytet	16
11.	Królikarnia	12
12.	Pałac Kultury	11
13.	Barbakan	10
14.	MDM	8
15.	Trakt Królewski	7
16.	Hotel Bristol	6
17.	Nowy Świat	5
18.	Cmentarz Powązkowski	5

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

Do obiektów zabytkowych niewielka część ankietowanych zalicza również MDM i Pałac Kultury. Obiekt zabytkowy w świadomości ankietowanych niekoniecznie kojarzy się z odległą historią. Zabytkowe jest też to, co w znaczący sposób zaznaczyło swoje piętno na wyrazistości wizualnej miasta, nadało mu specyficzny charakter, jest świadectwem czasów które odeszły bezpowrotnie, choć stosunkowo niedawno. Dlatego w świadomości mieszkańców do zabytków zalicza się obiekty wybudowane po II wojnie światowej. Analogicznie do Warszawy odczucia takie wśród niektórych mieszkańców Krakowa wzbudza najstarsza część Nowej Huty.

Obok wymienienia obiektów zabytkowych poproszono także ankietowanych o podanie okresu historycznego, z którego one pochodzą. Około 60% ankietowanych umiało poprawnie zlokalizować w czasie powstania wymienionych przez siebie obiektów. Większość odpowiedzi uznanych za poprawne była jednak mało precyzyjna. Na przykład ankietowani łączyli właściwie obiekt z okresem historycznym (Łazienki - oświecenie, niedługo przed rozbiorami) lub osobami i wydarzeniami (Łazienki - król Staś, obiady czwartkowe u króla Stasia, architekt Mer-

lini). ale dokładnie dat czy nawet ćwierćwiecza powstania nie potrafili podać. Obiekty zabytkowe nabierają więc znaczenia ze względu na ważne wydarzenia, które miały w nich miejsce, ważne osobistości, które w nich mieszkały (podobnie jak Łazienki kojarzą się tylko z królem Stanisławem Poniatowskim, Wilanów kojarzy się tylko z Janem Sobieskim. Tak jakby potem nie pełniły już żadnych funkcji, nikt w nich nie mieszkał).

4.3. Waloryzacja przestrzeni miasta

4.3.1. *Dobre* – *złe* dzielnice miasta

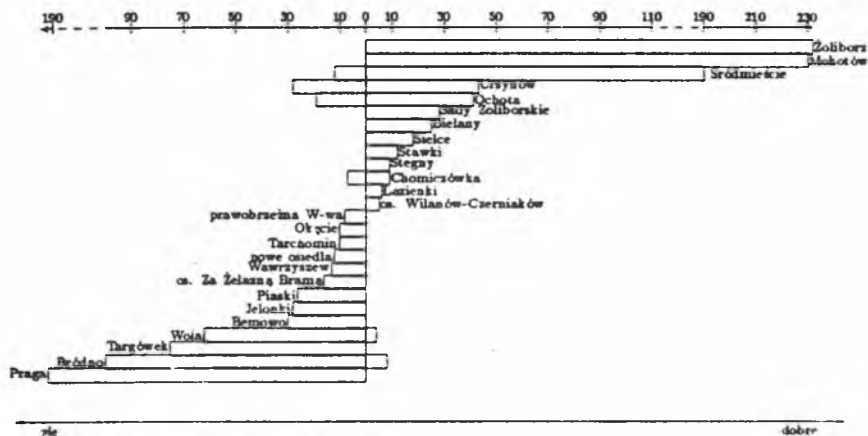
Ogółem 70,9% ankietowanych uznało, że w Warszawie istnieją *dobre* i *złe* dzielnice, a tylko 9,3% nie waloryzowało przestrzeni miasta w taki sposób. Aż 19,8% nie potrafiło jednoznacznie wypowiedzieć się na ten temat. Ta grupa twierdziła, że jeszcze po II wojnie światowej były w Warszawie *dobre* i *złe* dzielnice, ale obecnie różnice te uległy zatarciu. Ankietowani wymienili 35 obszarów uznanych za *dobre*. Jakkolwiek w pytaniu proszono o podanie dzielnic, ankietowani wymieniali dużo mniejsze jednostki przestrzenne (na przykład osiedle Sady Żoliborskie, osiedle Stawki, Łazienki), jak i używali określeń bardziej ogólnych (na przykład: *zabytkowe części miasta*). Dzielnice uznane za *dobre* i *złe* przedstawia Diagram 7.

Najbardziej atrakcyjnie mieszkańcom Warszawy jawi się stary Żoliborz, przez który ankietowani rozumieją najogólniej okolice placu Komuny Paryskiej. Charakterystyczne jest, że wiele osób określających stary Żoliborz mówi o placu Wilsona, a nie placu Komuny Paryskiej. Co ciekawe, użycie określenia „plac Wilsona” nie jest wcale związane z wiekiem, to znaczy nie używają go tylko osoby pamiętające przedwojenną Warszawę. Wśród charakterystyk które decydowały o uznaniu tej dzielnicy za *dobrą* przeważały cechy związane z jakością środowiska, zarówno w sensie użytkowym jak i egzystencjalnym: przede wszystkim wyposażenie w zielen, kameralny charakter architektury, wyposażenie w usługi, a wśród charakterystyk egzystencjalnych podkreślano poczucie bezpieczeństwa i spokój.

Istotne okazały się także charakterystyki społeczne. Podobnie wyglądała charakterystyka dwóch następnych obszarów miasta, to jest Górnego Mokotowa i Saskiej Kępy. W obu przypadkach decydującym czynnikiem w ocenie dzielnicy była zielen. Na drugim miejscu znalazło się otoczenie społeczne, silnie związane z poczuciem bezpieczeństwa i

Diagram 7.

Dobre i złe obszary Warszawy



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

spokojem. Dalej - charakter architektury oraz wyposażenie w usługi oraz dobrze rozwinięta komunikacja miejska.

Te trzy obszary miasta są zdecydowanie lepiej oceniane od pozostałych. Następną w kolejności to Śródmieście, którego największą zaletą jest dostępność do usług i najlepsza w mieście komunikacja. To samo Śródmieście przez wiele osób oceniane było zdecydowanie negatywnie głównie ze względu na złą jakość środowiska (brak zieleni, zanieczyszczone powietrze, hałas, za duży ruch itp.) oraz wartości egzystencjalne, takie jak duża anonimowość, brak poczucia bezpieczeństwa etc.

Ursynów jako *dobry* dzielnicę postrzegany był głównie przez mieszkańców tej części miasta. Nie było tu jednej zdecydowanej charakterystyki, która decydowałaby o takiej ocenie dzielnicy. Najczęściej pojawiały się charakterystyki wartościujące typu: *tu czuję się dobrze; przyzwyczaiłam się tu mieszkać*. Natomiast osoby, które uznały Ursynów za zdecydowanie złą dzielnicę, najczęściej podkreślały odległość od centrum, brak usług i złą komunikację. Mieszkańcy innych dzielnic podkreślając zalety Ursynowa mówili głównie o pozytywnie ocenianym środowisku społecznym: *mieszka tam dużo młodych małżeństw, dzieci mają się z kim bawić (mieszkanek Pragi), lub: to dzielnica młodej inteligencji (mieszkaniec centrum)*.

Wśród dzielnic uznanych za *złe*, zdecydowanie na pierwszym miejscu znalazła się Praga-Centrum; przez centrum Pragi ankietowani rozumieli ulicę Targową oraz okolice Bazaru Różyckiego, Dworca Wileńskiego, ul. Brzeską, Żąbkowską, Jagiellońską a także okolice Dworca Wschodniego. To, co w opinii mieszkańców Warszawy wyróżnia negatywnie Pragę spośród innych dzielnic, to otoczenie społeczne (najczęściej padająca odpowiedź: *tam mieszka element*). Inne ważne charakterystyki określające tę dzielnicę, to wartości egzystencjalne również związane z otoczeniem społecznym, a mianowicie brak poczucia bezpieczeństwa, obawa przed napaścią, rabunkiem etc. Często ankietowani podawali, że wyprawa na Pragę to bardzo nieprzyjemne doświadczenie, podejmowane tylko w razie konieczności, to jest wyjazdu z Dworca Wschodniego lub zakupów na Bazarze Różyckiego. Dwie z ankietowanych osób stwierdziły, że na Pragę nigdy nie jeżdżą, bo się boją. Wiele osób negatywnie oceniło także charakter architektury (stare zniszczone kamienice czynszowe), ale były też osoby które uważały, że zabudowa ul. Targowej jest ciekawa i ładna, należy ją tylko odnowić. Jakkolwiek inne w charakterze niż centrum Pragi, podobnie zostały ocenione dwa zespoły mieszkaniowe prowibrzeżnej Warszawy: Bródno i Targówek. Przede wszystkim oceniono je negatywnie ze względu na otoczenie społeczne oraz wynikające stąd wartości egzystencjalne, głównie brak poczucia bezpieczeństwa. Inne charakterystyki i wartości nie mają specjalnego znaczenia. Jeden z ankietowanych mówi: *nie wiem czy Targówek jest brzydszy od Ursynowa, bo w życiu go nie widziałem. Wiem natomiast na pewno, że jest tam niebezpiecznie.*

Tak więc obraz Pragi jako miejsca szczególnie niebezpiecznego ze względu na otoczenie społeczne jest mocno zakorzeniony w świadomości mieszkańców. Jako *zła* dzielnica postrzegana jest także Wola; i w tym przypadku otoczenie społeczne odgrywa decydującą rolę w tej negatywnej ocenie dzielnicy. Na drugim miejscu znajdują się charakterystyki związane z jakością środowiska (bryd, hałas, zanieczyszczenie powietrza).

O ile wśród dzielnic postrzeganych jako dobre, najważniejsze charakterystyki wiązały się z jakością środowiska, zarówno przyrodniczego (zieleń), jak i antropogenicznego (charakter zabudowy), to w przypadku obszarów miasta postrzeganych negatywnie, najważniejszym czynnikiem okazuje się być środowisko społeczne. Jakkolwiek w okresie powojennym nastąpiła znaczna egalitaryzacja społeczna przestrzeni, nie można stwierdzić, że nie utrzymuje się poczucie segregacji społeczno-przestrzennej. Najsilniej odczucie to związane jest z pra-

wobrzeżną Pragą, konkretnie Pragą Północ oraz z dzielnicami przemysłowymi (Wola, Tarchomin). Istnieją także obszary w mieście, o których ankietowani mają odczucia, można by rzec, ambiwalentne. Do takich obszarów należy Powiśle i Łazienki, przez które to pojęcie ankietowani nie rozumieli tylko parku, ale otaczające go dzielnice mieszkaniowe. Ogólnie kwalifikowali te obszary do *dobrych* dzielnic ze względu na jakość środowiska (zielen, czysto), dostęp do usług, bliskość centrum, z drugiej strony mieli przekonanie, że dzielnice te zamieszkiwane są przez wyższych rangą urzędników państwowych oraz wojskowych, co w ich odczuciu nadawało tym obszarom charakter niedostępnych dla „zwykłego śmiertelnika” enklaw. Ciekawe, że takie poczucie niedostępności nie związane jest ze statusem materialnym, ale tylko społecznym.

3.4.2. *Ładne – brzydkie obszary miasta*

Waloryzację przestrzeni na *ładne – brzydkie* obszary miasta przedstawia Diagram 8.

Dychotomia ta w dużej mierze pokrywa się z podziałem na *dobre* i *złe* dzielnice. Mocna zaznacza się antonimia: lewobrzeżna – prawobrzeżna Warszawa. Za *ładne* uznawane są przede wszystkim obszary kameralnej, najczęściej prywatnej, ukrytej w zieleni zabudowy lub zespoły zabytkowe.

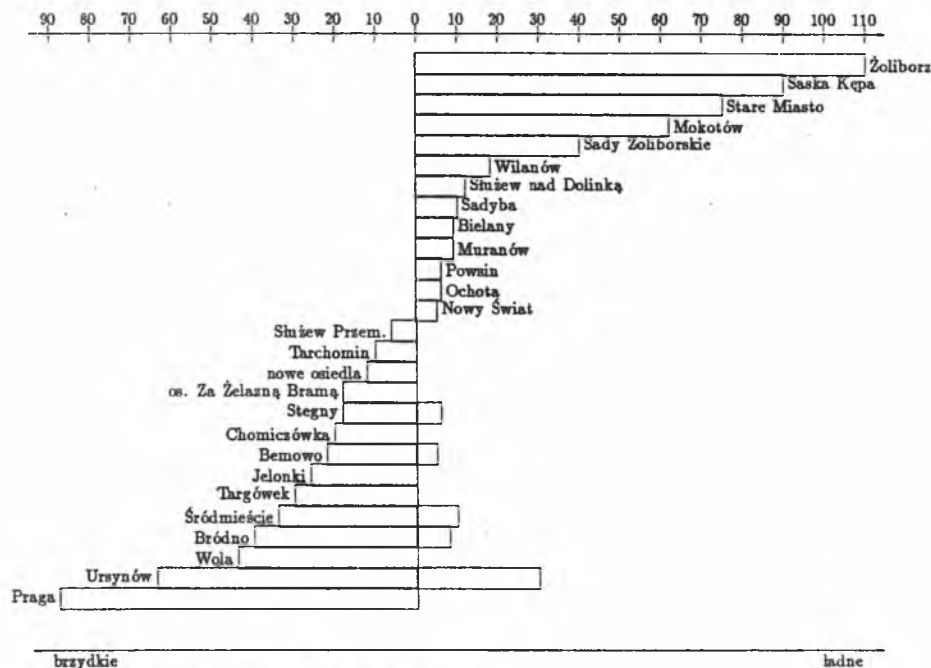
Najbrzydsza w opinii mieszkańców jest centralna część Pragi z zaniedbaną, czynszową zabudową (ul. Brzeska, Żąbkowska i okolice). Jako zdecydowanie *brzydkie* postrzegane są wielkie zespoły mieszkaniowe Warszawy z Ursynowem na czele. Niektórzy z ankietowanych mówią po prostu, że wszystkie nowe osiedla są brzydkie. Oczywiście brzydota tych obszarów jest inna niż Pragi – Centrum, czy dzielnic przemysłowych (Wola, Służew), polega głównie na monotonii, niewłaściwie dobranej skali w stosunku do potrzeb życia codziennego i braku zieleni.

3.4.3. *Bliskie – obce obszary miasta*

Podobna w swej strukturze do innych jest także dychotomia *bliskie – obce* obszary miasta. W tej waloryzacji obszarów miasta szczególną rolę odgrywa indywidualny los mieszkańców, co wpływa na modyfikację tej struktury w stosunku do dwóch poprzednich. Na pierwsze miejsce wśród obszarów uznanych za *bliskie* wysuwa się Stare Miasto,

Diagram 8.

Ładne i brzydkie obszary Warszawy



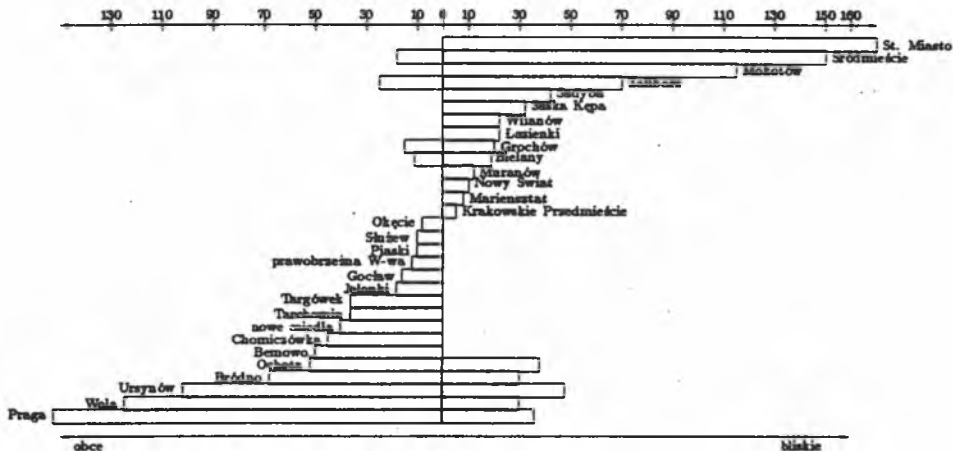
Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

ważny symbol miasta, przede wszystkim symbol przetrwania, niezniszczalności miasta, dla wielu *serce miasta*. Bliskie jest także centrum oraz te dzielnice, które uznawane są za *ładne i dobre*. Na drugim biegunie znajduje się Praga, która dla wszystkich mieszkańców lewobrzeżnej Warszawy jest *obca*. Także jako obcy obszar jawi się ona dla wielu mieszkańców Pragi. Nie wszyscy mieszkańcy Ursynowa utożsamiają się z tym obszarem. Podobnie inne wielkie obszary mieszkaniowe postrzegane są jako *obce* (Diagram 9).

Na koniec warto porównać otrzymane wyniki z badaniami prowadzonymi przez Jałowickiego (1980, 1988) w latach siedemdziesiątych. Ogólny obraz miasta w oczach mieszkańców na przestrzeni jednej dekady nie uległ większym zmianom. Podstawowe zasady waloryzacji przestrzeni pozostały te same. Trzy najwyżej oceniane w latach sie-

Diagram 9.

Bliskie i obce obszary Warszawy



Próg częstoty wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

demdziesiątych obszary Warszawy to tak samo jak obecnie: Mokotów, Żoliborz i Saska Kępa. Ich wysoka ocena uzasadniana była charakterystykami urbanistycznymi, ekologicznymi oraz wartościami egzystencjalnymi i estetycznymi. Na drugim biegunie znajdowała się Praga Północ wraz z dużym osiedlem mieszkaniowym – Bródnem. Podobnie jak obecnie, podstawą tak negatywnej oceny tych obszarów były charakterystyki społeczne i związane z tym wartości egzystencjalne (poczucie zagrożenia). Silna antonimia Warszawa – Praga jest więc trwałą tendencją w waloryzacji przestrzeni miasta.

Można natomiast zaobserwować różnice w wartościowaniu symboli miasta czy ogólniej – obiektów godnych pokazania. Otóż w latach siedemdziesiątych ważnymi symbolami miasta jak i dumą mieszkańców były nowe realizacje architektoniczne i rozwiązania komunikacyjne: Dworzec Centralny, Trasa Łazienkowska. Obiekty te prawie wcale nie pojawiają się w wypowiedziach z lat osiemdziesiątych. Pokazuje to dość jaskrawo jak ogromną rolę w kreowaniu symboli odgrywa propaganda. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja Zamku. Z badań Jałowieckiego wynika, że jego rola jako symbolu miasta była niewielka. Obecnie jest to jeden z ważniejszych symboli miasta. Ciekawe, że Zamek, którego odbudowa otrzymała równie imponującą oprawę propagandową jak nowoczesne realizacje infrastrukturalne nie *przyjął* się w mieście od

razu. Jego odbudowa wzbudzała duże emocje wśród mieszkańców, a jej postępy cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Niemniej na to, aby stał się ponownie symbolem miasta musiał nieco poczekać. Dworzec Centralny i Trasa Łazienkowska z czasem spowszedniały i szybko zszarzały. Pod wpływem zmian politycznych, w odczuciu wielu zaczęły negatywnie kojarzyć się z propagandą sukcesu *ery Gierka*, natomiast Zamek Królewski został ostatecznie przyswojony przez wszystkich i z jego obecnością pogodzili się nawet przeciwnicy odbudowy.

5. Miasta Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego: Katowice, Sosnowiec, Tychy

Wydawać by się mogło, że miasta Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, wszystkie silnie uprzemysłowione, zdominowane przez przemysł ciężki i dotknięte stanem klęski ekologicznej, powinny stanowić podobne miejsca. Analiza wywiadów przeprowadzonych w trzech miastach: Katowicach, Sosnowcu i Tychach nie potwierdza takiej hipotezy. Trzy miasta stanowią dla ich mieszkańców trzy odrębne światy, tworzą trzy różne jakościowo miejsca.

5.1. Obraz miasta

Odpowiedzi na trzy pytania związane ze znaczeniem miasta dla ankietowanej osoby przedstawia Tabela 17.

Wypowiedzi ankietowanych są dość ubogie, ale nawet tak skąpe pole wypowiedzi pozwala dostrzec wyraźne różnice w stosunku do miejsc jakimi są miasta, w których mieszkają ankietowani.

Charakterystyki, które najbardziej wpływają na stosunek do miejsca, więz z miejscem, to charakterystyki rodzinne i emocjonalne. Są one znaczące we wszystkich trzech miastach, niemniej ich rola w Katowicach i Sosnowcu jest zdecydowanie większa. Związki emocjonalne ankietowanych z tymi miastami są głębsze i silniejsze, gdyż w większości przypadków są to ich miasta rodzinne, podczas gdy mieszkańcy Tych to w większości ludność napływowa. Podczas gdy mieszkańcy Katowic i Sosnowca mówią: *tu się urodziłem ja, także moi rodzice i dziadkowie; jesteśmy na Śląsku z dziada pradziada; czujemy się tu u siebie, bo nasza rodzina zawsze mieszkała w tym mieście*, to mieszkańcy Tych podkreślają: *przyjechałem tu z rzeszowskiego. Tam jest cała moja ro-*

Tabela 17

Pole wypowiedzi mieszkańców Śląska

Charakterystyki	Katowice			Sosnowiec			Tychy			
	1	2	3	1	2	3	1	2	3	
1. urbanistyczne	+	7	7	13	-	-	-	12	18	45
-	-	-	7	-	-	-	-	-	-	6
2. architektoniczne	+	7	-	68	-	-	80	-	-	13
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
3. higieniczne	+	-	-	-	-	-	-	-	15	29
-	49	42	17	18	17	7	-	-	-	6
4. techniczne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
5. infrastruktura	+	-	-	-	-	-	-	-	-	5
-	-	11	-	-	-	-	-	14	14	-
6. spokojne	+	9	20	6	-	5	-	8	12	-
-	5	8	6	-	6	-	-	-	-	-
7. historyczne	+	-	-	-	-	6	-	7	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
8. ekologiczne	+	-	-	-	-	8	-	5	5	55
-	5	-	-	14	9	-	-	-	-	11
9. symboliczne	+	-	-	-	6	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
10. rodzinne	+	90	53	10	34	34	39	23	30	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
11. funkcjonalne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
12. emocjonalne	+	19	15	-	11	40	-	-	18	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
13. nowoczesność	+	-	-	-	7	32	-	7	12	15
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
14. ludyczność	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
15. praca	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
16. monotonia	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
17. ład	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
18. unikalność	+	18	13	-	-	-	-	46	11	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
19. wartości użytkowe	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
20. wartości estetyczne	+	-	-	-	-	-	-	-	24	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
21. wartości etyczne	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
22. wartości egzystencjalne	+	-	-	-	-	-	-	6	44	-
-	7	5	-	-	5	-	-	7	-	-
Razem		219	185	120	90	154	134	114	210	199

dzina; przyjechaliśmy tu z mężem do pracy; trzyma nas tu stosunkowo duże i wygodne mieszkanie; pochodzimy razem z mężem ze wsi.

Nie znaczy to jednak, że w Tychach nie wytworzyła się więź mieszkańców z miastem: *mieszkam tu już 20 lat i trudno byłoby mi stąd wyjechać; rodzice tu przyjechali i zaraz ja się urodziłam. To jest moje rodzinne miasto, ale rodzice czują się tu źle. Istnieje więc więź z miastem, nie tak jednak silna jak w przypadku Katowic czy Sosnowca, bo nie wynikająca z tradycji i zakorzenienia.*

Najbardziej charakterystyczną cechą miast śląskich, mocno eksponowaną w wypowiedziach ankietowanych, jest zła sytuacja ekologiczna. Mieszkańcy Katowic i Sosnowca mówią dużo o zdegradowanym środowisku, w którym przyszło im żyć: *wszędzie ogromny brud; tony pyłów spadające na miasto; huta w samym centrum, to fatalna lokalizacja; niczego się nie można dotknąć, wszystko czarne od sadz i innych pyłów; od lat mamy kłopoty z gardłem, to przez to zanieczyszczenie; żyjemy w bardzo zanieczyszczonym środowisku.* Wypowiedzi utrzymanych w tym tonie można cytować bez liku. Ich wymowa jest jednoznaczna: miasta, w których przyszło żyć ankietowanym są potwornie brudne i zanieczyszczone. Mimo tej świadomości trudno w tych wypowiedziach doszukać się nuty tragizmu tak charakterystycznej dla Krakowa. Mieszkańcy Krakowa jakby mniejszą wagę przykładają do zewnętrznych i najbardziej bezpośrednich skutków zanieczyszczenia środowiska, to jest brudu. Mówią przede wszystkim o wpływie na zdrowie, o nadumieralności, niedorozwoju niemowląt, także niszczeniu historycznej zabudowy miasta. Mieszkańcy miast śląskich, a przede wszystkim Katowic, podkreślają przede wszystkim te najbardziej widoczne i uciążliwe na codzien skutki: *potworny brud, kurz, sadze, spaliny i wszystko inne.* Rzadko pojawiają się wypowiedzi mówiące o zagrożeniu zdrowia (ogółem trzy, wszystkie w kontekście kłopotów laryngologicznych), częściej o widocznym wpływie zanieczyszczeń na środowisko naturalne: *Przemsza to już dawno ściek, a mój ojciec pamięta czasy, gdy można się w niej było kąpać, dwie rzeczki płynące przez Sosnowiec to ścieki i antropogeniczne: popękane domy wskutek tapnieć; kiedyś zapadniemy się tak jak Bytom.* Ankietowani mają więc dostateczną świadomość zagrożeń wynikających z degradacji środowiska, ale albo niechętnie o tym mówią, albo sami starają się zbagatelizować problem zanieczyszczenia i wynikających z niego zagrożeń. Byłby to typowy przykład dysonansu poznawczego. Przemysł ciężki i wydobywczy, przyczyna klęski ekologicznej Śląska jest równocześnie źródłem ich utrzymania. Związani są z nim więzami rodzinnymi, a

także tradycją pracy w tym właśnie przemyśle. Trudno jest mówić o podstawie swojej egzystencji, o czymś co przyczyniło się do stworzenia kultury i tradycji górniczej w kategoriach totalnej negacji. Dlatego skupiają się na najbardziej zewnętrznych, powierzchniowych objawach klęski ekologicznej to znaczy po prostu na brudzie; starają się nie rozpamiętywać i zastanawiać nad tym problemem, bo muszą w tym środowisku mieszkać. Inaczej mówią mieszkańcy Krakowa. Mają dużo większe poczucie krzywdy. Narzucono im przemysł, którego nie chcieli, bez którego mogliby świetnie egzystować i z całą ostrością widzą jego negatywny wpływ na miasto.

Wypowiedzi dotyczące charakterystyk ekologicznych mających tak wielki wpływ na jakość miejsca, nie są jednakowe we wszystkich miastach. Już pomiędzy Katowicami a Sosnowcem zaznacza się pewna różnica. Jakkolwiek i mieszkańcy Katowic, i mieszkańcy Sosnowca postrzegają brud i bałagan, także brak zieleni jako najważniejsze cechy miejsc, to jednak Sosnowiec w odczuciu jego mieszkańców jest miastem nieco mniej zanieczyszczonym. Ankietowani mówią: *jak na Śląsk jest tu sporo zieleni; mamy ładny Park Tysiąclecia co sprawia, że daje się tu jeszcze żyć; za czasów Gierka miasto bardzo wykorzystniało, stało się znośne do życia.* Natomiast pomiędzy Katowicami, Sosnowcem a Tychami różnica jest uderzająca. Tylko 2% widzi Tychy w kategoriach brudu i bałaganu, i to nie wynikających z istnienia przemysłu, ale permanentnej budowy. Ankietowani mówią: *wiecznie rozkopane; żyje się na placu budowy.* W porównaniu do innych miast śląskich jest to oaza czystości i zieleni: *najczystsze i najbardziej zielone miasto na Śląsku; Tychy to taka trochę sypialnia, ale za to czyste i nie zniszczone przemysłem; dużo zieleni, miasto otoczone jest lasami; oddzielenie terenów przemysłowych od dzielnic mieszkaniowych; miasto wolne od uciążliwego przemysłu, myślę, że wszyscy mieszkańcy są z tego zadowoleni; w porównaniu z innymi miastami Śląska zdecydowanie lepsze do życia, ale znowu w porównaniu z innymi miastami w Polsce – bardzo nieciekawe.* Ankietowani poprzez podkreślenie kontrastu pomiędzy Tychami, a pozostałymi miastami Górnego Śląska więcej mówią o degradacji środowiska niż mieszkańcy Katowic i Sosnowca.

Różnica w jakości i charakterze miejsca, zupełnie nowego, niepełna czterdziestoletniego miasta, a starymi przemysłowymi miastami nie ogranicza się tylko do więzi uczuciowych i stopnia zanieczyszczenia środowiska. Dużą rolę odgrywa także struktura fizyczna miasta, jego kształt urbanistyczny i architektoniczny. Mieszkańcy Katowic, a szczególnie Sosnowca rzadziej mówią o kształcie urbanistycznym mia-

sta. Wspominają co najwyżej bardziej charakterystyczne budowle, widoki, które pozostają w pamięci. Miasto po prostu istnieje. Inaczej w przypadku nowego miasta, które powstaje na oczach jego mieszkańców: *przyjemnie jest mi, że na moich oczach powstało nowe miasto; sam budowałem to miasto, a teraz robi to mój syn – gdyż rozbudowa miasta trwa nadal.* Bardzo często przedmiotem wypowiedzi jest forma urbanistyczna miasta. W wypowiedziach często powtarza się opinia, że miasto jest trudne do jednoznacznej oceny, przede wszystkim: *brak mu „starówki” – dzielnicy zabytkowej; składa się z wielu niekoniecznie ładnych dzielnic; każde osiedle jest inne – jest znakiem czasu, w którym powstało; kiedyś podobało mi się osiedle A, teraz są ładniejsze; osiedla A ma koszarową zabudowę lat pięćdziesiątych, gdybym miał na nim mieszkać – byłaby to dla mnie kara; nowe osiedla bywają naprawdę ładne.* Dla wielu Tychy nie mają charakteru miasta: *są zespołem rozsypanych osiedli pomiędzy którymi nic się nie dzieje; życie ogranicza się do osiedla; miasto z płyt betonowych nie ma żadnej atmosfery. Lubię małe zabytkowe miasteczka i życie w Tychach znoszę naprawdę źle.* Najczęściej powtarzające się zarzuty to: *jednostajna, monotonna zabudowa oraz: brak atmosfery miasta.* Czy więc Tychy posiadają wszystkie atrybuty miejsca? Dla wielu mieszkańców na pewno nie. Jeżeli mówią oni: *źle się tu czuję, jest to rozciągnięte miasto osiedli i pustych przestrzeni; tu się nie da mieszkać, do sklepów biega się kilometrami; gdybym mieszkała na osiedlu D to czułabym się dobrze, bo tam w miarę wszystko jest, to z pewnością nie została wytworzona więź, która sprawia, że przestrzeń staje się udomowionym miejscem.* Fizyczna struktura miasta jest bardzo ważnym atrybutem miejsca. Dla wielu podstawowym i koniecznym. Bez właściwie zorganizowanej i zaplanowanej w skali ludzkiej struktury fizycznej miasta, dla wielu osób nie stanie się ono nigdy miejscem. Z drugiej strony właściwie zaplanowana tkanka fizyczna miasta nie jest warunkiem wystarczającym ani nawet koniecznym, aby miasto zaistniało jako miejsce dla jednostki. Ankietowani mówią: *monotonne miasto, rozstrzelonych dzielnic, ale dla mnie jest ono wszystkim; o Sosnowcu: to bardzo brzydkie miasto, ale nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej; kiedyś będąc w Łodzi pomyślałem, że nigdy bym tu nie zamieszkał, a ility z Łodzi myśli podobnie o Sosnowcu?; miasto musi mieć to coś co decyduje o jego indywidualności a Tychy tego nie mają. Jest nijakie.* To coś co decyduje o znaczeniu miasta dla jednostki może być indywidualnym losem, życiowym doświadczeniem człowieka: *po repatriacji zareklamowano mi Tychy jako nowo tworzące się osiedle. Przyjechałem tutaj i nie jestem zawiedziony. Po ponie-*

wierce i tułaczce znalazłem tutaj dom. Tym czymś mogą być inni ludzie tworzący atmosferę miejsca: na osiedlu Paderewskiego mieszkają spokojni, porządni ludzie; tu się mieszka spokojnie i bezpiecznie; osiedle A jest najgorsze.

Obraz jaki wylania się z wypowiedzi ankietowanych mieszkańców trzech miast śląskich jest różnorodny. Dla wszystkich mają one znaczenie głównie ze względu na rodzinne i emocjonalne związki, na indywidualne doświadczenie życiowe, które związało ich z tymi miastami. Są to związki tak silne i znaczące, że często przytłaczają i zagłuszają świadomość ekologiczną, poczucie zagrożenia spowodowane zanieczyszczeniem środowiska. Ankietowani bagatelizują niebezpieczeństwo skupiając się na wynikających z degradacji uciążliwościach życia codziennego. Natomiast mieszkańcy Tych będąc w dużo lepszej sytuacji ekologicznej, mają poczucie przebywania w oazie czystości, zieleni i spokoju w porównaniu z innymi miastami śląskimi. Stwarza to u nich pewien komfort psychiczny pozwalający swobodnie przeciwstawiać swoją korzystną pod tym względem sytuację przedstawicielom innych miast. Elementem konstytuującym miejsce jest także struktura fizyczna miasta. Szczególnego znaczenia nabiera w tworzącym się dopiero mieście. Przestrzeń bez jednego zdecydowanego centrum, rozproszona nie poddaje się łatwo oswojeniu. Wytworzenie więzi człowieka z przestrzenią, która jest kwintesencją miejsca jest utrudnione, choć nie niemożliwe.

5.2. Symboliczny wizerunek miasta

Symbolika miast śląskich jest bardzo uboga. Nie chodzi tu o ilość wymienianych obiektów. Nie jest ona mniejsza niż w bogatym w symbole Krakowie. Zastanawia ich jakość. Najważniejsze okazują się być reprezentacyjne gmachy użyteczności publicznej jak hala widowiskowa „Spodek”, gmach prezydium, czy dworzec PKP. Znaczące są tylko dwa pomniki: pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach i pomnik Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu. Dużą rolę w symbolizacji przestrzeni we wszystkich trzech miastach odgrywają sklepy. Lista obiektów symbolizujących miasta mówi wiele o charakterze miast. Uderza przede wszystkim pragmatyzm obiektów symbolicznych. Większość z nich spełnia konkretne funkcje usługowe. Utylitaryzm symboli jest charakterystyczny dla przemysłowych miast Śląska. Ważne w odczuciu mieszkańców symbole rzadko odnoszą się do historii i tradycji (pomnik Powstańców Śląskich, Muzeum Śląskie, historyczne browary w

Tychach). Nie znaczy to, że mieszkańcy Śląska nie przywiązują do tradycji i historii znaczenia.

Tabela 18.

Obiekty symbolizujące miasta śląskie

Katowice		Sosnowiec		Tychy		
Lp.	obiekt		obiekt		obiekt	
1.	„Spodek”	69	Pomnik Czynn Rewolucyjnego	68	Prezydium (nowe)	90
2.	pomnik Powstańców Śląskich	54	Dworzec PKP	38	Supersam	33
3.	Teatr im. Wyspiańskiego	18	Ratusz	23	browary	23
4.	pomnik Żołnierza Polskiego	14	Teatr „Zagłębia”	14	„Dom Słońca”/os.	21
5.	Urząd Wojewódzki	13	Pałac Ślubów	13	Hotel „Tychy”	19
6.	Katedra	12	Sąd Rejonowy	11	Kościół - Stare Tychy	10
7.	wieża spadochronowa	12	sklep supermarket	7	Szpital Wojewódzki	6
8.	kopalnia Katowice	11	Klub Kiepur	7	pomnik „Walki i Pracy”	6
9.	Muzeum Śląskie	7	Uniwersytet (d. Gimnazjum Staszica)	6	kino „Andromeda”	6
10.	D.H. „Skarbek”, „Zenit”	7	Stadion Ludowy	6	kamieniczki przy ul. Bieruta	6
11.	Dworzec PKP	5	kamieniczki przy ul. Modrzejewskiej	5	Teatr Mały	5
12.	budynek „superjednostka”	5				
13.	Centrum - Rynek	5				

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

Przeczą temu wypowiedzi na temat miast. Potwierdza to po prostu ich ubóstwo symboliczne, a tym samym nijakość, brak różnorodności, amorficzność. Symbolami miast nie stają się także ważne zakłady przemysłowe, wydobywcze bądź przetwórcze, które w najbardziej znaczący sposób decydują o charakterze miast, jak i losie ich mieszkańców. Tylko raz – jako obiekt symboliczny pojawia się kopalnia „Katowice”. Brak obiektów historycznych z jednej strony, powszechność wielkich zakładów przemysłowych z drugiej sprawia, że symbolami stają się obiekty o charakterystycznej, bądź tylko wyróżniającej się wielkością formie zewnętrznej i utylitarnych funkcjach jak: sklepy, urzędy, dworce. Są to obiekty przez które przewija się ogromna liczba ludzi. Obraz miasta, szczególnie Katowic i Sosnowca, jako szarego, anonimowego, wiecznie śpieszącego się tłumu jest bardzo charakterystyczny i często pojawia się w wypowiedziach ankietowanych mieszkańców. To jakościowe ubóstwo symboli, w dużej mierze ograniczone do obiektów użyteczności publicznej, wynika przede wszystkim z braku innych obiektów symbolicznych. Bardzo wyraźnie to widać w pytaniu dotyczącym ulu-

bionych pomników i obiektów historycznych w miastach. W Katowicach i Sosnowcu ankietowani wymieniają tylko po 4 pomniki, a w Tychach – jeden. Ulubionym pomnikiem ankietowanych katowiczian jest pomnik Żołnierza Polskiego (36), na drugim miejscu znajduje się pomnik Powstańców Śląskich (31), dalej pomnik Harcerzy Polskich (9) i Trudu Górniczego (5). Pojawienie się pomnika Żołnierza Polskiego przed ekspresyjnym, znajdującym się w centrum pomnikiem Powstańców Śląskich świadczy o dużym wpływie wartości egzystencjalnych na określenie stosunku do obiektów. Ankietowani mówią: *często koło niego przechodzę, jest blisko domu; jest blisko domu więc uważam go za swój; odbywa się przy nim wiele uroczystości, które chętnie z dziećmi oglądamy; mieszkając na osiedlu trudno go nie widzieć*. Tak więc o pozytywnym stosunku do tego pomnika decyduje przede wszystkim codzienny, bezpośredni kontakt. Jeden z ankietowanych mówi nawet: *pomnik Powstańców Śląskich na pewno jest ładniejszy, ale ten jest na miejscu, na osiedlu, więc lubię ten, choć doceniam znaczenie tamtego*. Mimo, że ulubiony przez 36 ankietowanych, nie ma on tak dużego znaczenia symbolicznego jak pomnik Powstańców Śląskich. Za symbol miasta uznaje go ponad 50 ankietowanych, ale na liście ulubionych pomników znajduje się dopiero na drugim miejscu (31). Na pewno na uczuciowy stosunek do pomnika Żołnierza Polskiego wpływa fakt, że ankietowani pochodzą z osiedla Paderewskiego, w którym znajduje się ów pomnik. To z jednej strony zakłóca obiektywne spojrzenie na problem, z drugiej jednak uświadamia jak ogromne znaczenie w stosunku ludzi do obiektów, do miejsc tworzonych przez te obiekty odgrywa codzienna egzystencja, doświadczenie przechodzące w przyzwyczajenie. Pomnik Powstańców Śląskich ceni się przede wszystkim ze względu na jego walory artystyczne: *to piękny pomnik; jest ładny wizualnie i zrozumiały; bardzo oryginalny*. Ma on duże znaczenie symboliczne i historyczne: *przypomina o walkach Ślązaków o przyłączenie do Polski; trzy skrzydła symbolizują trzy powstania śląskie; forma alegoryczna, która nie mówi wprost, ale wywołuje szereg skojarzeń dotyczących historii i Polaków – Ślązaków*. Znaczenie ma także historia i tradycje rodzinne: *dziadek walczył w powstaniach, więc pomnik jest też ku czci naszej rodziny; wiele osób z mojej rodziny brało udział w powstaniach; jest związany z trzema Powstaniem Śląskimi, w wyniku których zginęło wiele osób w mojej rodzinie i rodzinie żony, ale Śląsk wrócił do Polski; jest mi bliski gdyż w powstaniach walczyła moja rodzina, więc traktuje go jak swój*.

Na znaczenie pomnika Powstańców Śląskich dla ankietowanych wpływa więc przede wszystkim jego bogata symbolika, przypominająca historię walk powstańczych, w którą zaangażowanych było wiele członków rodzin ankietowanych osób.

Podobnie tradycje rodzinne splecione z historią, jak i osobiste doświadczenia wpływają na pozytywny stosunek do pomnika Harcerzy Polskich oraz Trudu Górniczego. Ankietowani mówią: *jestem nauczycielem, chciałbym przekazać moim uczniom szacunek do małych bohaterów. Jeszcze gdy nie było pomnika chodziłem tam i na płycie zapalałem lampkę; będąc harcerzem sam budowałem ten pomnik; przypomina o wzruszającej historii obrony Katowic; w młodości czytałem książkę „Wieża spadochronowa” i utkwiła mi ona w pamięci i szczerze wzruszyła. Z kolei o pomniku Trudu Górniczego mówią: jest to uszanowanie ciężkiej pracy górnika. Mąż robi na dole więc to też jego pomnik; lubię ten pomnik bo wywodzimy się z mężem z górniczej rodziny i jest on bliski naszym sercom. Poza tym jest górnikiem więc to pomnik jego pracy.*

Ulubione pomniki mieszkańców Sosnowca to:

- pomnik Czynu Rewolucyjnego – 32
- pomnik Leona Kruczkowskiego – 18
- pomnik Wdzięczności – 14
- pomnik Tadeusza Kościuszki – 8

Dość powszechne wśród mieszkańców Sosnowca jest przekonanie, że miasto nie ma ładnych pomników. Ankietowani bardzo często (45) mówią: *tu nie ma żadnych pomników; Sosnowiec ma brzydkie, na siłę stawiane pomniki bo taka była moda lub polityczne zapotrzebowanie; wszystkie są brzydkie, z niczym się nie kojarzą, są zaniedbane. Być może dlatego wielu ankietowanych uważa, że pomniki nie przydają charakteru miastu, nie są mu potrzebne: są zbyt liczne, są bardziej światłe cele, na które można by przeznaczyć te pieniądze na przykład Dom Powstańca Śląskiego; pomniki to stawianie sztucznych bożków; nie lubię pomników; uważam że jest to niepotrzebne wyrzucanie pieniędzy i zajmowanie miejsca, które mogłoby być zasadzone trawą i drzewami.*

Wypowiedzi tego typu są także charakterystyczne (choć w znacznie mniejszej skali – 28) dla mieszkańców Katowic, a najczęściej pojawiają się w Tychach, gdzie ponad 60 ankietowanych ma negatywny stosunek do pomników w samym mieście i w ogóle.

Zjawisko to praktycznie nie występuje w pozostałych badanych miastach. W Krakowie, Poznaniu, Warszawie mieszkańcy po prostu kochają swoje pomniki, są do nich przywiązani. W badanych miastach Śląska można mówić o uczuciowym stosunku mieszkańców tylko do pomników: Żołnierza Polskiego i Powstańców Śląskich w Katowicach. Inne jeśli nawet wymienia się je jako ulubione to raczej dlatego, że usytuowane są w często odwiedzanych miejscach (na przykład pomnik Czynu Rewolucyjnego w Parku Sieleckim), w osiedlach, w których mieszkają ankietowani (pomnik Kruczkowskiego), pomnik Walki i Pracy w Tychach, są po prostu stałym elementem codziennego życia lub znajdują się w otoczeniu zieleni, która jest na Śląsku ogromną wartością. Jeśli nawet stają się znaczącymi symbolami miasta jak na przykład Pomnik Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu, czy pomnik Walki i Pracy w Tychach, to raczej z samego faktu istnienia niż jakichkolwiek wartości artystycznych, historycznych czy symbolicznych. Chyba słusznie zauważa mieszkaniec Sosnowca mówiąc: *nie mamy ładnych pomników, większość była budowana po wojnie, z nakazu, wyższej konieczności, rzadko poirzeby serca, więc trudno je lubić lub traktować jak swoje.* Inny z kolei mówi: *w Sosnowcu najpierw myślano o węglu, potem żeby ludzie mieli gdzie spać, ale żeby miasto było ładne i normalne to dopiero zaczęto trochę myśleć za Gierka.* Te dwie wypowiedzi wyjaśniają w dużym stopniu dlaczego symboliczny wizerunek miast śląskich jest ubogi i nijaki.

Podobnie o ubóstwie symbolicznym miast świadczyć mogą obiekty uznane przez mieszkańców za zabytkowe, historyczne, świadczące o ciągłości i tadcycji. Przedstawia je Tabela 19.

Miasta śląskie są ubogie w zabytkowe budowle. Niektóre z nich spełniają dziś różnorakie funkcje, inne od pierwotnych założeń. Są to: szkoły, muzea, urzędy. Dlatego obiekty te są słabo widoczne w krajobrazie miejskim i rzadko tworzą miejsca pełne znaczeń i symboli. Nieco inaczej niż w Katowicach i Sosnowcu wygląda sytuacja w Tychach. To zupełnie nowe, niewiele ponad trzydziestoletnie miasto wyraźnie odróżnia się od starego miasteczka Tych. Kontrast między starym i nowym jest zdecydowanie silniejszy i niewiele obiektów o historycznym znaczeniu (kościół w Tychach, browary, pałacyk w Paprocanych) jest mocno postrzegane jako miejsca znaczące. Historyczne obiekty miast nie są wcale największą dumą mieszkańców, to znaczy, że nie są najważniejszymi obiektami, które należy pokazać przyjezdnym.

Miejsca godne pokazania przedstawia Tabela 20.

Tabela 19.

Zabytkowe obiekty miasta

Lp.	Katowice	Sosnowiec	Nowe Tychy			
1.	Teatr im. Wyspiańskiego	36	Dworzec PKP	37	Kościół w Starych Tychach	81
2.	Urząd Wojewódzki	33	Sąd Rejonowy	37	browary	68
3.	Kościół św. Michała	26	Muzeum Sztuki Artystycznego	32	letni pałacyk k. Paprocian	44
4.	Kościół Mariacki	23	cerkiew	25	kamieniczki przy ul. Bieruta	9
5.	Muzeum Śląskie	19	Szkoła Muzyczna	25	kamieniczka przy ul. Domrota	5
6.	kamienice przy Al. 3 Maja	11	Teatr Zagłębie	16		
7.	kamienica przy ul. Warszawskiej	8	Uniwersytet (d. Gimnazjum Staszica)	12		
8.	Katedra	5	Pałacyk Schoena	16		
9.			Ratusz	9		
10.			Kościół NMP	8		
11.			kamienice przy ul. Modrzejewskiej	7		

Próg częstości wystąpienia elementów - 5.

Największą dumą mieszkańców Katowic i Sosnowca jest zielen. Godna jest pokazania przede wszystkim dlatego: *aby udowodnić, że na Śląsku też są ładne tereny rekreacyjne; obalić mit, że u nas jest tylko czarno i brudno.* Mieszkańcy Katowic spędzają sporo wolnego czasu w parkach: *Park Leśny jest naturalny i można czuć się w nim jak w lesie; do Parku Leśnego przychodzimy na każdą wolną sobotę; lubię chodzić do parku Kościuszki. Jest tam wieża spadochronowa, która przypomina o harcerzach i najstarszy zabytek Katowic - drewniany kościółek przeniesiony spod Rybnika. To warto pokazać innym.* Podobnie mówią mieszkańcy Sosnowca: *Park Sielecki warto odwiedzać bo można w nim naprawdę wypocząć. Jest tu i basen i lodowisko; w parku jest nie tylko monumentalny pomnik pod który z chęcią przychodzimy ale i ośrodek sportów zimowych; Stawiki to dobry teren rekreacyjny, raj dla wodniaków i Stadion Ludowy też jest niedaleko.* Dla mieszkańców Tych zielen nie stanowi już takiej wartości. Żyją oni na codzień w zdecydowanie lepszym i zdrowszym środowisku, dlatego zapewne nie odczuwają aż tak bardzo potrzeby i radości zieleni.

Obok terenów rekreacyjnych, według ankietowanych, należy pokazać centrum miasta. Odczucia co do niego nie są jednoznaczne. Dla niemałej grupy ankietowanych (15 w Katowicach, 10 w Sosnowcu) śródmieście jest miejscem, które wywołuje negatywne reakcje, ale właśnie dlatego należy je pokazać: *Rynek i ul. Armii Czerwonej potwornie zatłoczone, brudne, szare, tłum ludzi naiwnie wierzący, że coś*

Tabela 20.

Miejsca, które warto pokazać

Lp.	Katowice	Sosnowiec	Nowe Tychy	
1.	Park Leśny	73 Park Sielecki	74 Osiedle D	88
2.	Centrum	67 Centrum	59 Stare Tychy	42
3.	Spodek	58 ul. Modrzejowska	45 Paprocany	35
4.	Park Kultury	39 Muzeum Szkl	45 Osiedle F	29
5.	osiedle Paderewskiego	33 osiedle Piastów	40 Osiedle B	27
6.	Park Kościuszki	25 stary Sosnowiec	27 Osiedle K	39
7.	Centrum Kultury	22 Teatr Zagłębie	33 Osiedle Z	25
8.	Brynów (Ptasie Osiedle)	19 Egzotarium	21 Osiedle E	9
9.	Katedra	19 Stawiki	19 Osiedle H	9
10.	Os. Koszніка	18 Pomnik Czynu Rewolucyjnego	16 ul. H. Sawickiej	9
11.	Teatr im. Wyspiańskiego	18 Supermarket	14 Osiedle A	7
12.	os. 1000-lecia	14 Novotel	13 park Tzy Stawy	6
13.	os. 35-lecia	13 Sąd Rejonowy	11 Dom Słońca	5
14.	Nikiszowiec	9 Sielec	10	
15.	Urząd Wojewódzki	8 Pałac Ślubów	10	
16.	ul. Armii Czerwonej	6 Uniwersytet	10	
17.	pomnik Żołnierza Polskiego	6 Hala Sportowa	10	
18.	Muzeum Śląskie	5 Stadion Ludowy	8	
19.	Mnichowiec	5 Szkoła Muzyczna	7	
20.		Pałac Schoena	7	
21.		Dworzec PKP	10	
22.		Klub Kieparzy	5	

Próg częstotliwości wystąpienia elementów - 5.

uda im się kupić; domy na ulicy Modrzejowskiej zaniedbane, wszystko brudne i biedne. Dla pozostałych śródmieście to centrum kulturalne, przede wszystkim jednak handlowe, które koniecznie należy odwiedzić. Znamienne jest, że mieszkańcy są świadomi tego, że na Śląsk przyjeżdża się albo w sprawach zawodowych albo po zakupy. Dlatego wszystkich przyjezdnych prowadzą do centrum gdzie znajduje się wiele sklepów: przy Armii Czerwonej można kupić absolutnie wszystko, pod warunkiem, że się jest dostatecznie cierpliwym; Rynek i okolice to centrum handlowe. Oczywiście nie ma tu więcej towaru niż gdzie indziej, ale wszystkim się zdaje, że w Katowicach można wszystko dostać; najpierw zaprowadziłbym przyjezdnych do centrum, bo i tak przyjechali na zakupy, a nie po co innego. Przy okazji zobaczą „Spodek” i pomnik Powstańców Śląskich; zaprowadziłbym na ul. Modrzejowską, bo tam znajduje się dużo sklepów; podobnie w Tychach: przede wszystkim osiedle D, bo to handlowe centrum miasta. Dopiero po parkach i sklepach znajdują się symboliczne lub zabytkowe obiekty miasta: „Spodek” w

Katowicach, Muzeum Szklą w Sosnowcu, pałacyk w Paprocanach. Ankietyowani z chęcią pokazaliby także swoje osiedle.

Symboliczny obraz miast śląskich w opinii mieszkańców jest dość ubogi. Główną przyczyną tego stanu jest przede wszystkim brak znaczących obiektów symbolicznych, historycznych, które świadczyłyby o tradycji i ciągłości miasta. Najbardziej charakterystyczny, wszechobecny w krajobrazie element – przemysł wydobywczy i przetwórczy zarówno ze względu na swą powszechność, jak i ogromną uciążliwość przestał być symbolem. Jest swego rodzaju antysymbolem. Przejawia się to w ten sposób, że ankietyowani nie widzą potrzeby pokazywania tych obiektów przybyszom jako najbardziej charakterystycznych, symbolicznych elementów miast, natomiast z dumą pokazują przeciwieństwo wielkiego przemysłu – parki, tereny rekreacyjne. One stanowią dla nich prawdziwą wartość.

5.3. Waloryzacja przestrzeni miasta

5.3.1. *Dobre – złe* obszary miast śląskich

Tabela 21 pokazuje procent odpowiedzi ankietyowanych na pytanie, czy przestrzeń miasta jest zróżnicowana na dobre i złe obszary.

Tabela 21.

Opinie na temat istnienia
dobrych i złych obszarów w miastach GOP

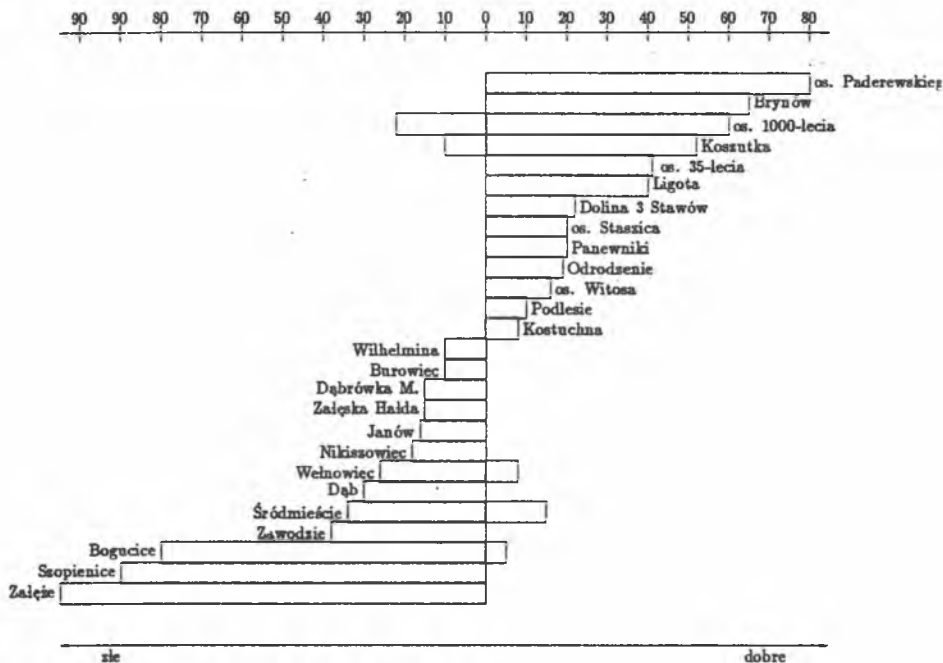
Czy są obszary dobre i złe?	Katowice	Sosnowiec	Tychy
tak	70%	54%	16%
nie	0	4%	50%
trudno mi powiedzieć	30%	42%	34%
łącznie	100%	100%	100%

Wyniki jakie prezentuje tabela sugerują dwie hipotezy: pierwszą – że nowe miasta, budowane od początku są jednorodne i nie dają podstaw do różnicowania przestrzeni w kategoriach *dobre – złe*; drugą – że waloryzacja przestrzeni wymaga czasu, a proces różnicowania przestrzeni jest długotrwały i nie musi być zauważany przez pierwsze pokolenie mieszkańców.

Najsilniej polaryzacja na *dobre* i *złe* obszary ujawnia się w Katowicach (Diagram 10).

Diagram 10.

Dobre i złe obszary Katowic



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

Dzielnice *dobre* to przede wszystkim miejsce zamieszkania ankietowanych - osiedle Paderewskiego, Brynów (tak zwane „Ptasie Osiedle”) i osiedle Tysiąclecia. Na jakość tych obszarów wpływa przede wszystkim bliskość zieleni i stosunkowo czyste powietrze. Ankietowani mówią o osiedlu Paderewskiego: *dwa kroki od Doliny 3 Stawów, najładniejszych terenów wypoczynku w mieście*; o „Ptasim Osiedlu”: *małe domki w zadbanych ogrodach, dużo drzew i zieleni*; o osiedlu Tysiąclecia: *bardzo blisko Park Kultury. Jest gdzie odpocząć*. Zielen jest więc najważniejszą cechą waloryzowania przestrzeni na obszary *dobre* i *złe*. Ankietowani mówią bowiem: *osiedle Tysiąclecia ma brzydkie, za duże bloki, ale jest położone bardzo blisko parku; bloki są dość zaniedbane, ale za to jest zielono i w miarę zdrowo*. Architektura odgrywa także ważną rolę w waloryzacji przestrzeni. Ankietowani, obok

Brynowa cenią także willową Ligotę: *ładne budownictwo willowe, dużo zieleni, małe ogródki*; Osiedle Tysiąclecia: *dwu i jednopiętrowa zabudowa, białe fasady, ogródki i zieleńce*. Cenią także solidną zabudowę czynszową, szczególnie Giszowiec: *stare domy, częściowo odnowione, zadbane, czyste, zamieszkałe przez rodowitych ślązaków*. Obok zieleni i architektury znaczące w ocenie obszaru miasta są wartości egzystencjalne, takie jak cisza, spokój, bezpieczeństwo. Jest to bardzo mocno eksponowana cecha Brynowa: *spokojna, cicha dzielnica; często patrolowana przez MO; dzielnica prominencka, a więc większa troska władz o spokój, porządek i bezpieczeństwo*.

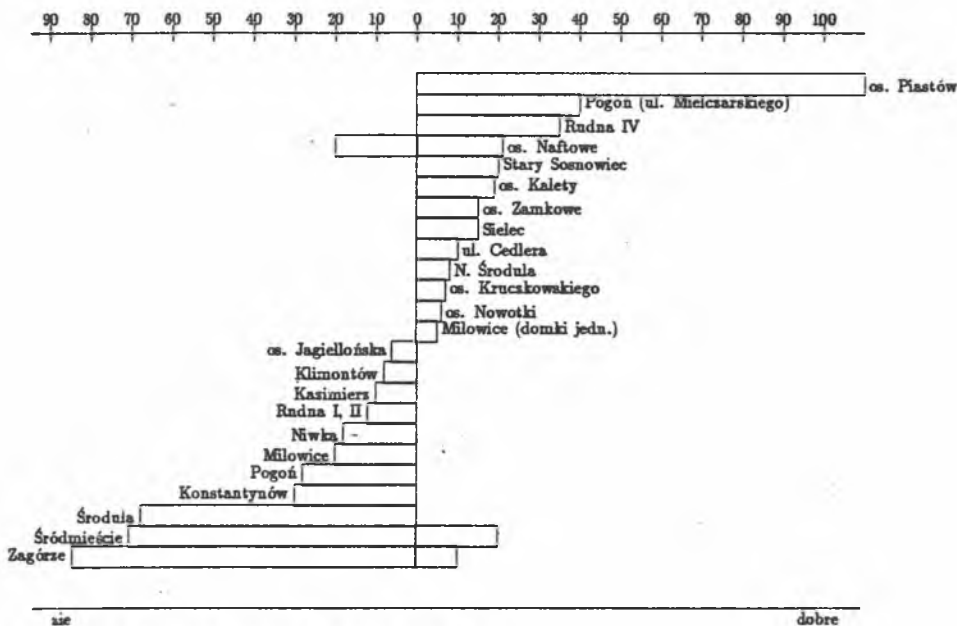
Dzielnice *złe* to przede wszystkim obszary zaniedbane, pozbawione zieleni, szczególnie zanieczyszczone przez przemysł, ze starą dziewiętnastowieczną zabudową. Ankietowani wymieniają przede wszystkim Załęże: *obskurne domy bez wygod, owlepione okropnymi komórkami; fatalny stan ulic, w czasie deszczu błoto; zupełny brak zieleni; obskurne podwórka*; Szopienice: *niezdrowe powietrze z powodu huty ołowiu; szczególnie zdewastowane środowisko; dużo brudu, zaniedbanie, mieszkania bez wygod*; Bogucice: *fatalnie usytuowane, duży ruch przelotowy; stara, zaniedbana dzielnica; dużo fabryk i hut, które wykańczają to i tak zniszczone miejsce*. Drugim, obok szczególnej degradacji środowiska, czynnikiem wpływającym na negatywne odczucia wobec tych miejsc jest środowisko społeczne: *dzielnica biedy; meliny, narkomani; dużo elementu; pijackowie; dzielnica niebezpieczna z powodu dużej ilości hoteli robotniczych; chuligaństwo, Cyganie i inne niebezpieczeństwa*. Tak mówią o tych trzech obszarach ankietowani. Podobnie odnoszą się do Zawodzia i Wełnowca. Negatywnie oceniane jest także Śródmieście. Co prawda ma ono swoje niezaprzeczalne plusy: *dobre zaopatrzenie; wszystkie sklepy pod bokiem, ale przede wszystkim jest: ogromnie zanieczyszczone, dużo hałasu, szumu, także: brud, ogromne tempo życia; niebezpieczeństwo ze strony grasujących złodziei kieszonkowych*.

Waloryzację przestrzeni Sosnowca pokazuje Diagram 11.

Bieguny spolaryzowanej przestrzeni Sosnowca wyznaczają dwa nowe osiedla mieszkaniowe: Osiedle Piastów i Zagórze. Osiedle Piastów ankietowani oceniają następująco: *cisza, spokój, dużo zieleni; blisko tereny wypoczynkowe; nieco na uboczu, przy terenach rekreacyjnych, ale blisko centrum*; zupełnie inaczej w ich opinii wygląda sytuacja Zagórze: *kamienna pustynia; zła komunikacja, trudny dojazd do centrum; brak zieleni, same bloki; niebezpiecznie, wkoło dużo hoteli robotniczych*. Inne

Diagram 11.

Dobre i złe obszary Sosnowca



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

pozytywnie oceniane obszary Sosnowca uznawane są przede wszystkim ze względu na zielen, wartości egzystencjalne, dobrze rozwiniętą sieć handlu i usług, środowisko społeczne. O osiedlu przy ulicy Mielczarskiego ankietowani mówią: *blisko centrum, dużo sklepów; mieszkają tu ludzie związani z Sosnowcem. Tu znajduje się klub Kiepur i tu powstał KIK; dzielnica z tradycjami.* Podobnie oceniane jest osiedle Rudna IV: *jedno z pierwszych nowych osiedli, zadbane i zielone; dobra sieć handlu, place zabaw, zieleni, spokój; mało ludzi z zewnątrz.*

O negatywnym nastawieniu do obszaru decyduje przede wszystkim brak zieleni, zdewastowane środowisko oraz brak poczucia bezpieczeństwa wynikający z niewłaściwego, według ankietowanych, środowiska społecznego. Dalej znajdują się walory architektoniczne danych miejsc.

Szczególnie negatywnie, w porównaniu do innych miast, oceniane jest śródmieście. Poczucie zagrożenia jest tu szczególnie wysokie: *wieczorami ciemno na ulicach i nieprzyjemnie; brak światła wieczorem, wąskie, brudne uliczki są niebezpieczne; w starych, zaniedbanych kamienicach dużo melin, pijaństwa, chuligaństwa*. Negatywnych odczuć związanych z brakiem poczucia bezpieczeństwa nie są w stanie zrekompensować: *kompletność usług i dobra sieć handlowa*, które są najważniejszymi zaletami centrum.

Równie negatywnie jak centrum oceniana jest dzielnica Śródula. Jest to obszar, w którym przeplatają się wszystkie negatywne odczucia związane z miejscem czy raczej jego brakiem. Z jednej strony są tam pozostałości starej, dziewiętnastowiecznej zabudowy, którą ankietowani określają mianem slumsów: *wszystko brudne, zniszczone, wiele szkół górniczych*, z drugiej – nowe kamienne blokowisko: *brak zieleni, fatalna komunikacja, bloki fatalnie rozmieszczone*. Nic dziwnego, że obszar ten w hierarchii złych miejsc lokuje się między nowym osiedlem Zagórzem, a starą, pozbawioną kanalizacji dzielnicą – Konstantinowem. Jest on chyba bardzo typowym przykładem niemożności stworzenia prawdziwego miejsca.

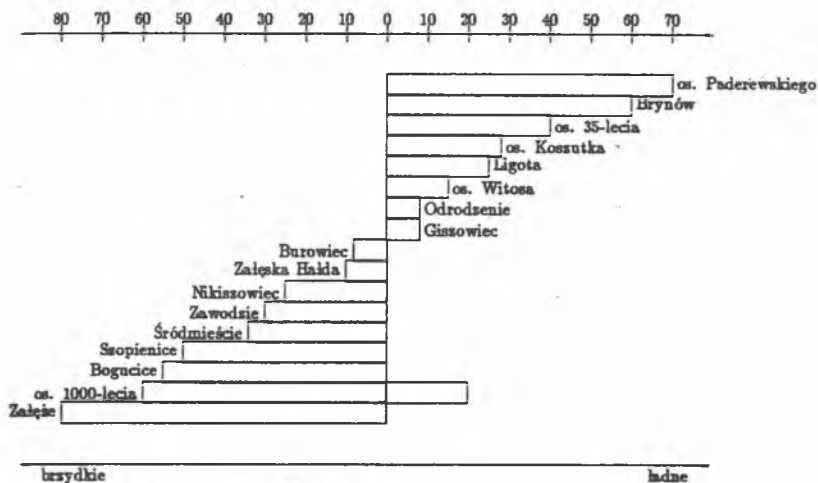
Inaczej niż w pozostałych badanych miastach, wygląda sytuacja w Tychach. Przede wszystkim połowa ankietowanych osób nie widzi różnic w jakości przestrzeni, tylko 16% te różnice wyraźnie zauważa. Miasto składa się z osiedli ponumerowanych alfabetycznie. Już ten fakt niweluje różnice w poszczególnych osiedlach. Jako *dobrze* postrzegane są następujące osiedla: Z, D, K, i osiedle domków jednorodzinnych położone przy szosie mikołowskiej. To, co decyduje o pozytywnym wyróżnieniu tych obszarów, to dobra sieć usług (szczególnie mocno podkreślane jest to na osiedlu D), zieleni, cisza i spokój. Osiedle A, najstarsze w Nowych Tychach, ocenione jest negatywnie przede wszystkim ze względu na architekturę: *brzydkie czworoboki, przypominające Nową Hutę* i brak poczucia bezpieczeństwa ze względu na mieszkających tam ludzi: *dużo elementu; osiedle słynie z burd i melin*.

Drugim, obok osiedla A, negatywnie ocenianym obszarem miasta jest osiedle R. Określane jest mianem *kamiennej pustyni pozbawionej sklepów i usług*.

Jakkolwiek zróżnicowanie przestrzeni na *dobrze* i *złe* dzielnice w Tychach jest znacznie mniej wyraźne, to zarysowujące się rozróżnienia zgodne są z wyraźną polaryzacją występującą w innych miastach śląskich. Jedyne zieleni, jakkolwiek pojawia się jako atrybut dobrej

Diagram 12.

Ładne i brzydkie obszary Katowic



Próg częstości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

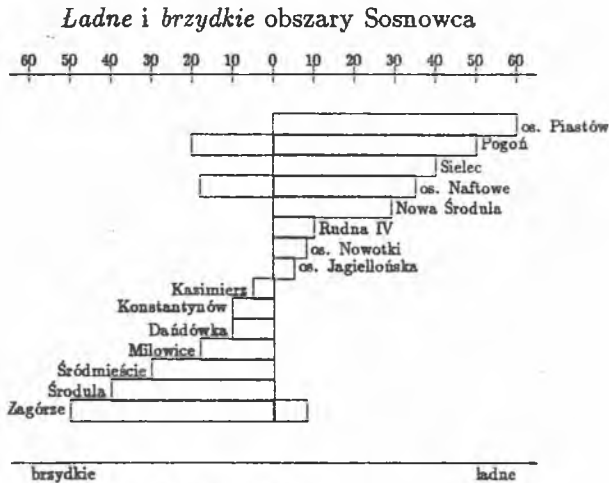
dzielnicy, nie jest tak mocno eksponowana jak w Katowicach i Sosnowcu.

5.3.2. Ładne - brzydkie obszary miasta

Ankietowanych proszono o określenie ładniejszych i brzydszych od własnego miejsca zamieszkania obszarów w mieście. Antonimie *ładne - brzydkie* przedstawiają Diagramy 12 i 13.

W ogólnych zarysach antonimia *ładne - brzydkie* odpowiada różnieniu *dobrze - źle* obszary miasta. Podobnie zgodna z biegunami *dobrze - źle* jest antonimia *bliskie - obce*. Znacząca różnica odnosi się tylko do śródmieścia w Katowicach, a szczególnie Sosnowcu. Wynika z tego jasno, że obszar, który uznawany jest za *zły i brzydki* może być bardzo bliski. Stosunek emocjonalny jest bardzo ważnym czynnikiem miejscotwórczym. Oznacza to, że śródmieście, zarówno Katowic jak Sosnowca, pomimo braku wielu atrybutów, jest znaczącym miejscem. Takiego miejsca brak w Tychach. W odczuciu wielu mieszkańców nie jest to typowe miasto, gdyż brak mu wyraźnie i jednoznacznie określonego centrum (które wielu lokalizuje na osiedlu D).

Diagram 13.



Próg częstotliwości wystąpienia elementów dla całego miasta - 5.

5.4. Tychy

Różnica pomiędzy Tychami a innymi miastami Śląska jest wyraźna. Tradycyjne miasta śląskie, wcześniej uprzemysłowione, o przestarzałym poziomie technologicznym przemysłu i jego wysokiej specjalizacji wytworzyły także specyficzną strukturę tkanki miejskiej, która pomimo braku wielu istotnych cech ma znaczące i charakterystyczne miejsca. Z drugiej strony, przestarzały przemysł, a przede wszystkim jego destrukcyjny wpływ na środowisko stworzył wiele form *bezmiejscowości* – form w odczuciu mieszkańców obcych, nie gwarantujących bezpieczeństwa, z którymi trudno się utożsamić.

Tychy powstały jako zaplecze, sypialnia Śląska. Przemysł, także o przestarzałym poziomie technologicznym (kopalnie węgla, Fabryka Samochodów Małolitrażowych), przyszedł później. Co więcej – nie wszedł na teren miasta. Badania przeprowadzone wśród taksówkarzy wykazują, że nie uważają oni terenów przemysłowych za obszar miasta (tylko 5% zalicza do miasta wszystkie tereny przemysłowe, a 10% Fabrykę Samochodów Małolitrażowych). Miasto przez większość ankietowanych traktowane jest jako: *wielka sypialnia; hotel; miasto noclegowe*. Jest to więc miejsce niepełne – brak mu podstawowego elementu – warsztatu pracy. Jest to podstawowa i zasadnicza różnica, która implikuje pozostałe, a tym samym wpływa na odmienny od innych miast śląskich

obraz Tych. Dlatego warto przyjrzeć się Tychom jako miejscu nieco bliżej. Przedstawiona poniżej analiza oparta jest na wywiadach przeprowadzonych wśród 60 taksówkarzy tyskich.

Tabela 22 przedstawia wszystkie skojarzenia związane z Tychami, jakie pojawiły się w wywiadach.

Tabela 22.

Skojarzenia z Tychami

Lp.	Skojarzenia	krotność
1.	dużo przestrzeni, przestrzenność;	54
2.	zielone miasto;	51
3.	nowe, młode miasto;	46
4.	dobre powietrze, nie zanieczyszczone;	42
5.	czyste miasto;	26
6.	rozległe;	19
7.	sypialnia, wielka sypialnia, hotel;	18
8.	brak sklepów, szkół, przedszkoli;	14
9.	jedno z ładniejszych miast śląskich;	11
10.	dość spokojne miasto;	9
11.	szerokie ulice;	7
12.	wszystkie osiedla podobne;	7
13.	zbyt rozrzucone;	7
14.	ładniejsze od Katowic;	6
15.	spartaczone;	6
16.	brak miejskiego charakteru;	5
17.	nie ma wielkomiejskiego charakteru;	3
18.	socjalistyczne miasto;	2
19.	nowoczesne miasto;	2
20.	duże;	1
21.	dobre drogi;	1
22.	piękne miasto;	1
23.	najzdrowsze na Śląsku;	1
24.	eleganckie.	1

Najbardziej charakterystyczne cechy miasta są przeciwstawne cechom typowym dla innych miast śląskich. Są to: przestrzeń, zieleń, czystość. Odróżnia to także Tychy od tylko o parę lat starszej Nowej Huty.

Ogromna wartość jaką jest na Śląsku zieleń i niezdegradowane środowisko sprawia, że pomimo wielu innych braków, Tychy stanowią znaczące miejsce, uchodząc za jedno z ładniejszych miast śląskich, a przynajmniej ładniejsze od najważniejszego ośrodka miejskiego – Katowic.

W przeciwieństwie do pozostałych miast śląskich i Nowej Huty, nad miastem nie ciąży widmo dymiących, zatrawiających środowisko kominów. Na pytanie o ewentualne korzyści lub straty dla miasta powstałe w wyniku zamknięcia znajdujących się w okolicy kopalń i Fabryki Samochodów Małolitrażowych, ankietowani nie dali jednoznacznej odpowiedzi, tak jak to miało miejsce w Nowej Hucie. Niektórzy (18) widzą korzyści wynikające z zamknięcia kopalń w mniejszej degradacji środowiska: *byłoby jeszcze zdrowsze powietrze; nie byłoby szkód górniczych; nie byłoby problemów z wodami gruntowymi*. Zdecydowana większość, w tym i ci o proekologicznej orientacji (49), widzą negatywne skutki społeczne wynikające z zamknięcia kopalń: *ludzie zostaną bez pracy; będzie bezrobocie; zrobi się z miasta jeszcze większa sypialnia; jak górnicy wyjadą to kto nas będzie utrzymywał?* Widać więc wyraźnie, że mieszkańcy nie są tak zdesperowani jak w Nowej Hucie, co więcej – istniejący przemysł uważają za dobro: *zlikwidują sklepy górnicze, a przecież prawie każdy ma górnika w rodzinie; miasto zupełnie straci rację bytu*.

Te odpowiedzi, jak i test pierwszych skojarzeń, świadczą o znacznie mniejszym poczuciu zagrożenia wynikającym z degradacji środowiska niż w innych miastach, a szczególnie niż w Nowej Hucie. Komfort psychiczny wynikający z poczucia bezpieczeństwa sprawia, że Tychy są dla mieszkańców znaczącym miejscem, pomimo braku wielu istotnych cech stanowiących o jakości miejsca. Wszelkie korzyści jak i uciążliwości życia w Tychach ujawnione w wywiadach przedstawia Tabela 23.

Tabela pokazuje wyraźnie, że praktycznie tylko wartości egzystencjalne wynikające ze świadomości stosunkowo małej degradacji środowiska muszą równoważyć wszystkie, wyjątkowo dotkliwie odczuwane uciążliwości życia codziennego (brak sklepów, usług, fatalna komunikacja), jak i wszelkie frustracje wynikające z niemiejskiego charakteru miasta. Na pytanie czy Tychy są w odczuciu ankietowanych miastem, zdecydowanie twierdzącą odpowiedź daje tylko 39 osób (65%). Pozostali określają Tychy jako: *miasto-sypialnia; miasto-osiedlowe; większe osiedle; hotel; zbiór osiedli*. Dla tych 21 ankietowanych nie stanowi więc zwarte go organizmu miejskiego, jako całość nie stanowi miejsca. Miejscem dla tych mieszkańców może być własne osiedle, własny blok lub obiekt w mieście. Znamiennie jest, że wiele osób (25%) na pytanie o bliskie obszary miasta odpowiada, że nie ma takich miejsc, z którymi czuliby się związani uczuciowo. Jeden z ankietowanych mówi: *trudno zakochać się w betonowym bloku*. Pozostali, podobnie jak i druga grupa ankietowanych mieszkańców, za bliskie uważa swoje

własne osiedle, czasami Stare Tychy. Więź z miejscem w Tychach nie jest tak silna jak w innych miastach, mówili o tym także ankietowani w drugiej, stuosobowej grupie. Nie znaczy to, że ankietowani nie czują się związani z miastem; wiąże ich praca, rodzina, najmniej natomiast walory samego miasta. Wielu ankietowanych bez żalu opuściłoby Tychy (36). Chętnie wyjechaliby w Beskidy, Bieszczady, na Pomorze, a aż ponad 18 osób wyjechałoby bez żalu za granicę.

Tabela 23.

Korzyści i uciążliwości życia w Tychach

Lp.	Korzyści	odp.	uciążliwości	odp.
1.	dużo zieleni	56	brak centrum	55
2.	czyste powietrze	54	brak aklepow	54
3.	nie ma ruchu (cięża, spokój)	47	fatalna komunikacja	51
4.	blisko do Katowic i innych miejsc	19	brak usług (szkoły, przedszkola)	31
5.	brak ruder	6	brak rozrywek	27
6.	ładne, czyste miasto	6	nie ma charakteru miasta	17
7.	rodzina, przyjaciele	4	wiecznie w budowie, rozkopane	15
8.	dobra praca	2	monotonia zabudowy	12
9.			zbyt rozrzucone	8
10.			nie miasto - zbiór osiedli	6
11.			zbyt małe mieszkania	3
12.			zbyt skażone środowisko	2
13.			daleko od rodziny	1

Gotowość wyjazdu za granicę, ma inne podłoże i przyczyny niż temat tej pracy. Dlatego nie może być interpretowana jako brak więzi z miastem. Chociaż nie można wykluczyć, że łatwiej jest podjąć decyzję o emigracji w mieście, z którym nie jest się silnie związanym uczuciowo, niż mieszkając w mieście, które jest dla nas całym światem.

Wyróżniającą cechą Tych jest ich niemiejskość, brak zdecydowanego centrum, brak zwartości, ciągłości w przestrzeni. To sprawia, że Tychy nie mają wielkomiejskiego charakteru. Dla wielu (43 osoby) jest to zdecydowana zaleta miasta. Na pytanie, czy chcieliby aby miasto ulegało dalszej rozbudowie odpowiadają: *nie, już i tak zabrakło abecadła na nazwy osiedli; absolutnie nie, należy tylko zagęścić sieć usług*. Pozostali uważają, że miasto powinno się nadal rozwijać, *stać się naprawdę znaczącym ośrodkiem na Śląsku*.

Ważną cechą jest monotonia zabudowy. Obok rozproszenia jest to najbardziej niesprzyjający element powstania prawdziwego miejsca. Ankietowani narzekają, że osiedla są do siebie zbyt podobne, ale nie znaczy to, że nawet w tej jednorodności i jednostajności nie dostrzegają różnic. Tabela 24 przedstawia różnice obserwowane przez ankietowa-

nych w zabudowie starych (osiedla A,B,C,D,E,F) i nowych osiedli w Tychach.

Tabela pokazuje wyraźnie, że pomimo ogromnej uniformizacji przestrzeni ankietowani widzą różnice w zabudowie. Dlatego, pomimo narzekań na monotonię potrafią waloryzować przestrzeń. Pierwsze dzielnice Tych (A,B,C) budowane były w końcu lat pięćdziesiątych i utrzymane są w konwencji socrealistycznej. Ankietowani widzą to i mocno podkreślają. Od nich, podobnie jak w Nowej Hucie, rozpoczęło się nowe życie miasta. Jednak, w przeciwieństwie do Nowej Huty, nie stały się one w Tychach ważnym, centralnym miejscem miasta. Dla mieszkańców Nowej Huty osiedla A, B, C, rozlokowane wokół placu Centralnego, są bardzo charakterystycznym miejscem, dla mieszkańców Tych osiedla A, B, C są po prostu jednymi z wielu równorzędnych miejsc jakimi są osiedla miasta. Na tak różny stosunek do tych bardzo charakterystycznych miejsc, jakimi są obszary socrealistycznej zabudowy wpływają z pewnością dwa fakty.

Po pierwsze osiedla A, B, C w Nowej Hucie zlokalizowane zostały wokół placu z założenia zaplanowanego jako centralny punkt miasta. Dla większości plac, wraz z otaczającymi go osiedlami jest centrum miasta, a dla wielu stanowi serce miasta. Dla mieszkańców Tych osiedla A, B, C nie stanowią centrum, ani tym bardziej serca miasta.

Drugim ważnym czynnikiem tak odrębnego podejścia do zabudowy socrealistycznej w Nowej Hucie i Tychach jest z pewnością czynnik ideologiczny. Siła propagandy związanej z budową pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce była dużo większa niż w przypadku Tych, których budowa nie była już traktowana jako jedno z najważniejszych wydarzeń ogólnokrajowych. Budowniczowie pierwszych osiedli w Tychach, w przeciwieństwie do budowniczych w Nowej Hucie, nie mieli głęboko wpojonego przeświadczenia, że uczestniczą w historycznym wydarzeniu, to jest tworzeniu nowej, socjalistycznej rzeczywistości. W Tychach budowano po prostu domy, w Nowej Hucie tworzono nowy świat.

Dla mieszkańców Tych osiedla te są lepszymi lub gorszymi miejscami codziennej egzystencji. Dla mieszkańców Nowej Huty są symbolem awansu społecznego, lepszego życia, a dla wielu symbolem zła, upokorzeń i udręczeń, które były ich udziałem w latach budowy Nowej Huty.

Obraz Tych to przede wszystkim obraz rozproszenia, dużego stopnia entropii przestrzeni. Ponieważ jednak idea miasta jako przestrzeni zorganizowanej wokół określonego punktu centralnego jest głęboko za-

Tabela 24.

Cechy starych i nowych dzielnic

Stare dzielnice	Nowe dzielnice
zabudowa lat pięćdziesiątych, ciężka monumentalna; budownictwo radzieckie; zabudowa typu stalinowskiego; budownictwo koszarowe; zabudowa wschodnia jak w Nowej Hucie i W-wie; bloki z podziemiami – pozostałość zimnej wojny; spazyste dachy.	realizm pudełkowy; nasze budownictwo, piękna architektura – szczególnie na osiedlu U – Brama Słońca; budownictwo nowoczesne; każde osiedle nieco inne.
trzy piętrowe bloki; niska zabudowa	wysokie bloki; wieżowce, trzy osiemnastopiętrowe.
zwartość, zabudowa gęsta; zbita, skniona, system familoków; ponure, ciemne osiedla	rozciągnięte, dużo przestrzeni; więcej słońca, powietrza.
cegła, budownictwo tradycyjne; zdrowe mieszkania	beton; wielka płyta; od osiedla D koniec z cegłą
niższy standard mieszkań; ciasnota mieszkań	bardziej komfortowe mieszkania; najładniejsze na osiedlu Z
lepsze więzi międzyludzkie; wszyscy się znają; mieszkają tu ci, którzy budowali osiedla	brak więzi międzyludzkich; anonimowość
zadrzewione; monotonia	brak zieleni; monotonia; osiedle Z – dużo zieleni

korzeniona w naszej kulturze należy spodziewać się, że pomimo ogromnego rozproszenia, mieszkańcy Tych lokalizują gdzieś w tej przestrzeni centrum i serce miasta. Tabela 25 miejsca te prezentuje.

Pomimo wysokiego stopnia entropii przestrzeni, mocno odczuwanego przez ankietowanych organizują sobie obraz miasta tak, że posiada ono punkt centralny. Nie jest on jednak jednoznaczny dla wszystkich. Są to dwa miejsca, które zawsze w naszej kulturze kojarzą się z centrum: plac i duży ośrodek handlowy. Te same miejsca uważane są za najważniejsze, niewralgiczne punkty miasta, za jego serce.

Ponieważ nie ma znaczących różnic pomiędzy centrum i sercem miasta ciekawe jest, czy występują różnice o stereotypowym, symbolicznym i osobistym wizerunkiem miasta. Dane prezentuje Tabela 26.

Najbardziej charakterystyczną rzeczą jaką ujawnia tabela jest fakt, że symboliczny i osobisty obraz miasta jest zdecydowanie uboższy od stereotypu. Jeszcze raz podkreśla to jak mało urozmaicony jest krajobraz miasta; jak niewiele elementów tego krajobrazu jest w stanie przykuć uwagę mieszkańców czyniąc z nich symbole bądź wywoływać bardziej emocjonalne reakcje.

Ciekawy jest również fakt, że w Tychach nie ma zjawisk transgresji sacrum. Przez długi czas jedynym kościołem był kościół św. Marii Magdaleny w Starych Tychach, a obecnie powstaje wiele nowych kościołów w osiedlach. Nie wytworzyły one ani symbolicznych miejsc

Tabela 25.

„Centrum” i „Serce miasta”
wg mieszkańców Tych

Lp.	Centrum		Lp.	Serce miasta	
1.	plac Bieruta	24	1.	Supersam	23
2.	Supersam	21	2.	plac Bieruta	19
3.	Prezydium	12	3.	Prezydium	12
4.	ul. Dzierżyńskiego	9	4.	Bank PKO	6
5.	al. Rewolucji Październikowej	7	5.	kościół w Starych Tychach	5
6.	al. Engelsa	6	6.	nie ma	5
7.	ul. Dąbrowskiego	5	7.	Hotel „Tychy”	3
8.	Bank PKO	4	8.	Komitet PZPR	2
9.	nie ma centrum	3	9.	ul. Dzierżyńskiego	2
10.	każde osiedle ma swoje centrum	2	10.	al. Rewolucji Październikowej	2
11.	Stary Rynek	2	11.	Stare Tychy	2
12.	hotel „Tychy”	1	12.	zmienia się co jakiś czas	2
13.	osiedla E, F	1	13.	2 serca - pl. Bieruta i Supersam	1
14.	kino „Andromeda”	1	14.	osiedle C	1
			15.	park przy prezydium	1
			16.	osiedla D i E	1

ani nie związały emocjonalnie mieszkańców. Jest to szczególnie ciekawe w porównaniu z Nową Hutą, gdzie siła transgresji sacrum jest ogromna.

W tym kontekście pojawia się na nowo kwestia: przestrzeń świecka versus sacrum: w jakim stopniu przestrzeń świecka traci swe znaczenie na rzecz sacrum? Przykład Tych mówi, że w niewielkim. Jest to zjawisko, które trudno poddaje się interpretacji. W Nowej Hucie wysiłki projektantów miasta szły w kierunku stworzenia silnej symboliki przestrzeni świeckiej. Gdy po długiej nieobecności sacrum wkroczyło do miasta, odbiło się to mocno w świadomości mieszkańców: wyraźnie i zdecydowanie symbolika przestrzeni świętej zaczęła wypierać symbolikę przestrzeni świeckiej. W Tychach nie ma silnej, symbolicznej przestrzeni świeckiej. Nie może więc mieć miejsca spektakularne zjawisko wypierania przez sacrum starej symboliki. Z drugiej strony, ponieważ przestrzeń miasta jest jednorodna i nijaka pojawiające się sacrum powinno mocno zaznaczyć się w świadomości mieszkańców.

Ostrożny wniosek jaki może być tu wyciągnięty jest następujący: tradycyjnie symboliczna rola sacrum nie jest wystarczająca aby wytworzyło ono znaczące miejsce. Sam fakt pojawienia się przestrzeni świętej nie wystarcza aby stać się przestrzenią znaczącą - miejscem. Istnienie sacrum jest konieczne, gdyż jest jednym z czterech miejsc, obok domu, warsztatu i cmentarza, które wprowadza podstawowy ład w świecie człowieka, ale nie oznacza to, że przez sam fakt pojawienia

się staje się znaczącym, symbolicznym miejscem dla człowieka. Aby zaczęło pełnić znaczącą, symboliczną rolę potrzeba na to czasu lub ważnych wydarzeń, tak jak to miało miejsce w Nowej Hucie.

Tabela 26.

Stereotypowy, symboliczny i osobisty obraz miasta

Lp.	Stereotyp		Symbol		osobiste odczucia	
1.	Browary	10	nie ma	15	nie ma	12
2.	„Brama Słońca”	8	Supersam	12	browary	6
3.	kościół św. Marii Magdaleny	6	Brama Słońca	9	osiedla	3
4.	Stare Tychy	5	sypialnia	4	Stare Tychy	3
5.	bloki, bloki...	5	browary	6	Prezydium	2
6.	fabryka samochodów	5	pomnik w parku	3	kościóły	2
7.	Urząd Miasta	4	wieżyczki (ul. Damrota)	2	Brama Słońca	1
8.	plac Bieruta	3	Urząd Miasta	2	osiedle F	1
9.	osiedle A	2	wieżowce	2	FSM	1
10.	pomnik w parku	2	Bank PKO	1	osiedle ABC	1
11.	nowe osiedla	1	osiedle A	1	Teatr Mały	1
12.	wieżowce	1	„Eden”, osiedle W	1	Paprocany	1
13.	sypialnia	1	FSM	1		
14.	młode miasto	1	Prezydium	2		
15.	bank PKO	1				
16.	nowe kościoły	1				
17.	szpital Wojewódski	1				
18.	zielone miasto	1				
19.	jezioro Paprocańskie	1				
20.	nie ma	1				

Na koniec rozważań o miastach śląskich warto, tak jak i w przypadku Warszawy, porównać wyniki badań z wynikami otrzymanymi przez Jałowieckiego (1980, 1988) w latach siedemdziesiątych. Badania prowadzone w ramach CPBR obejmowały z miast śląskich tylko Katowice. Porównanie wyników wskazuje na stałość czynników waloryzujących przestrzeń. Tak jak w przypadku Warszawy, obszary uznawane za *złe* i *dobre* nie uległy zmianie, a ich wybór motywowany jest tymi samymi charakterystykami i wartościami (urbanistyczne i ekologiczne charakterystyki w przypadku pozytywnej waloryzacji, społeczne i infrastrukturalne w ocenie negatywnej).

Podobnie ocenia się obiekty uznawane za symbole i godne pokazania przybyszom. Symboliczny obraz Katowic, jak pewnie i pozostałych miast śląskich, był i pozostaje ubogi. Główną przyczyną tego stanu jest przede wszystkim brak znaczących obiektów historycznych, które świadczyłyby o tradycji i ciągłości miasta. Jałowiecki zwraca również uwagę na fakt nie pojawienia się wśród symboli obiektów prze-

mysłowych, tak charakterystycznych dla pejzażu miast śląskich. Fakt ten uzasadnia między innymi tym, że mieszkańcy porównują Katowice do innych miast śląskich, a na takim tle miasto nie wyróżnia się niczym szczególnym. Powszedniość, codzienność obcowania z tymi obiektami jest główną przyczyną ich niedostrzegania. Ten sam mechanizm prowadzący do zubożenia walory krajobrazu sprawia, że mieszkańcy Warszawy nie traktują Pałacu Kultury jako obiektu szokującego, nie pasującego swą skalą do otoczenia. Ponieważ jednak Pałac Kultury jest obiektem wyjątkowym, stał się dla wielu znaczącym symbolem, w przeciwieństwie do setek zakładów przemysłowych w Katowicach i innych miastach Śląska.

Rozdział 4

Miejsca w mieście

Miejsca mogą mieć różną skalę: od ulubionego fotela we własnym mieszkaniu, poprzez dom, osiedle, do całego miasta. Miejscem jest więc miasto, ale każdy jego najmniejszy fragment może także stanowić miejsce znaczące. Wyboru ważnych miejsc w mieście można dokonać arbitralnie. Można na przykład posłużyć się fizyczną strukturą miasta, która składa się według Lyncha z pięciu istotnych elementów, to jest: obszarów, ścieżek, krawędzi, węzłów i punktów. Każdy z tych elementów może być ważnym i znaczącym miejscem dla mieszkańców, takim jak: osiedle, ulica, rzeka, plac, dom etc. Można także uwzględnić cztery miejsca, które według Tischnera są owocem gospodarowania człowieka na ziemi to jest: dom, warsztat pracy, świątynia i cmentarz. Oczywiście dobór miejsc nie musi być arbitralny; podział zgodny ze sztywną klasyfikacją Lyncha jest mało elastyczny, podział Tischnera – głęboko egzystencjalny – wydaje się z kolei nie pasować do dużego, współczesnego miasta. Mówi on o harmonii czterech podstawowych miejsc, która w dużej mierze wynika z ich fizycznej bliskości, odnosi się więc do miast o niedużej skali, na przykład miast średniowiecznych lub prowincjonalnych.

Dobór omawianych dalej miejsc jest wynikiem przeanalizowania wszystkich ankiet i ustalenia punktów, które okazały się być istotne dla ankietowanych, żyjących w konkretnych miejscach. W dużym stopniu pokrywają się one z tymi, które można określić arbitralnie.

1. Dom

Przestrzenią najbliższą człowiekowi jest dom. Dla wielu dom jest kwintesencją miejsca, a pojęcie miejsca jest tożsame z pojęciem domu. Podobnie jak samo miejsce, ma on szeroką skalę znaczeń. Domem może

być M-3 w ogromnym bloku na Ursynowie, własny dom z ogródkiem, niszczący dom rodzinny, wieś lub miasto rodzinne, wreszcie – kraj ojczysty, a także cała Ziemia – dom i schronienie każdego człowieka.

Wyjątkowa rola domu wynika przede wszystkim z faktu, że jest to schronienie, azyl i centrum życia każdego człowieka. Bachelard (1975 s. 316) pisze: *Dom chroni nas przed zimnem, przed skwarem, przed burzą... kojarząc wszystkie te wrażenia i klasyfikując wszystkie wartości związane z funkcją chronienia – doszliśmy do wniosku, że dom jest niejako przeciw-światem, albo raczej światem przeciw-ataków*. Występuje więc wyraźna opozycja: dom – świat zewnętrzny, która sprawia, że pojęcie domu ma charakter dośrodkowy i centralny. Dom pozwala nam się ustosunkować do świata zewnętrznego. Tischner (1982 s. 11) podkreśla, że *wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu*. Ankietowani przez nas mieszkańcy potrafili dokładnie określić centrum swoich miast, ale ich własne zachowania przestrzenne uzależnione są od domu jako środka. Tradycyjny charakter domu jako centrum potwierdza Eliade (1970) pisząc, że człowiek należący do społeczeństw pierwotnych wierzył głęboko, że domy mieszkalne, nie tylko świątynie czy pałace, znajdują się w środku świata.

Dom to także dobro rodzinne i jego zadanie polega na utrzymaniu rodziny. Obraz domu rodzinnego, domu dzieciństwa, często towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Bachelard trafnie zauważa, że dom oniryczny to przeważnie dom dzieciństwa. Wszystko to wskazuje, że dom jest najważniejszym miejscem w życiu człowieka. Jest miejscem osobliwym, intymnym i oczywistym. Dlatego ankietowanym najtrudniej przychodziło mówić o domu.

1.1. Waloryzacja mieszkania

Celem każdego budynku jest – „być zamieszkanym”. W ten sposób budynek (dom jednorodzinny, kamienica czynszowa czy blok) staje się światem otaczającym ludzi, wyznacznikiem bytu ludzkiego.

Od wielu już lat socjologowie i psychologowie stwierdzają, że wielkie bloki są nieodpowiednie, szczególnie dla rodzin z małymi dziećmi. Trzeciak (1974 s. 392) przytacza wyniki badań prowadzonych przez Wallace w czternastopiętrowych blokach w Filadelfii: *wiele matek mówiło o trudnościach porozumienia się z dziećmi i czuwania nad nimi wówczas, gdy są już dostatecznie duże, by same mogły jeździć windą i bawić się na dole... Matka nie może skutecznie czuwać nad dzieckiem... Prowadzi to – co jest zupełnym paradoksem – do przedwczesnej niezależności małych*

jeszcze dzieci, podobnie jak w dzielnicach slumsów. Znanych jest wiele badań, które wskazują na dezintegrację jednostki, silne stresy i depryccje spowodowane życiem w anonimowym mrówkowcu.

Z jednej więc strony mamy przykład zupełnego fiaska zespołów wielkopłytowych bloków, jak choćby niesławne osiedle Pruitt-Igoe w St. Louis, które zostało wyburzone latem 1972 roku, z drugiej – wiele badań wskazuje na przystosowanie się mieszkańców do życia w takich osiedlach. Jałowiecki (1988) przytacza wyniki badań prowadzonych w wielkim zespole mieszkaniowym Sarcelle, które wykazują, że nie sprzyja ono wcale rozwojowi patogenicznych postaw społecznych, a wskaźnik przestępstw, samobójstw i chorób psychicznych jest tam niższy niż w całym regionie paryskim.

Zasadne jest więc pytanie, jak ankietowani oceniają swoje mieszkania i budynki, w których mieszkają. Ocenę cech mieszkania przedstawia Tabela 27. Przed wyciągnięciem wniosków należy zwrócić uwagę na bardzo charakterystyczny czynnik wpływający na waloryzację mieszkań. Otóż często ankietowani zauważali, że radość z posiadania w końcu własnego mieszkania jest tak duża, że przysłania liczne jego mankamenty. Ogromny głód mieszkaniowy jest jednym z głównych czynników kształtującym postawy wobec posiadanych mieszkań, jak i wszelkich decyzji związanych z mieszkaniem. Problem ten, nie będący przedmiotem ankiety, mimowolnie ujawnił się w wypowiedziach ankietowanych, szczególnie zamieszkujących nowe osiedla (przede wszystkim Ursynowa w Warszawie i Osiedla Paderewskiego w Katowicach).

Tabela 27.

Waloryzacja mieszkań przez wszystkich ankietowanych (%)

Lp.	cecha	ocena	1	2	3	4	5	Razem
1.	architektura budynku		5,4	10,5	38,2	34,1	11,8	100%
2.	położenie w budynku		4,9	8,1	19,0	45,7	22,3	100%
3.	izolacja od hałasu		14,5	18,7	25,1	28,6	13,1	100%
4.	ogrzewanie w zimie		10,4	12,0	25,5	31,6	20,5	100%
5.	możliwość przewietrzania		4,8	6,8	15,5	39,2	33,7	100%
6.	rozplanowanie mieszkania		5,3	11,2	20,7	43,9	18,9	100%
7.	wielkość mieszkania		7,2	11,2	21,5	33,9	26,2	100%
8.	czystość budynku		13,0	19,4	34,8	26,7	6,1	100%
9.	bezpieczeństwo		4,5	7,7	29,5	43,7	14,6	100%
10.	środowisko społeczne		7,2	35,5	41,6	11,9	3,8	100%

Tabela ujawnia, że ogólnie niżej oceniany jest budynek (jego architektura, czystość, zamieszkujący go ludzie) niż samo mieszkanie. Można przyjąć, że ocena własnego mieszkania od strony funkcjonalnej jest dość wysoka. Najbardziej ankietowanym dokuczają brak izolacji od hałasu (ponad 30% ocenia izolację jako niedostateczną) i stopień ogrzewania w zimie (ponad 20% uznaje ogrzewanie za niewystarczające). Ogólnie jednak ankietowani są dość zadowoleni ze swoich mieszkań. Oceniając cały budynek nieco gorzej niż własne mieszkanie, traktują je jak azyl, w którym szukają schronienia przed nieładnym i nieciekawym otoczeniem. Uderza szczególnie niska ocena środowiska społecznego. Ponad 75% uważa je za – co najwyżej – dostateczne. Ta sama ankieta wykazała, że negatywna ocena miejsc w mieście w dużym stopniu związana jest z negatywną oceną środowiska społecznego (rozdz. 3). Najbardziej typowym przykładem była tu Praga w Warszawie, gdzie środowisko społeczne, w opinii ankietowanych, stwarzało szczególne poczucie zagrożenia. W budynku zależność ta nie ujawnia się już z taką siłą. Poczucie bezpieczeństwa jest dość wysokie pomimo negatywnej oceny środowiska. Wskazuje to na rolę własnego mieszkania jako miejsca schronienia, ukrycia przed zewnętrznym światem, jako przeciwwiata.

Ciekawe wydaje się być spojrzenie na te same dane w zależności od rodzaju budynku, w jakim mieszkają ankietowani. Większość respondentów (63,8%, tzn. 880 osób) mieszka w blokach budowanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, 21,7% mieszka w kamienicach, a 14,5% w domach jednorodzinnych. Dane przedstawia Tabela 28.

Różnice w ocenie samego mieszkania nie są takie duże pomiędzy mieszkaniem w bloku, kamienicy czy we własnym domu. Większe – odnoszą się do samego budynku, w którym znajduje się mieszkanie. Szczególnie dotyczy to wyglądu zewnętrznego budynku. Jakkolwiek ponad 75% ankietowanych ocenia wygląd swojego bloku na co najmniej dostateczny, to jednak prawie wcale nie pojawiają się oceny bardzo dobre, a procent ocen niedostatecznych jest znaczący (20,2%). Tak więc można przyjąć, że mieszkańcy bloków nie uważają ich wyglądu za atrakcyjny i estetyczny, ale są do niego przyzwyczajeni. Potwierdzają to liczne wypowiedzi ankietowanych odnoszące się do waloryzacji najbliższego sąsiedztwa. W wielkim zespole mieszkaniowym, jakim jest Ursynów w Warszawie, ankietowani mówią: *niektóre bloki są całkiem ładne, mają ładne i duże balkony; początkowo przerażała mnie ta kamienna pustynia, teraz bloki są pomalowane, porośnięte powojem i*

Tabela 28.

Waloryzacja mieszkań przez wszystkich ankietowanych
z uwzględnieniem rodzaju budynku (%)

	1	2	3	4	5	Razem
Architektura budynku						
bloki	10,4	9,8	40,7	37,3	1,8	100%
kamienice	5,8	16,5	39,7	30,7	7,3	100%
domy jednorodzinne	-	5,2	34,2	34,3	26,3	100%
Położenie w budynku						
bloki	9,3	12,8	25,5	45,7	6,7	100%
kamienice	5,4	9,2	17,3	40,1	28,0	100%
domy jednorodzinne	-	2,3	14,2	51,3	32,2	100%
Isolacja od hałasu						
bloki	17,4	19,3	25,1	25,4	12,8	100%
kamienice	12,6	19,1	24,9	30,5	12,6	100%
domy jednorodzinne	13,5	17,4	25,3	29,9	13,9	100%
Ogrzewanie w ziemie						
bloki	12,2	11,8	25,4	32,2	18,4	100%
kamienice	9,9	13,1	27,5	30,2	19,3	100%
domy jednorodzinne	9,1	11,1	23,6	32,4	23,8	100%
Możliwość przewietrzania						
bloki	6,0	4,7	17,1	39,2	33,0	100%
kamienice	7,4	9,5	15,1	36,1	31,9	100%
domy jednorodzinne	1,0	6,2	14,3	42,3	36,2	100%
Rozplanowanie mieszkania						
bloki	6,2	14,3	15,4	46,0	18,1	100%
kamienice	7,0	9,2	26,3	40,2	17,3	100%
domy jednorodzinne	2,7	10,1	20,4	45,5	21,3	100%
Wielkość mieszkania						
bloki	15,7	16,5	20,5	33,7	13,6	100%
kamienice	3,5	10,8	22,4	31,6	31,7	100%
domy jednorodzinne	2,4	6,3	21,6	36,4	33,3	100%
Czystość budynku						
bloki	18,6	25,4	27,5	23,8	4,7	100%
kamienice	19,4	21,2	31,8	24,7	2,9	100%
domy jednorodzinne	1,0	11,6	45,1	31,6	10,7	100%
Bezpieczeństwo						
bloki	4,8	8,6	29,3	45,6	11,7	100%
kamienice	4,9	8,1	29,5	43,8	13,7	100%
domy jednorodzinne	3,8	6,4	29,7	41,7	18,4	100%
Środowisko społeczne						
bloki	15,9	42,0	37,2	4,1	0,8	100%
kamienice	2,6	38,4	39,5	13,7	5,8	100%
domy jednorodzinne	3,1	26,1	48,1	17,9	4,8	100%

wygląda to zupełnie swojsko; w Krakowie na Kozłówkę jeden z ankietowanych stwierdza: *kiedyś bardzo Kozłówek mi się nie podobał, teraz się przyzwyczaiłem. Te bloki nie są wcale takie brzydkie, gdy je porównać z Prokocimiem czy Bieżanowem. Mieszkaniec Nowej Huty z kolei tak mówi: osiedla A, B, C i sam plac Centralny faktycznie nieładne, choć ja się do nich przyzwyczaiłem, ale proszę się przejść po innych osiedlach, też starych, na przykład Wandy czy Górali, to ładne domy w ciszy i ziele...i. Zupełnie atrakcyjne miejsce do mieszkania.*

Podobnie rozkładają się oceny wśród mieszkańców kamienic. Ponad 20% ocenia ich wygląd zewnętrzny negatywnie, ponad 70% – dostatecznie i dobrze, i około 7% – bardzo dobrze. Pomimo podobnego rozkładu ocen jak u mieszkańców bloków, stosunek uczuciowy mieszkańców do tych budynków jest zupełnie inny. Oceny zdecydowanie negatywne wynikają nie tyle z braku aprobaty formy architektonicznej budynku, ile ze względów estetycznych spowodowanych zaniedbaniem i dekapitalizacją kamienic. Problem ten szczególnie mocno ujawnił się w Krakowie, gdzie ankietowani, często właściciele kamienic, bardzo ubolewali nad ich stanem. Obiektywnie oceniali ich wygląd jako niezadowalający, ale ich związek emocjonalny z tymi budynkami, pomimo negatywnej oceny, był bardzo silny.

Inaczej wygląda rozkład ocen w przypadku domków jednorodzinnych. Zasadnicza różnica leży w ocenach skrajnych: negatywnych (tylko 5,2%) i bardzo dobrych (26,3%). Procent ocen dostatecznych i dobrych jest tego samego rzędu co w pozostałych przypadkach (68,5%). Taki rozkład ocen jest zrozumiały. Własny dom, wybudowany często kosztem sporych wyrzeczeń i pracą własnych rąk, jest budynkiem, do którego ma się specjalny stosunek uczuciowy. Jego architektura, wygląd zewnętrzny nie zawsze jednak zależą od woli właściciela (głównie ze względów finansowych). Dlatego ocena wyglądu budynku nie zawsze jest wysoka, pomimo silnych z nim związków emocjonalnych.

Czystość budynków jest mniej więcej tak samo oceniana przez mieszkańców bloków, jak i kamienic. Generalnie jest to ocena niska (w ponad 40% – niedostateczna, a procent ocen bardzo dobrych – poniżej 5%). Na tak niską ocenę, zarówno w przypadku bloków, jak i kamienic, mają wpływ przede wszystkim zapuszczone śmietniki lub zsypy oraz zaniedbane klatki schodowe.

Bardzo wysoki odsetek (ponad 55%) ocen co najwyżej dostatecznych dają także mieszkańcy domków jednorodzinnych. Na tak wysoki procent niskich ocen wpływa tu przede wszystkim stan śmietników spowodowany małą sprawnością służb komunalnych, liczne kłopoty z

urządzeniami kanalizacyjnymi powodujące ciągle rozkopy, brak pieniędzy na remont lub wykończenie (głównie otynkowanie) domu.

Środowisko społeczne najniżej oceniane jest przez mieszkańców bloków (ponad 50% ocen negatywnych, tylko 5% ocen dobrych i bardzo dobrych). Prawdą jest, że blok – zwłaszcza duży – sprzyja anonimowości, zachowaniom ksenofobicznym, ale aż tak niska ocena środowiska społecznego jest zastanawiająca. Niechętny stosunek do środowiska społecznego częściej wynika z jego nieznamomości niż z faktycznych, realnych przyczyn. Ankietowani, nie znając sąsiadów, z góry przypisują im negatywne cechy. W czasie rozmów z ankietowanymi często padały sformułowania typu: *nie znamy ich (sąsiadów), ale oni są jacyś dziwni*. Często ankietowani mają w bloku zaprzyjaźnionych sąsiadów lub nawet własną rodzinę, ale nie zmienia to negatywnej oceny w stosunku do pozostałych osób. Z pewnością więzi sąsiedzkie są silniejsze w małych blokach, trudno to jednak wykazać na podstawie tych danych, gdyż kwestionariusz nie dostarczał informacji o wielkości bloku. Można jednak założyć, że ankietowani z Ursynowa są mieszkańcami dużych i nowych bloków, a mieszkańcy Kozłówka – niedużych i dawno zasiedlonych. Warto prześledzić wypowiedzi obu tych grup dotyczące środowiska społecznego. Problem ten najczęściej pojawia się w dwu pytaniach, dotyczących najbliższego otoczenia bloku i uzasadnienia chęci zostania lub przeniesienia się z dotychczasowego miejsca zamieszkania. Wśród mieszkańców Ursynowa spotykamy takie sformułowania: *żyje się jak w kolchozie, nikt nikogo nie zna; nie ma żadnej akcji, która by pozwoliła poznać się bliżej; w bloku żyję tylko z rodziną córki, która ma mieszkanie na IX piętrze; ale padały też takie zdania: sąsiedzi są życzliwi; znamy się dobrze od czasu, jak skrzyknęliśmy się do wspólnego pilnowania samochodów; do córki przychodzą koleżanki z całego bloku. Ona zna tu wszystkich, ja prawie nikogo*. Mieszkańcy Kozłówka mówią: *znam wszystkich, gdy idę do sklepu czy na pocztę to spotykam znajomych; sąsiedzi są różni, ale wiemy, co po którym można się spodziewać; nie jest tak, żebym nie miała gdzie pożyczyć soli czy cukru; ale także: wielu się już stąd wyprowadziło, poszło na lepsze mieszkanie. Niedługo nie będziemy tu znać nikogo*. Te wrywkowe wypowiedzi nie pozwalają na żadne uogólnienia. Ostrożnie można jednak założyć, że nieduże budynki są bardziej akceptowane przez ankietowanych, szybciej nawiązuje się w nich więzi sąsiedzkie. Łatwiej stają się miejscami. Środowisko społeczne bardzo podobnie oceniane jest przez mieszkańców kamienic i domków jednorodzinnych. Ilość ocen negatywnych jest w obu wypad-

kach bardzo wysoka, ale bardzo rzadko zdarzają się oceny najniższe (1). Na podobnym poziomie (około 5%) znajdują się też oceny bardzo dobre. Ogólnie jednak mieszkańcy domów jednorodzinnych mają lepsze zdanie o swoim środowisku społecznym niż mieszkańcy kamienic. Jest to ciekawe, gdyż ich kontakt z sąsiadami nie jest tak bezpośredni jak w bloku czy kamienicy. Od sąsiadów oddziela ich zawsze choćby ogródek czy ulica. Życie sąsiadów nie toczy się za ścianą, ale w innym budynku. Większa izolacja nie jest więc wcale przyczyną alienacji i postaw ksenofobicznych. Takie postawy dużo bardziej wyzwała żyć zbiorowe.

Co do ocen samego mieszkania, to różnice pomiędzy blokiem, kamienicą i domem jednorodzinny nie są znaczące. Największe dotyczą wielkości mieszkania. Najmniej zastrzeżeń co do tej charakterystyki własnego miejsca zamieszkania mają mieszkańcy domów jednorodzinnych, najwięcej mieszkańcy bloków, ale i tak prawie 50% ocenia wielkość swojego mieszkania jako co najmniej dobrą. Ocena innych cech, takich jak: położenie w budynku, izolacja od hałasu, ogrzewanie w ziemi etc. jest bardzo podobna. To samo dotyczy stopnia poczucia bezpieczeństwa. Wniosek jaki się tu nasuwa jest taki, że niezależnie od tego jakim mieszkaniem dysponuje ankietowany, jego stosunek do obiektywnych charakterystyk jest bardzo podobny. Ankietowani mniej więcej tak samo waloryzują swoje mieszkanie. Niezależnie więc od obiektywnych charakterystyk ma ono dla nich takie samo znaczenie.

Na to, że ocena wartości funkcjonalnych mieszkania jest podobna, składa się wiele przyczyn. Oprócz wspomnianego na początku głodu mieszkaniowego, który sprawia, że fakt posiadania własnego kąta przysłania wiele jego mankamentów należy wymienić wykonywaną we własnym zakresie adaptację mieszkania do swych potrzeb i wymagań. Adaptacja ta nie ogranicza się do zmian czysto technicznych, takich jak wyburzanie ścianek działowych, wymiana płytek PCV na parkiet. Adaptacja ta to przyswojenie przestrzeni, które z mieszkania stwarza dom, to organizacja przestrzeni tak, że wyraźnie oddzielona zostaje przestrzeń intymna od prywatnej i półpublicznej, to nadanie miejscu owej nieuchwytniej atmosfery, zwanej duchem miejsca, stworzonej przez osobowość gospodarzy i specyficzne przedmioty, którym sens i znaczenie nadają doświadczenia poprzednich pokoleń i obecnych domowników.

Pojęcie domu jako ogniska domowego, miejsca, które chroni wartości, a nie tylko jest ochroną przed nieprzyjawnym otoczeniem, w potocznym mniemaniu kojarzy się ciągle z domem jednorodzinny. Dlatego zapewne ankietowani na zapytanie, w którym z sześciu przedstawi-

nych typów zabudowy chcieliby najbardziej mieszkać, wybierali domki jednorodzinne (Aneks 2 i Tab. 29).

Tabela 29.

Waloryzacja zabudowy (w %)

cecha	Typ	A	B	C	D	E	F
najładniejsza;		7,1	2,4	4,1	9,2	49,5	27,7
najwygodniejsza;		6,8	1,2	1,6	7,9	65,0	17,5
największa swoboda zachowań;		1,8	1,0	1,2	1,6	89,2	5,2
chciałbym mieszkać;		6,5	0,7	1,7	5,6	62,5	23,1
nie chciałbym mieszkać.		7,7	34,6	28,9	23,0	4,0	1,7

Podobne pytanie, dotyczące swobody zachowań wskazuje na domek jednorodzinny jako miejsce, które pozwala na indywidualne, nieskrępowane formy zachowań, dające tym samym poczucie komfortu psychicznego, spokoju i bezpieczeństwa. Tylko własna działka stwarza podobnie wysoki stopień poczucia swobody (Tab. 30).

Tabela 30.

Swoboda zachowań (w %)

Miejsce	dnia	dość ograniczona	mała	bardzo mała
w miejscu pracy;	29,6	41,0	21,0	8,4
w mieszkaniu (blok);	30,7	53,5	14,0	1,8
w mieszkaniu (domek);	90,2	8,3	1,2	0,3
na osiedlu;	29,4	55,9	12,8	1,9
na ulicy;	18,5	49,4	25,4	6,7
w parku;	45,5	46,6	6,0	1,9
na działce.	82,5	15,0	1,4	1,1

Dom jednorodzinny oceniany jest wysoko nie tylko ze względu na olbrzymią swobodę zachowań, jest też najwyżej oceniany od strony estetycznej i funkcjonalnej (najładniejszy, najwygodniejszy do życia). Z zabudowy wielorodzinnej największą sympatię ankietowanych wzbudza kamienica (typ D) oraz kameralna, niewysoka zabudowa blokowa (typ A). Procent osób, które nie chciałyby mieszkać w domku jednorodzinnym jest niewielki (5,7%). Swoją niechęć do tego powszechnie pożądanego miejsca zamieszkania uzasadniali przede wszystkim

obawą przed ciągłymi remontami i naprawami we własnym zakresie, niemożliwością wyjazdu na dłuższy czas, gdyż w ich odczuciu domu należy pilnować. Można przyjąć, że wśród ankietowanych istnieje silna tęsknota za własnym domem jednorodzinny. Dom oceniany jest tak wysoko nie tylko ze względu na walory estetyczne, funkcjonalne i egzystencjalne. Wyobrażenie takiego domu to często obraz domu rodzinnego, czasami obraz domu, w którym spędzało się w dzieciństwie wakacje. Tęsknota za takim domem, takim miejscem do życia, jest dużo głębsza i nie do końca wyjaśniona. Jeden z ankietowanych w pytaniu dotyczącym przyczyn budowy domków letniskowych, napisał: *atawizm*. Wydaje się, że tym bardziej posiadanie prawdziwego domu, a nie tylko jego substytutu, w dużej mierze wynika z nie do końca uświadomianych tęsknot do miejsc, które współczesna cywilizacja zmienia i zabija, które bezpowrotnie przemijają. Zachodzi więc pytanie, czy tęsknota ta nie ujawnia się w chęci posiadania domku letniskowego, pewnej namiastki domu z prawdziwego zdarzenia.

1.2. Drugi dom

Wśród ankietowanych około 20% (279 osób) posiada domek letniskowy. Wśród motywów, które kierują ludźmi podejmującymi budowę domku, ankietowani wymieniają przede wszystkim:

- chęć ucieczki od nerwowego trybu życia w mieście	75,6%
- brak terenów wypoczynkowych w mieście	61,3%
- chęć bycia u siebie	58,2%
- ucieczka od zanieczyszczonego powietrza	54,6%
- samodzielność w zaprojektowaniu mieszkania	28,3%
- moda	23,1%
- ciasnota mieszkaniowa	19,6%
- możliwość majsterkowania	15,6%
- inne	3,2%

Najważniejsze motywy związane są niewątpliwie z wartościami egzystencjalnymi. Mieszkanie w mieście nie stwarza ankietowanym komfortu psychicznego, nie daje poczucia ciszy, spokoju, swobody czy bezpieczeństwa. Jeżeli ludzie decydują się na posiadanie domku to głównie po to, aby zapewnić sobie te wartości. Ważnym czynnikiem podejmowania budowy domku jest również motyw ekologiczny. On także silnie związany jest z poczuciem domu. Środowisko przyrodnicze, które nie uległo degradacji, to pojęcie mocno związane z domem, szczególnie z

domem dzieciństwa. Chęć posiadania domku letniskowego wynika w dużej mierze z tęsknoty za prawdziwym domem, w którym człowiek czuje się naprawdę „u siebie”; miejscem, które często trudno jest stworzyć w mieście, szczególnie w blokowisku. W rubryce „inne” najczęściej pojawiał się motyw tanich wakacji, możliwość urządzenia większego przyjęcia, zamiłowanie do sportów wodnych (w przypadku, gdy domek usytuowany był nad brzegiem jeziora), także: *namiatka prawdziwego domu* i wspomniany wcześniej *atawizm*.

Wspomnieć w tym miejscu należy także o problemach, które nie będąc bezpośrednio sformułowane w pytaniu, ujawniły się podczas rozmowy o domach letniskowych. Otóż niektórzy z ankietowanych posiadający domek letniskowy nosili się z zamiarem jego sprzedaży. W grupie osób, które domku nie posiadają były takie, które deklarowały chęć jego nabycia, ale i takie, które domek już sprzedały. Zjawisko wyzbywania się domków, o których uprzednio marzyło się bardzo usilnie nie jest takie rzadkie. Składa się na to zapewne wiele przyczyn; sytuacja ekonomiczna właściciela, wypadki losowe czy traktowanie domku jako lokaty kapitału. Są także przypadki, gdy drugi dom nie spełnia oczekiwań jego właściciela. Odnotowano sześć ankiet z uwagami ankietowanych na ten temat. Spodziewać się można, że przypadków tego typu wśród ankietowanych było więcej. Ta skromna ilość przypadków jest jednak godna odnotowania, gdyż świadczy o tym, że kreacja własnego miejsca się nie powiodła. Wspomniani ankietowani z dużym zapałem kupowali działki, stawiali domy. Gdy wszelkie prace były zakończone, działka traciła dla nich na atrakcyjności. Ankietowanym przeszkadzali sąsiedzi ze swoim – nieraz diametralnie odmiennym – sposobem spędzania czasu, monotonia form spędzania czasu w domku czy wreszcie konieczność wyjazdu ciągle w to samo miejsce. Na działce nie czuli się „u siebie”. Najbardziej męczyła ich presja sąsiadów, którzy wykazywali znacznie więcej energii w zagospodarowywaniu działek. Jeden z ankietowanych (Kraków) tak mówił: *na sprzedaż zdecydowałem się, gdy okazało się, że się wszyscy elektryfikujemy. Zawsze marzyłem o działce naturalnej, dzikiej, z malutkim domkiem z prawdziwą lampą naftową*. Tabela 27 wyraźnie pokazuje, że poczucie swobody na działce jest nieco mniejsze niż w domku jednorodziinnym. Wokół znajduje się wiele innych działkowiczów, którzy wymuszają zachowania takie jak wspomniana wyżej elektryfikacja, budowa dróg, ogrodzeń, sposób zagospodarowania działki czy nawiązywanie stosunków sąsiedzkich, których akurat nie jest się spragnionym. Inna ankietowana (Śląsk), która sama nie ma działki i absolutnie nie jest zainteresowana drugim domem, mówi: *to straszne, gdy*

cały tydzień muszę patrzeć na naszą wstrętną kadrową i jeszcze w niedzielę miałaby się do mnie uśmiechać z za płota!

Tak więc drugi dom, miejsce prawie całkowicie stworzone przez człowieka, zgodnie z jego marzeniami i tęsknotami, może także rozczarowywać, okazać się utopią. Z drugiej strony, wiele osób zaczynając budowę drugiego domu i zagospodarowywanie działki bez specjalnego entuzjazmu, z czasem bardzo mocno przywiązuje się do tego miejsca, czuje się w nim swobodnie i spędza każdą wolną chwilę. Takich przypadków wśród ankietowanych była zdecydowana większość. Dla nich drugi dom stworzony od podstaw według własnych zamierzeń i wyobrażeń, stał się prawdziwym miejscem.

1.3. Najbliższe otoczenie budynku

U większości ankietowanych tkwi głęboka tęsknota do życia w domku jednorodzinny. Z różnych względów niewielki tylko procent był w stanie zrealizować owe marzenia, a reszta skazana jest na życie w bloku lub kamienicy. Z faktem tym ludzie są nie tylko pogodzeni, ale często akceptują go i o swoim miejscu zamieszkania, najbliższym otoczeniu wyrażają się pozytywnie. Na pozytywny stosunek do swojego miejsca zamieszkania, nawet jeżeli w duchu marzy się o domku, wpływa wiele przyczyn. Jedną z najważniejszych jest niewątpliwie przyzwyczajenie. Codziennie odbywane po tych samych trasach wędrówki: do sklepu, tramwaju, przedszkola sprawiają, że ludzie przestają reagować na szpetotę, bałagan i monotonię otoczenia. Równocześnie jednak przestają dostrzegać urodę otoczenia. Najbliższe otoczenie domu ankietowani najczęściej określali jako *takie sobie* (Tabela 31).

Tabela 31.

Najbliższe otoczenie domu

Najbliższe otoczenie domu jest:	
- bardzo ładne	8,2%
- ładne	32,5%
- takie sobie	40,9%
- brzydkie	14,1%
- bardzo brzydkie	4,3%

Obok przyzwyczajenia, ważnym czynnikiem takiej waloryzacji są niewątpliwie uciążliwości życia codziennego. Wieczny pośpiech, wystawanie w kolejkach etc. sprawiają, że ankietowani nie są zaangażowani

w poprawę estetyki czy funkcjonalności najbliższego otoczenia. Pytani wprost o zalety i wady najbliższego otoczenia odpowiadali dużo i chętnie. Mieszkańcy nowych osiedli narzekali przede wszystkim na infrastrukturę, to jest brak szkół, żłobków, sklepów, niewystarczającą sieć komunikacyjną. Na drugim miejscu znajdowały się narzekania na jakość środowiska przyrodniczego (głównie brak zieleni), dalej – na charakter zabudowy, jej monotonię, szarość, bylejąkość wykonania. Ważne miejsce zajmowały nieuporządkowane tereny budowlane, brak dróg wewnątrzosiedlowych, *życie na permanentnej budowie* jak to określił mieszkaniec Tych. Ci sami mieszkańcy dostrzegali równocześnie korzystniejszą lokalizację w stosunku do innych osiedli, ładniejszą architekturę ich własnego osiedla czy bloku, cieszyli się wszystkimi terenami zielonymi w pobliżu. Z kolei mieszkańcy zabudowy czynszowej narzekali przede wszystkim na jakość środowiska – brud, hałas, zanieczyszczenie powietrza. Podkreślali natomiast dobrze rozwiniętą sieć usług, dostępność komunikacyjną, bliskość miejsc rozrywki. Dla mieszkańców domków jednorodzinnych jakość najbliższego otoczenia obniżona jest przede wszystkim z powodu zaniedbanych uliczek, wiecznie rozkopanych i nieoświetlonych. Natomiast podkreślali oni ciszę, spokój i zieleni.

Wypowiedzi ankietowanych o najbliższym otoczeniu miejsca zamieszkania świadczą o ogromnej potrzebie jego akceptacji. Z jednej strony – ankietowani widzą wyraźnie mankamenty, uciążliwości utrudniające codzienne życie, z drugiej – zauważają wszystkie pozytywne zmiany, potrafią cieszyć się każdym nowym drzewem, placem zabaw dla dzieci czy latarnią uliczną.

Ankietowani oceniali także, na skali pięciopunktowej, czynniki kształtujące warunki życia codziennego (Tab. 32).

Ogółem, dla wszystkich ankietowanych ocena warunków życia codziennego nie wypada źle. Najlepiej przedstawia się odległość do szkół i przedszkoli. Cynicznie można by zauważyć, że akurat nie byli pytani w tej sprawie najbardziej zainteresowani, to jest dzieci. Ta wysoka ocena wynika między innymi z faktu, że problem odległości do szkół czy przedszkoli nie dotyczył sporej grupy osób nie posiadających dzieci w odpowiednim wieku. Na przykład, na Ursynowie, gdzie występują duże trudności z przyjęciem do szkoły i dzieci rozwodzi się po szkołach całego Mokotowa, wiele osób stawiało ocenę pozytywną, pomimo znajomości tego faktu, gdyż ich ten problem jeszcze nie dotyczył, a sytuacja przedszkoli nie jest już taka tragiczna. Analizując tabelę należy stwierdzić, że największą uciążliwość życia codziennego są warunki środowiska na-

Tab.ela 32.

Czynniki kształtujące warunki życia codziennego (w %)

Ocena	1	2	3	4	5	Razem
cecha						
otoczenie budynku;	2,6	9,5	32,9	41,8	13,2	100%
odległość do sklepów;	5,4	8,3	13,4	33,7	39,2	100%
odległość do przedszkola;	4,6	3,8	8,3	30,0	53,3	100%
odległość do szkoły;	3,3	3,3	7,7	28,0	57,7	100%
odległość do terenów zielonych;	2,7	6,5	15,8	29,8	45,2	100%
odległość do miejsca pracy	7,7	9,5	23,3	35,6	23,9	100%
odległość do miejsc rozrywki;	7,3	16,0	28,1	33,9	14,7	100%
odległość do placówek kulturalnych;	7,2	14,6	27,9	35,5	14,8	100%
funkcjonowanie komunikacji miejskiej;	8,8	13,8	31,8	35,4	10,2	100%
warunki środowiska naturalnego;	10,4	17,8	34,0	31,0	6,8	100%
środowisko społeczne w osiedlu.	2,4	7,4	35,7	45,3	9,2	100%

turalnego – pomimo wysokiej oceny możliwości rekreacji (odległość do terenów zielonych). Problemy stwarza także zła komunikacja, związane z tym dojazdy do pracy oraz placówek kulturalnych i miejsc rozrywki. Nie jest najlepiej oceniane środowisko społeczne osiedla, co potwierdza dość niska ocena tegoż środowiska we własnym budynku (Tab. 33). Należy przypuszczać, że ocena funkcjonalna najbliższego otoczenia będzie różna w zależności od miejsca zamieszkania. Inna sytuacja panuje w nowym osiedlu, inna w zwartej zabudowie śródmiejskiej (kamienice), jeszcze inna w osiedlu domków jednorodzinnych. Wydaje się zasadne przyjrzeć wspomnianej ocenie z tego punktu widzenia.

Rodzaj zabudowy w pewnym stopniu wpływa na ocenę funkcjonalną otoczenia. Najbardziej uwidacznia się to w charakterystykach użytkowych, takich jak odległość do sklepu; placówek kulturalnych czy funkcjonowanie komunikacji. W tych przypadkach zdecydowanie lepiej oceniane są obszary zwartej śródmiejskiej zabudowy (kamienice) o dużym stopniu nasycenia tego typu infrastrukturą. Odwrotnie warunki środowiska naturalnego – najgorzej oceniane są w śródmieściu (najwyższy procent ocen niedostatecznych), najwyżej – w domkach jednorodzinnych. Jak to już zostało powiedziane w poprzednim rozdziale, mieszkańcy miast bardzo krytycznie wypowiadają się na temat stanu środowiska naturalnego w swoim mieście. Zdecydowanie wyżej natomiast oceniają stan środowiska w miejscu swojego zamieszkania. Być może, w niektórych przypadkach ich poglądy są obiektywnie uzasa-

Tabela 33.

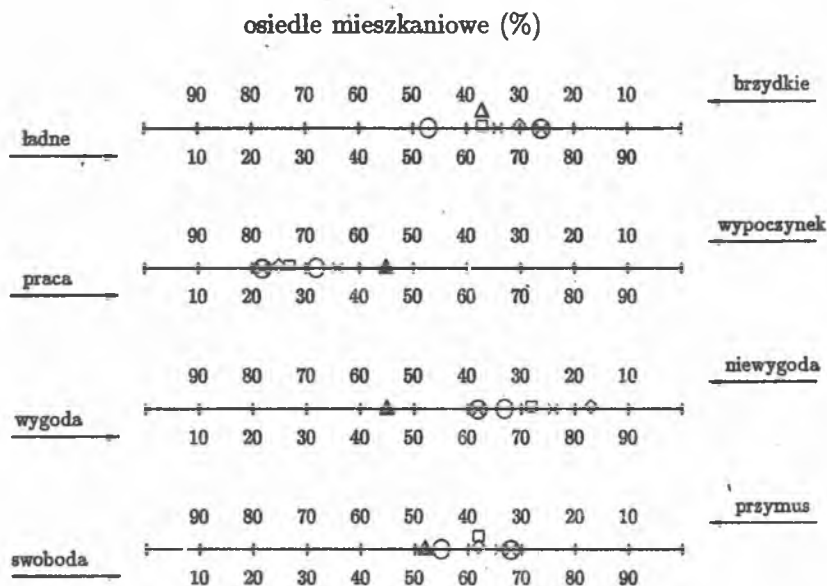
Ocena funkcjonalna najbliższego otoczenia
z uwzględnieniem rodzaju zabudowy (w %)

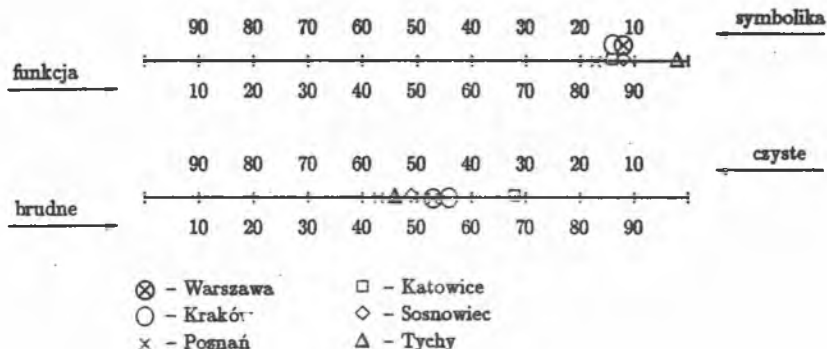
	1	2	3	4	5	Razem
Otoczenie budynku						
bloki	4,1	11,0	35,6	38,7	10,6	100%
kamienice	3,5	11,1	35,4	38,5	11,5	100%
domki jednorodzinne	0,2	6,4	27,7	48,2	17,5	100%
Odległość od sklepów						
bloki	9,2	15,4	20,2	27,5	27,7	100%
kamienice	0,5	2,6	7,4	42,2	47,3	100%
domki jednorodzinne	6,5	6,9	12,6	31,4	42,6	100%
Odległość do przedszkola						
bloki	7,2	4,7	8,3	26,2	53,6	100%
kamienice	-	3,2	7,2	32,5	57,1	100%
domki jednorodzinne	6,6	3,5	9,4	31,3	49,2	100%
Odległość do szkoły						
bloki	7,5	7,2	9,6	24,3	51,4	100%
kamienice	1,3	1,5	7,2	30,7	59,3	100%
domki jednorodzinne	1,1	1,2	6,3	29,0	62,4	100%
Odległość do zieleni						
bloki	3,7	6,8	16,8	28,4	44,3	100%
kamienice	4,2	9,7	19,6	35,3	31,2	100%
domki jednorodzinne	0,2	3,0	11,0	25,7	60,1	100%
Odległość do pracy						
bloki	9,6	12,8	26,4	42,5	8,7	100%
kamienice	4,2	5,2	18,7	29,7	42,2	100%
domki jednorodzinne	9,3	10,5	24,8	34,6	20,8	100%
Odległość do szarywki						
bloki	12,6	17,7	39,6	23,7	6,4	100%
kamienice	2,4	8,2	21,3	38,4	29,7	100%
domki jednorodzinne	6,9	22,1	23,4	39,6	8,0	100%
Odległość do placówek kulturalnych						
bloki	10,3	19,9	34,5	21,2	14,1	100%
kamienice	1,2	6,2	22,5	48,6	21,5	100%
domki jednorodzinne	10,1	17,7	28,7	36,7	8,8	100%
Funkcjonowanie komunikacji						
bloki	11,2	16,2	38,3	30,2	4,1	100%
kamienice	6,4	10,2	28,4	38,5	15,5	100%
domki jednorodzinne	8,8	15,0	28,7	36,5	11,0	100%
Warunki środowiska naturalnego						
bloki	8,3	18,4	36,1	34,4	2,8	100%
kamienice	14,5	19,6	32,5	32,2	1,2	100%
domki jednorodzinne	8,4	15,4	33,4	28,4	16,4	100%
Środowisko społeczne osiedla						
bloki	4,2	9,3	37,4	41,3	7,8	100%
kamienice	1,6	6,8	39,2	40,8	11,6	100%
domki jednorodzinne	1,4	6,1	30,5	53,8	8,2	100%

dniczne. Z reguły mamy jednak do czynienia z formą dysonasu poznawczego, który polega na dowartościowywaniu swojego miejsca zamieszkania. Dotyczy to szczególnie nowych, niezagospodarowanych osiedli z fatalną infrastrukturą. Mieszkańcy takich osiedli często mówią: *nie ma sklepów, usług, ale za to jest czyste powietrze; do miasta daleko, ale blisko mamy do Lasów Kabackich lub: przynajmniej wiem, że żyję w zdrowym środowisku*. Dobrą sieć usług, sprawną komunikację trudno sobie wmówić, gdy nie istnieje. Lepszy niż gdzie indziej stan środowiska – łatwiej. Jest to bardzo charakterystyczna cecha większości ankiet. Z jednej strony świadomość katastrofalnej sytuacji ekologicznej miasta (szczególnie w przypadku Krakowa i miast śląskich) z drugiej głębokie przekonanie, że *moje własne miejsce zamieszkania nie jest jeszcze najgorsze*.

Zobaczyć także warto, jak ankietowani waloryzują pojęcie „osiedle mieszkaniowe”. Wykres 1 przedstawia waloryzację z podziałem na miasta.

Wykres 1. Waloryzacja pojęcia *osiedle mieszkaniowe*





Różnice na poszczególnych skalach są niewielkie. Największe dotyczą skali: *wygoda - niewygoda*. Mieszkańcy Tych bardziej kojarzą pojęcie osiedla z *niewygoda* niż pozostali ankietowani. Stopień zagospodarowania osiedli jest tam najmniejszy, a uczucie *życia na permanentnej budowie* - dość powszechne. Zastanawiać może, wyższy w porównaniu z innymi miastami, procent skojarzeń związanych z pracą. Tychy przez ankietowanych uważane są za wielką sypialnię. Większość z nich dojeżdża do pracy. Sami podkreślają, że nawet zakłady zlokalizowane są poza terenem miasta. Być może skala *praca - wypoczynek* nie jest w tym wypadku najlepiej dobrana, a osiedle nie tyle kojarzy im się z pracą (45%), ile nie kojarzy się z wypoczynkiem (permanentna budowa, zła infrastruktura, męczące dojazdy etc.). Ogólnie osiedle oceniane jest raczej jako ładne, niezbyt czyste i spełniające określone funkcje. Dość znaczny stopień swobody dobrze koresponduje ze skalami: *praca - wypoczynek*, i *wygoda - niewygoda*. Znaczny procent skojarzeń z wypoczynkiem i wygodą uzasadnia wysokie poczucie swobody.

Stopień tożsamości z miejscem próbowano uchwycić za pomocą pytania dotyczącego chęci przeniesienia się do innej części miasta. Wśród badanych, 826 osób (59,9%) nie chciałoby się przenieść do innej części danego miasta. Chęć pozostania motywowali przede wszystkim przyzwyczajeniem i przywiązaniem wynikającym z co najmniej kilkuletniego zamieszkania. Inne motywy chęci pozostania w dotychczasowym miejscu to: wysoki standard mieszkań, jakość środowiska wynikająca z bliskości terenów zielonych lub braku w pobliżu uciążliwego dla otoczenia przemysłu, dobra sieć usług, dobra komunikacja, bliskość miejsca pracy. Osoby, które deklarowały chęć zmiany miejsca zamieszkania motywowały to przede wszystkim: nikłą siecią usług i odległością od

centrum lub miejsca pracy. Tak więc decyzja pozostania w dotychczasowym miejscu zamieszkania związana jest głównie z wartościami egzystencjalnymi. Natomiast chęć przeniesienia się podyktowana jest wartościami użytkowymi. Oczywiście za wartościami egzystencjalnymi stają wartości użytkowe: dużo łatwiej jest polubić i przywiązać się do miejsca o właściwie wykształconej infrastrukturze, niż do miejsc nie całkiem jeszcze zorganizowanych, z poważnymi lukami w sieci usług.

Wśród miejsc, do których ankietowani chętnie by się przenieśli wymieniano te, które w opinii ankietowanych uznane zostały za *dobre* (patrz rozdz. 3). Potencjalna mobilność mieszkańców bloków i kamienic jest podobna (ok. 46% i 42%) natomiast niższa wśród mieszkańców domków jednorodzinnych (10%). Nie jest to fakt zaskakujący. Własny domek jest najbardziej pożądaną formą zamieszkania, często znajduje się na obszarze uchodzącym w opinii mieszkańców za *dobry*. W opinii ankietowanych kolejne przeprowadzki są etapami w kierunku poprawy warunków życia, podniesienia statusu społecznego, a ich końcowym efektem jest własny dom w dzielnicy o uznanym powszechnie prestiżu. Z tych też powodów mieszkańcy dzielnic willowych rzadziej myślą o zmianie miejsca zamieszkania, natomiast mieszkańcy bloków i kamienic marzą o własnym domku.

Jak więc ankietowani oceniają środowisko swojego życia codziennego? Wydaje się, że przede wszystkim starają się do niego przystosować i zaakceptować je. Wytwarza się u nich silne poczucie związku z tym środowiskiem. Trafnie i lapidarnie ujął to jeden z ankietowanych, który chęć pozostania na Ursynowie umotywował w następujący sposób: *cóż, staram się wierzyć, że żyję w najlepszym z możliwych światów.*

2. Centrum miasta

Pojęcie centrum jest jedną z najważniejszych kategorii przestrzennych. Jak wykazują Eliade, Cassier i inni, w każdej kulturze spotyka się symbolikę środka i ona właśnie w większości przypadków pozwala nam zrozumieć tradycyjny stosunek do przestrzeni, w której żyjemy. Eliade (197, s. 64) pisze: *święte miasta i sanktuaria znajdują się w środku świata(...). Stołica doskonałego władcy chińskiego znajduje się w środku świata(...). Spotykamy tę samą symbolikę zastosowaną do świątyni jerozolimskiej(...). Ta sama koncepcja pojawia się w Iranie.* Wynika z tego, że prawdziwy świat znajduje się zawsze po środku, w

centrum. Cały kraj, miasto, świątynia – każdy z osobna i wszystkie równocześnie przedstawiają obraz *wszechświata i środek świata*.

Pojęcie centrum, zarówno w geometrycznym, metaforycznym (punkt ciężkości), jak i symbolicznym (*imago mundi*) znaczeniu środka jest elementem organizującym przestrzeń miasta, porządkującym przestrzenne zachowania i strukturalizującym życie jednostki i społeczności miejskiej. Wydaje się więc, że centrum miasta powinno być dla jego mieszkańców znaczącym miejscem. Centrum miasta – traktowane jako obszar o określonych funkcjach i znaczeniu – uformowało się wraz z miastem, stanowiąc jego integralną część. Natomiast sam termin centrum miasta, jak podkreśla Wallis (1979), pojawił się dopiero w naszym stuleciu, nie posiada też jednoznacznego zakresu i nie jest jedynym, jakiego używamy. W języku polskim na przykład często na jego określenie stosuje się takie terminy jak *śródmieście*, czy bardziej metaforyczny – *serce miasta*.

Pojęcie centrum wymyka się także jednoznacznej definicji. Wallis (1979) pisze, że centrum jest tą częścią miasta, która:

- w stosunku do pozostałych części przestrzeni miejskiej jest obszarem odrębnym pod względem infrastruktury instytucjonalnej i wartości architektonicznych;
- jest obszarem w stosunku do całego miasta względnie niedużym;
- jest obszarem najlepiej w mieście usytuowanym pod względem komunikacyjnej dostępności dla swych użytkowników;
- jest obszarem o kluczowym znaczeniu dla funkcjonowania społeczności miasta, a także dla społeczności obszaru, który jest przez oddziaływanie tego miasta zdominowany;
- jest identyfikowany przez miejską społeczność jako obszar, na którym przebiegają najważniejsze procesy życia publicznego.

Dla ankietowanych mieszkańców miast obszar centrum nie ma jednoznacznie określonych granic. Jednoznacznie określają obszar centrum jedynie mieszkańcy Krakowa. Dla 80% ankietowanych centrum to staromiejski zespół ograniczony Plantami, przy czym większość badanych nie precyzuje, czy ciąg ulic przyległych do Plant (Straszewskiego, Podwale, 1 Maja, Basztowa, Westerplatte, Waryńskiego, Podzamcze) należy jeszcze do centrum czy już nie. Dla pozostałych 20% ankietowanych centrum rozszerza się na obszar, którego granice stanowią:

Aleja Trzech Wieszczów, Kleparz, Dworzec Główny PKP, ul. Dietla i Wisła. Pojedyncze osoby z pojęciem centrum łączą także Kazimierz. Tak więc mieszkańcy Krakowa centrum miasta jednoznacznie sytuują w obszarze miasta średniowiecznego. Jest to centrum stałe, które nie uległo przesunięciu wskutek rozbudowy, zmiany skali i funkcji miasta. Na przestrzeni wieków obszar centrum rozszerzył się tylko z obszaru samego rynku na obszar całego miasta średniowiecznego, to jest do jego murów (obecnie Planty). Śródmieście Krakowa jest dla jego mieszkańców równoznaczne z pojęciem *serca miasta*. *Sercem miasta*, dla wielu *sercem całego kraju*, jest Wawel, najważniejszy, choć nie usytuowany centralnie element zabytkowej struktury miasta.

W pozostałych miastach mieszkańcy nie potrafią tak jednoznacznie określić granic centrum. Dla 52% ankietowanych mieszkańców Warszawy centrum miasta to obszar ograniczony ulicami: Świętokrzyską, Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi i Nowym Światem. Ponad 20% rozszerza ten obszar w kierunku północnym – do placu Bankowego, południowym – do placu Konstytucji, zachodnim – do ul. Marchlewskiego (włączając teren Dworca Centralnego oraz Pałacu Kultury), pozostałe osoby zaliczają do centrum także Krakowskie Przedmieście wraz z placem Zamkowym (10%) lub mówią o dwóch centrach w mieście: handlowym – obejmującym obszar pomiędzy ul. Marszałkowską i Nowym Światem, oraz symbolicznym – obejmującym Stare Miasto (czasami także teren Nowego Miasta), z placem Zamkowym i Krakowskim Przedmieściem (17%).

Dla mieszkańców Warszawy obszar centrum nie jest więc jednoznaczny. Uległ przesunięciu ze Starego Miasta w okolice Pasażu Śródmiejskiego. Wynika to przede wszystkim z utraty przez Stare Miasto wielu funkcji. Obecnie przypomina ono swoisty skansen ożywiający głównie pod wpływem turystów. Jeżeli ciągle jeszcze w opinii niektórych mieszkańców miasta Stare Miasto pełni funkcje centrum, wynika to przede wszystkim z jego symbolicznego charakteru. Ta pieczołowicie zrekonstruowana i odbudowana część miasta jest dla warszawiaków przede wszystkim symbolem przetrwania, ciągłości, bohaterstwa i martyrologii miasta oraz jego mieszkańców. Znajdujące się tu obiekty: Zamek, kolumna Zygmunta to najważniejsze symbole miasta, to *serce miasta*, dla wielu – *serce kraju*. Symboliczny charakter tego miejsca podkreślają znajdujące się na tym terenie kościoły i związane z nimi wydarzenia: wizyty papieża, procesje w dzień Bożego Ciała, uroczyste msze w katedrze.

Stare Miasto, szczególnie jego rynek, ożywa w dni świąteczne. Oku-

pują go malarze i sprzedawcy pamiątek. Taka forma reanimacji miejsca jest sztuczna i iluzoryczna. Miejsce pozornie ożywa: roi się od turystów, sprzedawców, również mieszkańców miasta. Ten typ działań i zachowań prowadzi jednak do muzealizacji miejsca, a nie jego autentycznej odnowy. Jeśli więc Stare Miasto ciągle jeszcze dla niektórych pełni funkcje centrum, to głównie ze względu na jego symboliczny charakter, a nie akcje reanimacyjne, które co prawda często dodają miejscom kolorytu, ale nie są w stanie zapobiec ich zamieraniu lub zmianie roli i znaczeń.

Podobne zjawisko przesunięcia centrum zaobserwować można w Poznaniu. Tu jednak, ze względu na mniejszą skalę miasta, oba centra, dawne – Rynek Starego Miasta i nowe – plac Wolności, położone są od siebie na tyle blisko, że dla większości mieszkańców Poznania stanowią jeden centralny obszar miasta. Jako centrum mieszkańcy Poznania wymieniają przede wszystkim: plac Wolności, ul. Czerwonej Armii, ul. Fredry, ul. 27 Grudnia, Stary Rynek. Wiele osób jako centrum określa obszar pomiędzy ul. Roosevelta i ul. Garbary, obejmujący wymienione powyżej ulice i place. Niektórzy ten sam obszar określają przy pomocy znajdujących się na nim obiektów, na przykład *od Opery do Ratusza* lub: *Opera, DT „Okrągłak”, domy towarowe przy Czerwonej Armii*. Tak centrum Poznania określa 75% ankietowanych. Dla pozostałych – centrum stanowi teren Międzynarodowych Targów Poznańskich (10%) lub dwa obszary, to jest obszar targowy i obszar uznany za centrum przez pozostałych ankietowanych. Teren Międzynarodowych Targów Poznańskich od opisanego powyżej centrum oddziela linia kolejowa wraz z dworcem PKP. Linia ta pełni wyraźną rolę krawędzi o charakterze bariery, co nie pozwala uważać obszaru targów za zintegrowany z głównym centrum.

W Katowicach centrum rozumiane jest jako obszar znajdujący się wokół rynku, lub rynek i rozchodzące się od niego w cztery strony ulice: 3 Maja (do placu Wolności), 15 Grudnia (do linii kolejowej lub kina *Rialto*, Warszawska (do ul. Francuskiej), Armii Czerwonej (do Ronda). Czasami ankietowani wymieniają inne ulice znajdujące się na tym obszarze (Mickiewicza, Wieczorka). Często obszar ten opisują za pomocą znajdujących się na jego terenie obiektów, na przykład: od pomnika Czynu Powstańczego po kino *Rialto*, lub: Domy Towarowe, Dom Prasy, Teatr, pomnik Powstańców i Harcerzy, dworzec PKP. Podobnie jak w Poznaniu, linia kolejowa jest dość wyraźną krawędzią ograniczającą centrum od południa.

Dla mieszkańców Sosnowca centralną arterią miasta stanowi ul. Modrzejowska. Centrum miasta znajduje się pomiędzy ulicami: Czerwo-

nego Zagłębia, 22 Lipca, Sienkiewicza oraz Małachowskiego (85% ankietowanych). Pozostali rozszerzają ten teren o ulice Zwycięstwa i Nowotki, a około 10% ankietowanych włącza także ulicę Bieruta. Obiekty, które wyznaczają centrum to: Pałac Ślubów, Dom Towarowy Centrum, dworzec PKP.

Najtrudniej jest określić centrum mieszkańcom Tych. 25% uważa, że miasto nie posiada centrum. Dla większości (58%) znajduje się ono na osiedlu D (skrzyżowanie ul. Rewolucji Październikowej i Dzierżyńskiego) i obejmuje obszar, na którym usytuowane są: prezydium, Supersam, a także PZU, bank, Dom Partii i Miastoprojekt. Inni jeszcze (10%) uważają, że miasto ma dwa centra: stare – na osiedlu B (plac Bieruta, „hotelowiec”, kino *Andromeda*, teatr Mały, kamieniczki), nowe – na osiedlu D, ale wyraźnie ciąży w stronę osiedla F (Dom Kultury *Tęcza*) i N (hotel *Tychy*). Niezależnie od tego, w którym miejscu ankietowani sytuują centrum, są zgodni w opinii, że miasto nie posiada prawdziwego centrum i wyrażają nadzieję, że w przyszłości ono najprawdopodobniej w okolicach hotelu *Tychy*.

2.1. Centrum a zabudowa staromiejska

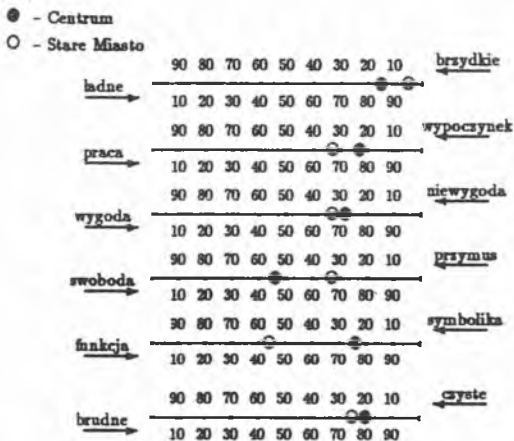
Analiza zebranego materiału pozwala stwierdzić, że centrum czy śródmieście miasta jest dość jednoznacznie rozumiane przez jego mieszkańców. Wydaje się, że pojęcie to w małym stopniu związane jest z wartościami symbolicznymi, a głównie użytkowymi i funkcjonalnymi. Dowodem na to jest przesuwanie się centrów takich miast jak Poznań i Warszawa ze staromiejskiej zabudowy na obszary bogate pod względem infrastruktury instytucjonalnej i komercyjnej. Stałe miejsce centrum w Krakowie wynika przede wszystkim z faktu, że teren staromiejskiej zabudowy nasycony jest tą infrastrukturą w przeciwieństwie do Poznania, a przede wszystkim Warszawy. Dlatego nie wydaje się słuszne twierdzenie Wallisa (1979), że dla mieszkańców centrum utożsamiane jest z sercem miasta. Dzieje się tak w przypadku Krakowa, gdzie obszar wartości symbolicznych pokrywa się z obszarem wartości użytkowych. W pozostałych miastach serce miasta znaczy zawsze dla jego mieszkańców wartości symboliczne, centrum – funkcjonalne. Bardzo trafny przykład daje Jałowicki (1989 b), przytaczając wypowiedź jednego z decydentów politycznych, który mówi po prostu: *jak towar rzucę na Wole, to centrum będzie na Woli, a jak na Mokotów, to na Mokotowie* (s. 62). W tej pogardliwej wypowiedzi jest bardzo wiele prawdy. Podobnie analiza wypowiedzi taksówkarzy dotyczących Nowej Huty

potwierdza rozróżnienie centrum od *serca miasta*. *Sercem* Nowej Huty są przede wszystkim kościoły, Arka i Mistrzejowice, centrum – plac Centralny lub nowopowstałe centrum handlowe w okolicach sklepu *Wanda*.

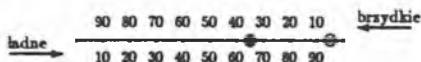
Warto przyjrzeć się waloryzacji pojęć *centrum* i *stare miasto* przez mieszkańców różnych miast, to jest takich, w których pojęcia te są równoznaczne (obszary nakładają się na siebie – Kraków, częściowo nakładają się – Poznań), nie są równoznaczne (Warszawa), miasto nie posiada wykształconej *starówki* (Sosnowiec, Katowice) lub ma słabo wykształcone centrum (Tychy). Oba te pojęcia zostały scharakteryzowane za pomocą przeciwstawnych pojęć, to jest: *ładne* – *brzydkie*; *praca* – *wypoczynek*; *wygoda* – *niewygoda*; *swoboda* – *przymus*; *funkcja* – *symbolika*; *brudne* – *czyste*. Badani scharakteryzowali wybrane przestrzenie w następujący sposób:

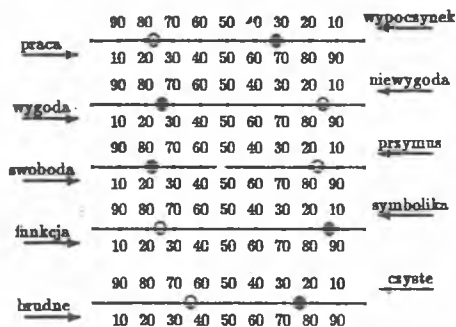
Wykres 2. Waloryzacja pojęć *centrum* i *stare miasto*

A. Kraków (%)

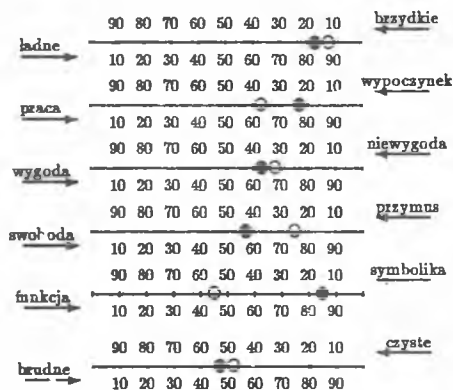


B. Warszawa (%)

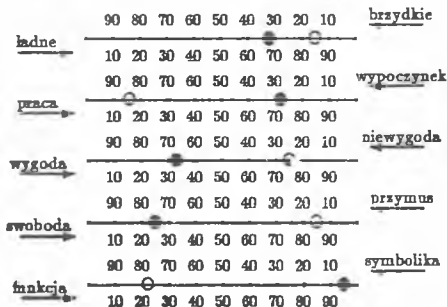


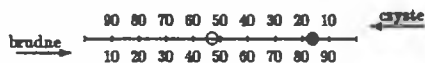


C. Poznań (%)

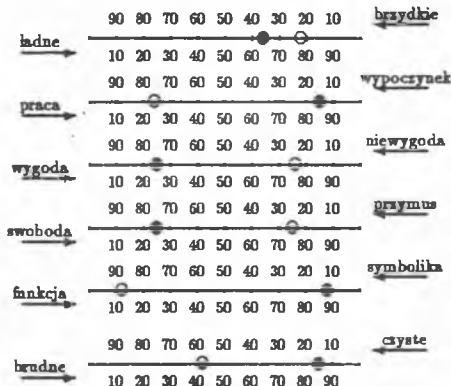


D. Katowice (%)

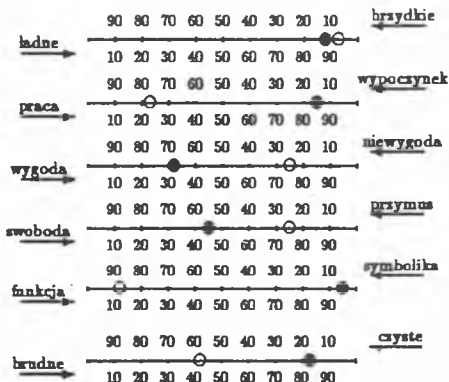




E. Sosnowiec (%)



F. Tychy (%)



Podobny sposób waloryzacji mają mieszkańcy Krakowa i Poznania. Zarówno centrum, jak i Stare Miasto oceniane są bardzo wysoko na skali estetycznej (*ładne* - *brzydkie*). Podobnie rozkładają się też wypowiedzi na skalach funkcjonalnych (*praca* - *wypoczynek*, *wy-*

goda – niewygoda). Oba obszary kojarzone są z wygodą, a więc łatwą dostępnością, możliwością załatwienia wielu spraw itp. W obu wypadkach centrum bardziej związane jest z pracą, Stare Miasto – wypoczynkiem. W dzień powszedni przyjeżdża się do centrum do pracy lub w celu załatwienia spraw w licznie usytuowanych tu instytucjach i sklepach, w dni świąteczne przyjeżdża się na spacer po Starym Mieście, wizytę w kinie lub teatrze. Ten sam obszar zmienia więc swoje funkcje. Jeden z ankietowanych w Krakowie dzielił się taką refleksją: *Kraków znaczy dla mnie co innego w codziennej bieżączce, a co innego gdy na przykład oprowadzam po nim gości. To dwa różne miasta.* Potwierdza to skala symboliczna. Centrum bardziej kojarzy się z funkcją, Stare Miasto bardziej nasycone jest treściami symbolicznymi. Podobnie swobodniej czują się ankietowani na Starym Mieście niż w centrum. Praca, uciążliwość załatwiania spraw w urzędach wybitnie ogranicza poczucie swobody. Przytoczona powyżej opinia mieszkańca Krakowa uzasadnia rozbieżności w odczuciach dotyczących centrum i Starego Miasta, pokazuje jak ten sam obszar może być różnie oceniany przez mieszkańców, w zależności od sposobu jego użytkowania. W żadnym innym mieście mieszkańcy nie oceniają tak wysoko centrum na skali estetycznej jak w Krakowie i Poznaniu. W Warszawie, centrum bardzo prestiżowym o wyjątkowych bo stołecznych funkcjach, tylko 65% ankietowanych ocenia je jako ładne.

Wielu mieszkańców Warszawy ma specyficzny stosunek do urody tego obszaru miasta. Ankietowani mówią: *śródmieście nie jest ładne. Zabudowa lat 50. Tyle przestrzeni zmarnowanej na plac Deflad; jest ściana Wschodnia, buduje się Zachodnia, ale wszystko razem bez rozmachu, prowincjonalne; kiedy wybudowali ścianę Wschodnią byłem z niej dumny, podobnie jak postawiono „Forum”. Potem trochę wyjeżdżałem na Zachód i dopiero zobaczyłem jak wygląda prawdziwe Centrum.* Wydaje się więc, że stosunkowo niska ocena walorów estetycznych śródmieścia Warszawy w dużej mierze wynika z poczucia prowincjonalności i braku rozmachu. Szara, zagoniona ulica, brak efektownych reklam i neonów, bieda i nijakość wystaw sklepowych sprawiają, że centrum Warszawy jest uznane za ładne tylko przez 65% ankietowanych. Natomiast aż 96% uznaje za ładne Stare Miasto.

Wartości na skalach funkcjonalnych rozkładają się podobnie jak w Krakowie i Poznaniu. Centrum dużo bardziej kojarzone jest z pracą (69%) niż Stare Miasto (26%), podobnie wartości związane z poczuciem komfortu zbliżone są do otrzymanych w Krakowie i Poznaniu. Poczucie swobody jest większe na Starym Mieście (82%), natomiast

jego brak na terenie centrum jest znacznie wyższy niż w wymienionych wyżej miastach. Trudno jest kategoriycznie stwierdzić, co jest tego przyczyną. Niewątpliwie wpływa na to znacznie większa skala centrum Warszawy. W Krakowie na przykład, wszystkie istotne instytucje centrum znajdują się w zasięgu pieszego spaceru, nie jest się skazanym na ograniczenia miejskiej komunikacji.

Symboliczny charakter Starego Miasta jest bardziej zaakcentowany niż tam, gdzie obszar ten pełni równocześnie funkcje centrum, jak i nieco mocniej zaakcentowana jest funkcjonalna rola centrum. Rozbieżność w waloryzacji występuje też na skali ekologicznej (*czyste – brudne*). O ile w Poznaniu i Krakowie obszary te oceniane były podobnie, przy czym w Poznaniu zdecydowanie lepiej (to znaczy około 50% uważa zarówno Stare Miasto, jak i centrum za czyste, podczas gdy w Krakowie ponad 70% uważa oba obszary za brudne), to w Warszawie Stare Miasto oceniane jest jako znacznie czystsze niż centrum.

Nieco inaczej wygląda waloryzacja w miastach Śląska. Uwzględnione w tej pracy miasta nie mają typowej starówki. Nie znaczy to, że mieszkańcy nie wydzielają pewnych fragmentów miasta, które traktują jako stare miasto. Nawet w Tychach osiedle B (plac Bieruta) odczytywane jest jako Starówka. Wskazuje to na ogromną potrzebę tradycji i ciągłości miejsca. Ze względu na walory estetyczne waloryzacja zbliżona jest do odczuć mieszkańców Warszawy. Zawsze znacznie wyżej oceniane jest Stare Miasto, choć centrum uznawane jest za ładne przez co najmniej 60% ankietowanych (Sosnowiec – 60%, Katowice – 68%, Tychy – 88%). Te dwa obszary oceniane są diametralnie różnie na skali *praca – wypoczynek*. Centrum to przede wszystkim *praca*; Stare Miasto – *wypoczynek*. Tak silna polaryzacja odczuć nie występuje w pozostałych miastach. Podobnie silną polaryzację można zaobserwować na skali symbolicznej. Zarówno symbolika Starego Miasta jak i funkcjonalność centrum są dużo bardziej postrzegane niż w pozostałych miastach. Na pozostałych skalach również można zaobserwować większy stopień polaryzacji niż w pozostałych miastach.

Można przyjąć, że na waloryzację przestrzeni centrum i Starego Miasta w Krakowie, Poznaniu i Warszawie ma ogromny wpływ bezpośrednio doświadczenie tych wyraźnie istniejących w świadomości ankietowanych miejsc. Natomiast w przypadku miast śląskich, gdzie nie ma obszarów staromiejskich o takich walorach i znaczeniu jak w pozostałych miastach, na waloryzację i odczucie związane z omawianymi miejscami w większym stopniu oddziałuje stereotyp i okazjonalne pobyty w innych miastach niż bezpośrednio doświadczenie tych

miejsc. Widać tu wyraźnie, że centrum miasta nie jest utożsamiane z wartościami symbolicznymi, pełni głównie funkcje użyteczne. Nawet jeżeli obszar staromiejski jest tożsamy z obszarem centrum i spełnia on podwójną rolę: funkcjonalną i symboliczną – to w zależności od aktualnej sytuacji mieszkańcy wybierają jedną z ról, odsuwając na daleki plan drugą.

Do jakiego stopnia centrum współczesnego miasta jest znaczącym miejscem dla jego mieszkańców? Na pewno nie ma ono tak ogromnego znaczenia jak w mieście, które umownie nazwać można przedindustrialnym. Przede wszystkim dlatego, że zatraciło w znacznej mierze swój symboliczny charakter. Symboliczne wartości zachowały się w dawnym centrum, a więc w zabudowie staromiejskiej, która często nie pokrywa się ze współczesnym centrum. Podobnie osłabieniu uległ geometryczny sens środka, tak istotny w organizacji przestrzeni przez jednostkę. Centrum co prawda nadal znajduje się w geometrycznym środku miasta, ale ze względu na jego skalę nie jest to tak wyraźnie uświadamiane przez mieszkańców. Dobrze odczucie to oddają takie wypowiedzi ankietowanych: *kiedyś codziennie wieczorem spacerowałem po Plantach, od kiedy mieszkamy na Kozłówku Centrum wydaje mi się peryferyjną odległą dzielnicą*; lub: *dopóki nie wybudują metra to wyprawa do śródmieścia będzie zawsze dla mnie wyprawą jak „za morze” (Warszawa)*.

Najważniejsze okazują się być funkcje użyteczne centrum i one głównie nadają sens temu pojęciu. Mieszkańcy miast bardzo często opisują i charakteryzują centrum poprzez wymienienie znajdujących się na tym terenie gmachów, instytucji, a przede wszystkim – domów towarowych. (tzw. Okrągłak w Poznaniu, „Skarbek” w Katowicach, „Centrum” w Warszawie i Sosnowcu, Supersam w Tychach). Jedynie w centrum Krakowa nie odgrywają one takiej roli, ale i jedyny wspomniany w ankietach dom towarowy „Jubilat” znajduje się poza terenem Plant, a więc poza obszarem uznawanym przez mieszkańców za centrum.

3. Ulica

Drugi, dając dostęp i łącząc różne części miasta, zawsze były jednym z głównych elementów budowy miast. Wiodącą rolę w planowaniu miejskim zaczęły jednak pełnić dopiero w XIX wieku, wypierając z tej pozycji place. Określenie dróg miejskich to jest ulic mianem arterii nie jest eufemizmem, gdyż są one rzeczywistymi kanałami przepływu w organizmie miejskim. Bez satysfakcjonującego systemu ulic żadne miasto nie

może dzisiaj istnieć. Znaczenie ulic jest ogromne nie tylko z punktu widzenia całego organizmu miejskiego. Odgrywają one ważną rolę w skali ludzkiej. Lynch (1960) wykazał, że ulice w znacznym stopniu wpływają na organizowanie przestrzeni przez ludzi. Wiele badań, poczynając od pionierskiej pracy Trowbridge'a (1913), potwierdza ważną rolę ulic w procesie orientacji przestrzennej.

Zróżnicowanie sposobów użytkowania ulic jest ogromne. Fried i Gleicher (1961, s. 312) piszą na przykład: *większość obserwatorów z klasy średniej jest zdumiona stopniem do jakiego mieszkańcy dzielnic robotniczych, a jeszcze bardziej slumsów czują się u siebie na ulicy. Nie jest to tylko kwestia częstotliwości użytkowania ulicy czy traktowania jej jako ścieżki wykazującej duży stopień przenikalności pomiędzy miejscem zamieszkania i najbliższym otoczeniem. To także sposób wykorzystania wszystkich kanałów, pomiędzy miejscem zamieszkania, a ulicą jako mostów pomiędzy wnętrzem, a tym co na zewnątrz: otwarte okno, zamknięte okno, sień, korytarz, a nawet ściany i podłogi służą temu celowi.*

Sposób użytkowania ulicy może różnicować nie tylko status społeczny, także płeć. Thakurdesai (1972) przedstawia różnice w wykorzystaniu ulicy przez mężczyzn i kobiety w Grecji. Mężczyźni spędzają większość czasu razem w otwartej przestrzeni, podczas gdy kobiety siedzą i plotkują tuż przy drzwiach swoich domów. Zwykle siedzą bokiem do ulicy, co umożliwia im kontakt z przechodniami bez włączania się w życie ulicy. Poczucie miejsca jest zasadniczo ograniczone do ich domu i podwórka.

Przedstawione powyżej badania wskazują nie tylko na społeczne i kulturowe zróżnicowanie użytkowania ulicy – co było intencją autorów – ale poprzez ujawnienie tych różnic, ukazują także ulicę jako miejsce, które posiada zdolność integrowania życia zamieszkałych przy niej ludzi, zorganizowania najbliższego otoczenia w zwartą logiczną całość, pozwalającą człowiekowi *być u siebie*, zarówno w domu, jak i na ulicy.

Drogę posiadającą wszystkie atrybuty miejsca opisuje Myśliwiecki (1986, s. 39): *Szła u nas przez wieś droga. Nie najlepsza, pewnie, jak to przez wieś. Dziury, doły. Wiosną czy jesienią błoto, latem kurz. Ale ludziom wystarczyła(...). I na jarmark do miasta można było nią dojechać, i do każdej wsi w sąsiedztwie, i czy na wojnę, czy w świat ktoś wyruszał, tak samo go zaprowadziła. A prócz tego, że była dla wszystkich, każdy miał jeszcze kawałek tej drogi na własność dla siebie, wedle tego jak obejście jego(...). I każdy miał przy niej swoją ławkę czy kamień. Mógł wieczorem wyjść, usiąść, z sąsiadami pogadać, zakurzyć*

czy choćby w ciemne niebo nad sobą popatrzeć. Boga o to i owo się popytać. Ludzie, krowy, gęsi, wszyscy środkiem szli, bo nie było ni lewej ni prawej strony. Mogłeś konia z wozem na brzegu zostawić i pójść do gospody. Czy z pola ze zbożem wracałeś, a ktoś z naprzeciwka jechał, to się przystanąło wóz przy wozie, jakby ramię przy ramieniu i nikt ci nie trąbił, żeś mu drogę zastawił. I tak samo do wieczności odchodziło się tą drogą. . .

Ulica, jaka wyłania się z wypowiedzi ankietowanych mieszkańców miast nie posiada żadnych przymiotów miejsca, nie tylko w centrum miasta, ale nawet w najbliższym otoczeniu miejsca zamieszkania ankietowanych, to jest w osiedlach. Wynika to przede wszystkim ze skali miast. Ulica nie jest w stanie integrować życia jej mieszkańców. Jej podstawowa funkcja to integracja całego organizmu miejskiego i głównie ta jej rola jest dostrzegana przez mieszkańców. W swoich wypowiedziach o mieście ankietowani często mówią o ulicach, gdyż to właśnie one nadają charakter i atmosferę miastu. Są to wypowiedzi dość powierzchowne, raczej impresje. Wyłania się z nich obraz pośpiechu, szarzyzny, anonimowości. Charakterystyczne jest, że ankietowani nie identyfikują ulic, nie wymieniają ich nazw. Najbardziej dynamiczny obraz ulicy pojawia się na Śląsku, w Katowicach i Sosnowcu. Ankietowani mówią: *ulice wąskie, przepelnione w godzinach szczytu; zbyt wielkie tempo życia, wieczny pośpiech widoczny na ulicach; sieć ulic nie przystosowana do ilości ludzi; dużo Jugosłowian się widzi, którzy przyjeżdżają na zakupy; miasto kipi ludźmi; na ulicach dużo przyjezdnych, którzy wykupują towar w godzinach szczytu.* Ulica więc to przede wszystkim ludzie w wiecznym pośpiechu. Często też utożsamiana jest z ludźmi. Ankietowani mówią: *ulica jest szara i źle ubrana; lub ulica jest elegancka, dużo młodych kobiet.* Inna cecha wybija się na pierwszy plan w Krakowie. To co najbardziej uderza mieszkańców to fatalna komunikacja i zanieczyszczenie spalinami. Mieszkańcy Krakowa mówią: *wąskie zatłoczone ulice, brak sprawnego ruchu samochodowego; zanieczyszczenie i zatłoczenie – to gubi Kraków; nie ma gdzie parkować, wieczne poszukiwanie miejsc do parkowania.* Ale w przeciwieństwie do ulic Śląska, ulice Krakowa mają też swoje zalety. Przede wszystkim mieszkańcy doceniają układ staromiejski: *piękne ulice wychodzące z Rynku; mnóstwo ulic i uliczek, które ogromnie kocham; niezapomniana jest atmosfera starych uliczek wieczorem; uwielbiam spacerować po starym Kazimierzu i po Plantach.* Obraz ulicy jest więc tu mocno zróżnicowany. Niefunkcjonalność komunikacyjna i zanieczyszczenie spalinami z jednej strony, urokliwa atmosfera uliczek starego Krakowa z drugiej. Podobne impre-

sje wzbudzają ulice Warszawy. Z jednej strony ankietowani narzekają: *ruch w godzinach szczytu woła o pomstę do nieba; potrzebny jest jeszcze co najmniej jeden porządny most, który łączyłby Ursynów z Praga Południe; z psem strach wychodzić, bo się zatruje spalinami, z drugiej zaś mówią: lubię uliczki staromiejskie, najbardziej Kamienne Schodki; jest dużo ładnych ulic w Warszawie, ale najpiękniejszy jest widok z Nowego Świata w stronę Krakowskiego Przedmieścia.* Charakterystyczne jest, że gdy mieszkańcy waloryzują ulice pozytywnie, mówią o nich bardziej emocjonalnie, znika anonimowość ulicy, pojawiają się nazwy, także obiekty znajdujące się wzdłuż danych ulic. Ulica w dość ograniczonym jeszcze zakresie, zaczyna być miejscem. Inny jeszcze obraz ulic wylania się z wypowiedzi mieszkańców Poznania. Przed wszystkim podkreślają czystość i porządek: *ulice są stosunkowo czyste; często jeżdżę na Śląsk i do Szczecina, ulice na Śląsku okropne, ale w Szczecinie chyba lepsze, bo więcej przestrzeni i oddechu; ulice brudne i śmierdzące, ale to i tak w porównaniu z innymi miastami jest porządek; po 22.00 ulice zupełnie puste – istna pustynia.*

Impresje związane z ulicami pozwalają przypuszczać, że ulice, dla zwykłego mieszkańca miasta, nie będącego przedstawicielem specyficznych grup usiłujących z ulic uczynić własne terytorium, nie są w stanie wytworzyć owej więzi z człowiekiem, która sprawia, że przestrzeń zmienia się w miejsce. Oddają natomiast świetnie charakter miasta, wpływając równocześnie na ten charakter. Wylaniający się z tych impresji obraz miasta jest stereotypowym wyobrażeniem o mieście. Katowice – ruch i pośpiech; Kraków i Warszawa – fatalna komunikacja; Poznań – ład i porządek. Wynika to głównie z tego, że kontakt z ulicą jest stosunkowo powierzchowny i krótkotrwały. Poza tym, jak stwierdził Jonge (1967), ludzie przez większość swego życia poruszają się stałymi drogami i odwiedzają te same miejsca.

Każdy mieszkaniec miasta ma swoje obszary zainteresowań. Obszary jego działalności i zainteresowań, w zależności od stopnia intensywności użytkowania Wallis (1978), określa mianem stref ekologicznych. Pierwszą strefą ekologiczną, indywidualną dla każdego mieszkańca, jest obszar określony miejscem zamieszkania i miejscem pracy. Jest to przestrzeń związana funkcjonalnie z życiem codziennym jednostki. Jednocześnie każdy mieszkaniec posiada obszar, w którym znajdują się najbardziej przez niego uczęszczane miejsca wypoczynku, sportu i rozrywki. Obszar taki można określić jako drugą strefę ekologiczną człowieka. O ile strefa pierwsza jest narzucona, druga – w znacznym większym stopniu podlega procesowi wyboru. Mieszkaniec miasta

zna wreszcie reprezentacyjne centrum, które odgrywa ważną rolę w jego wizualnym i symbolicznym wyobrażeniu o walorach własnego miasta. Obszar taki można nazwać trzecią strefą ekologiczną mieszkańca. Przestrzenna aktywność większości mieszkańców odbywa się pomiędzy tymi trzema strefami. Poruszanie się stałymi drogami sprawia, że po niezbyt długim czasie staje się to rutyną. Każda rutyna jest zabójcza dla miejsca. Ulice, którymi podąża się codziennie do szkoły, pracy, po zakupy nie są więc podatne na wytworzenie więzi z człowiekiem. Prędzej stanie się to z drogami spacerów, gdy jest czas na zadumę, refleksję, kontemplację. Fiszer (1989) w swoich badaniach osiedli warszawskich podkreśla także ogromną monotonię dróg osiedlowych. Mieszkańcy osiedli w 90% poruszają się stale tymi samymi drogami. Ruch, pośpiech, zatłoczenie, tak charakterystyczne cechy ulic, także nie sprzyjają więzi przestrzeni z człowiekiem. Ciekawe porównanie trzech ulic San Francisco o podobnej zabudowie i gęstości zaludnienia, ale różną intensywnością ruchu przedstawili Appleyard i Lintell (1972). Mieszkańcy ulic o niskiej i średniej intensywności natężenia ruchu ulicznego uważali część ulicy za swoje własne terytorium. Dla mieszkańców ulicy o dużym natężeniu ruchu pojęcie przestrzeni prywatnej, oswojonej ograniczało się do własnego mieszkania. Ekstensję miejsca ogranicza zatem intensywne natężenie ruchu. Zwraca na to uwagę także Newman (1972) pisząc, że wyłączone z ruchu samochodowego ulice nabierają nowego znaczenia i wartości dla mieszkańców. Wydaje się więc, że na szczególnie stosunek mieszkańców do staromiejskich uliczek Warszawy, Poznania, a przede wszystkim Krakowa, obok związków emocjonalnych i walorów estetycznych wpływa także fakt, że są one wyłączone z ruchu samochodowego.

Inną istotną przyczynę zaniku więzi mieszkańców miasta z ulicą wydaje się być proces linearyzacji, który – jak pisze Toffler (1986, s. 131) – ogarnął współczesną koncepcję przestrzeni: *specjalizacja przestrzeni architektonicznej... a przede wszystkim linia prosta – utrwaliły się jako stałe cechy kultury, nieodłączne od samej industrialności*. Ulica, która może stać się miejscem, musi być w naturalny sposób powiązana ze środowiskiem, nie może brutalnie ingerować w otoczenie zmieniając i dzieląc istniejące miejsca, tylko: *jak to droga. Musi to i tamto ominąć* (Myśliwski 1989, s. 40).

Ankietowani mieszkańcy mają poczucie różnicy pomiędzy ulicą, która w naturalny sposób integruje otoczenie, a współczesną drogą, która łączy odległe dzielnice miasta. Uchwycić ją można poprzez analogię wyniku testu skojarzeń dotyczącego pojęcia *ulica* (Tab. 34).

Tabela 34.

Ulica - test skojarzeń

miasto	Skojarzenie	nowe (%)	stare (%)
Kraków		20,7	79,3
Poznań		31,9	68,1
Śląsk		30,4	69,6
w tym:			
Katowice		30,0	70,0
Nowe Tychy		34,0	66,0
Sosnowiec		27,0	72,0
Warszawa		29,1	70,9
Razem		28,2	71,8

Średnio dla 72% ankietowanych (w Krakowie aż dla 80%) ulica to pojęcie stare, a więc nawiązujące do tradycji i historii. Oznacza to, że przez ulicę ankietowani rozumieją ulicę tradycyjną, z którą są w stanie się utożsamić, dobrze poznać, stworzyć miejsca. Dlatego współczesne arterie komunikacyjne, drogi szybkiego ruchu, obwodnice, nie są dla nich ulicami. Często natomiast stają się trudnymi do przekroczenia krawężnikami i barierami. Współczesna arteria komunikacyjna przyjmując na siebie funkcję czynnika integrującego odległe i rozproszone obszary miasta, jednocześnie zatracą funkcje naturalnego łącznika lokalnej przestrzeni, powodując dezintegrację istniejących miejsc. Najdotkliwiej odczuwają to ludzie starzy i dzieci, którzy często stają się więźniami obszarów ograniczonych drogami szybkiego ruchu. W przeprowadzonych wywiadach można spotkać takie wypowiedzi: *jak zamknęli SAM z powodu szczurów to chodziłam głodna, bo strach było przez ulicę iść do innego sklepu (W¹); należy koniecznie porobić kładki nad ulicą, bo jak dzieci i starzy mają chodzić? (K); osiedle jest spokojne i bezpieczne, tylko ta ruchliwa ulica wylotowa jest za blisko. Boję się, żeby dzieci się nie bawiły w pobliżu (K); dobrze, że przez osiedle Paderewskiego idzie tylko jedna duża ulica, bo możemy czuć się u siebie (Ś).* Ulica może więc być odbierana jako krawężnik i bariera wydzielająca pewne obszary, a także jako bardzo groźny, niebezpieczny element przestrzeni. Poczucie braku bezpieczeństwa na ulicy wynikać może z natężenia ruchu pojazdów, spowodowanego tym ruchem zanieczyszczenia środowiska, ale także z istnienia grup kulturowych i

¹W - Warszawa; K - Kraków; Ś - Śląsk.

społecznych okupujących ulice i traktujących pewne jej fragmenty jako swoje miejsce. Wiele przykładów badań dotyczących kolonizacji przestrzeni ulicy przez gangi młodzieżowe i próby przekształcenia ich we własne terytoria, otwarte tylko dla członków danej grupy, przytacza Malmberg (1980).

Wypowiedzi ankietowanych mieszkańców Warszawy, Krakowa, Poznania i miast śląskich potwierdzają świadomość zagrożenia wynikającego z przebywania na ulicy. Ankietowani mówią: *w pasażu koło domów Centrum zbierają się narkomani. Tam jest taki bar kawowy (W); koło dworca wieczorem jest niebezpiecznie, dużo złodziei i pijaków (Ś); w tramwaju bardzo kradną pieniądze (Ś); po zmierzchu strach chodzić niektórymi ulicami (K); coraz więcej narkomanów przyjeżdża do miasta (P)*. Ulica w świadomości ankietowanych zdominowana przez grupy zagrażające bezpieczeństwu nie może oczywiście stać się miejscem, gdyż miejsce przede wszystkim wyzwala poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Z brakiem poczucia bezpieczeństwa zanika rola ulicy jako miejsca spotkań i nawiązywania kontaktów: *człowiek narażony jest na zaczepki (Ś); przez Planty strach przejść wieczorem, bo zaczepiają (K); jeden chciał ode mnie kupić wódkę, ale była wtedy na kartki (K)*. Przytoczone wypowiedzi ankietowanych potwierdzają zanikanie intymnego charakteru ulicy, a tym samym ulicy będącej miejscem. Ankietowani mają tego świadomość i potrzebę stworzenia z pewnych jej fragmentów chociaż namiastki miejsca. Dlatego zwracają uwagę na wszelkie przejawy przyswajania przestrzeni ulicy i patrzą na nie z sympatią i zrozumieniem. Mówią: *lubię kwiaciarki sprzedające kwiaty na ulicach, powinno być ich więcej, szczególnie w przejściach podziemnych (W); kiedyś chodził po ulicach katarzyniarz, to było takie swojskie (P); powinna być w mieście jakaś kapela podwórkowa (K); kwiaty na Rynku i uliczkach (K); w podziemiach sprzedają co się da (Ś)*. Mają także potrzebę ożywienia miejsc dawno wymarłych: *nieraz myślę, jak przed wojną wyglądał Kazimierz (K); coraz częściej się mówi, aby wprowadzić życie na Kazimierz, głównie przez urządzenie różnych galerii i wystaw. No, ale wieczorem będzie tak jak teraz (K); Nikiszowiec gdyby odnowić, to by była ekskluzywna dzielnica dla artystów, a tak się wali i wszyscy stamtąd uciekają (Ś); na Starówce sprzedają obrazy malarze (W) lub: pod bramą Fioriańską stoją pacykarze (K)*.

Jakkolwiek ulica – poza obszarami staromiejskiej zabudowy – zatrićiała indywidualny, intymny charakter, pozostaje dla mieszkańców jednym z najważniejszych elementów organizujących strukturę miasta.

W dużym stopniu nie ma jednak charakteru miejsca. Spełnia funkcję integrującą tylko w skali całego miasta. Przyczyn *bezmiejscowości* ulicy jest wiele: przede wszystkim duże natężenie ruchu, wynikające stąd uczucie wiecznego pośpiechu, zagonienia, a tym samym braku stabilności i zakorzenienia; rutynowe pokonywanie tych samych dróg każdego dnia, które osłabia zainteresowanie otoczeniem; brak poczucia bezpieczeństwa na ulicy, wynikający zarówno z przyczyn społecznych, jak i dużego zanieczyszczenia środowiska; jednostajny, ujednolicony charakter ulic głównych i przelotowych, co sprawia, że stają się one monotonne i jednakowe; nowoczesne rozwiązania komunikacyjne (drogi szybkiego ruchu, obwodnice), które stają się znaczącymi krawędziami bądź granicami o dużym stopniu nieprzepuszczalności – szczególnie dla określonych grup wiekowych, to jest dzieci i ludzi starszych. Z drugiej strony – ulica broni się przed uniformizacją i wszystkie przejawy nadania jej indywidualnego charakteru są przez mieszkańców doceniane i przeważnie akceptowane.

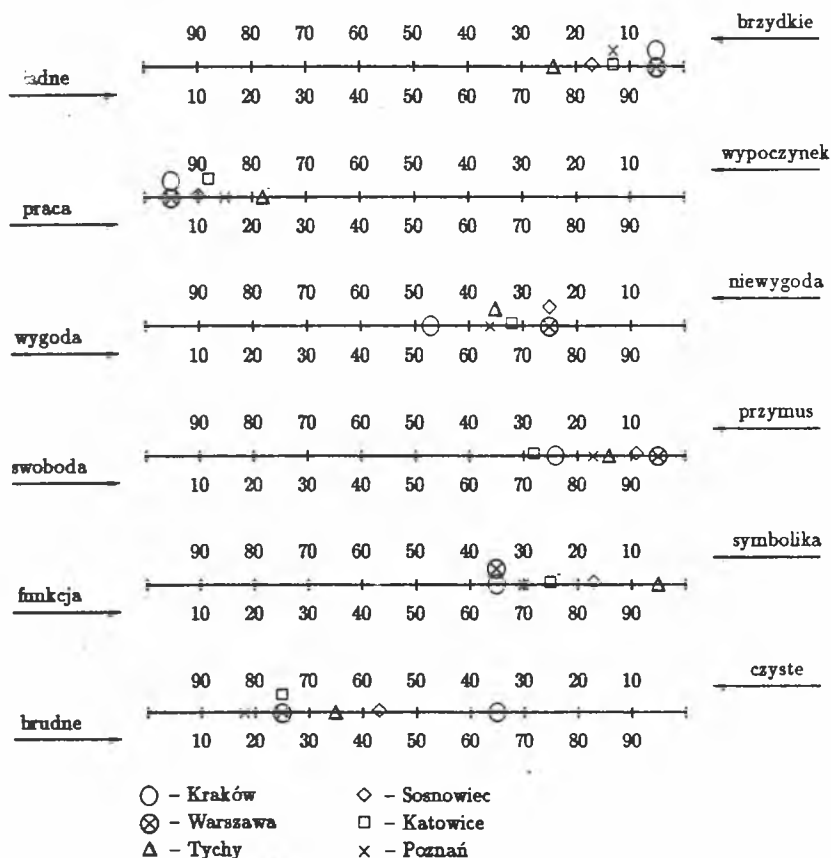
Obraz ulicy jaki wyłania się z przeprowadzonych ankiet ma jeszcze jedną bardzo znaczącą cechę. Otóż ani razu w wypowiedziach nie pojawia się wystrój ulicy, to jest wystawy sklepowe, neony, kioski itp. Na pewno zapytani wprost, ankietowani potrafiliby stworzyć hierarchię ulic od strony ich wystroju, estetyczności okien wystawowych, ich różnorodności czy zamożności. Nie pytani o to wprost pomijają ten ważny element ulicy milczeniem. Wniosek z tego faktu jest jednoznaczny, choć niezbyt pocieszający. Świadczy to o ubóstwie, szarości, nijakości tych istotnych cech ulicy i także w znaczący sposób przyczynia się do zabicia jej indywidualnego charakteru.

4. Park

Parki miejskie odgrywają w życiu miasta istotną rolę, przede wszystkim jako miejsce bliskiego wypoczynku mieszkańców. Malmberg (1980) potwierdza istnienie zależności pomiędzy częstością odwiedzania parku, a posiadaniem ogrodu, działki czy drugiego domu. Oczywiście posiadacze własnego ogródka rzadziej korzystają z parku jako miejsca wypoczynku. Obok funkcji rekreacyjnych (spacerowych, wypoczynkowych, rozrywkowych) parki pełnią funkcje reprezentacyjne i symboliczne. Na ich terenie bowiem znajdują się często obiekty muzealne, siedziby prestiżowych instytucji, liczne pomniki i rzeźby. Nierzadko spełniają też funkcje wystawowe.

Czy park jest ważnym miejscem w życiu mieszkańców miasta? Zobaczmy jak waloryzują pojęcie parku ankietowani.

Wykres 3. Waloryzacja pojęcia park (%)



Parki są przez mieszkańców różnych miast oceniane podobnie. Szczególnie duża zgodność istnieje na skalach: estetycznej (są to miejsca uznane przez zdecydowaną większość za ładne) i funkcjonalne (kojarzą się przede wszystkim z wypoczynkiem). Skala egzystencjalna (*swoboda - przymus*) dobrze koresponduje z Tabelą 27; ponad 90% wszystkich ankietowanych uważa, że swoboda zachowań w parku nie

jest mała, choć dość ograniczona. Jest natomiast znacznie mniejsza niż na działce, co bardzo dobrze tłumaczy przytoczoną powyżej tezę Malmberga, że właściciele działek rzadko korzystają z parku jako miejsca wypoczynku.

Wypoczynek w parku przybiera określone formy. Większość parków jest zakomponowana tak, że może jedynie pełnić funkcje spacerowe, czasami rozrywkowe (głównie na Śląsku). Nie ma jednak na tyle populistycznego charakteru, aby możliwa była w nich zupełna swoboda zachowań, umożliwiającą na przykład traktowanie parków jako miejsc świątecznego pikniku. Park dla ankietowanych jest miejscem wypoczynku (znikomy przymus), ale o dość ograniczonym i specyficznym charakterze (swoboda zachowań ograniczona – 46,6%, ale nie mała).

Pewne rozbieżności można natomiast zaobserwować na skali symbolicznej (*funkcja – symbolika*) oraz ekologicznej (*brudne – czyste*). Rozbieżności te nie są zbyt duże i trudno znaleźć tu klucz do interpretacji. Mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic i Sosnowca bardzo podobnie odczytują parki. Są to przede wszystkim tereny wypoczynku z pewnymi elementami symbolicznymi. Natomiast symbolika parku znika prawie zupełnie w odczuciu mieszkańców Tych. Wynikać to może z nie dość wykształconej formy nowego parku, gdzie jedynym elementem symbolicznym jest koszmarny w odczuciu mieszkańców pomnik. Zieleń więc kojarzona jest głównie z rekreacją i wypoczynkiem. Aby nabrała treści symbolicznych potrzebny jest przede wszystkim czas, a także odpowiednio zaprowadzona architektura ogrodowa, rzeźby, pomniki etc. Nawet jednak przy dużym nasyceniu treściami symbolicznymi, park pozostaje przede wszystkim miejscem wypoczynku. Najlepszym tego przykładem mogą być warszawskie Łazienki – ogród królewski z trzema pałacami, licznymi pomnikami, rzeźbami i „Teatrem na Wodzie”. Jest to miejsce szczególne, nasycone treściami historycznymi i symbolicznymi. Tu niemal obowiązkowo przyprowadza się gości odwiedzających miasto, aby pokazać zabytkowe obiekty i piękne pomniki. Dla mieszkańców miasta jest to jednak przede wszystkim miejsce niedzielnego wypoczynku.

W opinii ankietowanych parki są nie tylko ładne, ale i czyste. Jedynie mieszkańcy Krakowa oceniają je gorzej. Kraków, szczególnie jego śródmieście, jest wyjątkowo ubogie w tereny zielone. Jedyne zielone stanowią Planty, które pełnią funkcje spacerowe, ale nie są traktowane jak park. Pojęcie brudu kojarzone jest bardziej z zanieczyszczonym środowiskiem, brakiem czystego powietrza niż na przykład zaśmieceniem. Planty usytuowane wzdłuż ruchliwego ciągu ulic nie

stwarzają odpowiednich warunków (cisza, spokój, ograniczona ilość spalin) do wypoczynku.

Parki, jak i inne tereny obfitujące w zielen (dzielnice willowe), uznawane są przez ankietowanych za rejony o najmniejszej uciążliwości, zarówno pod względem zanieczyszczeń powietrza, jak i pod względem hałasu. I tak mieszkańcy Warszawy, obok starego Żoliborza, Saskiej Kępy czy Sadyby wymieniają Łazienki i Wilanów jako miejsce szczególnie czyste i spokojne. Mieszkańcy Poznania obok obszarów, na których znajdują się parki (Solacz – Park Solacki, Rataje – zielone i zagospodarowane przez kluby sportowe tereny nad Wartą) wymieniają także Winogrody położone przy Cytadeli i samą Cytadelę będącą parkiem – pomnikiem Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Mieszkańcy Krakowa wymieniają przede wszystkim Wolę Justowską i znajdujący się w pobliżu park leśny – Las Wolski. W Sosnowcu za najczystsze rejony mieszkańcy uważają osiedla położone w pobliżu kompleksów leśnych, na terenie których znajdują się często tereny rekreacyjne (Maczki, Kazimierz, Jęzor). W Katowicach obok Brynowa, pojawia się przede wszystkim osiedle Paderewskiego usytuowane niedaleko Doliny Trzech Stawów – parku, który także jest często przez ankietowanych wymieniany. W Tychach mieszkańcy wymieniają Paprocany (Jałowiecki 1989 c).

W tych obszarach, uznanych przez ankietowanych za szczególnie czyste, pojawiają się duże parki miejskie (Łazienki) lub leśne (Las Wolski). Nie ma natomiast niedużych obszarów parkowych znajdujących się w centrum, na przykład nie pojawiają się Planty czy park Jordana w Krakowie, nie pojawia się usytuowany centralnie park Sielecki w Sosnowcu etc. Świadczyć to może o tym, że w odczuciach ankietowanych małe parki miejskie przejęły rolę skwerów – miejsc, gdzie można przez chwilę odetchnąć, ale nie wypocząć. W samych miastach takich terenów praktycznie już nie ma.

5. Cmentarz

Według Tischnera (1982) cmentarz jest jednym z podstawowych miejsc, wokół których zorganizowane jest życie człowieka. Jest ważnym miejscem dialogu ze zmarłymi. *Budować cmentarz* – pisze Tischner – *znaczy podejmować dziedzictwo* (s.16). Chyba każdy człowiek ma świadomość ogromnego znaczenia cmentarzy, zarówno w życiu całych narodów i społeczności, jak i w życiu jednostki. Takie fakty jak

społeczny odzew na akcję ratowania Powązek w Warszawie, ogromne zainteresowanie losem polskich nekropolii na terenie ZSRR, świadczą wymownie o roli tych miejsc nie tylko w wymiarze osobistym, ale także historycznym, kulturowym i symbolicznym.

Pomimo ogromnego znaczenia tego miejsca w życiu człowieka, fakt prawie całkowitego przemilczania jego roli w wypowiedziach ankietowanych nie jest zaskakujący. Niechęć do mówienia czy choćby myślenia o śmierci jest dość powszechna, jest konsekwencją odejścia od naturalnych form życia. Kolbuszewski (1985) słusznie podkreśla, że taki stosunek do śmierci jest wynikiem silnej urbanizacji, za której sprawą *dokonał się podział przestrzeni życiowej na obszary służące do realizacji podstawowych funkcji życiowych w sposób często zinstytucjonalizowany. Człowiek współczesny realizuje kolejne swe funkcje biologiczne i społeczne w zamkniętych enklawach, de facto nigdy nie uczestniczy w całości życia* (s. 7). Tym samym rzadko jest świadkiem naturalnej śmierci nawet swoich bliskich. Równocześnie śmierć jawi się w środkach masowego przekazu jako zjawisko umowne (filmy, komiksy) i przyswajana jest jako fikcja. Jest jej tyle, że w efekcie staje się nieobecna w świadomości społecznej. Człowiek albo nie myśli o śmierci, albo wszelkie rozmowy na jej temat stanowią dla niego tabu. Tym bardziej więc należy podkreślić te wątki rozmowy z ankietowanymi, które nawiązywały do tych ważnych miejsc, jakimi są cmentarze.

Cmentarz jako znaczące miejsce pojawiał się przede wszystkim w ankietach warszawskich. Okres wojny, Powstania Warszawskiego, pozostawił nie tylko złe wspomnienia, ale i groby. Ankietowani mówią: *po Powstaniu wróciłam do Warszawy. Tu miałam wszystkie groby, w czasie Powstania zginął ojciec i mój mąż. Musiałam tu zostać*. Dla wielu oczywiste jest, że własne miejsce ma się tam, gdzie są groby najbliższych. Podstawą własnego miejsca nie jest egocentryzm. Musi być ono zakorzenione, mieć swoją historię i tradycję.

W rozdziale 3 podkreślono szczególnie stosunek mieszkańców Warszawy do Powstania Warszawskiego. O ile oczywiście temat śmierci jest swego rodzaju tabu, to Powstanie Warszawskie, związana z nim martyrologia i zagłada miasta, stanowią wyjątek. Ankietowani mówią dużo o Powstaniu, własnych doświadczeniach, śmierci bliskich i nieznanym. Cmentarze, kwatery powstańcze, pojedyncze mogiły, miejsca straceń mają dla nich szczególne znaczenie. Powstańcza gehenna miasta, jego bohaterstwo, nie przerodziły się, jak to może się zdarzyć w takich wypadkach, w pusty stereotyp. Powstanie jest żywe w sercach warszawiaków, a jego legenda dodaje miastu specyficznej atmo-

sfery. Nie można wykluczyć, że do umocnienia tej legendy przyczyniła się długoletnia polityka władz, która dyskredytowała bohaterstwo powstańczej Warszawy, bądź okres ten otaczała swoistą zmnową milczenia. Pamięć tamtych dni jest żywa, autentycznie pielęgnowana przez warszawiaków, nie wymagająca sztucznego podtrzymania czy reanimacji. Co więcej, przekazana została pokoleniu, które nie zna z autopsji czasu wojny. Ankietowani mówią: *Miasto to jeden wielki cmentarz. Uzmysławiam to sobie zawsze 1 sierpnia, gdy pali się tyle światek w sierpniu zawsze chodzimy na groby powstańcze; najbardziej lubię pomnik Małego Powstańca. Ileż takich dzieci zginęło. Cmentarz, także pojedyncze mogiły i miejsca straceń, odgrywają szczególną rolę w pejzażu Warszawy. Choć ankietowani nie zawsze potrafią je właściwie zlokalizować, mają świadomość ich istnienia. Bardzo dobrze oddaje tę świadomość wypowiedź: kiedyś przyjezdny znajomy pokazał mi grób na Krakowskim Przedmieściu. Był zszokowany grobem przy ruchliwej ulicy. Ja go wcześniej nie widziałem, ale wcale mnie nie zdziwił. Taka rzecz nie może zdziwić warszawiaka. Można by rzec, posługując się terminologią Ariesa, że w Warszawie śmierć jest bardziej oswojona. Zapewne dlatego tylko warszawiacy mówią o grobach swoich bliskich: z mojego okna widać cmentarz w Pyrach. Leży tam mój mąż i starszy syn; na Bródnie mamy grób rodzinny, dlatego nigdy bym się stąd nie wyprowadziła; dopiero pochowałem żonę. Z Ursynowa na Wólkę to kawał drogi. Wypowiedzi te wskazują wyraźnie, że życie, szczególnie życie osób starszych, koncentruje się wokół grobów najbliższych osób.*

Tak bardzo osobiste wypowiedzi dotyczące tego szczególnego miejsca jakim jest cmentarz, nie pojawiły się u mieszkańców pozostałych miast. Nie znaczy to, że miejsca te są zupełnie ignorowane w wypowiedziach. W Krakowie czterech ankietowanych wymienia cmentarz Rakowiecki jako zabytkowe miejsce godne odwiedzenia. Doceniają jego historyczną i symboliczną rolę. Trzech ankietowanych porównuje nekropolię krakowską do lwowskiej. Podobnie w Poznaniu, trzy osoby wymieniają Cmentarz Zasłużonych na Wzgórzu św. Wojciecha jako miejsce godne odwiedzenia, *miejsce zadumy i kontemplacji*, jak mówi jeden z ankietowanych.

Cmentarze nie pojawiają się w wypowiedziach mieszkańców miast śląskich. Wydaje się to uzasadnione. Cmentarz jako miejsce spoczynku bliskich, nie pojawia się z tych samych przyczyn co w pozostałych miastach (temat tabu szczególnie w rozmowie z obcym, jakim jest ankieter). Nie pojawia się jako miejsce, poprzez które przejawia się tradycja i ciągłość historyczna miasta, gdyż miasta doby przemysłowej pozba-

wione są owej specyficznej aury tradycji i historii, tak charakterystycznej dla miast o rodowodzie średniowiecznym. Oczywiście nie oznacza to, że mieszkańcy tych miast nie odnoszą się z szacunkiem do przeszłości. Na Śląsku przywiązanie do tradycji jest chyba szczególnie silne. Samo jednak miasto, jego wygląd, stosunek ludzi do starej zabudowy przemysłowej (ciągle uznawanej za zbędną i przeznaczoną do wyburzenia, a nie za znaczącą przestrzeń kulturową) sprawia, że miasto, jego tkanka fizyczna, nie sprzyja powstaniu atmosfery ciągłości historycznej i dziedzictwa kulturowego. Tym samym pomniejsza się rolę cmentarza jako miejsca dziedzictwa i ciągłości.

6. Budynki

Miejskich budowli, które mogą stać się znaczącymi miejscami dla mieszkańców jest wiele. W każdym mieście szczególną rolę odgrywają budowle prestiżowe. Kurowski (1987) jako prestiżowe budowle w miastach stołecznych wymienia: zamek królewski, parlament, ratusz, katedrę, teatr operowy, muzeum, zespół budynków wyższej uczelni, budynek poczty głównej i sądu. Oczywiście o tym, czy dana budowla staje się znaczącym miejscem dla mieszkańców miasta decyduje nie tylko jego funkcja użytkowa czy prestiżowa, ale także architektura, sylweta i położenie w przestrzeni. Jak wynika z analizy Kurowskiego, ocena prestiżowych budowli Warszawy, w porównaniu z podobnymi obiektami w innych stolicach europejskich, wypada dość niekorzystnie właśnie z powodu architektury. Ich architektura nie zawsze potrafi nawiązać właściwy kontakt z użytkownikiem. Z pewnością takie prestiżowe budynki w stolicy jak: parlament, ratusz, poczta główna czy sąd najwyższy nie są miejscami w odczuciu mieszkańców, a w dużej mierze przyczynia się do tego ich skala, bryła, sylweta i położenie w przestrzeni. Z drugiej strony, nisko przez Kurowskiego oceniony z tych właśnie względów, Zamek Królewski jest ważnym miejscem, o czym świadczy jego wysoka pozycja wśród symboli miasta (rozdz. 3). Z kolei wysoko przez Kurowskiego oceniony gmach opery, praktycznie w wypowiedziach o mieście się nie pojawia. Wymienione powyżej, tylko warszawskie przykłady, wskazują raz jeszcze jak problem uchwycenia istoty miejsca jest trudny, a proces jego narodzin złożony. To że odbudowany z pietyzmem i dzięki ofiarności wszystkich Polaków zamek szybko stał się znaczącym miejscem w opinii mieszkańców Warszawy jest oczywiste. Trudno jest natomiast wytłumaczyć kompletną ignorancję takiego miejsca, jakim jest odbudowana również ogromnym wysiłkiem – opera.

Być może, gdyby gmach ten znajdował się w Poznaniu jego ranga i znaczenie dla mieszkańców byłaby większa.

Rozważając budynki jako miejsca należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną budowlę w Warszawie, a mianowicie Pałac Kultury i Nauki. Jest on bardzo znaczącym symbolem miasta i pomimo ambiwalencji uczuć do tego obiektu (rozd. 3), ważnym miejscem w odczuciach warszawiaków. Mieszane uczucia budził od samego początku istnienia. Prawdopodobnie polaryzacja uczuć w stosunku do tego obiektu była znacznie silniejsza w momencie jego powstania. Tyrmand (1989) tak pisze w swoim pamiętniku z 1954 r. (s. 210): *Jedni widzą w nim ruską pięść, inni jękają się z zachwytem. Lud ochrzcił go „Pekinem” – poza anagramem jest w tym podtekst: tak nazywano z uszczypliwym lekceważeniem wielką czynszówkę w przedwojennej Warszawie, na rogu Złotej i Żelaznej, siedlisko pokątnych domów rozpuszty. Jak można się domyślać, od chwili, gdy ogłoszone jego budowę, należałem do najzaciętszych wrogów. Jako niedoszły fachowiec płałem umiejętnie na gabaryt, antywarszawską skalę, pompierstwo stylu(...). Sowiecki drapacz chmur, wyciągnięty w stalowej konstrukcji, był jeszcze całkiem – całkiem(...). Potem zaczęto doklejać: pseudorenesansowy hełm wieżowy, naszpikowany iglicą, ciastkowe attyki, zwieńczenia, motywy z Kazimierza nad Wisłą, portale nasady. Groza socrealizmu zmaterializowała się w samym środku miasta jak kwitnąca narośl na nosie pijaka. Niechęć do socrealistycznej architektury była dwojakiego rodzaju: emocjonalna – wynikająca z niegodzenia się z nowymi formami ustrojowymi państwa, które ta architektura symbolizowała i formalna – wynikająca z przekonania, że architektura socrealizmu jak i każdy styl rewiwalistyczny przeradza się w kicz i tradycja staje się tradycjonalizmem, a wszystko razem jest rodzajem ersatzu... , a nie twórczą kontynuacją tradycji (Jencks 1987, s. 90). Nachalna i dość prymitywna metaforyka budowli – pałacu wprowadzała dodatkowy element niepokoju. Pałac dotychczas nie kojarzył się z ludem. Tymczasem ten pałac miał być dla ludu. Wszystkie te elementy sprawiły, że niechęć do tej narzuconej miastu budowli była duża. Po ponad trzydziestoletnim okresie istnienia w centrum miasta mieszkańcy oswoili się z jego wyglądem. Bardziej razi przybysza niż stałego mieszkańca Warszawy. Wielu mieszkańców związanych jest z Pałacem zawodowo lub często w nim przebywa (Pałac Młodzieży, kina, teatry, restauracje, księgarnia, liczne wystawy). Pomimo obcości formy, niewłaściwej skali i dla wielu zwykłej szpetoty Pałac Kultury jest dla warszawiaków miejscem. Nie można jednak mówić o oswojeniu tej budowli. Monu-*

mentalizm Pałacu sprawia, że nie poddaje się on oswojeniu. Wspomniany Tyrmand czyni taką uwagę: *Być może, że za sto lat komunistyczna gigantomania, „bliska każdemu człowiekowi” – jak oni to mówią – patos, blichtr fałszywego zdobnictwa... spatynują się z czasem jak pseudogotyckie drapacze chmur z fin de siecle’owego Manhattanu (s. 212)*. Chyba z takim właśnie zjawiskiem, pomimo że nie upłynęło jeszcze sto lat, mamy do czynienia. Czas płynie dziś bardzo szybko. Dziewiętnastowieczne kamienice czynszowe musiały czekać na *spatynowanie* znacznie dłużej niż zabudowa socrealistyczna. Inne przykłady tego typu zabudowy, jak choćby Nowa Huta czy warszawski MDM, są zaakceptowane przede wszystkim dlatego, że ich przestrzeń została oswojona przez mieszkańców głównie poprzez właściwą gospodarkę zielenią. Natomiast casus Pałacu Kultury jest dość wyjątkowy. W tym wypadku nie przestrzeń została oswojona przez ludzi, ale ludzie oswoili się i pogodzili z istnieniem nietypowej formy w krajobrazie miasta. Oswojenie się z nietypową formą nie jest jeszcze wystarczającym powodem do powstania miejsca. Pałac Kultury jest przede wszystkim świetnym punktem orientacyjnym w mieście, usytuowany w samym centrum i spełniający wiele użytecznych funkcji. To właśnie te zalety Pałacu sprawiły, że stał się on miejscem. Zaakceptowany został ze względu na codzienność kontaktu, a nie estetyczną czy emocjonalną zgodę na jego istnienie. O tej egzystencjalnej charakterystyce – powszechności doświadczenia, przy kreowaniu miejsc nie można zapominać.

Niewątpliwie najważniejszym miejscem dla mieszkańców Krakowa jest Wawel. Geneza tego miejsca jest diametralnie różna niż w przypadku Pałacu Kultury. Najważniejsza dla kreacji Pałacu jako miejsca charakterystyka – codzienność doświadczenia – nie odgrywa tu najmniejszej roli. Wawel jest miejscem *świętym*. Odwiedza się go rzadko: spacer niedzielny, oprowadzanie gości, uroczysta msza w katedrze. To co decyduje o jego znaczeniu to wartości symboliczne i historyczne. Często spotykane w ankietach stwierdzenie: *to serce kraju* nie jest pustym frazesem czy stereotypowym zdaniem. Ankietowani głęboko w to wierzą, są dumni z tego miejsca. Dodatkowo jest to miejsce wyjątkowej urody. Obok więc charakterystyk symbolicznych i emocjonalnych ogromną rolę w kreacji miejsca odgrywają tu wartości estetyczne.

Przytoczone powyżej przykłady dwóch różnych budowli będących znaczącymi miejscami w mieście wskazują na różnorodność uwarunkowań tworzących miejsce, pokazują też jak intuicyjnym i wymykającym się definicji jest to pojęcie.

Każda budowla może stać się miejscem; dla całego narodu, określonej grupy społecznej czy jednostki. Ilość i jakość czynników decydujących o powstaniu miejsca jest nieograniczona i w każdym przypadku – indywidualna. Znajdująca się w centrum Warszawy tzw. Rotunda – charakterystyczna budowla, świetnie usytuowana, pełniąca określone funkcje użytkowe i będąca punktem kontaktowym dla wielu mieszkańców – pomimo tych atrybutów miejsca w opinii warszawiaków miejscem nie jest. Główną przeszkodą w uzyskaniu charakteru miejsca jest usytuowanie przy dużym skrzyżowaniu o charakterze węzła komunikacyjnego, wynikający stąd hałas, ruch, fatalne stężenie zanieczyszczeń. Inaczej patrzą na Rotundę te osoby, które straciły kogoś bliskiego podczas wybuchu w niej w 1979 roku. Dla części z nich stał się to obszar nieprzyjazny, dla części jest to miejsce spotkania z tymi, którzy odeszli już na zawsze, a więc według Tischnera, jedno z podstawowych miejsc w życiu człowieka. Ten dość ekstremalny przykład Rotundy pokazuje jak indywidualne doświadczenie może wpłynąć na kreację miejsca.

W pozostałych analizowanych miastach nie można wskazać już tak charakterystycznych budowli jak Wawel czy Pałac Kultury. Wiele budynków uznanych przez mieszkańców za symbole ich miast (rozd. 3) jest miejscami. Ich siła i znaczenie są różne. W Poznaniu z pewnością miejscami są: ratusz, katedra, opera i Zamek, który wykreowany został jako miejsce w nieco podobny sposób jak warszawski Pałac Kultury. Ale już Dom Handlowy „Okraślak”, uważany za symbol Poznania przez 7% ankietowanych, z pewnością miejscem nie jest. Podobnie uznane za symbole miast śląskich budynki: domów handlowych, urzędów i dworców PKP z pewnością nie są miejscami. Tego typu budynki użyteczności publicznej cechuje zbyt silna atmosfera anonimowości, pośpiechu i często negatywnych charakterystyk ekologicznych (brud, hałas itp.).

6.1. Sacrum

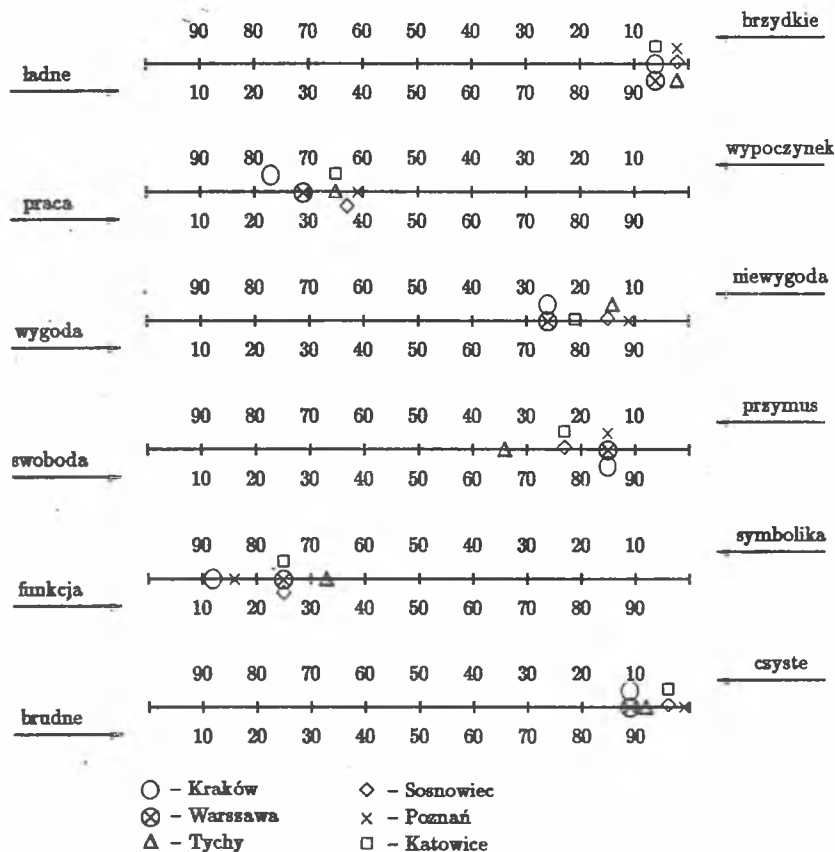
Mircea Eliade (1970) mocno podkreśla, że dla człowieka religijnego przestrzeń nie jest jednorodna. Dla takiego człowieka objawienie się obszaru świętego ma ogromne znaczenie egzystencjalne. Sacrum przejawiając się, ustanawia ontologicznie świat. Dla doświadczenia świeckiego natomiast przestrzeń jest neutralna i jednorodna. Ale, jak podkreśla Eliade, najbardziej nawet zdesakralizowana egzystencja zachowuje jeszcze ślady religijnej waloryzacji świata. W świeckim doświadczeniu

przestrzeni nadal dochodzą do głosu wartości przypominające niejednorodność jaka cechuje religijne doświadczenie przestrzeni. *Istnieją nadal okolice uprzywilejowane, jakościowo różne od innych: pejzaż ojczysty, miejscowość związana z pierwszą miłością, albo ulica lub zakątek pierwszego cudzoziemskiego miasta zwiedzanego w młodości. Wszystkie te miejsca zachowują dla człowieka nawet najbardziej niereligijnego wartość wyjątkową, jedyną w swoim rodzaju; są to miejsca święte jego prywatnego świata, tak jak gdyby ta istota niereligijna doznała objawienia innej rzeczywistości niż ta, w której uczestniczy swym powszechnym istnieniem* (s. 52). Tak więc, według Eliadego, miejsca powstają dzięki kryptoreligijnej postawie człowieka świeckiego, a każde miejsce jest swego rodzaju prywatnym sacrum. Z takiego punktu widzenia tematem całej prezentowanej tu pracy jest sacrum. Do pewnego stopnia należy się z tym zgodzić, gdyż doświadczenie każdego z nas poucza, że atmosfera wokół niektórych ważnych dla nas miejsc jest tak specyficzna i wyjątkowa, że nie można jej porównać z niczym innym jak tylko z miejscem świętym.

Potrzeba istnienia miejsc świętych jest bardzo silna, o czym świadczą badania przeprowadzone w Nowej Hucie (patrz rozdz. 3). Wydaje się, że ważne jest tu zwrócenie uwagi na fakt, że problem miejsc świętych nie pojawia się prawie wcale na tych obszarach, które nasyczone są treściami religijnymi. Mieszkańcy badanych miast (z wyjątkiem Nowej Huty i Tych) rzadko mówią o świątyniach. Kościoły pojawiają się w kontekście zabytków, miejsc godnych pokazania przybyszom, rzadko – symboli miasta czy osobistych refleksji. Inaczej jest na tych obszarach, na których odczuwa się dotkliwy brak świątyni. Budowa nowego kościoła jest wtedy ważnym wydarzeniem, a sam kościół staje się szybko ważnym symbolem i miejscem znaczącym. Szczególnie wyraźnie proces ten uwidocznił się w Nowej Hucie, gdzie symboliczny charakter świątyni wzmocniony został określonymi wydarzeniami społecznymi. Wydaje się też, że temat postaw religijnych jest, podobnie jak temat śmierci, tematem tabu. Uważany jest za tak osobisty, że nie należy poruszać go z nieznaną osobą, jaką jest ankietier.

O tym jakie znaczenie mają dla ankietowanych świątynie świadczyć może waloryzacja tego pojęcia przez ankietowanych.

Wykres 4. Waloryzacja pojęcia *kościół* (%)



Kościół jest dla wszystkich ankietowanych pojęciem zdecydowanie pozytywnym. Świadczą o tym zarówno skala estetyczna (za *ładny* uważany jest przez ponad 95% ankietowanych), jak i ekologiczna (za *czysty* uchodzi w opinii ponad 90% ankietowanych). Skala egzystencjalna wskazuje na łączenie z tym pojęciem dużego stopnia swobody. Jest on nieco niższy wśród mieszkańców Tych. Prawdopodobnie w tym przypadku skala: *swoboda* - *przymus* nie powinna być interpretowana jako duży stopień swobody uprawiania praktyk religijnych, ale jako przymus wynikający z określonych świadczeń na rzecz nowopowstałych kościołów. Skale funkcjonalne łączą miejsca święte z wypo-

czynkiem (największa frekwencja w dni wolne od pracy) oraz wygodą. Symbolika kościołów jest mocno akcentowana, choć 20% ankietowanych podkreśla służebną rolę kościoła wobec swoich wiernych, wypełnianie wobec nich określonych funkcji.

Trudno jest na podstawie takiej waloryzacji zinterpretować pojęcie świątyni – miejsca świętego w opinii ankietowanych. Miejsce święte jest miejscem zdecydowanie pozytywnym, stwarzającym warunki komfortu psychicznego i naładowane treściami symbolicznymi.

6.2. Warsztat pracy

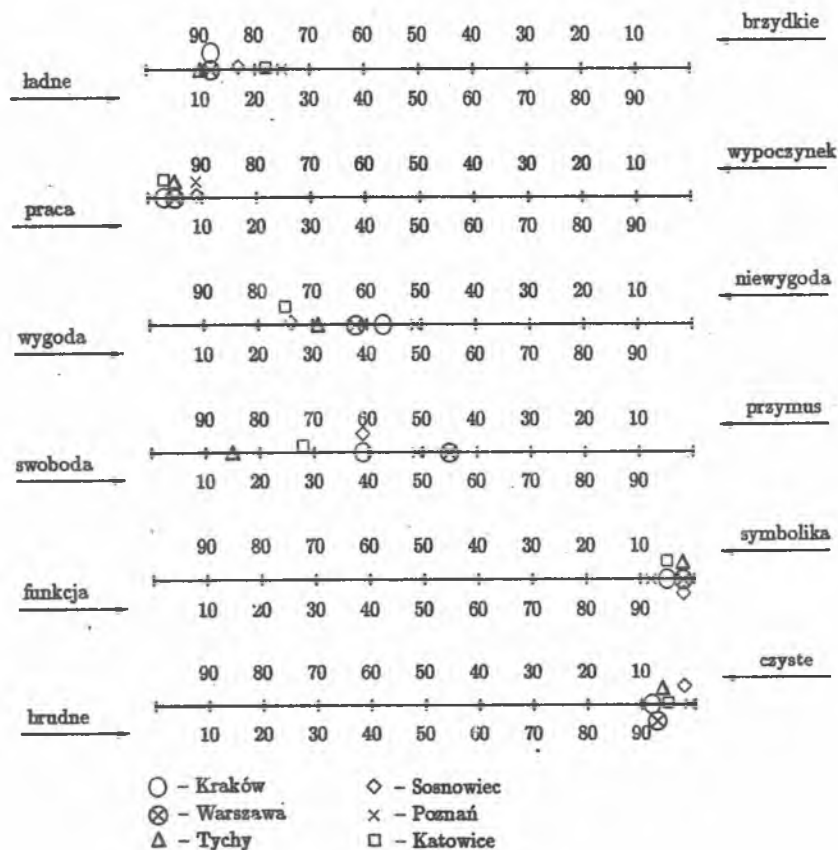
Należy zgodzić się z Tischnerem (1982), że miejsce pracy jest jednym z podstawowych miejsc organizujących ład w codziennej egzystencji człowieka. W wypowiedziach ankietowanych osób wątek pracy jest bardzo wyraźny. Znaczenie miejsca, w którym przyszło żyć ankietowanym, w dużej mierze wynika z faktu posiadania satysfakcjonującej pracy. W rozdziale 3 cytowanych jest wiele wypowiedzi, które potwierdzają rolę miejsca pracy w codziennym życiu ankietowanych. Miasto w ich odczuciu to w dużej mierze ich praca. Tischner pisząc o miejscu pracy jako o *warsztacie* sugeruje jedność, a przynajmniej bliskość miejsca zamieszkania i pracy. Harmonia tych dwóch podstawowych miejsc w życiu człowieka, w obecnej dobie praktycznie nie występuje. Nie przypadkowo badania poświęcone dojazdom do pracy stanowią jeden z bardziej eksploatowanych tematów wszelkich nauk o mieście, z geografią na czele.

Praca, w wypowiedziach ankietowanych, to nie tylko poczucie bezpieczeństwa czy satysfakcja, ale również niezadowolenie z niskich zarobków, brak satysfakcji zawodowej, a nade wszystko uciążliwości wynikające z dojazdów do pracy. Uciążliwości komunikacyjne w połączeniu z dużą odległością do miejsc pracy stają się prawdziwą gehenną ankietowanych i wymieniane są jako najważniejsza, obok trudności zaopatrzeniowych, dolegliwość życia codziennego.

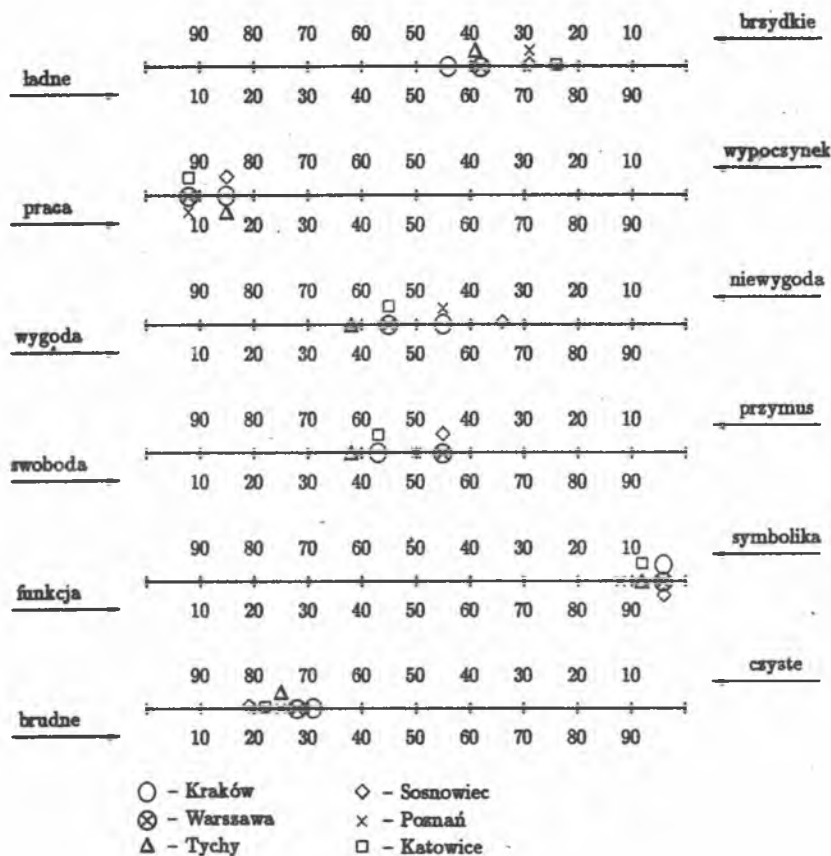
Ankietowani mówią o pracy dużo, ale w kategoriach ogólnych. Praktycznie nie wymieniają nazw instytucji, w których pracują. W Warszawie wymieniana jest: Huta Warszawa, Uniwersytet Warszawski, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza. W Krakowie: Huta im. Lenina, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy; w Poznaniu: Zakłady im. Cegielskiego; na Śląsku: kopalnia „Katowice”. Oczywiście to ubóstwo wynika ze sformułowania samych pytań. Miasto, nie praca, było głównym przedmiotem rozmów. Rozmowa o mieście i jego znaczeniu

dla człowieka oznacza jednak zawsze rozmowę o pracy. Warto zobaczyć jak ankietowani waloryzują takie pojęcia jak *fabryka* i *biurowiec* (wykres 5 i 6).

Wykres 5. Waloryzacja pojęcia *fabryka* (%)



Wykres 6. Waloryzacja pojęcia *biurowiec* (%)



Ocena tych dwóch miejsc związanych z pracą jest we wszystkich miastach podobna. Skala estetyczna pokazuje wyraźnie, że fabryka to pojęcie kojarzone z brzydką, starą, zdekapitalizowaną zabudową przemysłową, taką jaką w nadmiarze występuje na Śląsku. Zabudowa ta od 75% (Poznań) do 90% (Tychy) uznawana jest za brzydką. Znacznie lepiej kojarzą się ankieterowanym biurowce, które są uznane za ładne przez co najmniej 55% (Kraków) ankieterowanych. Oba pojęcia związane są zdecydowanie z pracą, przy czym komfort pracy (skala: *wygoda* - *niewygoda*; *swoboda* - *przymus*) jest większy w biurowcu. Charakterystyczne jest, że dla zakładu przemysłowego najniższy komfort pracy

oceniają mieszkańcy Śląska. Podobnie nisko jak estetyka zakładów przemysłowych oceniane są warunki higieniczne (skala: *brudne – czyste*). Ponad 90% ankietowanych wszystkich miast kojarzy zakład przemysłowy z brudem, natomiast biurowce uważane są za brudne przez 18% (Sosnowiec) do 30% (Kraków) ankietowanych.

Różnice w ocenie zabudowy przemysłowej i administracyjnej są więc wyraźne. Na podstawie tych skal można wyciągnąć wniosek, że przemysł w odczuciu ankietowanych nie upiększa środowiska.

Obraz zakładu przemysłowego, a tym samym całego przemysłu, jaki się wylania, jest mocno skanseniczny, taki z epoki intensywnego uprzemysłowienia lat pięćdziesiątych bądź jeszcze starszy. Obraz biurowców nie jest już tak pejoratywny. Można się też w tej waloryzacji dopatrzeć ech istniejącego w społeczeństwie stereotypu ciężkiej pracy robotnika w przeciwieństwie do łatwej i przyjemnej pracy inteligenta.

7. Archetypy przestrzenne

Archetypy przestrzenne, jak również modele i stereotypy wyróżnione przez Wallisa są kryteriami porządku estetycznego i ładu przestrzennego. Tym samym są podstawą waloryzacji przestrzeni. Waloryzacja ta wpływa w zasadniczy sposób na więź człowieka z danym obszarem, a tym samym na kreację miejsca. Dlatego interesujące jest pytanie, które z archetypów, modeli i stereotypów związane są ze starymi (tradycyjnymi), a które z nowymi (nowoczesnymi) obszarami miasta. Konotacje związane ze starymi i nowymi obszarami podaje Tabela 35.

Ankietowani podobnie odczytują zasady kształtowania starych i nowych obszarów we wszystkich miastach. Krzyż i koło – dwa podstawowe archetypy przestrzeni – pojawiające się jako symbol miasta już na egipskich papirusach (Jałowiecki 1989b) nie są odbierane tak samo przez ankietowanych. Krzyż raczej jednoznacznie kojarzony jest ze starymi obszarami miasta, koło już tylko w około 50%. Wydaje się, że przyczyną tak różnych konotacji jest w dużym stopniu rozmazanie tych podstawowych archetypów przestrzennych i przejęcie przez te pojęcia funkcji modeli. Na pojęciu krzyża ciąży bardzo tradycja chrześcijańska i dla większości ankietowanych kojarzy się on po prostu z kościołem, który jest, według Wallisa, jednym z modeli miasta średniowiecznego. Ankietowani kojarzą więc to pojęcie z tradycyjnym miasteczkiem, dzielnicą staromiejską. Natomiast na pojęcie koła, równie powszechny archetyp jak krzyż równoramienny, nakłada się model współczesnego węzła ko-

Tabela 35.

Konotacje związane ze starymi i nowymi obszarami miasta (w %)

Pojęcie	Poznań		Kraków		Katowice		Sosnowiec		Tychy		Warszawa	
	nowe	stare	nowe	stare	nowe	stare	nowe	stare	nowe	stare	nowe	stare
1. krzyż	17	83	14	86	8	92	2	98	9	91	8,1	91,9
2. koło	46,3	53,7	46	54	51	49	42	58	50	50	30,2	69,8
3. szachownica	49,6	50,4	53,6	46,4	65	35	59	41	57	43	66	34
4. dom	33,3	66,7	24,6	75,4	10	90	9	91	9	91	18,7	81,3
5. blok	98,3	1,7	98,3	1,7	97	3	98	2	99	1	97,5	2,5
6. osiedle	96,3	3,7	97	3	98	2	98	2	94	6	97	3
7. przestrzeń	80	20	85	15	77	23	57	43	82	18	78,5	21,5
8. plac	38,6	61,4	20,8	79,2	44	56	20	80	25	75	23,1	76,9
9. ład	59,3	40,7	47,3	52,7	42	58	39	61	36	64	42,5	57,5
10. miasto	47,3	52,7	20	80	28	72	30	70	43	57	29,5	70,5
11. ulica	51,9	68,1	20,7	79,3	30	70	28	72	34	66	29,1	70,9

munikacyjnego, co sprawia, że dla połowy ankietowanych ma ono konotacje z nowymi obszarami miasta. Podobne zjawisko można zaobserwować przy skojarzeniach z planem szachownicy, który również jest jednym z przestrzennych wzorców kulturowych, jako rozwinięcie krzyża. Otóż, tak jak koło, tylko dla połowy ankietowanych ma on konotacje ze starymi obszarami miasta. Oznacza to, że dla drugiej połowy kojarzy się raczej z abstrakcyjno-geometrycznym układem nowoczesnego miasta amerykańskiego. Te trzy przykłady konotacji związanych z tradycyjnymi wzorcami przestrzennymi wskazują, że ich znaczenie ulega pewnej ewolucji.

Ciekawie wygląda skojarzenie z pojęciem domu. To podstawowe i najważniejsze dla człowieka miejsce w mieście większości kojarzy się ze starymi obszarami miasta, choć występują tu wahania – od 66% w przypadku Poznania do 90% na Śląsku. Może potwierdzać to pogląd Bachelarda, że pojęcie domu kojarzy się wielu z domem rodzinnym, a więc domem w małym miasteczku lub dzielnicy staromiejskiej. Może również wyrażać tęsknotę za tradycyjnym domkiem z ogródkiem, co również kojarzone jest ze starymi obszarami miast, w przeciwieństwie do nowych, zdominowanych przez blokowiska.

Pojęcia *bloku* i *osiedla* kojarzone są jednoznacznie. Są to podstawowe modele współczesnego miasta i tak są odbierane przez ankietowanych.

Dość jednoznacznie kojarzone jest też pojęcie przestrzeni. Trudno jest ocenić, czy kojarzenie nowych obszarów miasta z przestrzenią ma

zabarwienie pozytywne czy pejoratywne. Dla jednych może ono oznaczać lepsze warunki ekologiczne (czyste powietrze, mniej spalin, place zabaw dla dzieci itp.), dla innych trudności związane z pokonywaniem odległości do przystanku autobusowego, do sklepu etc. Podobnie brak przestrzeni w starej zabudowie może oznaczać większe zanieczyszczenie środowiska (spaliny, hałas) jak i dużą dostępność oraz zwartość usług. Prawdopodobnie te pozytywne a także negatywne skojarzenia uzupełniają się wzajemnie.

Plac w większym stopniu kojarzy się ze starymi obszarami miasta, ale nie jest to odczucie jednoznaczne. Około 30% ankietowanych kojarzy to pojęcie z nowymi obszarami. Plac zawsze był ważnym modelem miasta. Tradycyjny rynek bardziej przemawia do wyobraźni ankietowanych, jest mocniej zakorzeniony w świadomości niż olbrzymie często niezagospodarowane place nowych dzielnic.

Pojęcie ładu kojarzy się mniej więcej w równym stopniu z nowymi jak i ze starymi obszarami miasta. Wyjątek stanowią tu Tychy, gdzie jak to wykazano w innym miejscu niniejszej pracy, dominuje uczucie *wiecznej budowy*. Wydaje się, że osoby kojarzące nowe obszary z ładem to te same, które nowym obszarom przypisują pojęcia przestrzeni i szachownicy. Regularny plan szachownicy oraz przestrzeń mogą stwarzać poczucie ładu.

Samo pojęcie miasta oceniane jest w różnych miastach różnie. Najbardziej klarowna sytuacja jest w Karkowie, gdzie miasto kojarzone jest ze staromiejską zabudową, być może nawet z miastem średniowiecznym, a więc tym obszarem, który obecnie odbierany jest jako centrum. Najmniej jednoznacznie odczytują to pojęcie mieszkańcy Tych i Poznania. W Tychach taki stosunek do tego pojęcia nie dziwi, bowiem dla mieszkańców miasto to tylko nowe miasto. Natomiast zastanawia tak wysoki procent skojarzeń z nowymi obszarami w Poznaniu. Tłumaczyć to może jedynie lepsza niż w innych miastach ocena środowiska (czystość, porządek), która odnosi się zapewne i do nowych dzielnic. Ogółem jednak ankietowani kojarzą miasto z tradycyjną zabudową staromiejską.

Rozdział 5

Podsumowanie

Miejsca – owoce wzajemnej relacji człowieka i środowiska – nieprzypadkowo są jednym z głównych tematów geografii humanistycznej. W miejscach bowiem stapia się społeczny i naturalny porządek świata. Same miejsca są znaczącymi centrami naszego bezpośredniego doświadczenia świata. Jako bezpośrednio doświadczane fenomeny świata życia codziennego są pełne znaczeń, realnych obiektów, społecznej aktywności.

Doświadczenie przestrzeni może odbywać się w różnej skali – od kąta we własnym pokoju po cały kontynent. W każdej z tych skal miejsca stanowią całość – syntezę fizycznych i antropogenicznych obiektów, działań i znaczeń nadawanych przez ludzkie intencje.

Tożsamość miejsca jest kształtowana poprzez szczególną właściwość jaką jest wewnętrzność – doświadczenie bycia wewnątrz. Może ona być wyrażona w fizycznej formie, takiej jak na przykład mury średnio-wiecznego miasta, ale może być także wyrażona poprzez rytuały, które uwydatniają i zachowują szczególne cechy miejsca. Przede wszystkim zależy jednak od intensywności doświadczenia miejsca. Istnieje kilka poziomów doświadczenia wewnętrzności. Najgłębszy poziom, nieświadomy, a być może nawet podświadomy, to dom, który stanowi istotę poczucia miejsca. To uniwersalne doświadczenie jest wewnętrznością egzystencjalną – autentycznym doświadczaniem miejsca i centrum egzystencji. W filozofii Heideggera istnieć to tyle, co być w świecie (*in der-Welt-sein*). Być w świecie to zamieszkiwać, zamieszkiwać zaś – to budować. *Budowanie jako zamieszkiwanie wykształca się w budowanie otaczające opieką, a mianowicie otaczające opieką wzrastanie – i w budowanie, które wystawia budowle* (Heidegger 1977, s. 320). Budowanie otaczające opieką jest nierozłącznie związane z istotą człowieczeństwa i tylko takie pozwala kreować miejsca. Stałym więc dążeniem urba-

nistów i architektów powinno być takie właśnie budowanie, a nie tylko *wystawianie budowli*, co ma coraz częściej miejsce.

Warunki jakie muszą spełniać domy, aby stwarzały poczucie miejsca, dobrze przedstawił Moore, Lyndon i Allen (cyt. w książce Trzeziaka):

- domy muszą mówić (mogą mówić rzeczy poważne, mądre, wzniosłe, ale także bzdurne);
- domy muszą nadawać się do zamieszkania nie tylko przez ciała, ale i przez myśli ludzi;
- domy nie mogą opierać się tylko na kartezjańskiej abstrakcji, ale również muszą działać na zmysły;
- domy muszą mieć powiązanie z przeszłością i ewokować wspomnienia.

Następny poziom, również autentyczny i nieświadomy, ale zdefiniowany kulturowo i społecznie jest szczególnie związany z sakralnym doświadczeniem miejsc świętych, a także świeckim doświadczeniem domu rodzinnego czy stron rodzinnych. Jak wykazał Eliade, świeckie doświadczanie szczególnie bliskich i ważnych miejsc w życiu człowieka jest mniej lub bardziej uświadamianą postawą kryptoreligijną. Sekularyzacja przestrzeni prowadzi do jej jednorodności, tym samym nie stwarza warunków do powstawania miejsc. Spektakularny przykład Nowej Huty mówi o głębokiej potrzebie istnienia miejsc świętych.

Najpłytszy poziom wewnętrznosci jest świadomą chęcią pełnego zrozumienia i oceny różnych miejsc. To doświadczenie outsidera usiłującego uchwycić charakter miejsca, tak jak jawi się on jego mieszkańcom. Jest to postawa szczególnie ważna i przydatna w autentycznym planowaniu miejsc. W przeciwieństwie do niego istnieje powierzchowny poziom wewnętrznosci, który polega na fizycznej obecności w miejscu bez zwracania uwagi na jakość i znaczenie miejsca.

Wielość poziomów wewnętrznosci przejawia się w tworzeniu różnych typów miejsc. Poziomy egzystencjalnej wewnętrznosci są widoczne w nieświadomym tworzeniu miejsc posiadających ludzką skalę, dobre dopasowanie fizycznego i kulturowego kontekstu, pełnię znaczeń dla tych, którzy je zamieszkują. Świadoma ale autentyczna wewnętrznosc oferuje podobną, choć nie tak całkowitą, możliwość wyrażenia człowieczeństwa poprzez miejsce. W obu przypadkach *tworzenie miejsc* jest porządkowaniem świata, gdyż różnicują one świat w jakościowo różne centra i

nadają mu strukturę, która zarówno odzwierciedla doświadczenia, jak i nimi kieruje.

Bezmiejscność charakteryzuje natomiast środowiska, w których brak znaczących miejsc. Jest także atrybutem postawy, która lekceważy potrzebę kreowania miejsc przez człowieka. Jej ingerencja w miejsca na najgłębszym poziomie przejawia się niszczeniem symboli, ciągłości, zastępowaniem różnorodności jednolitością, porządku opartego na doświadczeniu – porządkiem conceptualnym, a przede wszystkim alienacją człowieka z miejsc, które przestają być traktowane jako dom człowieka. Przejawia się postawą, która prowadzi do powstania obszarów odartych z humanistycznych znaczeń.

Bezmiejscność jako postawa świadoma ujawnia się przede wszystkim w planowaniu zdominowanym przez nowoczesną technologię. W krajobrazie polskich miast postawa ta materializuje się przede wszystkim w potężnych blokowiskach wykonywanych technologią wielkopłytową. Jako postawa nieświadoma związana jest przede wszystkim z masową kulturą – przyswajaniem mód i idei o krajobrazie oraz środowisku wygłaszanych przez niezbyt liczebną, ale znaczącą grupę ekspertów, a trafiających do ludzi poprzez mass media. Produktem obu tych postaw są miejsca nijakie, jednolite, jałowe, często *odmiennie ukierunkowane*.

Doświadczenia człowieka ery przemysłowej skłaniają go ku refleksji, że tworzenie środowiska bez znaczących miejsc jest tendencją trwałą i stale się pogłębiającą. Ratunkiem przed tą pesymistyczną wizją jest przywrócenie poczucie sensu i znaczenia miejsca w ludzkiej skali. Utrata więzi z miejscami, zanikająca zdolność do tworzenia miejsc jest przyczyną deprywacji. Jeśli rzeczywiście mamy stworzyć środowisko życia ludzkiego w właściwym dla niego wymiarze, konieczne jest przywrócenie tych więzi i rozwój owych zdolności. Wydaje się, że jest to możliwe poza szeroko rozumianą technologią, jaką stwarza współczesna cywilizacja, gdyż poczucie miejsca jest w istocie swej przednaukowe i intersubiektywne. Wydaje się też, że możliwości te nie leżą w ożywianiu sensu miejsca czy starannym zachowaniu miejsc starych. Prowadzi to do *petryfikacji* miejsc, a więc i życia. Nie leży też chyba w świadomym powrocie do tradycyjnych sposobów tworzenia miejsc; kreowanie miejsc aby były one w ludzkim wymiarze, musi być na miarę czasów, w których żyjemy. Przewyciężenie owej *bezmiejscności* nie jest więc zadaniem łatwym. Pocieszający może być tu jedynie fakt, że natura ludzka wykazuje ogromne zdolności adaptacyjne do różnych, nawet najbardziej niekorzystnych, warunków. Te zdolności adaptacyjne

w dużej mierze wspomagane są psychologicznym zjawiskiem dysonansu poznawczego, który wymusza na człowieku poszukiwanie dobrych stron każdej, nawet najbardziej beznadziejnej sytuacji. W warunkach polskiego głodu mieszkaniowego sam fakt posiadania własnego mieszkania stwarza tak ogromne poczucie komfortu psychicznego i bezpieczeństwa, że jest wystarczającą siłą napędową tworzenia miejsc nawet w najbardziej zdehumanizowanym środowisku blokowiska.

Miasta, pomimo stałego procesu zatracania charakteru miejsca (poczucie wiecznego pośpiechu, zagonienia, anonimowości, brudu i bałaganu, zatracanie funkcji symbolicznych głównie przez nowe centra na rzecz funkcji użytkowych, petryfikacja zabudowy staromiejskiej etc.), ciągle są znaczącymi miejscami dla mieszkańców. Nie jest to niestety zasługa planistów, urbanistów czy gospodarzy miasta. Wiąż z miastem wynika w dużej mierze z osobistych doświadczeń, które przyszło przeżyć w takiej, a nie innej scenerii. Dlatego nawet najbardziej zdehumanizowane środowisko, bezmiejsce w charakterze, jest w stanie nawiązać wiąż z człowiekiem, stać się dla niego miejscem. Nie oznacza to, że można lekceważyć ową scenerię czy tło życia; nie zwalnia to też osób decydujących o rozwoju miast od odpowiedzialności. Nie powinno być tak, że środowisko staje się prawdziwym miejscem dla człowieka tylko z powodu ważnych doświadczeń życiowych czy odwrotnie – codziennej jednostajnej egzystencji. Środowisko, sceneria życia musi wychodzić na przeciw potrzebom i oczekiwaniom człowieka, tym bardziej że terapeutyczna rola środowiska jest szeroko znana. Dlatego tworzenie prawdziwych miejsc jest bardzo istotne.

Tworzenie rzeczywistych miejsc wymaga założenia, że każde miejsce jest inne, i każdy przypadek musi być rozpatrzony zgodnie z jego własnymi cechami, oraz że kompletnie różne rozwiązania będą rozstrzygać o podobnie wyglądających przypadkach. Nie znaczy to jednak, że humanistyczne tworzenie miejsc jest chaotyczne, ale że jego porządek musi wywodzić się z ważnego doświadczenia ludzkiego, a nie z arbitralnych koncepcji i sądów. Niestety ciągle nie ma wypracowanego podejścia, które w pełni projektowałoby świat życia codziennego. Takie podejście badawcze jakie proponują Lynch, Cullen czy socjologia francuska są tu ogromnie pomocne, ale są ciągle zbyt formalne, lub traktują doświadczenie i związane z nimi znaczenia jako jedną z wielu zmiennych podlegającym manipulacji. Potrzebne tu jest podejście, które byłoby:

- czułe na lokalne struktury znaczeń i doświadczeń, na różnorodność poziomów rozumienia miejsca;

- czerpałoby swą inspirację z egzystencjalnego znaczenia miejsca, głównie z ludzkiej potrzeby więzi z miejscem oraz ontologicznych zasad zamieszkiwania określonych przez Heideggera.

Takie podejście oczywiście nie dostarczyłoby precyzyjnych rozwiązań. Wychodząc jednak od doceniania znaczenia miejsca mogłoby nakreślić główne kierunki i możliwości to jest; skupienie się na jednostkach i społecznościach, które tworzyłyby swoje własne miejsca, nadanie tym miejscom autentyczności i znaczeń poprzez modyfikowanie ich i poprzez zamieszkiwanie w nich.

Głęboka ludzka potrzeba związku z miejscem jest oczywista. Jeżeli będzie nadal ignorowana, proces zaniku miejsca będzie narastał. Jeżeli proces ten zostanie przezwyciężony istnieje szansa rozwoju środowiska, w którym miejsca istnieją dla ludzi, odbijając i wzmagając różnorodność ludzkich doświadczeń.

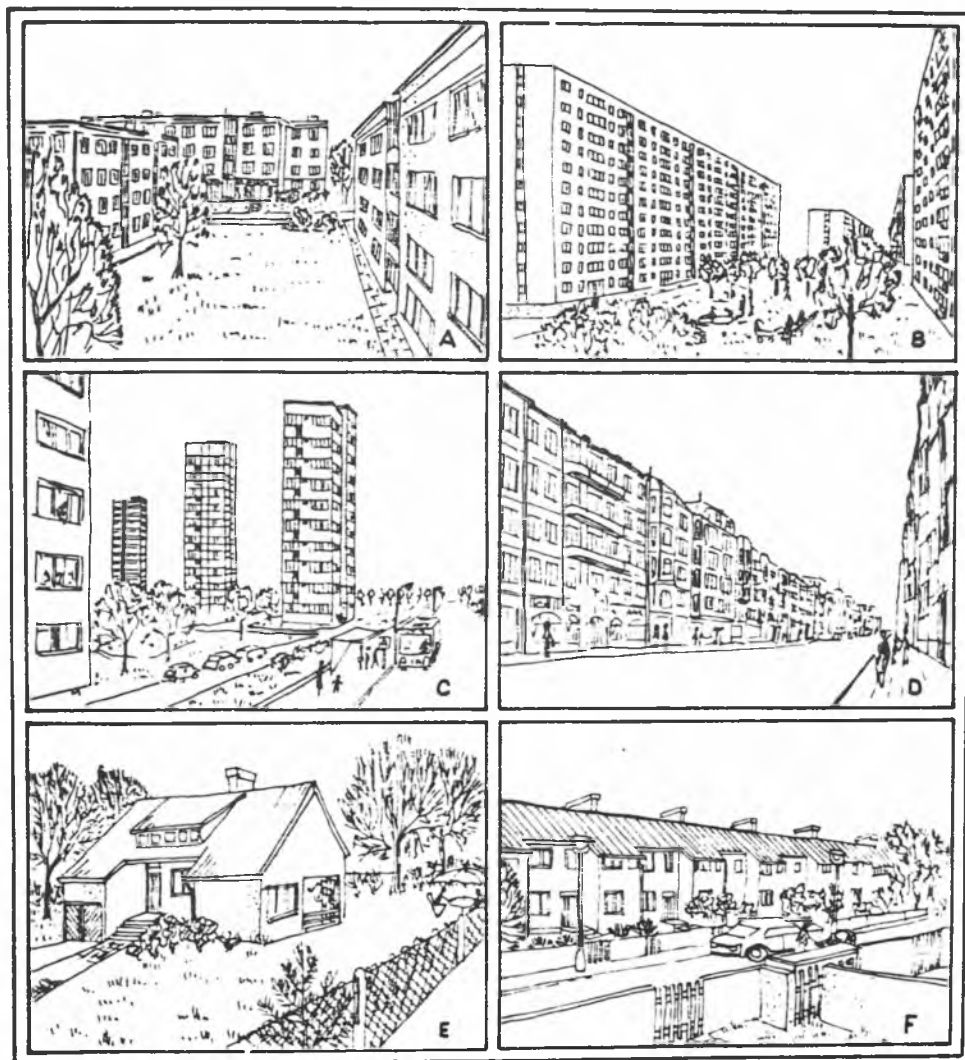
Aneks 1.

Wykaz wypowiedzi użytych przez mieszkańców Pragi Płn. na określenie swojego stosunku do miasta

1. stolica;
2. dziś miasto;
3. mije rodzinne miasto, tu się urodziłem, wychowałem;
4. miasto rodzinne z dziada pradziada;
5. tu się ożeniłem, założyłem rodzinę;
6. żyję tu i pracuję;
7. związki rodzinne z tym miastem;
8. kocham Warszawę, jestem związany uczuciowo;
9. moje dotychczasowe życie;
10. nie zamieniłbym na inne miasto; nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej;
11. związek emocjonalny i uczuciowy;
12. więzi zawodowe z miastem;
13. możliwości korzystania z kultury (teatr, kino);
14. bardzo uciążliwa komunikacja, najgorsza w kraju;
15. kolejki, tłok, bałagan;
16. równie dobrze mógłbym mieszkać w Gdyni;
17. wolałbym mieszkać w mniejszym mieście;
18. nie czuję się związany uczuciowo z miastem;
19. podziw dla powojennego, szybkiego tempa odbudowy;
20. wiąże z tym miastem przyszłość, jestem napływowy;
21. dużo ciekawych rzeczy się tu dzieje;
22. moja młodość, która była lepsza;
23. obecnie bardzo ciężkie warunki życia;
24. mam dość tego miasta;
25. miasto z chaotyczną zabudową, brudne, zaniedbane;
26. awans społeczny – przyjechałem tu ze wsi;
27. lubię to miasto, swiąsca parki, gdzie spędzam dużo czasu;

28. symbol Polski;
29. sentyment do starej, przedwojennej Warszawy;
30. najpiękniejsze na świecie;
31. tu przeżyłam okupację;
32. trudności z zakupami z powodu wielu przyjezdnych;
33. rozkopane, wykopki;
34. budownictwo mieszkaniowe gorsze niż w innych miastach;
35. dużo zieleni;
36. mało zieleni;
37. druga matka;
38. walczyłam o nią, jest mi droga;
39. największa wieś w Polsce;
40. wcześniej mieszkałam w Toruniu, widzę wiele mankamentów;
41. krótko tu mieszkam, nie zrobiła na mnie wrażenia, nie lubię wielkich aglomeracji, ale zaakceptowałam;
42. całego miasta nie znam;
43. byłem w Niemczech w obozie, wyzwolili nas Amerykanie, niektórzy zostali na Zachodzie, ja chciałem być na drugi dzień w Warszawie;
44. byłem 7 lat we Francji na robotach i ciągnęło mnie wszystko, co było związane z Warszawą, dwa razy uciekałem stamtąd do Warszawy;
45. z niewoli w Niemczech wracałem do Warszawy.

Aneks 2.



Spis tabel

Tabela A. Badani według długości zamieszkania w mieście	86
Tabela B. Badani według płci	86
Tabela C. Badani według wieku	86
Tabela D. Badani według wykształcenia	86
Tabela 1. Pole wypowiedzi mieszkańców Krakowa	88
Tabela 2. Symbole Krakowa	92
Tabela 3. Historyczne obiekty Krakowa	95
Tabela 4. Skojarzenia z Nową Hutą	103
Tabela 5. Charakterystyczne cechy architektury Nowej Huty	105
Tabela 6. Elementy miasta, które pozostają w pamięci	107
Tabela 7. Centrum, a serce miasta	108
Tabela 8. Stereotypowy, symboliczny i osobisty obraz Nowej Huty	109
Tabela 9. Pole wypowiedzi mieszkańców Poznania	115
Tabela 10. Symbole Poznania	117
Tabela 11. Ulubione pomniki mieszkańców Poznania	120
Tabela 12. Miejsca godne pokazania w Poznaniu	121
Tabela 13. Pole wypowiedzi mieszkańców Warszawy	128
Tabela 14. Symbole Warszawy	131
Tabela 15. Ulubione pomniki Warszawiaków	134
Tabela 16. Zabytkowe budowle i obiekty Warszawy	135
Tabela 17. Pole wypowiedzi mieszkańców Śląska	143
Tabela 18. Obiekty symbolizujące miasta śląskie	148
Tabela 19. Zabytkowe obiekty miast śląskich	152
Tabela 20. Miejsca, które warto pokazać	153

Tabela 21. Opinie na temat istnienia „dobrych” i „złych” obszarów w miastach GOP-u	154
Tabela 22. Skojarzenia z Tychami	161
Tabela 23. Korzyści i uciążliwości życia w Tychach	163
Tabela 24. Cechy starych i nowych dzielnic	165
Tabela 25. <i>Centrum i Serce miasta</i> wg mieszkańców Tych	166
Tabela 26. Stereotypowy, symboliczny i osobisty obraz miasta	167
Tabela 27. Waloryzacja mieszkań przez wszystkich ankietowanych	171
Tabela 28. Waloryzacja mieszkań z uwzględnieniem rodzaju budynku	173
Tabela 29. Waloryzacja zabudowy	177
Tabela 30. Swoboda zachowań	177
Tabela 31. Najbliższe otoczenie domu	180
Tabela 32. Czynniki kształtujące warunki życia codziennego	182
Tabela 33. Ocena funkcjonalna najbliższego otoczenia	183
Tabela 34. <i>Ulica</i> – test skojarzeń	201
Tabela 35. Konotacje związane ze starymi i nowymi obszarami miasta	218

Spis diagramów i wykresów

Diagram 1. <i>Dobre i złe obszary Krakowa</i>	98
Diagram 2. <i>Ładne i brzydkie obszary Krakowa</i>	100
Diagram 3. <i>Bliskie i obce obszary Krakowa</i>	101
Diagram 4. <i>Dobre i złe obszary Poznania</i>	122
Diagram 5. <i>Ładne i brzydkie obszary Poznania</i>	124
Diagram 6. <i>Bliskie i obce obszary Poznania</i>	125
Diagram 7. <i>Dobre i złe obszary Warszawy</i>	137
Diagram 8. <i>Ładne i brzydkie obszary Warszawy</i>	140
Diagram 9. <i>Bliskie i obce obszary Warszawy</i>	141
Diagram 10. <i>Dobre i złe obszary Katowic</i>	155
Diagram 11. <i>Dobre i złe obszary Sosnowca</i>	157
Diagram 12. <i>Ładne i brzydkie obszary Katowic</i>	159
Diagram 13. <i>Ładne i brzydkie obszary Sosnowca</i>	160
Wykres 1. <i>Waloryzacja pojęcia osiedle mieszkaniowe</i>	184
Wykres 2. <i>Waloryzacja pojęć centrum i stare miasto</i>	191
Wykres 3. <i>Waloryzacja pojęcia park</i>	204
Wykres 4. <i>Waloryzacja pojęcia kościół</i>	214
Wykres 5. <i>Waloryzacja pojęcia fabryka</i>	216
Wykres 6. <i>Waloryzacja pojęcia biurowiec</i>	217

Literatura

- Abler R., Adams J.S., Gould P., 1971, *Spatial Organization: the Geographer's View of the World*, Prentice Hall, Englewood Cliffs, New York.
- Appleyard D., Lintell M., 1972, *The Environmental Quality of the City Streets* [w:] „Journal of the American Institute of Planners”, 38, s. 84-101.
- Bachelard G., 1975, *Przestrzeń poetycka*, Czytelnik, Warszawa.
- Berger P., 1963, *Invitation to Sociology: a Humanistic Perspective*, Garden City, Doubleday, NY.
- Berdoulay V., 1978, *The Vidal - Durkheim Debate* [w:] Ley S., Samuels M. (red.), *Humanistic geography*, Maaroufa Press, Chicago, s.77-90.
- Berger P., Luckman T., 1983, *Społeczne wytwarzanie rzeczywistości*, PIW, Warszawa.
- Billinge M., 1977, *In search of negativism: phenomenology and historical geography* [w:] „Journal of Historical Geography”, 3, s. 55-67.
- Błasiak W., 1989, *Planistyczne naznaczenie przestrzeni miejskiej a jej symboliczne znaczenie społeczne* [w:] Wódcz J., *Przestrzeń znacząca*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice, s. 77-106.
- Boulding K., 1961, *The Image*, University of Michigan Press, Ann Arbor.
- Braudel F., 1971, *Historia i trwanie*, Czytelnik, Warszawa.
- Braudel F., 1976, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Buřhak J. i in., 1930, *Polska w krajobrazie i zabytkach*, t. I, II, Wyd. dr T. Żotnickiego, Warszawa.
- Burgess J., 1975, *Image and Identity*, „Papers in Geography”, 23, University Press, Kingston upon Hull.
- Buttimer A., 1974, *Phenomenology, existentialism and the study of values. Values in geography*, „Resource Paper”, 24, Washington DC.
- Buttimer A., 1976, *Grasping the dynamism of lifeworld*, AAAG 66, s. 277-292
- Buttimer A., 1978, *Charism and Context: the challenge of la Geographie Humaine*, [w:] Ley S., Samuels M. (red.) *Humanistic Geography*, s. 58-76.

- Cackowski Z. (red.), 1987, *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, Ossolineum, Wrocław.
- Cassirer E., 1977, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Czytelnik, Warszawa.
- Choay F., 1972, *Le sens de la villa*, Paryż.
- Cosgrove D., 1978, *Place, landscape and the dialectics of cultural geography*, [w:] „The Canadian Geographer”, 22, s. 66–72.
- Craick K.H., 1970, *The Comprehension of the everyday physical environment*, [w:] Proshansky H.M., *Environmental Psychology*, Holt, Rinehart and Wiston, New York, s. 646–657.
- Cullen G., 1971, *The Concise Townscape*, „The Architectural Press”, London.
- Czyż T., Kotkowski B., 1987, *Zastosowanie analizy Q do badania struktury systemu regionalnego*, [w:] „Przegląd Geograficzny”, 59 (3), s. 219–258.
- Dardel E., 1952, *L'Homme et La Terre: Nature de Realite Geographique*, Presses Universitaires de France, Paris.
- Dramowicz K., 1979, *Niektóre aspekty filozoficzne metodologii geografii*, IGIPZ PAN, maszynopis.
- Dramowicz K., 1984, *Geografia z ludzką twarzą - rozważania o geografii humanistycznej*, PZLG, z. 3–4, s. 123–146.
- Dubos R., 1986, *Pochwała różnorodności*, PIW, Warszawa.
- Durand G., 1986, *Wyobraźnia symboliczna*, PWN, Warszawa.
- Eliade M., 1970, *Mit, Sacrum, Historia*, PIW, Warszawa.
- Entrikin J., 1976, *Contemporary humanism in geography*, AAAG, 66, s. 615–632.
- Eyles J., 1985, *Senses of Place*, Silverbook Press, Warrington.
- Fauque R., 1973, *Pour une nouvelle approche semiologique de la ville*, [w:] „Espaces et societies”, 9, s. 18–21.
- Fiszler J., 1989, *Raport z badań: badanie percepcji różnych form przestrzennych przez użytkowników*, CPBR. 4.1., maszynopis.
- Foucault M., 1977, *Archeologia wiedzy*, PIW, Warszawa.
- Fried M., Gleicher P., 1961, *Some Sources of Residential Satisfaction in an Urban Slum*, [w:] „Journal of the American Institute of Planners”, 27, s. 305–315.

- Giedion S., 1968, *Przestrzeń. Czas i Architektura*, PWN, Warszawa.
- Godelier M., 1977, *Perspectives in Marxist Anthropology*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Gregory D., 1978, *Ideology, Science and Human Geography*, Hutchinson, London.
- Guelke L., 1978, *Geography and logical positivism*, [w:] Herbert D.T., Johnston R.J. (red.), *Geography and the urban environment*, Wiley, New York, s. 35–61.
- Hall E., 1987, *Bezglówny język*, PIW, Warszawa.
- Hay A.M., 1979, *Positivism in human geography: response to critics*, [w:] Herbert D.T., Johnston R.J. (red.), *Geography and the urban environment*, Wiley, New York, s. 1–26.
- Heidegger M., 1977, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, Czytelnik, Warszawa.
- Hurst M.E., 1985, *Geography has neither existence nor future*, [w:] Johnston R.J., *Future of Geography*, Methuen and Co., London, s. 59–91.
- Ingarden R., 1987 *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Jałowicki B., 1970, *Związani z miastem.. Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław?”*, Wrocław
- Jałowicki B., 1980, *Waloryzacja obszarów miasta*, Górnośląskie Studia Socjologiczne, t. 14, Śląski Instytut Naukowy, Katowice.
- Jałowicki B., 1982, *Proces waloryzacji przestrzeni miejskiej*, [w:] Pióro Z. (red.), *Przestrzeń i społeczeństwo*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Jałowicki B., 1985, *Przestrzeń jako pamięć*, „Studia Socjologiczne”, 97(2), a. 131–142.
- Jałowicki B., 1988, *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Jałowicki B., 1989a, *Przestrzeń znacząca*, [w:] Wódz J. (red.), *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice, s. 26–46.
- Jałowicki B., 1989b, *Percepcja, waloryzacja i przyswajanie przestrzeni*, [w:] Jałowicki B. (red.), *Percepcja, scenariusze i przedsiębiorczość*, s. 5–86.
- Jałowicki B., 1989c, *Świadomość ekologiczna mieszkańców miast*, Raport z badań CPBP 04.10., *maszynopis*.
- Janion M., 1974, *Humanistyka: poznanie i terapia*, PIW, Warszawa.

- Jencks C., 1987, *Architektura postmodernistyczna*, Arkady, Warszawa.
- Johnston R.J., 1978, *Paradigm and revolutions or evolutions: observations on human geography since the Second World War*, „Progress in Human Geography”, 2, s. 189–206.
- Johnston R.J., 1981, *The Dictionary of Human Geography*, Blackwell Ltd., Oxford.
- Johnston R.J., 1983, *Philosophy and human geography. An introduction to contemporary approaches*, Edward Arnold Ltd., London.
- Johnston R.J., 1985, *The Future of Geography*, Methuen and Co., London.
- Jonge J., 1967, *Applied Homology*, „Landscape”, 17, s. 10–11.
- Kolbuszewski J., 1985, *Wiersze z cmentarza*, Polskie Wydawnictwo Ludoznawcze, Wrocław.
- Kula W., 1988, *Wokół historii*, PWN, Warszawa.
- Kurowski S., 1987, *Warszawa na tle stolic Europy*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin.
- Laing R.D., 1984, *Osoba a doświadczenie*, [w:] Janion M. (red.), *Osoby*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Langer S., 1953, *Feeling and Form*, Charles Scribner's Sons, New York.
- Langer S., 1976, *Nowy sens filozofii*, PIW, Warszawa.
- Ledrut R., 1973, *Les images de la ville*, Paris.
- Ledrut R., Fauque R., Vanbremeersch M.-C., 1973, *Espace urbain et vie quotidienne des citadins, le role des signes urbains dans la representation de l'espace*, material powielany, Tuluza.
- Ledrut R., 1976, *L'espace en question, ou le nouveau monde urbain*, Paris.
- Libura H., 1989, *Geograficzne badanie wyobrażeń. Nowe drogi wyjścia z impasu*, [w:] Jałowiecki B. (red.), *Percepcja, scenariusze, przedsiębiorczość*, s. 88 – 132, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Loventhal D., 1961, *Geography, Experience and Imagination: Towards a geographical epistemology*, AAAAG 51, s. 241 – 260.
- Lukerman F., 1964, *Geography as a formal intellectual discipline and the way in which it contributes to human knowledge*, „Canadian Geographer”, 8, s. 167 – 172.

- Lyman S.M., Scott M.B., 1967, *Territoriality: A Neglected Sociological Dimension*, „Social Problems”, 15, s. 236 – 249.
- Lynch K., 1960, *The Image of the City*, MIT Press, Cambridge, Mass.
- Lynch K., 1984, *Reconsidering the Image of the City*, [w:] Rodwin L., Hollister R.M. (red.), *Cities of the Mind*, s. 151 – 162, Plenum Press, New York.
- Malikowski M., 1984, *Więź mieszkańców z miastem. Studium socjologiczne na przykładzie społeczeństwa miasta Rzeszowa*, Rzeszów.
- Malinowski B., 1981, *Agronauci Zachodniego Pacyfiku*, „Dziela”, t. 3, PWN, Warszawa.
- Malmberg T., 1980, *Human Territoriality*, Mouton Publishers, Hague.
- Maslow A., 1968, *Toward a Psychology of Being*, Nostrand Reinhold, New York.
- May J.A., 1970, *Kant's Concept of Geography*, „Research Publications”, 4, University of Toronto Press, Toronto.
- Mercer D.C., Powell J.M., 1972, *Phenomenology and related nonpositivistic viewpoints in the social sciences*, „Monash University Publications in Geography”, Dep. of Geography, Victoria.
- Mokrzycki E., 1971, *Założenia socjologii humanistycznej*, PWN, Warszawa.
- Mokrzycki E., 1980, *Filozofia nauki, a socjologia*, PWN, Warszawa.
- Moriarty B., 1981, *Future research directions in American human geography*, „The Professional Geographer”, 33, s. 484 – 488.
- Mysłiwiecki W., 1986, *Kamień na kamieniu*, Glob, Szczecin.
- Nairn I., 1965, *The American Landscape*, Random House, New York.
- Newman O., 1972, *Defensible Space. Crime Prevention through Urban Design*, Collier Books, New York.
- Norberg-Schulz C., 1971, *Existence, Space, Architecture*, Praeger, New York.
- Nurek S., 1989, *Terytorium i miejsce w socjologii egzystencjalnej*, [w:] Wódz J. (red.), *Przestrzeń maczuga*, s. 238 – 248, Śląski Instytut Naukowy, Katowice.
- Ollson G., 1975, *Birds in Egg*, „Michigan Geographical Publications”, 15, Ann Arbor.
- Paasen van Ch., 1957, *The Classical Tradition of Geography*, JB Wolters, Groningen.

- Paasen van Ch., 1979, *Geografia człowieka w świetle antropologii egzystencjalnej*, PZLG 3, s. 143 - 176.
- Pickles J., 1985, *Phenomenology, science and geography*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Przystaszewska-Porebska E., 1988, *Struktura przestrzeni miejskiej*, [w:] Imbs H. (red.), *Miasto i kultura polska doby przemysłowej*, s. 51 - 76, Ossolineum, Wrocław.
- Raymond H.B., 1968, *Une methode de depouillement et d'analyse de contenus appliquee aux entretiens non directifs*, Institut de Sociologie Urbaine, Paris.
- Ralph E.C., 1970, *An inquiry into the relations between phenomenology and geography*, „The Canadian Geographer”, 14 (3), s. 193 - 201.
- Ralph E.C., 1976a, *Place and Placelessness*, Pion Ltd., London.
- Ralph E.C., 1976b, *Phenomenological base of geography*, University of Toronto, Discussion Paper 21, Toronto.
- Ralph E.C., 1977, *Humanism, phenomenology and geography*, AAAG 67 (1), s. 177 - 179.
- Ralph E.C., 1981, *Rational Landscape and Humanistic Geography*, Croom Helm, London.
- Saarinen T.F., 1966, *Perception of the drought hazard on the great plains*, University of Chicago, Research Paper 106, Chicago.
- Sack R., 1973, *Explanation in Geography - review*, „Historical Methods Newsletter” 6 (2).
- Sauer C.O., 1925, *The Morphology of Landscape*, University of California Publications in Geography 2, s. 19 - 54.
- Schaefer F.K., 1953, *Exceptionalism in Geography*, AAAG 43 (2), s. 226 - 249.
- Smith N., 1979, *Geography, science and post-positivistic modes of explanation*, „Progress in Human Geography”, 3, s. 356 - 383.
- Spivak M., 1973, *Archetypal Place*, [w:] *Environmental design Research*, EDRA Conference - Dowden, Hutchinson and Ross, Stroudsburg.
- Szacki J., 1980, *Spotkania z utopią*, Iskry, Warszawa.
- Szmidt B., 1881, *Lud u przestrzeni*, PIW, Warszawa.

- Szumakowicz A., 1986, *Kraków w świadomości jego młodych mieszkańców*, Prace Komisji Socjologicznej 49, Ossolineum, Wrocław.
- Thakurdesai S.G., 1972, *Sense of Place in Greek Anonymous Architecture*, „Eksistiks”, 34, s. 334 – 340.
- Therborn G., 1976, *Science, Class and Society*, New Left Books, London.
- Tischner J., 1982, *Zło w dialogu kuszenia*, „Znak”, 328.
- Toffler A., 1975, *Szok przyszłości*, PIW, Warszawa.
- Toffler A., 1986, *Trzecia fala*, PIW, Warszawa.
- Trowbridge C.C., 1913, *On Fundamental Methods of Orientation and Imaginary Maps*, „Science”, 38.
- Trzeciak P., 1988, *Historia, psychika, architektura*, PIW, Warszawa.
- Tuan Y.F., 1971, *Geography, phenomenology and the study of human nature*, „Canadian Geographer”, 25, s. 181 – 192.
- Tuan Y.F., 1974, *Topophilia*, Englewood Cliffs, Prentice-Hall.
- Tuan Y.F., 1976, *Humanistic Geography*, AAAG 66 (2), s. 266 – 276.
- Tuan Y.F., 1987, *Przestrzeń i miejsce*, PIW, Warszawa.
- Turner J.H., 1985, *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa.
- Tyrmand L., 1989, *Dziennik 1954*, Wyd. Res Publica, Warszawa.
- Wagner L., 1966, *Culture and Geography, USA*, „Economic Geography”, s. 188 – 204.
- Wallis A., 1965, *Atrakcyjność miast w opinii studentów*, PWN, Warszawa.
- Wallis A., 1967, *Socjologia wielkiego miasta*, PWN, Warszawa.
- Wallis A., 1978, *Miasto i przestrzeń*, PWN, Warszawa.
- Wallis A., 1979, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, PIW, Warszawa.
- Whyte W.F., 1964, *On Street Corner Society*, [w:] Burgess E.W. (red.), *Contributions to Urban Sociology*, s. 256 – 268, The University of Chicago Press, Chicago.
- Wooldridge S.W., 1936, *The anglo-saxon settlement*, [w:] Darby H.C. (red.), *An Historical Geography of England before 1500*, s. 88 – 132, Cambridge University Press, Cambridge.

- Wóźniak J., 1989, *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice.
- Wright J.K., 1947, *Terrae Incognite: the place of imagination in geography*, „Geographical Review”, 37, s. 1 – 15.
- Ziółkowski J., Znaniecki F., 1984, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań*, PWN, Warszawa.
- Znaniecki F., 1931, *Miasto w świadomości jego obywateli*, Poznań.